III







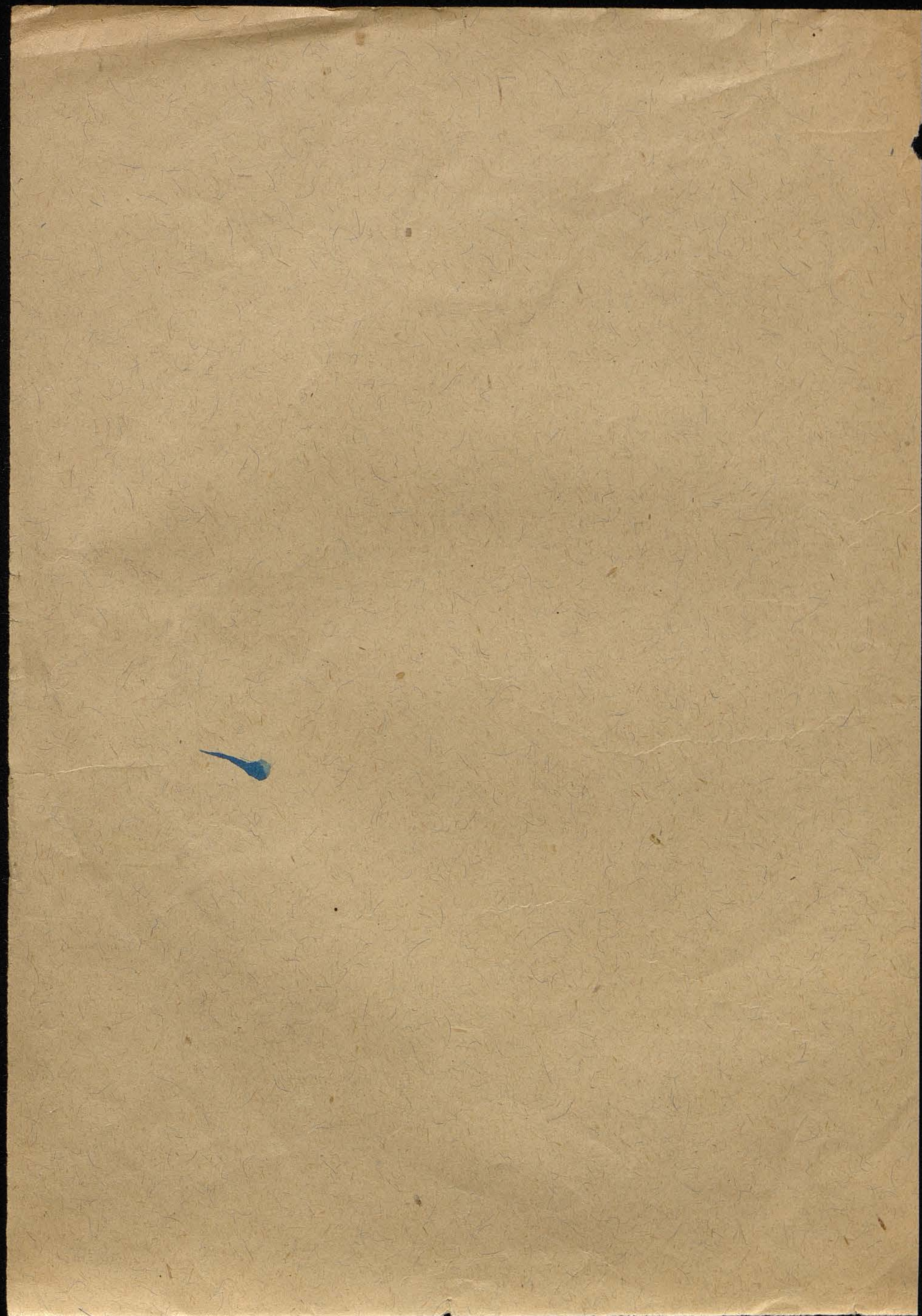


I

Władysław Orkan

Listy ze wsi

Tom II.



Listy. 21

Tom II.

1. Czem wieś żyje?
2. ~~Ludzie Jaszczu wieś i miasto.~~ Ludzie wsi i miasta
3. Rasa i bezrasowość.
4. Ród i rodzina.
5. Miłość i małżeństwo.
7. ~~6. Prawo i opinia Dom i szkoła~~ ~~Miasto~~ ~~Dom i szkoła~~ Prawo i opinia.
6. ~~6. Prawo i opinia Miasto a szkoła~~ ~~Miasto~~ Wieś a szkoła
8. Słowo, przykład i nakaz.
9. Święta jako barwy roku
10. Wierzenia dawne. Zabobony
11. O lekach i leczeniu.
12. O kradzieży
13. Chłop i las
14. ~~Pojęcie prawa stosowania~~ Niedorośli
16. O ~~[illegible] wódki~~ Zapomogi
15. Nad kołem wody i powodzi

~~17. Dom i szkoła~~

18. Jarmark

19. ~~Cyganie~~ Żydzi

20. ~~Żydzi~~ Cyganie

~~21.~~

17. ~~17.~~ Religijność chłopa

18. ~~18.~~ Bogactwo martwe i żywe

19. ~~19.~~ Dom i szkoła

20. Jarmark

21. Żydzi

22. Cyganie

23. Wieś szwajcarska i nasza

24. Okulary guwernera

25. Teatr ludowy

26. Psychologia chłopa

27. Uwagi ogólne

28. „Regionalizm".

XXVIII.

*) W „Listach" tych mam przedewszystkiem na uwadze wieś podhalańską, której żywot z przyczyny gleby jałowej, klimatu, jest szczególnie surowy, a której odległość od gościńców, jakimi cywilizacja chadza, nie osobliwie skazuje warunki bytu. Jednak, przypuszczam, przez podobieństwo pracy (i inne) wytworzyło wiele analogii u ludu z różnych ziem Polski, gdy mówię o wsi podhalańskiej, że się też, mniemam, odnosi i do wsi innych okolic. (Znajdzie np. wieś wielkopolska także te podobieństwa jako i różnice.) (Przyp. autora)

XXXVIII. Czem wieś żyje? x)

Patrzę na bieżń ~~obracającą~~ przestrzenną rozwiniętego pejzażu wsi polskiej i widzę jedno: bezustannie mozolący się trud, jakoby miljonowy krąg ruchliwych mrowisk, zależny od nakazu idących kolejno i nawracających wciąż tymsamym trybem, krótkich kwadransy na zegarze niebios, wiecznie przemiennych pór roku.

Ledwo śnieg polegy ~~wymarza~~ kończy i wiatr ciepły z południa zawionie, gdy ~~[illegible] się wiosenne prace~~, musem ~~czasu~~ [illegible] narzucane, poczynają się wiosenne prace, jak: opatrywanie sadów, wywożenie na pole nawozów, ~~[illegible]~~ strojenie bron i pługów, zaczem — gdy ziemia stanie osuszy — oranie, sianie, sadzenie ~~[illegible]~~ ziemniaków ~~i innych jarzyn, okopy~~ rozbijanie skib, sadzenie kapusty, ~~gro~~ umacnianie płotów, potem ruszanie, okopywanie ziemniaków...

Ani sprostować się czasu — i lato ze ramieniem. Inna kolej roboty: plewienie lnów, zasiewów, koszenie łąk, koniczyny — zaczem i żniwa, naprzód żytnie, pszeniczne, potem jęczmienne, orkiszowe, po koszeniu, w sierpniu (~~[illegible]~~ ~~(a w górach już i wrzesień zaczepię)~~ owsiane.

I już jesień, znowu oranie, ~~sia~~ zasiew ozimin, potem ~~[illegible]~~ kopanie ziemniaków, strojenie opału, ściółki, międlenie lnów — i zima już, wiodąca z sobą znowu swoje

*) W listach tych mam na uwadze przedewsz. wieś podkarpacką — polską ~~z podkarpackiej~~ i mogą być często analogje z innymi... Prace [illegible] idące w ciem. [illegible]

7.

prace, jak: omłocka, przędzenie lnu, kręcenie się koło bydła itd.

Zależnie od okolic ~~polskich~~, różne są następstwa i rodzaje ~~Pojmany w tryby koła konieczności~~ prac w kole rocznym, lecz koło ~~[illegible]~~ owo idzie niepowstrzymanie — bożą ręką raz puszczone w ruch ~~perpe~~ koło słonecznego czasu, ~~naprożno~~ owo naprożno przez umysł ludzki ~~[illegible]~~ dumnie: perpetuum mobile.

Pojmany w tryby owe koła konieczności, naród chłopski, w przywiązaniu do ~~[illegible]~~ powszedniego kieratu, większą ma troskę życia, posłuszny następstwom chwil, zagłębiający się w siebie, nie ma czasu sprostować pleców, by się obejrzeć po widoku ziemi, popatrzeć na światło nieba — chyba tyle, by wróżyć na jutro wiedzieć: czy będzie deszcz czy pogoda. W tych dwu słowach mieści się cały kłopot-nadzieja wieśniaka. I Pan Bóg ~~pod tym kątem~~ do ~~po~~ udzielania tych ~~[illegible]~~ dwóch rzeczy pora uważa [?] na zdrowie też jest sprawiedliwy.

Myśl, robotami ~~[illegible], a koło tygodnia~~, przez pory roku nieznośnymi ~~nawracającymi~~ nęka, koło tygodnia się jeno obraca. Te też są tematem rozmów przy spotkaniu. Na wiosnę: „Czyście ~~[illegible]~~ już posieli? ~~okopali~~!" Latem: „Jak tam żniwa?" Jesienią: „Czyście wykopali? Jak ziemniaki?" — i wciąż toczenie, ~~[illegible] się do upragnienia~~ w koło.

Monotonię pracy, którejby jednostajności (powszedniej) zmieniać przez tłumy nie uchwycić [?] nie mogą, ożywia prawie ~~(rozmaitość~~ ~~[illegible]~~ ~~)~~ rozmaitość robót, zależnie od (~~różnych~~) pór roku, ~~Różna~~ też ~~w porach różnych jest natężenie prac~~ nigdy ~~w czasie~~ nawet przy pewnych, jak żniwa czas pogody, sianokosy… Różne też w ~~różnych~~ porach różnych bywa natężenie ~~pracy~~ trudu. Jednak

4 ~~3~~

praca ~~[illegible]~~ na gospodarce, koło roli, wymaga ~~[illegible]~~ ciągłej, całodziennej pilności i ~~mozołu. Ośmi~~ zabiegania. Ośmio- ~~(godzinny~~ [wymiar do 12°] dzień pracy jest dla ~~nas~~ [gospodarza] wieśniaka z ~~odmiennej pla~~ ~~roty~~ [z służących kategorii]. Jedynie podczas zimy (po omłocie) może mieć czasu trochę pójść wieczorem na gawędy do sąsiada, pokurzyć fajki, [illegible] i wyspać się ~~dowoli~~ [illegible]. Lecz ~~w~~ z wiosną, a zwłaszcza podczas żniw, jesienią chłop musi pracować 16 ~~do~~ do 18 godzin na dobę, i to mu jeszcze nieraz czasu chybia, by [illegible] przy ~~gospodarstwie~~ gospodarce pozałatwiać. — To też w końcu i umysł, z razu ochotne i żywe, wchodzi za czasem niedługim trwania, kamienne znużenie: iż nic się zadziać nie chce. Życie staje się ~~[illegible]~~ monotonne, traci barwę — w życiu i myślach przyziemnych[x] jedyna chęć — odpoczynku.

~~Chwilami odetchnięcia, przerwami w ciągłości prac od monotonii trudu~~ Innością, wyróżniającą się barwą ~~[illegible]~~ odmienną wśród szarych dni, ~~niby~~ ~~[illegible]~~ jako niby stacje wytchnienia w [illegible] ~~niekontrolowanym~~ ~~monotonnym~~ mierzonym czasie, są ~~święta i jarmarki~~ niedziele i święta, a czasem i jarmarki. Są oderwaniem się ~~od~~ od ciągłości trudu, pauzą w tej monotonii — tem, czem dla ~~mieszczan~~ ludzi w mieście teatr albo kino — zarazem źródłem nowin z okolicy i z dalszego, ze świata. Wyrywają też niekiedy umysły z jednostajności codziennych przeżywań wypadki zaszłe we wsi, zaszłe w familii, jakoś od- niesione wesołe lub smutne, a ~~jak~~ jak pogrzeb, wesele, chrzciny.

~~Rozmowy zaś wszystkie, jeśli nie dotyczą gospodarczych prac, lub potrzeb, to obracają się [illegible]~~ (po~~dobnie zresztą jak wśród [illegible]~~) obmowa!

[x] Poza tem nic się w ciasność zżytych ~~[illegible]~~ [lub] ~~[illegible]~~

3

Kłopotem, słów jako interes żywotny nie dostaje. Wieści ze świata, z kraju, wiadomości polityczne zastępuje kursująca plotka. Rodzi się ze mgły domysłów, trwa uporczywie czas jakiś i wreszcie jak mgła się rozwiewa, ustępując innej. Często też podobna plotka, a im więcej fantastyczna, tem do uwierzenia podatniejsza — jest powodem większych obaw i niespokojnych nocy.

Przychodzi do mnie chłop z troską widoczną.

— Trapię się panie, ani spać nie mogę, bo mam syna jedynaka, jedyną w domu skrzepotę, i pewnie mi go na wojnę zabiorą.

— O wojnie teraz głośno nie ma. Skąd wam to przyszło?

— Gadali ludzie w mieście na jarmarku, jako rzecz pewną, że wojna się gotuje.

— Gdzie? z kim?

— Na jakiejś wyspie, gdzieś przy morzu. A z kim, to wam już nie powiem, bo mi się zapomniało z pamięci. Francuz ni może dać rady i ma wołać wojska naszego na pomoc. Jeszcze, mówią, nima roku, jak to się poczęło.

— Aha, to wojna w Marokku. — Tłómaczę chłopu rzecz całą.

— No dyć wy musicie, panie, lepiej wiedzieć, bo czytacie gazety...

Zdaje się wstrzemięźliwość mieć na radę.

Jeszcze raz przedkładam mu jak mogę najzrozumiej, że rzecz ta nas nie dotyczy, że obaw żadnych o jedynaka swego mieć nie może, że niech spokojnie śpi sobie.

Odszedł dużo spokojniejszy, lecz przydano mu słowami mojemi rozwiać obaw drżenie nie zgoła.

„Kto wie napewno, co z której strony spaść może"..

O ważnych zdarzeniach w sejmie, o zmianach w rządzie itp. wieś w większości albo wcale nie wie, albo dowiaduje się przez echa ~~spóźnione~~ dalekie. Aktualność spraw tych dla wsi nie istnieje; gdy przychodzi o nich wieść mętna, spóźniona, są już odsunięte w czas przeszły, w pozarealność, jak ostatnie wiadomości, ~~tak~~ stęchłe ~~same~~ stare z gazet sprzed roku. — Spodziewanie jednak poprawy losu skądś z góry i to od poszczególnych osób (Witos, Grabski ~~...~~) czy X inny) wisi się po wsiach, wbrew zawodom, tłucze. Do nazwisk zasłyszanych przyczepia wieś ~~zupełnie~~, zupełnie bez powodu, nadzieje lepszego jutra; około niektórych imion wprost fantastyczne w zapadłych okolicach powstają legendy, by wnet się rozwiać jak powstały, innym podobnym ustępując miejsca. — Wyż. Któryś z posłów huculskich obwieścił, że Thugut wśród Hucułów niezwykłą cieszy się popularnością. Skąd, z jakiej przyczyny? Nigdy pośród nich, zdaje się, nie był. ~~Bez ... o tem przekonać,~~ Zaciekawiony korespondent „Dziś" pojechał zbadać rzecz na miejscu. Stanąwszy w którejś wsi huculskiej, w Worochcie czy Żabiu, poczyna z ludźmi o Thugucie.

— Tuhut! Ho! Tuhut!.. Wy ne znajete, chto win ~~taki~~ je? — mówią tajemniczo.

— A chtoż win?

— ~~A~~ Kroprinc Rudol!

Tak więc ten Thugut za Rudolfa (legenda nadziei ciemnej) zaczarowany.

Wszystko z regionów poszczególnych rządu, sejmu czy in-

6

nych przywierzchnich czynników dochodzi do wsi, jak się rzadko, bałamutnem i spóźnionem echem.

Wieś też nie ma poczucia współtworzenia życia, historji. Coś tam w górze poza nią się robi — lecz ~~[illegible]~~ co i jak, nie wie — czeka jeno w obawie, nasłuchuje, czy co na nią ciężarem nie spadnie.

Z dziedziny politycznej, przez jarmarki wyborcze i wojsko, przez dochodzące ze rzadka gazety, opacznie albo z wiersz ~~[illegible]~~ (~~choć to~~ chociaż tylko odkrytus) czytane, przecie coś nie coś do świadomości głuchej wsi przesiąka. ~~Natomiast~~ Za to z postępu nauki i literatury, nic już wsi nie jest wiadome. Niekiedy ktoś tam w kalendarzu przeczyta o Mickiewiczu, ~~[illegible]~~ Kraszewskim, Sienkiewiczu („talent otrzymał — powiada — od Boga i on [illegible] i tyż tak organy robię"), przeczyta nawet powiastkę ciekawą (opis historyczny), lecz uważa to ~~[illegible]~~ wszystko za rzeczy egzotyczno-[illegible], w powagę kłopotu dnia powszedniego niczem nie wchodzące.

Jak z perspektywy wsi wyglądają ~~[illegible]~~ polemiki literackie, premiery w teatrach, ermitaże itp. ważne (w mieście) wydarzenia, warto by pochlebnikom tymi sprawami choć raz do roku pokazać.

Niejeden pisarz ma dużo złudzenia, że pisze dla narodu; że naród go czyta albo słyszy. Pisze oto dla paruset, może dla paru tysięcy (~~których~~ którychby sala Sokoła zmieściła) — a kilkanaście milionów, tj. w masie naród, nic nie zgoła o jego istnieniu, i przez jego ~~nie~~ najgorętsze ani ich [illegible] ani [illegible]. Wierzchosławicka uroczystość [illegible] Reymonta chyba nie zmyliła.

~~[illegible]~~ ...

Iż to, jak dotąd, sprawy naczelne życia wsi. — Od wczesnego zaś pacholęcemu dzieciństwu jej żywot się przedstawia gdzie jedno, coby mogło w monotonii ~~pór roku~~ zajęć i kłopotów weselem czysto nasycić oczy i serca — ~~pejzaż~~ piękno wiecznie przemieniającej się przyrody, bytującej po wsze dni w pośrodku niego.

Pejzaż ~~[illegible]~~ naokoło zatem kostnieje, nasiąka barwami, zamiera i znów się odradza, ~~[illegible]~~ wieś twardo żyje swym kłopotem.

M. Hudomyt
Sobek-Ukić

Ecty
jaja
(gęś)
1
Lerbik
bykoń
papier

Listy ze wsi.

7

XXX. Jeszcze wieś a miasto.

1/ a/ po zetknięciu..
.. utyskiwanie na zepsucie ludu..

niejemny wpływ miasta.

~~[illegible]~~ spotykamy się wszechwięc-

~~[illegible]~~ wzajemne nieporozumienie wsi i miasta.

zarodek cywilizacyi.

b/ ~~[illegible]~~ ludzie podmiejscy

strój - napływ gorszych... nad ludowemi ubiorów -

wyrabia się typ miejski.

! Poznanie miasta - prowadzi do lekceważenia

swoich...

Gdy przeciwnie - poznanie wsi... rozszerza..

2/ Patryoci wsi i miasta.

- są ludzie ~~[illegible]~~ w mieście urodzeni, i takowi,

którzy nie widzą nic poza wszystkiemi-

co tam przed[illegible] dzieje // (nie wie: czy się ko-

(- o biednym ludzie.... o...) niczym dzieje się z czego [illegible] //

- są na wsi -: dla których miasto to

Sodoma i Gomora. nie obejmują,

widzą przez - w górze...V

- Mieszczanin taki ~~na wsi~~ zanudzi się

na wsi - nie wie, co z sobą... ~~nie umie [illegible]~~

V (Wszyscy widzą ... w mieście, mówią jak

o [illegible]... strach, każdy [illegible]

nie jak..

2.

Człowiek wsi, wczytany z przyrodą... musi być lepszy... ~~a zatem~~ z religijnym odnosi się do . . . widzi wszędzie boże...

~~Miast~~ Człowiek miasta nie tylko z ludźmi do czynienia — który powstawszy na-stąd ego-centryczny pogląd... przesadę człowieka... i zarozumiałość wielką. Zna tylko nieliczne wzorowe, kino, skoczkowie i .. ... (~~po~~ stąd przesada sztuki, razem się sprowadzenia)

Oazy, schrony dla ducha (jak dawniej klasztory) to pracownie uczonych (tam i wielki rozwój... . zarozumiałość!)

3) ~~płot~~ niezrozumienia

~~Sądzę przeciw~~ Różnic mur (przesądy ~~wsi a~~ miastem a wsią. Legendy fałszywe. Sądzimy ~~przez naszy~~ stosunek między miastem a wsią, niż z naszej strony [illegible] ~~narodzeń~~. (~~[illegible]~~ Tylko, może mniej, w podstawie wszystkich, ~~naszym o sobie~~ wiedzy.

4) ~~Rozwiązanie mój~~ Sądzę by/wszystko pojąć, co ~~wart~~ z kultury należy, wnieść się twory bożemu ~~[illegible]~~ a miastu znów przypisać ~~[illegible]~~ zdrowej wsi.. — to.. Konkluzja możliwego rozwiązania

XXX. Jeszcze: wieś a miasto.

Godnem uwagi jest, że, gdy ludzie miasta czyli t.zw. „sfery wyższe" zetkną się w masie z ludem pierwotnie uczciwym – co zachodzić może w nowo-wstałych letniskach, uzdrowiskach itp. – to, zrazu ~~przesadnie~~ nim zachwycone, po jakimś czasie poczynają żabio-zgodnym chórem utyskiwać i narzekać na jego zepsucie. (Przykładem: Zakopane, Żegiestów, Rabka itd.)

Cóż się stało? Cóż ten lud (ach!) zrazu przesadnie chwalony, tak raptem przeodmienił? Nie zastanowiły się „sfery wyższe", co to za przyczyna, że pierwotność wsi w zetknięciu z kulturą miejską się psowa? I jakaż w końcu to kultura, ~~że~~ co takie ~~sprawia~~ skutki sprawia?

Oto miasto wierzchnią cywilizacji, można rzec, naśmieciem dusz dotyka się tu ~~ciekawości ludu~~ ze zdziwioną a potem i popsutą ciekawością ludu. Rozbiera się z pozorów, czcigodnych niby zdaje wobec ~~natury~~ lekceważonej natury, bezceremonialnie ~~i niewstydliwie~~, jak n.p. ~~wobec drzew~~ na łące lub wobec fal ~~na otwartej~~ plaży. ~~do czego przyłącza się bezmyślność wypoczynkowa~~. Mniemać by można, że nic prócz ciał (skłębiałe) ~~skrywanych~~ poskręcanych i bezmyślności spoczynkowej przy zrozumiałości ~~do oka~~ do okazania niema. Kultura istotna sfer tych pozostała w domu – jak znów kultura wsi wstydliwie się ~~skrywa~~ wobec śmiecia skrywa – ~~jedni~~ jeśli gdzie się spotkają, to się mijają wzajem

7)

dla się ślepa — a naprzeciw wychodzi: z jednej strony jarmarczna tandetność cywilizacji, a z drugiej i łatwo-chłonna prostacza ciekawość. Nie lud to zepsuł się sam — zepsuły go ~~sfery wyższe~~, ~~one~~ w zetknięciu się (one) „sfery wyższe"!

~~Jakoż wszędzie lud~~ Jaskrawym przykładem tej .... Klęski może być, łatwo wszędy sprawdzalna (postępuj) łatwy lud podmiejski. Zatracił on lub zatraca, jak pod Krakowem, strój swój świetny, w który Wyspiański Króla Piastowica odział, a przejmuje z tego ~~z tej~~ miasta ~~tego~~ tandetne odzienie; (toż i dziewczęta: porzuciły chusty barwne, spódnice szamotel, ~~a za to przybrały~~ - mody pań - ~~szum-~~ ~~nowane~~ krótkie kabki i sznurówki, wysokie buciki). Zaczem poczyna naśladować miejskie ~~obyczaje~~ wyzbywa się i obyczaje, ze wszystkim tylko, co łatwo w oczy podpada, obcego ~~ku~~ kulturze swej wiekowej i jej przymioty ...

Staje się lud ~~bez~~ o fizyognomii własnej, w rasie i typie wyraźny, ~~a wytwarza się ni to chłop ni to mieszczanin~~, a wytwarza się jakaś podmiejska społeczność, w strojach i duszach nijaka. — Oto jak miasto „wyciska" swe ~~cywi-~~ ~~lizacyjne~~ na lud najbliższy odciski. U tych też ludzi podmiejskich, którzy przyjęli surogat cywilizacji wraz ~~miejskiej~~ ze wszystkimi ujemnemi (całą) mniemają jedyną treść i wartość miasta, rodzi się w odpowiedź jakby, lekceważenie ~~i pogarda~~ i pogarda dla prawdziwej ~~tu~~ w tem miejscu kultury. (~~Klęska grzechu zepsucie rodzi niezrozumienie w niedorzeczne i wszystko)~~

Tyle najkrócej o stosunku miasta do wsi. Teraz o tych dwu rzeczywistościach w oderwaniu od siebie:

~~Są patryoci wsi, jak i patryoci miasta~~.

Są ludzie, w mieście urodzeni i wychowani, którzy ~~tam~~ nic widzą nic poza rogatkami. Coś tam jest, jakiś świat

z rzadka zamieszkały, który ich jednak niewiele obchodzi. Słyszą z gazet, czytają o ~~biednym czy bogatym~~ jakimś biednych czy bogatych ~~[illegible]~~ chłopach, lecz tak ~~[illegible]~~ jakby o Persji czy Turkiestanie czytali. Legendy ~~[illegible]~~ różnych ~~o wsi dotyczą~~ o tej tam dalekiej wsi przyjmują chłodno na słowo: w ich to zainteresowania stopami nie wkracza. ~~[illegible]~~ Wieś jeno widzą – i to pośrednio przez żonę, ~~tak~~ służącą – pod kątem ~~[illegible]~~ drogości sprzedawanych na targu: ~~[illegible]~~ nabiału, grzybów, jagód, jarzyn. ~~[illegible]~~ Widzą wrogość swoją (jej) odnośnie do swej kieszeni. W dyskursach polityczno-kawiarnianych mówią o chłopach ~~[illegible]~~ przeto o partyjach chłopskich, jak o jakiejś chytrej, wrogiej sile, idącej ławą na ~~[illegible]~~ zagubę miast.

Ludzie zaś wsi (mowa tu o chłopach) miasto uważają ~~za miejsce [illegible]~~ w szczodrości swej za miejsce żeru bez troski, albo też w oburzeniu za Sodomę wieczną i Gomorę. O pracy, ~~[illegible]~~ jaka się ~~[illegible]~~ w głębi jego dokonywa, nie mają ~~po~~ ~~[illegible]~~ żadnego pojęcia. Także człek wsiowy, znalazłszy się w mieście dużym, chodzi jak oszołomiony po jego ruchliwych ulicach ~~działa nań jakby~~ się wszystko spiskło przeciw niemu, jakby wypadkowy nawet wszyscy ze wszystkich szpitalów świata ~~i w to [illegible] – w jakimś~~ ~~[illegible]~~ ~~tworząc~~ turkot dorożek, ryk samochodów działa nań jak zamach nieustanny; i pędzą na oślep ruch, pośpiech, oszołomiony, niewiedzący czemu, zamęt najrozmaitszymi, ~~w jakiś [illegible] [illegible]~~ gdzie ~~[illegible]~~, zdaje mu się, że dzień ostateczny nadszedł, i wszystko w obłędzie jakimś [illegible] bez kierunku pędzi. Jedyną jego tęsknotą: wyrwać się z tej szalonej obłędzi i znaleźć się na bożym świecie, w ciszy, w spokoju, na wsi.

4.

Mieszczanin z kraju i z przywyku, bawiący przypadkiem na wsi, nie wie zrazu, co z sobą począć. Jest jak pstrąg z wody na brzeg wyrzucony. Bez atmosfery życiowej, bez ruchu, wkrótce się musi w martwotę popadać. Pejzaż wsi jest dlań rzeczą pustą, nieczytelną, o wiele mniej zajmującą niż kulisy teatru. ~~Po dwóch-trzech dniach pob~~ Cichość działa nań, ~~jak senny pro~~ ~~szek~~ na ducha jego, ~~jak proszek nas~~ czującego się jedynie wirującego w ruchu, jak trutka nasenna; gorzej, bo zatacza świadomość bezczynności – w próżni. Nic się nie dzieje wokół ~~ku~~ cno jakoby zlewisko i stęchłe. Nie unosząc sam ze sobą bez zewnętrznych podniet żyć, popada w ~~nudę~~ gnuśną nudę. Aby się z jej przyciśku wyrwać, poczyna się ~~#~~ czemuś interesować, zagadywać gościnne o to, owo, np.: „Czy ta krówka dużo nie daje mleka?" – „To byczek, z przeproszeniem" – odpowiada, ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ świadomie stydząc się ~~[illegible]~~ ~~z miasta~~ miejskiego kobieta. Nie lepiej idzie z ~~innemi~~ męskiemi pytaniami np.: „He, gospodarzu, a tego żyta ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ kosy?" – „To jęczmień, panie, żyto już zebrane." – „A ~~[illegible]~~ ~~tamta~~ zielona, to oziminna?..." – „Nie, ~~panie~~ to ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ owies z zeszłego ~~[illegible]~~ z wiosny się go siewa." Wyczerpany wnet trud zainteresowań, gnany nudą, ucieka do swej ojczyzny, do miasta.

Człowiek miejski, ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ budzi na wsi politowania lekcewa

~~[illegible]~~ w przyg.

↓

dzieci na to mu ~~[illegible]~~ zamarzeń: Wola to ~~[illegible]~~

Człowiek wsi, żyjący wespół z przyrodą, widzący na każdym kroku cuda ~~Boże~~ ~~(Boże)~~ człowieczeń wobec klęsk bezradność, z religijną odnoszący się czcią i trwogą do wielkich niecodziennych zjawisk i żywiołów, musi być ogólnie ~~[illegible]~~ lepszy, niż człek miasta, a w dwie strony cudowności mniej ufny. Wszelki postęp techniki, ludzkim umysłem zdobyty,

zdziwić się, zaciekawić, (lecz ~~podobnie, jednak~~ jak świadków grzechu, ~~a którego~~ trwoży; widzi w tem nieczystą siłę, pychę przez szatanę podszepniętą, by Bogu w dziele dorównać. Z ostrożnością też człowiek wczorajszy odnosi się do tych nowych, przez rozum ludzki ~~Do~~ urządzonych)
(wykonanych cudów.

Człowiek miasta, wychowany wśród ~~[illegible]~~ ciasnych dziedzińców, murów, z ponad których, zadarłszy głowę, może dojrzeć ~~[illegible]~~ jak z ponad ~~[illegible]~~ studni skrawek skrawek nieba, ~~niebojący~~ niebojący się burzy dzięki gromochronom; gdzie grzmot jest blednym jedynie spektaklem, ma pewniejsze życie ~~[illegible]~~ (wspólne) z ludźmi do wspólnego ~~[illegible]~~ który ma pustawiejszą część
~~[illegible]~~
Jakoś tem w szkołach ~~wytłumaczenie~~ na modelach pokazywanej przyrody; widzi też na każdym kroku dzieła ludzkich wysiłków. Stąd rodzi się w nim prędzej ufność, ~~[illegible]~~ homocentryczny światopogląd, zarozumiałość, zuchwała mądrość, stojąca na zadnich nóżkach. Miast naiwnych radości wiekowych przy rodzinnej ~~sie~~ orce, sianokosach, żniwach, ma uciechy swoje miejskie w kawiarniach, w variété, w kinach. ~~[illegible]~~ (I sztukę też poprowadzi swojską, do swoich poglądów, wzruszeń stosowaną). — Oczy, uszy dla nazbyt i ducha (jako dworskiej klienteli), to przeceniane uczonych. Lecz i w nich rodzi się niekiedy — zarozumiałość.

Dużo by, dużo było mówić ~~aż~~ w tem porównaniu przeciwstawnem. Każdy może uwagi te spostrzeżeniami swemi uzupełnić. Kwestya to wciąż otwarta, ~~[illegible]~~ i zdaje się następny dziedziczności uczuć, pojęć, jakotyż przy ~~odc~~ wiązania się wzajem ~~od~~ ~~[illegible]~~ wsi-miasta od siebie — jeszcze w przyszłości głębi.
[Rozmowa nasza nieporozumienia pomiędzy miastem a wsią.
Kwestya pomiędzy ~~[illegible]~~ temi dwoma ~~[illegible]~~ światami,
(można nazwać

8.6. (w wytężeniu ~~Kujawiaku~~ w sobie)

Legendy fałszywe, które jemu niezrozumienie ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ich wsi jemu i obcość potęgują, do wrogości je niosąc. Szczyt powodzenia – jest stosunek między miastem a wsią, wsi między dworem a zgorszonymi z sobą narodami. Tylko że może uniknąć przez podstawienie za legend [illegible] – wiejskiej o sobie wiedzy.

Gdyby wieś zdobyła pojęcie, co z kultury szlacheckiej w niej się wytworzyło, a miasto znów przyswoiło się rzecz błogosławionemu wsi – gdyby z owego porównania zrodził się szacunek ~~[illegible]~~ wzajemny, choć wymierzony niezbyt ~~[illegible]~~ dobrze – to kto wie... może.

Przed sekcją ~~[illegible]~~ przyszłości ogromne zadanie. (Łódź każdy ~~[illegible]~~ schemat – ~~okólniki~~ zwłaszcza okólniki).

11

WŁADYSŁAW ORKAN.

Listy ze wsi.

I. ~~XXX~~. Jeszcze: wieś a miasto.

Godnem uwagi jest, że gdy ludzie miasta, czyli t. zw. sfery wyższe, zetkną się w masie z ludem pierwotnie uczciwym — co zachodzić może w nowopowstałych letniskach, uzdrowiskach i t. p. — to, zrazu nim zachwycone, po jakimś czasie poczynają żabio-zgodnym chórem utyskiwać i narzekać na jego zepsucie. Przykładem: Zakopane, Rabka i t. d.

Cóż się stało? Cóż ten lud (ach!) zrazu przesadnie chwalony, tak raptem przeodmieniło? Nie zastanowią-ż się „sfery wyższe", co to za przyczyna, że pierwotność wsi w zetknięciu z kulturą miejską się psowa? I jaka w rzeczy to kultura, co takie skutki ~~sprawia~~ przyczyni ?

Oto miasto wierzchnią cywilizacji, można rzec: naśmieciem dusz spotyka się tu ze zdziwioną, a przytem podpatrującą ciekawością ludu. Rozbiera się z pozorów czcigodnych, niby z szat, wobec lekceważonej natury, bezwstydnie i bezceremonialnie, jak np. wobec drzew na łące lub na otwartej plaży. Mniemaćby można, że nic, prócz niewstydzi ciał i bezmyślności letniskowej, przy zarozumiałości śmiesznej do okazania nie ma. Kultura istotna sfer tych pozostała w domu — jak znów kultura wsi wstydliwie się wobec śmiechu skrywa — jeśli gdzie się spotkają, to się mijają wzajem dla się ślepe — a naprzeciw wychodzą: z jednej strony jarmarczna tandetność cywilizacji, a z drugiej łatwo-chłonna, pojętna ciekawość. Nie lud to zepsuł się sam — zepsuły go w zetknięciu one „sfery wyższe".

Jaskrawym przykładem tej klęski może być, łatwo wszędy sprawdzeniu dostępny, lud podmiejski. Zatracił on lub zatraca, jak pod Krakowem, swój strój świetny, w który Wyspiański króla Piastowicza odział, a przejmuje z targu miasta tandetne odzienie; zaczem poczyna naśladować miejskie niby wzięcie się i obyczaje, ze wszystkiem lichem, co łatwo w oczy podpada, tracąc kulturę swą wiekową i jej przymioty piękne. Gubi się lud o fizjognomji własnej, w rasie i w typie wyraźny, a wytwarza się jakaś podmiejska społeczność, w strojach i duszach nijaka. Oto jak miasto „wyższością" swą na lud najbliższy oddziałało. U tych też ludzi podmiejskich, którzy przejęty surogat cywilizacji wraz ze wszystkiemi ujemnemi cechy mniemają za jedyną treść i wartość miasta, rodzi się, w odpłacie jakby, lekceważenie i pogarda dla prawdziwej w tem mieście kultury.

Tyle o oddziaływaniu miasta na wieś. Teraz o tych dwóch rzeczywistościach w oderwaniu od siebie.

Są ludzie, w mieście urodzeni i wychowani, którzy nie widzą nic poza rogatkami. Coś tam jest — jakiś tam świat, zrzadka zamieszkały, który ich jednak niewiele obchodzi. Słyszą z gazet, czytają o jakichś biednych czy bogatych chłopach, o jakichś tam zabójstwach, jakichś ruchach, lecz tak, jakby o Persji czy Turkiestanie czytali. Legendy różne o tej tam dalekiej wsi przyjmują chłodno na słowo: w ich to zainteresowania śródmiejskie nie wkracza. Wieś jedno widzą — i to pośrednio przez żonę, służącą — pod kątem drogości sprzedawanych na targu: nabiału, grzybów, jagód, jarzyn. Widzą wrogość wsi odnośnie do swej kieszeni. W dyskursach polityczno-kawiarnianych mówią przeto o partjach chłopskich, jako o jakiejś chytrej, wrogiej sile, idącej ławą na zagubę miast.

Ludzie zaś wsi (mowa tu o chłopach), miasto uważają w zazdrości swej za miejsce zabaw beztroskich albo też, w oburzeniu, za Sodomę wieczną i Gomorę. O pracy, jaka się w głębi jego dokonywa, nie mają zgoła pojęcia. Taki człek wsiowy, znalazłszy się w mieście dużem, chodzi jak otumaniony; ruch uliczny, turkot dorożek, ryk znienacka samochodów, działa nań strachem, jak zamach nieustanny; patrzącemu na ony ruch, pośpiech, zgłupiale-

3



W Anglji ukończono niedawno budowę olbrzymiego balonu sterowego, znacznie przewyższającego rozmiarami niemieckie Zeppeliny. Oczekiwano też tam z niecierpliwością na pierwszą próbę lotu tego okrętu powietrznego. Lot ten istotnie się odbył z bardzo zadowalającym wynikiem. Zamieszczamy powyżej reprodukcję odbitki fotograficznej, przedstawiającej tę chwilę, gdy członkowie załogi tego sterowca po przybyciu na jego pokładzie do Pulham i przyczepieniu balonu do przeznaczonego dlań masztu, stanowiącego port powietrzny, opuszczają się wewnętrzną konstrukcją tegoż masztu na ziemię.

Kompromitacja, czy propaganda?

Kraków, 14 kwietnia.

(I.) Nie po raz pierwszy przychodzi nam stwierdzić, że tak zwana **„propaganda" to jest jeden z najsłabszych naszych punktów wobec opinji zagranicy.**

Przez sześć lat swego niepodległego istnienia **potrafiliśmy faktycznie zrobić w kraju to i owo** — zrobić **nawet dużo, dokonać kilku rzeczy imponujących**, które były dla Europy dodatnią niespodzianką. Odparliśmy **najazd bolszewicki**, przetrwaliśmy okropny **okres inflacji**, która zachwiała organizmem niejednego potężnego państwa europejskiego; zbudowaliśmy jaki taki aparat państwowy, stworzyliśmy wreszcie i utrzymujemy przez rok przeszło **zdrową, stałą, mocną walutę** — prawie bez pomocy z zewnątrz.

Są to wszystko czyny, którymi możemy i powinniść głosu tam, gdzie trzeba. Są to właśnie wszystko cechy naszej **złej propagandy.** A jeżeli już nawet zdecydujemy się wystąpić gdzieś na arenie światowej — to **zwykle występujemy nie z tem, z czem należałoby wystąpić, lecz z jakiemiś drobnostkami, z reguły zaspakajającemi jakieś prywatne ambicje i ambicyjki** — jednem słowem niefortunnie.

Obecnie mamy przed sobą taki

występ na arenie światowej w Paryżu.

Weźmiemy mianowicie **udział w międzynarodowej wystawie sztuki dekoracyjnej.** Jak ona wypadnie, jeszcze oczywiście nie wiadomo, **mamy nadzieję, że wypadnie dobrze** — aczkolwiek i o tem już się mówi, że za dużo tam „familijnej" gospodarki — w każdym razie **powinien występ nasz wypaść nawet okazale, boć sztuka artystyczna u nas, a szczególnie malarstwo, stoi od lat wielu na wysokim poziomie i jest jedną z chlub naszej kultury.**

Możnaby było i trzebaby było na tem poprzestać, bo na „bujniejsze" występy **nie pozwalają nam środki.** Ale dla niektórych naszych „rozparyżowanych" czynników jest to mało.

Wynurzył się projekt, aby koniecznie na wystawę do Paryża wysłać jeszcze — teatr polski.

W zasadzie jest to myśl dobra, bo i teatry nasze wstydzić się nie potrzebują przed innemi teatrami europejskiemi. **Ale równocześnie jest to impreza ko-**

mu, niewiedzącemu gdzie, zewsząd zagrażającemu, w jaką ujść zachronę, wydaje się, że dzień ostateczny nadszedł, i wszystko w obłędzie jakimś gdzieś bez kierunku pędzi. Jedyną tedy jego żądzą: wyrwać się z tej szalonej oblęzi i odnaleźć się na bożym świecie, w ciszy, w spokoju, we wsi.

Mieszczanin z krwi i z przywyku, bawiący przypadkiem na wsi, nie wie znów, co z sobą począć. Jest jak pstrąg, z wody na brzeg wyrzucony. Bez atmosfery żywotnej, bez ruchu, widzi się mu, że w martwość popada. Pejzaż wsi jest dlań rzeczą pustą, nieczytelną, o wiele mniej zajmującą, niż kulisy teatru. Cichość działa nań, na ducha jego, czującego się jedynie wirująco w ruchu, jak trutka nasenna; gorzej, bo ostawia świadomość bezczynności — w próżni. Nic się nie dzieje wokół — czas jakoby zleniwiał i stanął. Nie umiejąc sam ze sobą bez zewnętrznych pobudzeń żyć, popada w gniotącą nudę. Aby się z jej przycisku wyrwać, poczyna się czemś interesować, zagadywać gaździnę o to, owo, np.: „Czy ta krówka dużo daje mleka?" — „„To bycek, z przeprosieniem"" — odpowiada, wstydząc się za nieświadomość pana miejskiego, kobieta. Nie lepiej idzie i z innemi pytaniami, np.: „Ile też, gospodarzu, z tego żyta omłócicie korcy?" — „„To jęcmień, panie, zyto juz zebrane"". — „Aha... a tamto zielone to ozimina?" — „„Nie, to owies"" — odpowiada gazda pobłażliwie — „zwycajnie z wiesną sie go siewa"". Człek miejski, człek niby uczony, budzi na wsi pożałowanie litosne. Wyczerpawszy wnet trud zainteresowań, gnany nudą, ucieka do swej ojczyzny, do miasta.

Człowiek wsi, żyjący wespół z przyrodą, widzący na każdym kroku cuda Boże a człowieczą wobec klęsk bezradność, z religijną odnoszący się czcią i trwogą do wszelkich niecodziennych zjawisk i żywiołów, musi być ogółem lepszy niż człek miasta, a w swe siły człowiecze nieufny. Wszelki postęp techniki, ludzkim umysłem zdobyty, zadziwia go, zaciekawia, lecz, podobnie jak śmiałość grzechu, trwoży; widzi w tem nieczystą siłę, pychę przez szatana podszepniętą, by Bogu w dziełach dorównać. Z ostrożną też zachowawczością odnosi się do tych nowych, przez rozum ludzki wykonanych cudów.

Człowiek miasta, wyrosły wśród ciasnych dziedzińców murów, z ponad których, głowę zadarłszy, może dojrzeć jak z ponad kulis szarych skrawek nieba, niebojący się burz wobec gromochronów, gdy grad jest dlań jedynie spektaklem, ma przez ciąg żywota swego jedynie z ludźmi do czynienia, którzy mu przesłaniają sobą jakąś tam, w szkołach na modelach pokazywaną, przyrodę. Widzi na każdym kroku dzieła człowieczych wysiłków. Stąd rodzi się w nim przesada człowieka, homo-centryczny światopogląd, zarozumiałość zrozumiała mrówki stojącej na zadnich nogach. Miast naiwnych radości wioskowych przy nudnej orce, sianokosach, żniwach, ma swoje miejskie uciechy w kawiarniach, w variété, w kinach. I sztukę też pojmuje swoiście, do swoich poglądów miejskich, wzruszeń stosowaną. Oazy, schrony dla myśli i ducha (jako dawniej klasztory), to pracownie uczonych. Lecz i w nich rodzi się niekiedy — zarozumiałość.

Dużoby, dużo było mówić w tem porównaniu przeciwstawnem. Każdy może uwagi te spostrzeżeniami swemi uzupełnić. Kwestja to wciąż otwarta, i zdaje się — przy dziedziczności uczuć, pojęć, jakoteż przy odcinaniu się wzajem wsi-miasta od siebie — jeszcze w przyszłości głębić.

Rośnie mur niezrozumienia pomiędzy miastem a wsią. Kursują między tymi dwoma, można rzec, światami, w wyłączni żyjącymi, legendy fałszywe, które niezrozumienie wzajemne i obcość potęgują, do wrogości je niecąc. Gorszy — powiedzmy — jest stosunek między miastem a wsią, niż między dwoma sąsiadującymi z sobą narodami. Tyleż, a może mniej — na podstawie legend bałamutnych — wzajem o sobie wiedzą.

Gdyby wieś zdołała pojąć, co z kultury rzetelnej w mieście się wytwarza, a miasto znów przyjrzało się bliżej życiu bożemu wsi — gdyby z onego poznania zrodził się szacunek wzajem — chęć wymiany swych dóbr... to kto wie... może...

Przed Szkołą przyszłości leży ogromne zadanie.

—

4

wszystkich przeciwników faszystowskich, zasądzonych za polityczne przewinienia, oraz **ogólnego postawienia wszystkich przeciwników faszyzmu pod stały nadzór.**

—o—

Painleve otrzymuje nowe propozycje.

Paryż. (PAT). **Briand przedstawił dziś wieczorem prezydentowi Doumergue wynik narad popołudniowych.** Niektórzy członkowie parlamentu **radykałowie zwrócili się do Painlevego z ponownem naleganiem, aby cofnął swoją odmowę tworzenia gabinetu.** — Wspomniani członkowie parlamentu **zaproponowali Painlevemu skład gabinetu, w którym objąłby on przewodnictwo, zaś tekę ministra spraw zagranicznych objąłby Herriot.** Gabinet taki **spotkałby się z najżyczliwszem przyjęciem ze strony większości.**

Ojciec święty jest obywatelem polskim.

Podkreślił to, witając gorąco młodzież polską w Watykanie.

Rzym. (PAT). Wczoraj **pielgrzymka młodzieży polskiej przyjęta była na audjencji przez papieża.** Uczniowie w zwartych szeregach, uczenice w bieli ze sztandarami szkolnymi **przeszli przez ulice Rzymu** wywierając **bardzo dodatnie wrażenie** swoją postawą i porządkiem ordynku. Papież obchodził szeregi młodzieży, udzielając błogosławieństwa. Zatrzymawszy się **przy grupie profesorów** specjalnie **im życzył powodzenia** w odpowiedzialnej pracy. Gdy papież podszedł **do syna prezydenta Wojciechowskiego,** zapytał go o zdrowie ojca i udzielił błogosławieństwa dla rodziców i całej Polski. Przy **grupie dziennikarzy** polskich obecnych podczas uroczystości, papież odezwał się wesoło: „Witam was piątą kategorję światowa". Po obejściu zgromadzonych, **papież siadł na tronie i wygłosił przemówienie, które zaczął po polsku:** „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus". Na te słowa odpowiedzieli papieżowi wszyscy, choralnie rozległy się wielokrotne okrzyki: **Niech żyje papież!** oraz radosne oklaski zgromadzonych. Po uciszeniu się zgromadzonych Ojciec św. mówił dalej zaznaczając, że **żałuje iż nie może całej mowy wypowiedzieć po polsku. Przemówienie papieża cechowała niezwykła serdeczność i rozrzewnienie.** Pod względem formy była ona bardzo piękna i wzniosła.

Widok wasz — mówił papież — napełnia mnie

—o—

Turecka ofenzywa przeciw Kurdom

jest bezmyślna.

(Telegram własny „Il. Kuryera Codziennego").

Konstantynopol, 13 kwietnia (U). **Ofenzywa wojsk rządowych przeciw powstańcom Kurdom posuwa się pomyślnie naprzód.** W ciągu dwutygodniowej ofenzywy **utracili powstańcy trzy czwarte zajmowaego terenu.** Straty ich w tym czasie **dosięgły 5.000 zabitych.** Przywódca powstańców **Szejk Zaid** po ostatniej klęsce pod **Tczapakscur** wydał **manifest,** w którym stwierdza, że **przyczyną klęski były rabunki i gwałty, jakich dopuszczali się powstańcy na miejscowej ludności.**

—o—

Straszne uderzenie piorunu.

(Telegram własny „Il. Kuryera Codziennego").

Drezno, 13 kwietnia. (U) Na zamku Koenigsstein, wznoszącym się 270 m. nad Elbą w Saksonji, **uderzył piorun w grupę turystów, stojących pod drzewem, zabijając 3 osoby, 4 raniąc ciężko i 11 lekko.**

Listy ze wsi. II 3

13

1.

III. Rasa i bezrasowość.

O wsi wogóle, tak o ludziach jak ~~o gospodarstwach~~ o inwentarzu, przywykło się myśleć najzawodniejszą metodą: statystycznie. — Mając na względzie jeno masę chłopską jako tylo i tyle-miljonową cyfrę, jednolitą szarą niezróżnicowane stado, myśl powszechna błądzi się fatalnie, bowiem pomija to, co jest gruntem rachuby niezmiernej, a dla kombinacji rozwojowych najważniejsze: rasę.

Jakie ona rasowość w tej pospolitej masy, niby w zasiejn różnolitym, odróżnić, i jak wyznaczyć? Wyznacza się ona sama — gdyśmy już z lasem ojczystym przyrównali — [illegible] funkciem, bujniejszym [illegible] wzrostu, wiele szlachetniejszym typem. Co z gruntu danego wprost jako dany wzrost [illegible] strzelające wyrośnięte, co kulturą wieków, tradycją [illegible] żywość [illegible], w podobieństwo wyśnione ukształcone — co w swoistej wartości przez inne nieprzestąpione — co, jednem słowem, etnicznie wyraźne — to właśnie jest rodne, rasowe. Natomiast wszystko, co jest zbyt obce, nalotne, [illegible], z łatwie... ziemniejszej [illegible] niezespolone jakby przypadkowo gdzie [illegible] posiane, przez zmieszanie z [illegible] w ciele i w duchu skarlałe, to też jest [illegible] niżą, kim, wymarne, bezrasowe. — Uzewnętrznia się to, w przeciwieństwie ocznemu [illegible] Tak, jak na otwartej każdemu po wsze dni wystawie. Powiedzieć można bez uchybienia o chłopskie mowie: jaki kształt ciała, strój, taki i kościec ducha, charakter.

O rasie chłopskiej wogóle, a jeszcze jednolitej traktować byłoby fałszem. Natomiast mówić można z uzasadnieniem dowodnem o tej to a tej rasie [illegible], co danej ziemi wyrosły. Na mapie etnograficznej, pod tym kątem jeszcze niewyrysowanej, wyznaczają się [illegible] typem

(ciąg dalszy)

~~odrębnych określone, ... których ... wyraźnie rasy:~~
odrębne etnicznie typy [illegible] jak: Krakowiacy, Ślązacy, Łowiczanie, Lublinianie, Kurpie, Ślązacy, Podhalanie itd., których cechy rasowe na [illegible] ziemi wybijają się, a między typami jak i niektórych miast, rasy, przez ludność wiejską niższe w typie [illegible] życia. Im [illegible] bogactwo środowiska ziemi i wyrostych z niej cech odrębnych więcej, tem [illegible] rasa [illegible] przymioty bogactwa i rozwijają możliwości.

Weźmy np. Krakowiaków. Któż w Polsce nie podziwiał, nie zna im właściwego dowcipu w przyśpiewkach, na weselach, chrzcinach, [illegible] improwizowanych, ich gestu, temperamentu, ich stroju iście królewskiego, który [illegible] zamku. A Podhalanie? Przez swój typ smukły, przez cechy swoiste rasowe, wsławili się w Polsce. „Jest to rasa — powiada [illegible] — obdarzona takiemi przymiotami intellektualnemi, które jej nadają cechy genialności, rasa zdolna do przyjęcia o wiele wyższego typu stosunków społecznych i warunków życia, niż te, które przy dzisiejszym ustroju społeczeństwa i dzisiejszych pojęciach o zadaniach życia dostępne są dla mas ludowych!"

Pomiędzy tymi dwoma zdecydowanie wyraźnymi etnicznie typami (Krakowiacy i Podhalanie) jest pas szeroki, neutralny, który zajmują ludzie bez wyrazu, słabi, [illegible], nic nie [illegible], najwyżej [illegible] na gościńcu, rodzinnem [illegible], [illegible] na stracha w [illegible], ni górale, ni Lachy, w duszy jak w ciele nijacy. Zmieszanie na pograniczu, [illegible] przynależność do określonej rasy także [illegible] wydaje. Cyfry to jeno mylące w statystyce, bo do niczego, bo nawet do wszystkiego nie zdatne.

Godnem też zastanowienia (co już w [illegible] powiedziałem),
~~że~~.

że gdzie kultura miejska styka się ze wsią bezpośrednio ~~rdzenną~~ ~~[illegible]~~ psuje się rasa chłopska i niszczeje. Również przez emigracyę, wojsko, ocierają się subtelniejsze właściwości rasy, ~~[illegible]~~ kaleczy się język rdzenny, ginie swojski strój. Przez szablon szkoły powszechnej, nieopartej na ~~odrębnych~~ różnicach ziem, ~~przez~~ takiej niewłaściwie pojętej „oświaty", przez rozkładającą się zewsząd na wieś jarmarczną cywilizacyę zaguba idzie odrębnościom rasy. Nietylko nie widać doceniania tej wartości niezastąpionej w sumie bogactwa narodu jaką jest rasa, ~~ale wręcz jakiś bezmyślny~~ lecz przeciwnie, bezmyślną, wściekłą tendencyę do niwelacyi, brania wszystkiego pod jeden strychulec, upodobnienia i zrównania. Boleje nad tem Stanisław Witkiewicz, widząc ten proces powszechny niwelacyjny, któremu nic i nikt nie przeciwdziała. „Czy ludzie kiedy – mówi – dojdą do tego, że roztoczą opiekę nad rasami ludzkiemi, jak ją roztoczyli nad rasami zwierząt? Czy dojdą do tego, żeby wychowanie rasy ludzkiej oparło się, z jednej strony, na tych zasadach biologicznych, na których oparto wychowanie ~~ra~~ ras zwierzęcych, z drugiej, na zasadach, wysnutych ze społecznych przeznaczeń ludzkości, przeznaczeń, których spełnienie jest ostatecznym kresem celów wychowawczych. Jak dotąd, rasa ludzka jest poniewierana i niszczona przez wszelkie czynniki, mogące wpływać na jej byt i rozwój. – Opiekować się wolno tylko

4.

starzyzną i strzępami ludzkości; fundować i prowadzić składy zniszczonych istnień ludzkich, strzępów dusz i łachmanów ciała"... ~~w itd.~~ Mając na myśli szablon wychowawczy, ~~[illegible]~~ takie przytacza jeszcze przyrównanie:

„Ile razy ~~widzimy~~ widzę ogrodnika, pochylonego nad grządami, obsypującego jedną roślinę, podlewającego drugą, podcinającego coś w trzeciej, wynoszącego inną na słońce lub chowającego jeszcze inną w cieniu, i ciągle, stale, do nieskończoności zmieniającego indywidualne warunki rozwoju dla każdego indywiduum roślinnego, a przynajmniej dla każdej grupy ~~osobn~~ osobników sobie podobnych — tyle razy z przykrością myślę o tem, co się robi z istotą ludzką, jak się ją hoduje, jak przysposabia do zdobywania warunków istnienia i do spełnienia wyższych zadań bytu." ~~metod wychowawczych [illegible]~~ mówi:

O bezsensie t~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~:

„Rasa ludzka ~~[illegible]~~ — hoduje się bez przystosowania środków hodowli do celów życia, bez uwzględnienia różnic ras poszczególnych, grup jednakich indywiduów, już nie mówiąc o tem, że nikt nie bierze w rachubę szczególnych cech i właściwości indywiduów ~~poszczeg~~ pojedynczych. Dla rasy ludzkiej są jednakie formy dla wszystkich jednostek, formy jak na bułki lub leguminy, w których się musi wypiec najdoskonalszy, według wyobrażenia państwa i społeczeństwa, chleb ludzki."

„Gdyby hodowca roślin — przyrównuje ~~czyni przy~~ dosadnie, ~~jak [illegible]~~ ... ~~dalej~~ dalej — zmuszał

palmy, róże, fiołki i ananasy rosły i rozwijały się w warunkach kultury, potrzebnej dla syberyjskiej rzepy, sądzę, że wszyscy uznaliby go za waryata — niemniej hodowla (rasy) ludzkiej odbywa się w ten właśnie sposób. Podczas kiedy w hodowli zwierząt domowych stosuje się najtroskliwiej obmyślany i ściśle do celów życia przystosowany sposób postępowania, z ciągłem uwzględnieniem właściwości i przeznaczenia danych osobników, w hodowli ludzi niema o takiej staranności mowy. (Zważmy sobie doświadczenia koniarzy:) Nikt nie ściga się na perszeronach ani na koniach piwowarskich, jak nie zaprzęga do wozu z ciężarem pełnej krwi wyścigowca i nie używa do kręcenia kieratów arabskich źrebców. Wszyscy wiedzą, że byłby to nonsens, że byłoby to niszczeniem ras, niszczeniem ich poszczególnych przymiotów, przez które są właśnie pożyteczne — ale z ludźmi takich ceremonii się nie robi. Hodowla czerwonego bydła jest popierana usilnie ~~przez spo~~ (wszelkimi sposobami) przez społeczeństwo, ale gdzie kto słyszał, żeby ludzie zaopiekowali się rasą ludzi, żeby, uznawszy pewne jej przymioty za szczególnie dla zbiorowego bytu pożyteczne, starali się je utrzymać i zapewnić im możność najswobodniejszego rozwoju (i najzupełniejszego przejawienia się w czynie)."

~~6.~~

Różnice rasy? Kultywowanie ich odrębności?

Ktoś (polityk, ~~[illegible]~~ lub ekonomista) uważa to wszystko może, ~~za poetyckie sentymenty~~ – jak się mi już słyszeć dało, za „poetyckie (etnograficzne) sentymenty." Zapewne, myślącemu o człowieku wogóle socjologowi przeszkadzają te „drobiazgi". Chętnie by on chciał widzieć zniwelowanie ogólne, by mu to nie psuło ~~[illegible]~~ na statystyce opartej koncepcji i ~~podcinało~~ nie podcinało utopii szczęścia koncernowego przyszłości.

A jednak, mimo pogardliwego odnoszenia się (ludzi „twórczych") do tych „sentymentów", ~~[illegible]~~ są one ~~bardziej~~ – choćby jako stwierdzenie – bardziej pozytywne dla przemienień przyrodniczych niż ~~ich statystyka~~ te ich wszechna ścisła statystyka.

Bo jeśli o budowę chodzi: trudno na miałkim piasku bezrasowości budować. Jeśli o twórczość: z piasku też bicza nie ukręci. Jeśli o rozwój: ~~[illegible]~~ to w rasie jeno istnieją warunki i podatności rozwojowe – podczas, gdy nijakość nijaką zawdy ostanie.

Zrozumiano to gdzieindziej – i przywrot wartości odrębnych ~~rasowych~~ typów rasowych (t.zw. regionalizm) ~~zdobywa najdaje coraz więcej zwolenników~~ zatacza przeciw niwelacyjnej miałkiej ~~powodzi~~ coraz szersze kręgi. I u nas ostatnio waga tych spraw, lekce dotychczas ważonych ~~niedocenionych~~, zdaje się coraz więcej ludzi myślących rozumieć. ~~(Chodzi jeno o...~~

Władysław Orkan

16 1.

Listy ze wsi. II 4

~~XXXIII.~~ Ród i rodzina.

Związek rodowy, który ongiś w początku tworzenia się skupień plemienno-słowiańskich był podstawą organizacyi państwa, z biegiem czasu rozluźnił się, stracił swoją nakazną siłę i powagę, i w dzisiejszem społeczno-politycznem życiu nie gra żadnej prawie roli, chyba jako protekcyjny, mniej chlubny obyczaj, dający się zauważyć w poszczególnych przedstawicielstwach rządu, czy w zakładach bankowo-operacyjnych, czy ~~w zarządach gmin~~ widniej w zarządach gmin.

W życiu prywatnem ~~wyznacza się jeszcze jasno solidarność rodu~~ zachowała się do dziś (jeszcze) solidarność rodu, choć uderza w nią rozprzężenie czasu, ~~wśród~~ w sferze ~~sfer~~ arystokracyi. (~~Dowodem~~ Związki i zjazdy rodowe Chłapowskich, Mycielskich itd., wspomaganie członków rodu, zapisy testamentowe.) Mieszczaństwo u nas napływowe

~~I na wsi, w pozornie jednolitej masie, wyznaczają się jasno~~ rodami nie stoi — a choć się wysłowiły niektóre w historyi miast, medyceuszowsko ~~[illegible]~~ tak było wszystkowegą ~~rody te nik~~ czas jednak szybko w niwelacyjnym procesie ~~[illegible]~~ pogrążył.

Na wsi, w pozornie jednolitej masie, ~~wyznacza~~ ~~jasno się jeszcze spójnie dawnych rodów oddalonej miast, mniej społeczeństwu niezostawiał~~ wyznaczają się

jeszcze w życiu spuścizna rodowa, choćby przez postęp czasu, przez zmieszanie dużo potłumiona. Rodowych od ludzi pośledniego pochodzenia wyróżnia pewne wzięcie się, poufałość widoczna, postawa, choćby majątkiem byli ~~ci~~ owym równi, ba, nawet od tamtych niżsi. Rody zaś między sobą różnią się wyodrębnionymi ~~pewnemi~~ cechami charakteru, które taki lub inny ~~ukształtowany typ~~ odrębny ukształtowały typ; czas go zmienił, rysy jego osobowe zatarł, przystosowawszy oznaki podatną życia formę, gładzi, ale nie gubi do znaku. Są rody prymne, honorne, są też i pośledniej sławy. Zwyczajnie ich tradycja jest osiedleństwo we wsi pierwsze. Ci byli, nim ~~inni~~ inni przyszli. Od ich imion też niejednej osiedli nazwa. Zniwelowane ekonomiczne warunki jednakże życia ponoszą ich z falą napływowych, toną czasem w niedostatku, ale się ponad nią wznoszą; nie idą łatwo na dno. ~~Wcześniej dawniej solidarna~~ W rodzie już zwykle się zerwał, obcy są sobie w powszedniości życia, nawet wrodzy, gdy majątkowe jakie wyjdą spory – ale solidarność rodu objawia się od czasu do czasu, w odświętnych niejako sprawach. ~~Zdarzy się np.~~ Gdy chodzi o przysporzenie ~~majątku~~ rodowi majątku, powiązania, ~~Zdarzy się np. miejsce dobre, przez ożenek bogaty czy zapod-~~ ~~Zdarzy się np.~~ tedy wszyscy zainteresowani, bliżsi, dalsi – odnajdują się we wspólnej pokrewie. Zdarzy się np. miejsce dobre, grunt odpowiedni, gospodarstwo duże, gdzieby córkę wydać albo syna ożenić wartało, tedy wszyscy solidarnie, ciotki, stryjkowie ~~pomagają~~ usiłują, aby ~~ja~~ kogoś ze swego rodu tam wrazić. W razie też zatargu, kłótni,

znajdzie się któryś z rodu w ciężkiej opresyi, cały ród solidarnie mimo niesnasek wewnętrznych, za nim staje... To wystarcza, żeby manifestacyę ostatniego już mocno spojenia jedności ~~poczucia~~ ~~jedności~~ rodowej.

Z natury rzeczy spadkiem jest od rodu rodzina — familja, jaka na Podhalu istnieje. Stanowią ją objęci ścianami domu: ojcowie, dzieci, wnuki, czasem ciotka niewydana, stryk lub wujek nieżonaty, na dożywociu w domu pozostały (li). Żywot rodzinny jak się tak rozejrzeć po wiejsku jest wcale ~~wesoły~~. Ekonomiczne to główne przyczyny, — z nich wstępy działami, łakomstwo — niedostatek, bieda, nie dadzą się długo snycić, ba, spokojowi normalnemu w rodzinie zagrzać. Jeszcze, jak rodzice młodzi i wzajem sobie ustąpili, dzieci nie podorastały, a dziadków ani krewnych na opiece nemają, to w domu względnie gości spokojność, często i śmiech beztroski zagości. Lecz ponieważ jeno posunie się czas, ojców przepracowanych wiek przygiąłby, syn się ożeni lub córka się do domu wyda, tedy niezgoda przykra poczyna się w rodzinie, dalszo po różnemu żyjący, podnosić. ~~Skarżą się ojcowie, matki na dzieci, synów skarżą się na ojców dzieci.~~ „Dziecko potela dobre, pokiela się nie ożeni lub nie wyda" — powiada przysłowie ojców. „~~Kochane dziecko, pokiel się nie ożeni~~, syn żonaty lub córka wydana — to już wrogi" — gorzko rodzicom wymawiają młodzi.

— ~~Mój~~ Józuś dziecko najlepsze ~~Dziecko~~ — mówi matka-wdowa. — Koło gospodarstwa ~~pracuje, zabiega, pracuje dzień noc~~ zabiega, pracuje, we wszystkiem porady słucha, słowa marnego nie powie. Dom ma, grunt, niech się żeni.

7. Ja se głowę ulekę. Dostygałem się już od czasu wstrudności.

O je, jeno się ożenić – mówią, dziś dobre – po ślubie wszystko przecie: Tak a tak – mówią – ze mną postępuje, słowo słowa dobrego mi nie da; powiem co przekładałem, przy wszystkich ostrzegę, że teraz nas dzieci, to gniewa, kłótni co niemiara; wszystkich my z nimi z chałupy wygnali.

Jakie powód tej reprezentacji zmiany? Zapewne, majątkowe zawsze tu wchodzą: gdy dzieciom młodym wypłat ostawiony, gdy matka wzięła zadatek synowej, i nie podała w całości gruntu itd. Ale są i inne przyczyny. – Obcy człek, zięć lub synowa, wchodzi w dom. Kwestya naprzód charakterów. Gorna np. synowa naprzeciw gornej teściowej – odrazu starcie się, piekło. A potem kwestya władzy, rządów w gospodarstwie. Ojciec lub matka przyzwyczajeni byli, bo, za prawo święte uważali, by ich decyzya w większych czy drobnych sprawach stanowiła; a tu młodzi chcą według po swojemu. – Synowa lub zięć, dla majątku a nie z innych pobudek ich wzięli, do domu wzięli, nie ma ciągu, wręcz prosto, z góry przyrzeczenia do nowych ojców. A matka-ojciec zawistnie znów patrzą na tych obcych, wrogów, niepilnych, co na ich tu krwawicę, jak na swoje, panoszyć się przyszli. Synowa, by się na czemś w swej obcości oprzeć, przeciągnie męża, zięć żonę – przychodzi do starć z ojcami. A przytem codzień drobnych moc, które wzajemną nieufność, przedrażnienie do nienawiści potęgują. Gdyby usunąć

pole tarcia: jedną izbę latem-zimą, jeden (pospólny) piec, jedną stodołę i stajnię, jeden schowek w piwnicy, w komorze — to możeby piekłu w domu wyjść przez to usunięcie najwrażliwszy ząb. ~~Bo jakże jest to inaczej urządzić~~ (ślepy) Fatalizm rodzin, ~~że się razem dusić muszą~~: skupienie — że się razem dusić muszą w miłości czy nienawiści.

Gruntowe sprawy przecież, ~~nieporozumienia~~ zapisy przedślubne, główny mają wpływ na nastrój w domu. I one też ~~mają~~ powodują stosunek (dalszy) ~~taki~~ lub owaki, dzieci do ojców. — Zapisze np. ojciec ~~lub~~ synowi grunt, ostawiwszy sobie zarząd, z tą klauzulą, że, gdy syn będzie nieposłuszny, może zapis ~~zmienić~~ na inne dziecko swe przenieść — tedy ma jeszcze jako tako spokojne dożycie: liczą się, syn i synowa, z wiszącą groźbą. — Ostawi sobie matka kawałek lub dwa z gruntu, tzw. wymowę, to już gorzej. Jak zgoda, zbiorą (wspólnie) ~~razem matka jest przy niedzieli z nimi~~, jedzą razem — ten w razie nienawiści, odłączają się od stołu i nalepy młodzi: matka ostaje sama na „wymowie": cóż (na tym) ~~[illegible]~~ kawałku, (pole) ~~[illegible]~~ — ~~bez nawozu, bez koni~~ z temi oto próżnemi, trzęsącemi się dwoma rękami — (poradzi) ~~[illegible]~~?.. — A już fatalnie dla ojca czy matki, gdyż ~~dziecku, rachując na jego~~ synowi czy córce przed ślubem, rachując na ich (wdzięczne) serce, zapisze ~~wszystko~~ wszystek majątek, a sobie nic nie zastrzeże, nawet kąta w domu. Nierzadko, gdy ich [illegible] swej nie podołanie, czeka ich kij żebraczy.

Wina zatracańskich dzieci — lecz wina i ojców: złe wychowanie złem się ~~[illegible]~~ (doczesne) odpłaca. Ojciec ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ dał dziadkowi kij i wypędził go z chałupy. Widzi to

6

synek (mały) ~~siedzący~~ na progu, wziął nóż, gałąź i ~~struga~~ stroi kijek, by ojcu znów dać, jak dorośnie.

Bywają rodziny, jakby kosterą objęte, ~~swarliwe~~ bez większej przyczyny swarliwe. Przejdź mimo takiej chałupy, wrzawa ~~tam wre~~ jak w garnku, ~~[illegible]~~ wiecznie się kłócą ze sobą i ~~biją~~ tłuką. Jedynie w razie napaści sąsiada, zgoda ~~na~~ raptownie nastaje i wszyscy solidarnie wybuchają nań, jak z gniazda osy. Minie ~~owa~~ okazja — wre kłótni ~~z~~wrzawa.

Do ~~wyjątkowych~~ rzadkości należą rodziny, w harmonii (przykładnej) ~~pr~~ ~~dziwnej~~ żyjące.

— — — — — — — — — — — — — — —

Ród zatracił swój dawny walor i znaczenie. Nie rosną w cieniu jego wysokiej powagi dumne i bujające w górę latorośle. ~~A cóż godnego wyrośnie w zaduchu i piekle rodzin?~~ Nie ~~pozna~~ poznają (z dufności) dzieci po sobie, nie czują się w krwi ~~rodzinie~~ żywicznej młodym rodem latem.

A cóż godnego wyrośnie w zaduchu i piekle rodzin?.. Ku sieroctwu ciał i dusz idą pokolenia.

—

18a ~~1~~

Listy ze wsi.

XXXIII. Ród i rodzina.

Związek rodowy, który ongiś u początku tworzenia się skupień plemienno-słowiańskich był podstawą organizacji państwa, z biegiem czasu rozluźnił się, stracił swoją naczelną siłę i powagę, i w ~~życiu~~ dzisiejszym społeczno-politycznym życiu nie gra żadnej prawie roli, chyba jako protekcyjny

Prezydjum „Zjazdu Podhalan"

Bukowina

~~poczta~~ Poronin.

~~Stan zdrowia nie dozwala mi być tego lata z Wami.~~

Nie mogąc z powodu ~~ze~~ stanu zdrowia przybyć na Zjazd ~~tegoroczny~~, myślą serdeczną jestem z Wami i życzę pomyślnych obrad dla wzrostu Podhala.

Orkan

10 26.

Listy z wsi.

XXX. Ród i rodzina.

1. Ród. ~~Jak się wyznacza~~, (zawsze, który ongiś... u początku...) co z niego pozostało. Jak się wyznacza? (nawet w szlachcie, gdzie...) Zeznanie i przy-
(z uwielbieniem ekonom...)
sposzanie rodowi. Majątkiem, powaznie... solidarność w wypadkach... ~~Rody wiej~~ Rody konserwatywne, lepsze i poślednie.

2. Rodzina – społeczna (od rodu) (bliży krewni) – familje..

3. Rodzina w domu. (a kosa się wznosiła i rżnie, a nikt kto sobie wstrzyma... tego wyrzucę...)

Ojcowie – dzieci –

Pieniądz – skargi –

zgody ojcowskie.

Dziecko dobre, póki się (nie ożeni lub nie wyjdzie.

Przedwczesne groźby (skargi ojców i matek) ~~skargi~~

egoizm, obojętność dzieci

Zmateryalizowanie.

Do wyjątków należy..

Biedny ojciec, matka – gdy zachorują dziecku, nie zapodzieje grunt przy rodzicach – nic sobie nie zastrzegli.

Niezbyt – i ~~wspom~~ odpłacają się, gdy...

(Wnuki ~~dzieci~~ to widzą... (synek, który strugał kij...)

– Coż ty dziecko, robisz?
– Strugam kij, jak [illegible], a tato zestarzeje, coby miał gotowy na tety..

1. Ojcowie, obyczaje dzieci
2. zdegenerowanie..-

Zrozumiałeś, synu:
obyczaje tak synowie nie [illegible]
przeniesione [illegible] do [illegible] A właściwie
~~Jeden zarazem~~ wnuk podejrzliwość zawsze
do obcego, co na jego komendy
już na swoje przyszło...

Stąd...
a przyczyna wodzić dobrych moc,
które rozdzielają... ~~rodzić~~
Gdyby usunąć pole żarcia: jedno
[illegible] tatus [illegible], [illegible] [illegible]..
może by. [illegible]....

XXXI. Ród i rodzina.

~~Ród, kto~~ Związek rodowy, który ongiś u początku tworzenia się ~~organizacyi~~ skupień plemiennych ~~państwowo~~-słowiańskich był podstawą organizacyi państwa, z biegiem czasu rozluźnił się, stracił ~~swoją~~ (przy) nakazującej siły i powagi, i ~~prawa~~ w życiu ~~dzisiejszym~~ społeczno-~~politycznem~~ żadnej nie gra roli, chyba jako protekcyjny ~~związek~~, czy ~~[illegible]~~ to w rządzie, ~~czy~~ w instytucyach bankowo-operacyjnych, czy w zarządach gmin. — W życiu prywatnem wyznacza się jeszcze ~~[illegible]~~ solidarność rodu zwłaszcza wśród arystokracyi, ale i ludu — a to przy zawieraniu małżeństw itd. ~~[illegible]~~ przy przyznawaniu danemu rodowi majątku i powodzenia. (Zjazdy rodowe: (Czetwertyńscy, Mycielscy) informacyjne, zapisy testamentowe)

[illegible]

— Mieszczaństwo u nas rodzi-
nie starsi, i choć wyrzuciły się
niektóre w historii miast, o..
w osobnej obszerności...

Na wsi też jeszcze, [illegible]..
wyrzucenie się ...... rodzi.

[illegible] kto obcy....

---

v harmonii

1/ Do nadziei [illegible] [illegible]...
~~[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]~~
z [illegible] ...

2/ Ród [illegible] - [illegible]
nie rośnie w ~~[illegible]~~ - [illegible]
Do pamięci.....

3/ A ~~[illegible]~~ cóż wspomina
w zadumie i [illegible] [illegible]

To też ~~[illegible]~~ w [illegible]
od pokoleniu

......

~~Majątkowe~~ [illegible]

Skarżą się ~~rodzice~~ ojcowie, ~~matki~~ starzy na ~~egoizm~~ samolubstwo, obojętność dzieci, że [illegible] ~~wypominają~~ na uprzykrzenie, dokuczliwość starych.

Jakie ~~przyczyny~~ powód tej ([illegible]) niezgody.

Zapewne, majątkowe ...

Lecz są i inne przyczyny..

a/ Obcy ludzie, [illegible], zięć lub synowa wchodzą w dom... Kwestja niezgód charakterów..., Pewna np. synowa ma prawo tylko przy Teściowej – oddana pod-[illegible]. A potem kwestja władzy, wpływu w gospodarstwie. Ojciec lub matka przyzwyczajeni byli, tak by ich decyzja ~~[illegible]~~ w wszystkich nawet drobnych... o [illegible] –

a tu młodzi chcą rządzić – po ~~[illegible]~~ swojemu.

a/ Synowa lub zięć nie chcą z góry przyznawać do... a matka-ojciec także ~~nadejmowali~~ zaczynają patrzeć na tych obcych / nie... / co na ich tą korzyść, jak na swoje...

b/ Synowa podzieliwszy pomiędzy [illegible] zięć żony... Przychodzi do złości V

(3 [illegible] [illegible])

~~[illegible]~~

~~[illegible]~~ (to się łączy)

a) Zostanie zawód... ~~[illegible]~~ że może zawód zapisać

b) wymowę. (to przy sobie: Gdyś odda[illegible] [illegible] na [illegible])

c) ~~[illegible]~~ Kształcenie... (~~[illegible]~~ sobie też nie zastrzegł, zarobku wysokiego).

To nie wszystko... zdaje się.

Wśród zagadnień dzieci – [illegible] wiele i ojców ~~[illegible]~~ jest ich wychowanie ~~[illegible]~~ stąd odpowiedź.

Przykład: Dziadek – ojciec – synek.

~~[illegible]~~ Ojciec przerósł dziadka a kiedyś – syn też drugi będzie by ojciec dziś, jak dawniej...

—

Bywają rodziny swarliwe, które się waśni a kłótni swarów – [illegible] tam jak w [illegible]... ważył dobroci... Kłócą się wszyscy ~~[illegible]~~ (o byle co)...

~~A wszy~~ wszystkie sprawy [illegible] – to jak [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible]... a sprawa [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. Kiedy [illegible] [illegible] [illegible] – [illegible] [illegible] [illegible]...

1) 2) 3) ....

WŁADYSŁAW ORKAN.

Listy ze wsi.

XXXIV. Ród i rodzina.

Związ rodowy, który ongiś, w początku tworzenia się skupień plemienno-słowiańskich był podstawą organizacji państwa, z biegiem czasu rozluźnił się, stracił swoją nakaźną siłę i powagę i w dzisiejszem społeczno-politycznem życiu nie gra żadnej prawie roli, chyba jako protekcyjny, mniej chlubny obyczaj, dający się zauważyć w pozaołtarzowych przestawieniach rządu, czy w zacieniach bankowo-operacyjnych, czy widniej w zarządach gmin.

W życiu prywatnem zachowała się do dziś solidarność rodu, choć uderza w nią rozprzęż czasu, w sferze arystokracji. (Związki i zjązdy rodowe Chłapowskich, Mycielskich i t. d., wspomaganie członków rodu, zapisy testamentowe). — Mieszczaństwo u nas napływowe rodami nie stało — i, choć się wyzłociły niektóre w historji miast, medyceuszostwo ich było wyjątkowe; czas je też szybko w niwelacyjnym procesie pogrążył.

Na wsi, w pozornie jednolitej masie, *wyznaczają się jeszcze* w życiu *spoidła rodowe*, chociaż przez postęp czasu, przez zmieszanie, dużo polużnione. Rodowych, od ludzi pośledniego pochodzenia, wyróżnia pewne wzięcie się, giest śmiały, poufałość widoczna, postawa, choćby majątkiem byli onym równi, ba, nawet od tamtych niżsi. Rody zaś między sobą różnią się jawnemi, można rzecz wrodzonemi cechami charakteru, które taki lub inszy odrębny ukształciły typ; czas go zmienia, rysy jego osobliwe zciera, przyciosowuje, gładzi, niby osełkę podatną życiu-kosie, ale nie gubi doznaku.

Są rody prymne, honorne, są też pośledniejszej sławy. Zwyczajnie ich tradycją jest osiedleństwo we wsi pierwsze. Tu-byli, nim insi przyszli. Od ich imion też zazwyczaj osiedli nazwa. — Zniwelowanie ekonomiczne, warunki jednakie życia, pomieszały ich z falą napływową, toną razem w niedostatku, ale sie ponad nią niesą: nie idą łacwo na dno: — W rodzie już związ się zerwał, obcy są sobie w powszedniości życia, nawet wrodzy, gdy majątkowe jakie zajdą spory — ale solidarność rodu objawia się od czasu do czasu, w odświetnych niejako sprawach.

Gdy chodzi o przysporzenie rodowi majątku, poważania, tedy wszyscy członkowie — bliżsi, dalsi — odnajdują się we wspólnej pokwapie. Zdarzy się np. miejsce dobre, grunt odpowiedni, gospodarstwo duże, gdzieby córkę dać abo syna ożenić warteło, tedy wszyscy solidarnie — ciotki, strykowie, ujki — pomagają, aby kogoś ze swego rodu tam wrazić. W razie też zatargu, kłótni, gdy znajdzie się ktoś z rodu w jakiejś opresji, cały ród solidarnie, mimo niesnasek wewnątrz, za nim staje. — To wyczerpałoby manifestacje osłabłego już mocno poczucia spójni, jedności rodowej.

Z natury rzeczy, spoistszą jest od rodu *rodzina* — famelja, jak na Podhalu mówią. Stanowią ją objęci ścianami domu: ojcowie, dzieci. wnuki, czasem ciotka niewydana, stryk lub ujek nieżonaty, na dożywociu w domu poostali.

Żywot rodzin — jak się tak rozejrzeć po wsi — wcale nie jest wesoły. Ekonomiczne to głównie przyczyny — niedostatek, bieda. i z nich wstały głód ziemi, łakomstwo — nie dadzą się długo szczęściu, ba, spokojowi normalnemu w rodzinie zagrzać. Jeszcze, jak rodzice młodzi i wzajem sobie ustąpliwi, dzieci nie podorastały, a dziadków ani krewnych na opiece niema, to w domu względna gazduje spokojność, często i śmiech beztroski zagości. Lecz niech jeno posunie się czas, ojców przepracowanych wiek przychyli, syn się ożeni lub córka się do domu wyda, tedy niezgoda przykra pocznie się w rodzinie, dotąd po bożemu żyjącej, podnosić.

„Dziecko potela dobre, pokiela sie nie ożeni lub nie wyda" — powiada przysłowie ojców. „Syn żonaty lub córka wydana, to już wrogi" — gorzko rodzicom wymawiają młodzi.

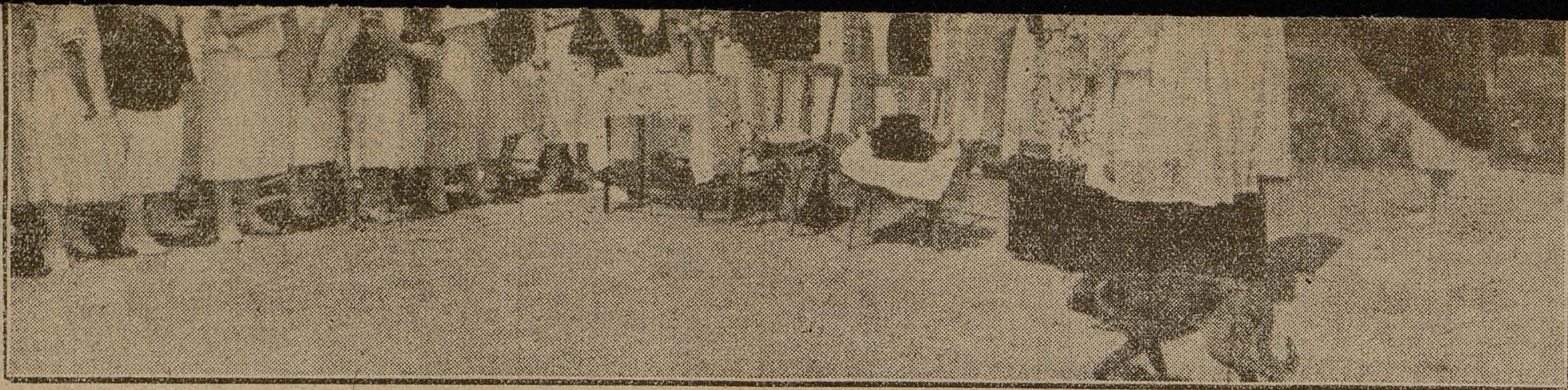
— Józuś dziecko najlepsze — mówi matka-wdowa. — Koło gospodarstwa zabiega, pracuje, we wszystkiem porady słucha, słowa marnego nie powie. Dam mu grunt, niech sie żeni. Ja se głowę ulekcę. Dość-ech sie już w życiu natrudziła.

O je. Józuś sie ożenił — miesiąc, dwa dobrze — po jakimś czasie matka płacze.

— Tak a tak — mówi — ze mną postępuje, słowa dobrego mi nie da; powiem co, przystawię sie za temi młodszemi, to gniewu, klątw co niemiara; wnetby mnie z niemi z chałupy wygnali.

Jakiż powód tej raptownej zmiany? Zapewne, majątkowe zawiści tu wchodzą: gdy dzieciom młodszym wypłat ostawiony, gdy matka wzięła zadużą wymowę, nie pisała w całości gruntu i t. d. Lecz są i insze przyczyny. — Oto obcy człek, niepili, zięć lub synowa, w dom wchodzi. Kwestja naprzód charakterów. Porna np. synowa naprzeciw pornej teściowej — odrazu starcie, piekło. A potem kwestja władzy, rządów w gospodarstwie. Ojciec lub matka przyzwyczajeni byli, ba, za prawo swoje święte uważali, by ich decyzja w większych czy drobnych sprawach stanowiła; a tu młodzi chcą stanowić, rządzić, po swojemu. — Synowa też lub zięć, dla majątku, a z innych jakichś uczuć do domu weszli, nie czują, rzecz prosta, z góry przywiązania do nowych ojców. A matka, ojciec zawistnie znów patrzą na tych obcych, niepilich, co na ich tu krwawicę jak na swoje panoszyć się przyszli. Synowa, by się na czemś w swej obcości oprzeć, przerabia męża, zięć żonę — przychodzi do starć z ojcami. A przyczyn codzień drobnych moc, które wzajemną nieufność, przedrażnienie do nieufności potęgują. Gdyby usunąć pole tarcia: jedną izbę latem-zimą, jeden pospólny piec, jedną stodołę i stajnię, jeden schowek z piwnicy, w komorze — to możeby piekłu w domu wyjąć przez to usunięcie najuroźliwszy ząb. Lecz jakże tu poradzić. Fatalizm rodzin: skupienie — że się razem dusić muszą — w miłości czy nienawiści.

Gruntowe sprawy przecie, zapisy przedślubne



W niedzielę odbyło się otwarcie przystani Klubu wioślarek warszawskich. Fotografja nasza przedstawia podniesienie flagi klubowej na maszt podczas uroczystości otwarcia przystani na Wiśle. Ajencja Fot. „Światowida".

Ugoda między Serbami a Chorwatami.

Radiczowcy wstępują do gabinetu Pasicza.

Kraków, 23 lipca.

(xy) Stary Pasicz, niestrudzony i niezmiernie zręczny polityk, prawdziwie mąż opatrznościowy Serbji, której losami kierował czasu wojny Bałkańskiej i wielkiej wojny światowej, dokonał wielkiej rzeczy: doprowadził **do ugody między Chorwatami a Serbami,** której wynikiem jest utworzenie **gabinetu koalicyjnego,** złożonego z 11 **Serbów i 4 Chorwatów z partji Radicza.**

Jeszcze do niedawna myśl o kompromisie między chłopskiem stronnictwem **Radiczowców,** reprezentujących trzy czwarte ludności Chorwacji, a rządzącą **serbską partją radykalną,** której przywódcą był Pasicz, wydawała się utopją.

Radiczowcy byli **separatystami,** żądającymi całkowitej autonomji i **republikanami,** którzy wrogo odnosili się do dynastji; Stefan Radicz, ich przywódca uprawiał politykę na wskroś demagogiczną i oczkował **z bolszewizmem.** Radykalna zaś partja Pasicza była **centralistyczna i monarchiczna.**

Dodajmy do tego **znaczne różnice** w kulturze i obyczaju, wyznaniu i w piśmie między Serbją a Chorwacją, to **stosunki w państwie S. H. S.** (serbo-chorwacko-słoweńskiem) przedstawiały obraz niebezpiecznego **rozprzężenia i zaciekłych waśni.** Młode państwo nie potrafiło zespolić swoich części składowych, co nie dobrze wróżyło o jego przyszłości.

Nie brakło oczywiście prób ugody, ale rozbijały się o antydynastyczny radykalizm Radiczowców.

W ubiegłym roku przyszło do utworzenia gabinetu koalicyjnego pod przew. demokraty Dawidowicza, ale gabinet ten padł w ciągu kilku tygodni. Nowe wybory do skupsztyny przeprowadzone przez Pasicza przy użyciu silnego nacisku na ludność Chorwacji, dały radykałom wprawdzie w dalszym ciągu większość, ale Radiczowców w Chorwacji nie udało się rządowi zgnębić. Wobec coraz gwałtowniejszej **opozycji Chorwatów,** Pasicz postanowił użyć ostrych

23

główny mają wpływ na nastrój w domu. I one też powodują stosunek dalszy — taki czy owaki — dzieci do ojców. — Zapisze np. ojciec synowi grunt, ostawiwszy sobie zarząd z tą klauzulą, że gdy syn będzie nieposłuszny, krzywdzący ojca lub wrogi, to może zapis na inne dziecko swe przenieść — tedy ma jeszcze jako tako spokojne dożycie: liczą się, syn i synowa, z wiszącą groźbą. Ostawi sobie matka kawałek lub dwa gruntu, t. zw. wymowę, to już gorzej. Jak zgoda, zbierają spólnie, jedzą razem. Lecz w razie nienawiści, odłączają się od stołu i nalepy młodzi — matka ostaje sama „na wymowie“. Cóż na tym kawałku pola — z temi oto trzęsącemi się dwoma rękami — poradzić?... A już fatalnie dla ojca czy matki, gdy synowi czy córce przed ślubem, rachując na ich wdzięczne dziecińskie serce, zapisze wszystek majątek, a sobie nic nie zastrzeże, nawet kąta w izbie. Nierzadko, gdy ich żałość wcześniej nie podetnie, czeka ich kij żebraczy.

Wina gałgańskich dzieci — lecz wina i ojców. Złe wychowanie złem się doczeście odpłaca. — (Ojciec oto dał dziadkowi kij i wypchnął go z chałupy. Widzi to synek mały, siedzący na progu; wziął nóż, gałąź i struże z niej kijek, by ojcu znów dać, jak dorośnie).

Bywają rodziny, jakby historją objęte, bez ważnych przyczyn swarliwe. Przejść mimo takiej chałupy, wiecznie tam wre, jak w garnku. Jedynie w razie napaści sąsiada zgoda raptowna nastaje: wszyscy solidarnie wybuchają nań, jak z gniazda osy. Minie owa okazja — war kłótni wraca.

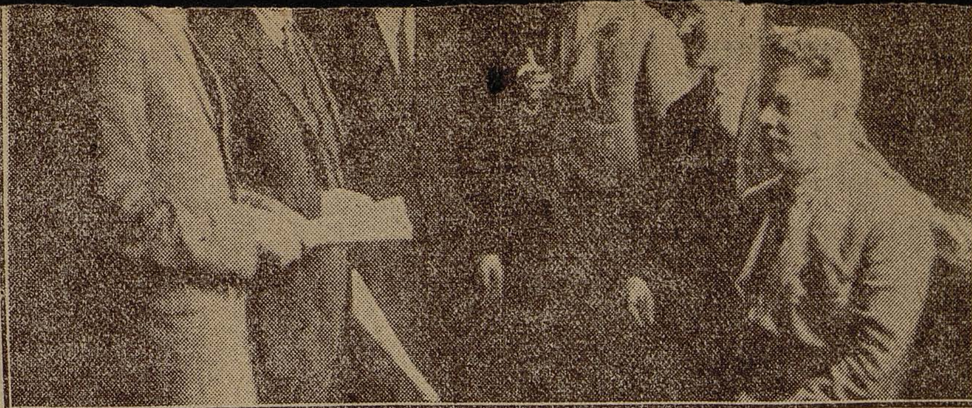
Do rzadkości należą rodziny, w harmonji przykładnej żyjące.

— — — — — — — — — — —

Ród zatracił swój walor dawny i znaczenie. Nie rosną w cieniu jego wysokiej powagi dumne i bujające w górę latorośle. Nie pozierają z dufnością po sobie czołami — nie czują się w krwi żywicznej młodym rodem-lasem.

A *cóż godnego wyrośnie w zaduchu* i piekle *rodzin?...* Ku sietniactwu ciał i dusz idą pokolenia.

—o—



Ajencja Fot. „Światowida“.

Członkowie „Białoruskiej hromady“ i „Klubu białoruskiego“ w chwili narad w kuluarach. Stoją od lewej ku prawej: 1) Miotla (biał. hrom.), 2) Owsianik (kl. biał.), 3) Wołoszyn (biał. hrom.), 4) Rak-Michajłowski (biał. hrom.), 5) Tarasuwiec (biał. hrom.) 6) Jeremicz (klub. biał).

Prawdziwe oblicze sowieckiej wsi.

Chłopi mają dosyć komisarzy. — Dzielą ziemię według swego „programu“. — Pierwsze „diety“ deputackie. — Dyktatura kułacka. — Masowe aresztowania i represje.

(Oryginalna korespondencja „Il. Kurjera Codz.).

Charków, 19 lipca.

Po czynionych przez rząd ukraiński przygotowaniach, aby jak najgodniej i jak najbardziej reklamowo przyjąć w Charkowie oczekiwanego amerykańskiego gościa **Nansena**, który obecnie podróżuje po Rosji sowieckiej i sprawdza nędzę sowietów, oraz rozmiar udzielonej już pomocy głodującym — największą **sensacją dnia jest ujawniona afera chłopskiej polityki we wsi Malinówka pod Czugujewem.**

Afera ta obejmuje **dziedziny nietylko przestępstwa kryminalnego**, ale zrywa **maskę z sowieckiej wsi i obnaża prawdziwe oblicze ukraińskiego chłopa**, który jedną ręką **bierze sowieckie pieniądze**, a drugą przygotowuje się do **zrzucenia jarzma bolszewizmu.**

Historję Malinówki a raczej **„Malawki“**, nazwanej od imienia głównego bohatera, przytoczymy dla przykładu, **jak właściwie układają się społeczno-polityczne warunki bytu na sowieckiej wsi po ośmiu latach „panowania“ bolszewizmu.** Przysłowiowy **konserwatyzm chłopa** w tym wypadku dał mocny

nominalną wartość w złotych polskich na jaką mają być skonwertowane listy zastawne, **odchyla równocześnie rąbek tajemnicy, otaczającej gospodarkę Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego,** które dbając tylko o interesy swych członków-dłużników, **zaprzepaściło sumy zaufane mu przez wierzycieli,** to jest przez posiadaczy listów zastawnych.

„Plan przerachowania" **różnicuje** listy zastawne rozmaitych emisyj i grup i przeciętnie, dla najliczniejszych przedwojennych listów zastawnych, przytacza cyfrę waloryzacyjną 4 zł. 90 gr. za 100 koron, zaś **dla wojennych i powojennych listów zastawnych kwoty procentowe, które** w dalszych latach, z powodu swej niskiej ułamkowej cyfry, **często nie mają wprost praktycznego znaczenia.**

W dalszym ciągu „planu przerachowania" Tow. Kred. Ziemskie projektuje konwersję w powyższy sposób zwaloryzowanych listów zastawnych w formie przestemplowania dawnych listów zastawnych na drobne ułamkowe kwoty w złotych, względnie wydawanie nowych konwersyjnych listów zastawnych na okrągłe kwoty w złotych polskich. Plan ten konwersyjny uczyni z jednej strony przestemplować się mające listy zastawne małowartościowemi, z powodu właśnie drobnych i nieznacznych kwot nominalnych, na jakie po przestemplowaniu będą opiewać. Z drugiej strony **nowe konwersyjne listy zastawne będą mogły być otrzymane tylko przez tych przedwojennych posiadaczy listów zastawnych, którzy je przedłożą do wymiany w wielkich kwotach** przedwojennych, a ucierpią na tem najszersze sfery posiadaczy listów zastawnych.

Cały „plan przerachowania" wyłania zatem **cyfry waloryzacyjne, które równają się zaledwie jednorocznym procentom od listów zastawnych przed wojną.** Gdy się zaś zważy, że waloryzacja ma nastąpić w drodze konwersji na nowe walory nominalne, na które giełda odpowie zniżką do 60 proc., to z wszelką pewnością twierdzić można, iż przedwojenne listy zastawne faktycznie zwaloryzowane zostaną zaledwie na 2 proc., co **równać się będzie niemal zupełnemu wywłaszczeniu wszelkich posiadaczy listów zastawnych.**

Taki katastrofalny wynik waloryzacji listów zastawnych Tow. Kred. Ziemskiego zawdzięczać należy ... waluta i **nie dbając zupełnie o los swych wierzycieli, t. j. posiadaczy listów zastawnych.**

Przemawiają zatem ścisłe daty, które często wyglądają wprost nieprawdopodobnie. W szczególności **w latach powojennych Towarzystwo Kredytowe Ziemskie przyjęło spłat pożyczek hipotecznych w markach polskich na zwyż 170.000.000 kor. Gdy** w r. 1922 i 1923 **marka polska gwałtownie już spadła** i ogół społeczeństwa, a wreszcie i **sądy uznały, że spłata długów wedle relacji p. Grabskiego jest krzywdząca i niesprawiedliwa, Towarzystwo Kredytowe Ziemskie tem obficiej w tym czasie przyjmowało spłaty w markach polskich. Co więcej, gdy** w czerwcu 1923, **znane plenarne rozstrzygnienie Najwyższego Sądu orzekło, że spłata długów przedwojennych w relacji markowej nie jest umorzeniem długu, Towarzystwo Kred. Ziemskie przyjęło do spłat w gotówce po temże orzeczeniu jeszcze 79.544.594'87 kor., nie wstrzymując tych spłat nawet jeszcze w maju 1924, gdy ustawa waloryzacyjna już w życie wchodziła.**

„Dbałość" tę Tow. Kred. Ziemskiego o interesy posiadaczy listów zastawnych **ilustruje dalej fakt, że Towarzystwo uzyskaną po wojnie gotówkę, pochodzącą ze spłaty 177,456.400 kor, a więc ze spłaty zwyż połowy wszystkich przedwojennych pożyczek hipotecznych, rzekomo trzymała latami w kasie dla wypłaty** wylosowanych listów zastawnych, **zezwalając, by te przedwojenne 177 milionów koron zdewaluowało się aż na kwotę 68 złotych i 1 grosz.**

Są to rzeczy nie do wiary i z **trudnością tylko można nazwanie takiego postępowania ograniczyć do ustawowego określania „grubego nidbalstwa" w zarządzie cudzemi sprawami,** gdy się zważy, **jakie nieobliczalne szkody** dla posiadaczy listów zastawnych faktycznie ono spowodowało.

Gdy się nadto weźmie pod uwagę, że **t. zw. losowania listów zastawnych w roku 1923 było nielegalnem przeznaczeniem listów zastawnych niżej nominalnych 10.000 kor. do wymiany** i że losowanie to, jako też przyjmowanie spłat długów hipotecznych w markach polskich, **było widocznem obniżaniem kursu giełdowego listów zastawnych, to widoczna jest w pełni rujnująca gospodarka Tow. Kred. Ziemskiego,**

prasa narodowo-demokratyczna i chrześcijańsko-demokratyczna **gwałtownym atakiem,** który był zresztą tylko zewnętrznym wyrazem ofenzywy, rozpoczętej przez oba te stronnictwa przeci p. Ostrowskiemu, na terenie warszawskim, a — ściślej mówiąc — **na terenie rządu.**

Na nic nie zdały się **wielkie zasługi p. Ostrowskiego,** jako **działacza samorządowego, gospodarczego i oświatowego,** na nic jego **kwalifikacje fachowe,** które **jedynie były miarodajne przy powołaniu go na stanowisko;** w oczach zacietrzewionych „partyjników" wystarczył fakt, że nowy komisarz rządu **nie jest członkiem ich stronnictw,** by wydać mu wojnę na śmierć i życie. Tej furji bojowej nie zmniejszyła nawet okoliczność, że p. Ostrowski już **od lat wycofał się z czynnego życia politycznego,** a ostatnio poświęcał się wyłącznie **pracy zawodowej** i działalności w organizacjach **ogólno-narodowych,** jak naprzykład w Towarzystwie Szkoły Ludowej, gdzie zajmuje godność wiceprezesa zarządu głównego!

Kampanja narodowej i chrześcijańskiej demokracji przeciw nowemu komisarzowi rządu ma więc znaczenie **symptomatyczne,** wskutek którego przestaje ona być **sprawą osobistą, czy lokalną.** W kampanji tej idzie już o samą **zasadę,** jaką stosować należy w **obsadzaniu kierowniczych stanowisk administracji miejskiej,** a w dalszej konsekwencji **o los i przyszłość samorządu.**

Klucz partyjny, czy **zdolności administracyjne, polityka,** czy **zagadnienia gospodarczo-społeczne** — oto alternatywy, o **które toczy się walka.**

Bardzo słusznie i rozumnie ujął tę kwestję krakowski konserwatywny „Czas", omawiając nominację p. Ostrowskiego i ataki przeciw niemu wymierzone:

„**Niema żadnej przyczyny,** aby zarząd miasta opierać **na zasadzie klucza partyjnego politycznego.** Zarząd miasta jest **cząstką samorządu, a samorząd ma na całym świecie i powinien mieć charakter gospodarczy, możliwie apolityczny.** Biada, gdyby o tem, **gdzie i jak budować bruki albo oświetlać ulice, miały rozstrzygać względy polityczne, partyjne. Doprowadziłoby to miasto do ruiny, a ludność do rozpaczy; tak jak wogóle przerost partyjnictwa w życiu pu-**

XXXV. Miłość i Małżeństwo. ~~„Na wsi"~~

Z naciskiem trzeba podkreślić, że dziedzina erotyczna na wsi daleko mniej ~~miejsca~~ w zabiegach ludzkich zajmuje, niż w społeczności miejskiej, i o całą prostość niezepsutych chybionem oświeceniem dusza wyżej stoi od tego, co w mieście tym uroczym a po stokroć nadużytym i wykalanym w błocie wyrazem „miłość" określać się zwykło. Praca i natura w harmonii (zgodnej) regulują na wsi popędy płci i święcą je moralnością celu. Wszystko dzieje się tu poprostu, naciskiem rzeczy, koniecznie, jak w „Błogosławieństwie ziemi" Hamsuna Knuta, tej opowieści zaiste biblijnej o pierwotnie moralnem, surowem i prostem życiu.

Miłość na wsi (jaka jest i choć jej niewiele) przejawia się w naturalny sposób. — Gdy chłopcy podrosną na ~~parobków~~ dufnych w sobie parobków, poczynają przybierać rycersko-koguciej pozy, poczynają się (bezwiednie) wobec dziewcząt pawić i zalecać się onymi różnymi przymiotami; te zaś, kiedy im wiosna siedemnasta minie, poczynają się częściej w zwierciadłach przezierać, więcej czasu i uwagi na strojenie się obracać, a parobków śmiechem zwodnym i oczami wabić. Przy pracach jak i przy robotach, w czasie żniw, sianokosów, rozlegają się, dzwonią po lasach, po polach niekontrolowane głosy — i śpiewają oto młodzi ku sobie, jak ptacy. Jest to wiosna ich, czas zalecanek

i wyboru. Któreś któremuś spodoba się bardziej, tedy atak ~~się~~ ~~[illegible]~~ zalecań się wzmaga. Krew młoda, ~~młody~~ sok żywiczny, wrząca upałem do rozmnożenia, przychodzi tejże z pomocą. Za ~~na~~ popędem krwi, mroczącej rozum, wstaje pociąg ~~[illegible] nieodparty~~ wszystko pokonujący — w miłosnej niemądrości rzuca się dwoje ku sobie.

Tak bywa lub inaczej. Lecz zawdy prostolinijnie, podług bożej nieodpartej woli, przeznaczenia. Idealizowanie w stosunkach tych (iście niejako ptasich) rzadko się ~~[illegible]~~ znachodzi. Lecz jeśli jest — a jest czasem — to zaprawdę warte powieści bogatej. ~~Z~~ Sam znam kilka takich, pełnych wzruszeniowych momentów, historyj. Naturalnie, że owi idealiści [illegible] są to predestynowani nieszczęśliwcy, nierzadko przez rozsądne nadto otoczenie jako półgłupawi ~~osądzeni~~ i przeto żartów jedynie godni osądzeni. Trudno też te wyjątki, ~~nadające się do~~ o poetyczną ~~[illegible]~~ oprawę proszące, w ściśle traktującym o ogóle młodzieży wiejskiej przytaczać.

Rozumie się, że ~~z~~ podobanie się sobie niekoniecznie musi prowadzić do bliższej, jak to mówią, styczności dwojga młodych. Nawet w przeważnej części ~~do tego nie dochodzi~~ na podobaniu się kończy, po których ~~[illegible]~~ wiosnach, ~~[illegible]~~ mile wspominanych, ostaje żal i smęt nieraz [illegible] późno w życiu; albo je też ~~[illegible]~~ kłopoty życiowe dość prędko gaszą. Nie sprzyjają zetknięciu się młodych naprzód warunki, dalekie od wiosnowolnego rozglądania się ~~[illegible] podziwiania dla~~ ~~[illegible]~~ pozaocznie czasem, potem opinie domu, osiedla, wsi, która ~~ciąży~~ wszędowidnie ciąży nad prowadzeniem się gospodarskich córek, z równie, ~~i synów~~

– ~~gardowskich~~ choć z przymknięciem oka, i nad ~~postępowaniem~~
postępkami pobocznymi synów gardowskich. Dość też często zdarzają się chłop-
cy o latach starych, którzy do czasu ożenku (jeśli przez woj-
sko nie przeszli) ~~żadnych~~ nic z praktyki o stosunkach
płciowych nie wiedzą. Bywa znów, i to nierzadko, że gardow-
ski syn zamiłuje się w dziewczynie biednej (która prze-
miłość ~~często~~ o ~~gardowcu~~ gardowskim marzy), ma z nią dziecko
lub nawet kilkoro – w myśli, i jej upewnia, że się z nią – gdy
przeszkody, jakie ~~tam są~~ się [illegible], padną – ożeni.

Z tych stosunków przedślubnych rzadko jednak małżeń-
stwo się wiąże. Małżeństwo ~~układowe~~ zawiera się pod in-
nym kątem: majątku. Takie tam bzdury jak lubienie
kogoś, a nawet ~~dzieci~~ i dzieci, przy takim ważnym interesie,
~~nie są brane~~ jak ożenek, nie są brane w rachubę. Rachu-
je się, kiedy ~~dziew~~ synowa w posagu gruntu, albo stówek albo bydła
rogatego w posagu wniesie, czy dorodna, ~~zdrowa i robotna~~, z jakiej familii i rodu pochodzi, to
jest, co się widzi i zmierzy, to realne, a renta to ta już
rzem Pana Boga. Choćby n.p. taki, wyżej przytoczony syn
gardowski chciał się ~~żenić~~ ożenić z kochanką, z którą miał dzieci –
~~rodzice, jeśli nie widzą~~ niech będzie by najlepsza – ~~rodzice~~ ojcowie zazwyczaj się i tu
ce, jeśli nie widzą majątku, nie zezwalają. Na nieupór
~~młodego~~ gorączki wobec ~~chytrego~~ pobłażliwego doświadczenia starych. Na strę-
czą coś, jakiś grunt bogaty, młodą dziewczynę z pie-
niędzmi, widoki – i wolę młodego, ~~jak~~ jak by nie szła,
mięą, przekupią.

Warte zauważenia, że gdy młody chłopak straci,
jak to mówią, głowę dla starszej ~~od~~ znacznie od siebie,

1.

zwłaszcza wdowy, to ta, choćby nie ~~naj~~ miała majątku,
do ołtarza go – nawet wbrew rodzicielskiej woli – doprowadzi.

Trafia się ~~czasem~~ takie, że pociąg zmysłów czy serca zejdzie się
razem z ~~interesem~~ dobrym interesem, lecz to jest terno,
które szczęśliwcom się zdarza; i tu jest jeszcze wątpliwość,
która na ~~dwa~~ dnie spożycia . . niedowierzaniem ozię.
Dopóty interes nie był pierwszy z tych trojga. Często
pobierają się młodzi, za namową rodziców, wbrew
upodobaniu, a najczęściej bez zastanowienia, obojętnie.
Mniej się waży przy tem ~~w sercu i umyśle~~ jeśli tylko o osobę ~~[illegible]~~ przyszłej żony idzie, niż np. przy
wyciąganiu ~~słowa~~ kartki, którą przyszłość przepowiada, u jarmarcznego
wróżbity.

Jak takie małżeństwa żyją? ~~Trudno to słowem [illegible]~~
By słowem krótkiem orzec prawdę: różnie. Ogółem
jednak dość dobrze, lepiej niż dzieci z ojcami. Jeżeli
o miłości przy takiej kontraktowej spółce mówić tru-
dno. Znoszą się ~~pracą~~ wzajem, nierzadko ~~i lepiej~~ [illegible]
pogodniej, niż ~~[illegible]~~ „dobrane” małżeństwa inteligenckie. ~~Są~~ Nie
wymagają ~~wiele~~ jedno od drugiego wiele, prócz pracy i za-
pobiegłości, nie mają czasu ~~[illegible]~~ analizować się wzajem
i swego do się stosunku, rozważać różnic indywidual-
nych”, ~~[illegible]~~. Które mocniejsze,
weźmie górę nad drugiem, ~~[illegible]~~. Inne
które mądrzejsze, ~~[illegible]~~ przewodzi,
o ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ To sławne ~~[illegible]~~ „anderyczne” [illegible] „prawo” pięść chłopa bicia”
w kalendarzowych [illegible]
rzadko się na wsi ~~[illegible]~~ przytrafia. Musi już ~~[illegible]~~
jakaś góra wielka lub ~~[illegible]~~ zarazić. (Nie sądzić i [illegible]
pozna[illegible]. Rzadko się natrafi [illegible].) [illegible]

~~Tak rzekomo fizyczna siła~~ Nadmienić trzeba, iż siła fizyczna nie gra tu, jakby się wydawać mogło, pierwszej roli. ~~Ale~~ A tak rzekomo częste na wsi „przetrąc[...]" przez chłopa odbywa się ~~w mózgu~~ raczej w mózgu kalendarzowych układaczy ~~Fa~~ „tygodni" ~~dobrych~~ ~~ta~~ bajek.

Małżeństwa więc, klecone niezręcznie, dość jednak żyją zgodnie. ~~Rzecz~~ Praca ich zbliża, wyrabia się wspólność interesów. Z czasem też, zwłaszcza „gdy dzieci Bóg nagodzi", ~~w~~ wytwarza się wzajemne przywiązanie od miłości trwalsze - przywiązanie. Charakterystycznym jest, że najwięcej dzieci w małżeństwach tucholskich rodzi się pod jesień. ~~Więc ważnem~~ Ciekawem byłoby dla poznania kaszubszczyzny ~~przyjęcia poddane~~ naukowe tematy ~~do~~ do studjum, a wrócić ~~pieśni~~ dokumentalne jako ważne ~~(a)~~ ludowe zadanie ~~pełnego~~ spełnienia ~~[...]~~ może i pierwsze.

XXXV. Miłość. Małżeństwa. Na wiarę.*)

(Miłość i małżeństwa).

[illegible] się powie) światem i oczami [illegible]
Parobcy – dziewczęta [illegible]
się [illegible] poczną

1) Miłość młodych. Popęd naturalny, (podoba mi się sobie). Rzadko idealizowanie (chłopcy się spotyka: Jaś i Zosia. Rzadko [illegible]). Parobcy. Dziewczęta: z dziećmi tak [illegible].

2) Z tych stosunków rzadko małżeństwo. Małżeństwo układa się pod innym kątem: majątku. Chociaż ożenić się chciał z kochaną, to, kiedy nie dadzą ojcowie, nie zezwolą. ~~[illegible]~~ [illegible] coś, płot, grunt, dziewczyna uboga, nie dobra – i [illegible] młodego ~~[illegible]~~ [illegible].

a) ~~[illegible]~~ Charakterystycznym, że gdy ~~[illegible]~~ młody chłopak zakocha się w starszej od siebie, (wdowie), to ten, chociaż nie ~~[illegible]~~ wiele majątku, do ożenienia go ~~[illegible]~~ – nawet [illegible] ~~[illegible]~~ doprowadzi.

3) Jak się małżonka [illegible]? (Trafia się, że ~~[illegible]~~ poczną [illegible] z interesem [illegible] [illegible])

4) Jak w małżeństwach żyją? ([illegible] – [illegible] [illegible] [illegible])
a) [illegible] [illegible] dość dobre ([illegible], [illegible] z ojcami)
b) zwykle się wspólność interesów
c) ([illegible] – [illegible] [illegible] się [illegible]: [illegible] [illegible] [illegible] jedna [illegible].)

Całe w Ameryce: nie odczuwa się
[illegible] lat

5) Życie „na wieczny"! Gdy się przeniesie do [illegible]
współczesnej rzeczywistości, a nie przed- [illegible]
[illegible] (Bo to nie jest tylko kwestia, ale
ludzkiej postępu: na wiarę wiedzy.) ~~[illegible]~~
Piękne nazwali: „na wiarę" – by uniknąć
[illegible] [illegible]. (Przy tej bytności [illegible]-
gdyby nie uwagi ludzkie, ~~na~~ dzieci, gdy
przyjdą, – no i we [illegible] obrączka [illegible]
wychowanie się z nowego [illegible].

28

(zalecać (śpiewać, dla siebie) jak ptaszy –

Miłość na wsi przejawia się w naturalny sposób... Gdy chłopak daruje [illegible], [illegible] nosi jej [illegible] drzewko... –

a) Z góry trzeba powiedzieć (podkreślić), (w) że dziwnie z przekąsem i z miłością na wsi (jaka jest i choć jej nie rozumie), o całą prostotę [illegible] [illegible] jeszcze [illegible] od tego, co w [illegible] ~~[illegible] się [illegible]~~ postawić nad wszystkim ~~[illegible]~~ miłości określić się [illegible].

(c.d.)

Praca i natura ~~[illegible]~~ w harmonii wspólnej regulują na wsi popędy i zwracają je moralności celu. Wszystko dzieje się tu po prostu, kolejno, ~~[illegible]~~ koniecznie, jak w „Błogosławieństwie ziemi" Hamsuna Knuta, który opowiedział ~~[illegible]~~ biblijny ~~[illegible] surowego i prostego życia.~~ o pierwotnej moralności, surowym i prostym życiu.

Miłość na wsi (jaka jest i choć jej nie rozumie) przejawia się w naturalny sposób. Gdy chłopak wynosi na pa-

2/

robaków przysuwa się wobec dziewcząt ptasić,
(zalecać się im różnymi przysmakami); te-
raz się stroją, śmiechem i oczami wabią.
W czasie zimy, stadkami lub, jak w górach
na halach, rozlegają się ich, na drzewach, po
lasach po kolei wszędzie głosy i śpiewają między
sobą, jak ptacy. Jest to ~~[illegible]~~ wdzięczne
ich, znaczy zalecanek i wyborów. Któ-
reś którymkolwiek spodoba się, ~~[illegible]~~ te-
dy atak się zaczyna. Krew wszędzie idzie
z pomocą. Ze pożądania który idzie
pociąg nieodparty – w [illegible] nie-
wieści rzucają) się drugie ~~[illegible]~~ sobie. Tak
Tak czy lub inaczej. Lecz wszystko
prostolinijnie, podług bożej ~~[illegible]~~ linie,
~~od~~ nieodpartej woli. Idealizowanie uczucia
w związkach tych idzie (ptaszek miejsko (?)) rzadko się
spotyka, lecz jeśli jest (a jest zatem [illegible]
[illegible]), to zaprawdę warte powieści
bogatej. Sam ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ kilka
takich, pięknych wzruszeniowych
momentów historii. Naturalnie,
że w owej idealności ~~[illegible]~~

~~więc niemożliwego~~ to ~~wszechstronnie~~ ~~ostrzeżenia~~ przedstawiani niemożliwy, nierzadko (~~są wszechstronnie ofiarni~~) ~~z postępowością poglądów~~, jako pozytywnych ~~osiągnięć~~ (i przeto żartom dokuczający...) ... oso-beni.

Trudno jednak wszystkich, nadzieje ~~aż do~~ ... ~~w ostatnie~~ [illegible] ... [illegible] przytaczać.

Rozumie się, że podobnie się sobie niekoniecznie musi prowadzić do... [illegible] drogą do modlitwy. Nawet w pewnej mierze nie.... Naprawdę opinia ~~[illegible]~~ [illegible], [illegible], która wszędzie nad ~~[illegible]~~ prowadzeniem się ~~[illegible]~~, różnic i ~~[illegible]~~ jedność [illegible] ~~[illegible]~~. ~~[illegible]~~ Dość często bywają chłopcy, którzy do [illegible] (jeśli wszystko [illegible]...) [illegible] nie mieli. Bywa ~~się~~ ~~[illegible]~~, i to nierzadko, że gadatliwi [illegible] ~~[illegible]~~ zmiłuje się [illegible] (która [illegible] ~~[illegible]~~ żyje z dziewczyną (~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~), ma z nią dziecko lub nawet kilkoro — w [illegible], i jej [illegible],

że się z nią ~~ożeni~~, gdy przychodzi, jako ten się, przedtem – ożeni.

Z tych stosunków przedślubnych rzadko jednak macierzyństwo się...

WŁADYSŁAW ORKAN.

Listy ze wsi.

X. ~~XXXIV~~. Miłość i małżeństwo.

Przedewszystkiem trzeba podkreślić, że dziedzina erotyczna na wsi daleko mniej miejsca w zabiegach ludzkich zajmuje, niż w społeczności miejskiej, i o całą prostość niezepsutych wątpliwem oświeceniem dusz wyżej stoi od tego, co w miastach tym urodnym, a postokroć nadużytym i wykalanym w błocie wyrazem „miłość" określać się zwykło. Praca i natura w harmonji zgodnej regulują na wsi popędy płci i święcą je moralnością celu. Wszystko dzieje się tu poprostu, naciskiem rzeczy, koniecznie, jak w „Błogosławieństwie ziemi" Hamsuna Knuta, tej opowieści zaiste biblijnej o pierwotnie moralnem, surowem i prostem życiu.

Miłość na wsi (jaka jest i choć jej niewiele) przejawia się w naturalny sposób. — Gdy chłopcy podrosną na dufnych w siebie parobków, poczynają przybierać rycersko-kogucie pozy, poczynają się barwnie wobec dziewcząt pawić i zalecać się onym różnymi przymioty; te zaś, kiedy im wiosna siedemnasta minie, poczynają się częściej w zwierciadłach przezierać, więcej czasu uważnego na strojenie się obracać, a parobków śmiechem zwodnym i oczami wabić. Przy paseniu, jak i przy robotach, w czasie żniw, sianokosów, rozlegają się, dzwonią po lasach, po polach oświadczynami skrytymi natężone głosy —: śpiewają młodzi ku sobie, jak ptacy. Jest to wiosna ich, czas zalecanek, wyboru. Któraś któremuś sposoba się bardziej, tedy atak zalecań się wzmaga. Krew młoda niby sok żywiczny, wrząca upałem do rozmnoży, przychodzi tajnie z pomocą. Za popędem krwi, mroczącej rozum, dźwiga się pociąg wszystko-przezwycięźny — — w miłosnej nienawiści rzuca się dwoje ku sobie.

Tak bywa lub inaczej. Lecz zawdy prostolinijnie, podług bożej nieodpartej woli, przeznaczenia. Idealizowanie w stosunkach tych (iście niejako ptasich) rzadko się znachodzi. Lecz jeśli jest — a jest czasem — to zaprawdę warte powieści bogatej. Sam znam kilka takich, pełnych wzruszeniowych momentów, historji. Naturalnie, że owi idealiści wsiowi są to predystynowani nieszczęśliwcy, nierzadko przez rozsądne nadto otoczenie jako pogłupawi i przeto żartów jedynie godni osądzeni. Trudno też te wyjątki, o poetyczną oprawę proszące, w liście traktującym o ogóle młodzieży wiejskiej przytaczać.

Rozumie się, że podobanie się sobie niekoniecznie musi prowadzić do bliższej (jak to mówią) styczności dwojga młodych. Nawet w przeważnej części na podobaniu się kończy, po których to wiosnach, mile wspominanych, ostaje żal i smęt nieraz w sercu do późna w życiu; albo je też kłopoty życiowe dość prędko zgaszą. Nie sprzyjają bliższemu zetknięciu się młodych naprzód warunki, dalekie od własnowolnego rozrządzania się pozaocznie czasem, potem opinja domu, osiedla, wsi, która wszędo-widnie ciąży nad prowadzeniem się gospodarskich córek, równie, choć z przymknięciem oka, i nad postępkami pobocznymi synów gazdowskich. Dość też często zdarzają się chłopcy o latach sporych, którzy do czasu ożenku (jeśli przez wojsko nie przeszli) nic z praktyki o stosunkach płciowych nie wiedzą. Bywa znów, i to nierzadko, że gazdowski syn zamiłuje się w dziewczynie biednej (która często przez miłość o gazdowstwie marzy), ma z nią dziecko lub nawet kilkoro, w myśli, i jej ufaniu, że się z nią — gdy przeszkody, jakie się znachodzą, padną — ożeni.

Z tych stosunków przedślubnych rzadko jednak małżeństwa się klecą. Małżeństwo zawiera się pod innym kątem: majątku. Takie ta bzdury, jak lubienie kogoś, a nawet i dzieci, przy takim ważnym interesie, jak ożenek, nie są brane w rachubę. Rachuje się: kielo synowa gruntu abo stówek, abo bydła rogatego w posagu wniesie, z jakiej familii i rodu pochodzi, czy ściśliwa, zdrowa i robotna — to jest, co się widzi i zmierzy, realne — a reszta to ta już rzecz Pana Boga. Choćby n. p. taki, wyżej przytoczony, syn gazdowski chciał się ożenić z kochanką, z którą miał dzieci — niech będzie by najlepsza — ojcowie, jeśli nie widzą majątku, nie zezwalają. Na nic zacinanie się i upór gorączki wobec pobłażliwego doświadczenia starych. Nastręczą coś, jakiś grunt bogaty, młodą dziewczynę z pieniądzmi, widoki — i upartość młodego, jak jej nie złamią, przekupią.

Warte zauważenia, że gdy młody chłopak straci (jak to mówią) głowę dla starszej znacznie od siebie, zwłaszcza wdowy, to ta, choćby nie miała majątku, do ołtarza go — nawet wbrew rodzicielskiej woli — doprowadzi.

Trafi się także, że pociąg zmysłów czy serca zejdzie się razem z dobrym interesem; lecz to jest terno, które szczęśliwcom się zdarza; i tu jest jeszcze wątpliwość, która na dnie pożycia niedowierzaniem osiada: czy interes nie był pierwszy z tych trojga. Często pobierają się młodzi, za naciskiem rodziców, wbrew upodobaniu, a najczęściej bez zastanowy, obojętnie. I mniej się ważą przy tem — jeśli tylko o osobę przyszłej żony chodzi — niż n. p. przy wyciąganiu kartki z losem, która przyszłość przepowiada, u jarmarcznego wróżbity.

Jak takie małżeństwa żyją? By słowem krótkiem orzec prawdę: różnie. Ogółem jednak dość dobrze, lepiej niż dzieci z ojcami. Juścić o miłości przy takiej kontraktowej spółce mówić trudno. Znoszą się przecie wzajem, nierzadko pogodniej, niż „dobrane" małżeństwa inteligenckie. Nie wymaga jedno od drugiego wiele, prócz pracy i zapobiegliwości, nie mają czasu analizować się wzajem i swego do się stosunku, rozważać różnie indywidualnych i t. p. świdrygałków. Które mocniejsze, weźmie górę nad drugiem — które mądrzejsze, przewiedzie. Nadmienić trzeba, iż siła fizyczna nie gra tu, jakby się wydawać mogło, przeważnej roli. A tak rzekomo częste na wsi „pranie" baby przez chłopa odbywa się raczej w mózgu kalendarzowych układaczy „ludowych" bajek.

Małżeństwa więc, klecone nieszczęśliwie, dość jeszcze żyją znośnie. Praca ich zbliża — wyrabia się wspólność interesów. Z czasem też, zwłaszcza, gdy „dzieci Bóg nagodzi", wytwarza się wzajemne, spoistsze od miłości kruchej — przywiązanie. Charakterystycznem jest, że najwięcej dzieci w małżeństwach takich rodzi się w jesieni. Ciekawem byłoby dla poszukiwaczy rzadkich tematów studjum: jak ważne, sakramentalne zadanie spełniają — mróz i pierzyna.

—o—

1/30 II 5

50.

zob. nr 233, 26 sierpnia 19[illegible], IKC

II 6

XXV. Szkoła dawniej a dziś.

niby/ Nieraz daje się słyszeć ludzi starszych, mówiących z żalem:

– Kieby mnie byli do szkoły posyłali, nie byłbych [Dziś] taki głupi.

Nie bywa to prawie nigdy wyznanie szczere, ba zwyczajna przechwałka, którą tak trzeba rozumieć: „Kiebych ~~[illegible]~~ był do szkoły chodził, tobych był nie tela mądry, co dziś, a dziś – jako widzicie – nic mi ~~nie brakuje~~ [wyrozumie]"

W rzeczy, szkoły dawniej na wsi we właściwem znaczeniu nie było. Ot, trafił się ktoś, co umiał czytać, rzadko pisać – i ten ~~zimą~~ podczas zimowych miesięcy, – bo latem mowy o tem nie było – nato dzieci z pobliska poduczał. – Taka np. „szkoła" była u mojej Matki, w przysiółku Sorsby, na Zagroniu, która dzieci z pobliskich, rozrzuconych po potokach chałup „drukowanego" ~~mowy~~ sylabizować" i czytać uczyła. – ~~Przy kościele parafialnym~~ Wyższa szkoła, prawie już w porównaniu z temi akademia, była przy kościele parafialnym, gdzie sam pan organista czytać, a pisać, może i rachować uczył. – W okolicy zaś, o ile mi wiadomo, był jeden jedyny „zawodowy" nauczyciel [illegible]: a to w Stawiny, schowanej poza lasami

1.

gminie, Jasionowski. Jaki on zawód w necy miał, nie
wiedzą; przyszedł skądsi ze świata - powieda, że ~~[illegible]~~ je
uczony, nawet pisanie zna - jinici go zatrzymali we
wsi, coby dzieci uczył. Schodziły się do jednej ~~chaw~~ środ-
ku wsi chałupy i uczył je, co umiał - za to ~~dostawał~~
dostawał kąt w izbie i żywili go okółką, z pod numeru.
To było ~~w~~ zimą. Latem zaś był słobodny - dzieci,
wiadomo, miały co insego do roboty - nikt też o
~~nauczyciela w wsi dbał~~ prefesora w on czas o „prefesorze" nie
dbał. Mógł se robić, co żywnie chciał, chodzić na
grzyby, na borówki - nikt mu nie przeszkadzał.

Po takich ~~mej szkole~~ kursach „czimowych" mógł ~~się nauczyć~~ umieć ktoten
przystarszy sylabikować rządki drukowane, trzymać ksiązkę
w kościele nie do góry nogami, a przy wszystkowej pilności
nawet na ~~ksiązce~~ modlitewniku czytać.

Szacunek też wonczas dla słowa drukowanego
był wielki - nie łacwo bowiem do tej tajemnicy
jako widzimy, było dojść. Dziś ~~czy~~ to już spowsze-
dniało; czytanie, pisanie nie jest tak trudną
do nabycia sztuką.

Pierwszą szkołę we wsi mej rodnej otworzo-
no, gdy ja, mając akurat lat dziewięć, zacząłem do
niej „uczęszczać". Uczyła nas prawdziwa nauczycielka,
~~słuchana pani~~ słuchana lub niesłuchana prze
nas „pani"! ~~Kiedy~~ Na zawdy zostały mi w pamię-
ci i wdzięcznem sercu opowiadane przez nią le-
gendy o Wandzie, Krakusie itd. - Przenoszono

do innych wsi okolicznych ~~gdzie we Mszańskiem, ta pierwsza pionierka~~, uczyła ~~i poprzednio~~ w chatupach ciasnych, zakurzonych, zdarta pełna skrytego oporu ~~przedwcześnie~~ piersi.
(Nauczycielstwo we Mszańskiem znają ~~i lubi~~ ~~prze~~ była ta pierwszą pionierką i ofiarną szkolnictwa w okolicy, lubiana i szanowana powszechnie ~~wszystkim~~ Dobrzańska. Cześć jej pamięci!)

Dziś osobne budynki szkolne zasiały kraj. Częściej jednak spotyka się je koło miast, ~~koło wsi~~, koło gościńców, kolei – natomiast w okolicach, jak wyżej wspomniana, we wielu jeszcze wsiach dusić się musi nauczyciel z dziećmi w ciasnych chatupach chłopskich. – Jakkolwiek, niema dziś prawie wsi (mówię o Małopolsce zachodniej), gdzieby szkoły nie było.

Jakże lud stosunkuje się do szkoły obecnej? Naogół obojętnie, a w części ~~nawet~~ niechętnie. Pomijam rzadkie objawy współpracy ze szkołą, jakoteż wrogość jawną, którą gdzieniegdzie się widzi.

Jakaż przyczyna tej obojętności? Oto nieuznawanie wagi szkoły, tylo lub tylo-klasowej. Lud on zna! niejeden kiedy, ~~...~~ będąc przy wojsku, na ~~...~~ robotach w Niemczech, jak to mówią, słońce, co to znaczy nieumieć czytać lub pisać: to też zależy o to, nieraz bardzo, by dziecko jego (a zwłaszcza syn) pisać ~~lub~~ i czytać umiało, lecz na tem

7.

wymagania jego od szkoły się kończą. Resztę uważa
(klasy jakieś) za zmarnowanie czasu. Posyła boka
za dzieci, bo karzą, ale stosunkuje się do tej nad
program swój — nauki obojęt lekceważąco-obojętnie.

Co zaś do niechęci — widnieje (jedynie) w powiatach, gdzie szkoła,
nie dawno trwająca, nie weszła jeszcze w krew — to przy-
powód jej leży (nie zmylę się) w tem, iż każą do ku
dzieci posyłać nie tylko w zimę — na cały [illegible]
przystali, ale i wiosną, jesienią, kiedy roboty w polu pilne
uważają to na ciężar i uznać tego (w rozumach) nie mogą.
Stąd niechęć do (obcej) szkoły. V

i do nauczycielstwa. O [illegible]

— A nauczycielstwo? [illegible] V

W warunkach tych, rzecz, co może, wszystkich zapewne
więcej, wszystkich woła. Lecz z kogo się w danym
składa? Z części zapewne zapewne z zawodu dobrym
oddanych i mówiąc: poświęcający — a w więk-
szej części albo zarobku lub przypadkowo do
tego zawodu weszłych — pominąwszy już wyjątkowo
zgoła jednostki, które w każdym zawodzie się trafią —
lepsze postarania przygotowa-
nych szkół, seminaryów — lepszy wybór ludzi
pod względem (pedagogicznym) zdolności — byłyby tu wskazane.

O Król szkole w Królestwie —
na Kresach. — Wnioski ... (o oświecie) c.d.

Goryczą ich konserwatyzmu w rozmaitych wyrzekaniach, a to wspominaniem przeszłości się wylewa.

— ~~Nie było tu, jak~~ Dawniej, ~~za moje jak~~ — mówią — nie było szkoły ni przymusu, a ludzie nie ~~gorsi jeśli~~. głupsi byli. Trafił się światowy jaki, to dzieci przez zimę uczył, chowali go z kolejki i było. Bez żadnych kosztów. Nikt się nauki latem nie napierał — bo przecie robota po pacierzu pierwsza. Sam Pan Bóg mówi: „Módl się i pracuj", a nie powiada: ucz się. Uczyć się tyż nie zawadzi, ale przy czasie. A tu roboty pilne — chłop ledwo dziecka się doczeka, coby mu co pomogło, choć zapaść — ni mają na to uwagi.

Do nauczyciela zgłaszają się zewsząd o wypisanie, o zwolnienie. Nauczyciel tu i ówdzie, jak widzi warunki ciężkie, patrzy przez palce. Ale jak zamiast stu i dwudziestu zapisanych dzieci pojawi się w szkole po pięcioro, siedmioro — jak bywa — tedy podaje ociągających się, przychodzą grzywny. Dopiero pomstowania, które się ~~na~~ głównie przeciw nauczycielowi, jako widzianemu w miejscu, kierują.

— Co takiemu! Ma ładne posadzisko, ~~[illegible]~~, ~~pan~~ opału ma, ogrzeje się, pensya mu co miesiąc idzie — o nic się strapiruje. ~~[illegible]~~ A tu chłop

– ~~[illegible]~~ To to ma być nauka? to szkoła? Cięgiem ino wymyślają, coby nas do reszty zgnębić... Przecie to ino wymysły... – i tu się poczyna ogień zadawnione ~~[illegible]~~ pańszczyźniane słowa.

Bywają istotnie warunki trudne dla szkoły jak i dla wsi. Oto np. w górskiej, rozrzuconej po zaściankach, po grapach gminie ~~wsi~~ – w środku szkoła. Z ~~[illegible]~~ odległych osiedli zimą dziecko nieraz przez zaspy przyjdzie. Zimą starszym [illegible] w chałupach – coś dzieci. A wiosną jak jesienią roboty w ciężkich klimatycznych warunkach goniące – ~~[illegible]~~ trudzą się starzy, młodzi, dzieci – do ostatniego potu. Tym szkoła odbiera zbytek – jak odpoczynek. Wszystkie to jednak warunki. Ogół tymczasem możliwość lepszą, niż chęci.

V

Co też szkoła obecnie przyniosła wsi?
Niestety, jak dotąd nadto ~~[illegible]~~. Może z poddanych przecie ~~[illegible]~~ – a może.... ~~[illegible]~~, ~~[illegible]~~ jak Niemczyk czytać, pisać w domu czy ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ zmieniła charakter? Czy wychowani ~~[illegible]~~ w niej stali się ~~[illegible]~~ lepsi od starszych – do pytania! Na co odpowiem, [illegible] w listach następnych o Oświecie.

~~Listy ze wsi~~ II 6

IV. ~~O~~ Szkoła dawniej i dzisiejszej.

Nieco o szkole.

Nieraz daje się słyszeć ludzi starszych, mówiących niby ze żalem:
– Kieby mie byli do skoły posyłali, nie byłbych dziś taki głupi.

Nie bywa to prawie nigdy wyznanie szczere, ba zwyczajna przechwała, którą tak trzeba rozumieć: „Kiebych był do skoły chodził, to bych był nie telo jesce mądry, co dziś – a dziś, jako widzicie, nic mi w rozumie nie brakuje."

W rzeczy, szkoły dawniej na wsi we właściwem znaczeniu nie było. Ot, trafił się ktoś, co umiał czytać, rzadziej pisać – i ten podczas zimowych miesięcy, bo latem mowy o tem ~~nie było~~ być nie mogło, młodzież

z poblizka poduczał. – Taka np. „szkoła" była u mojej Matki, w przysiołku Poręby, na Zagroniu, która dzieci z poblizkich, rozrzuconych po potokach chałup „drukowanego „ślabizować" i czytać uczyła. – Większa szkoła, prawie już w porównaniu z tamtą akademia, była przy Kościele parafialnym, gdzie sam pan organista czytać, pisać, może i rachować uczył.

W okolicy zaś, o ile mi wiedno, był jeden jedyny „zawodowy" nauczyciel, ba, „prefesór" – a to w sławnej, schowanej poza lasami gminie, Jasionowie. Jaki on zawód w rzeczy miał, niewiada. Przyszedł skądsi ze świata – powiada, że je „ucony, nawet pisane zna" – juści go zatrzymali we wsi, coby dzieci uczył. Schodziły się do jednej w środku wsi chałupy – i uczył je, co umiał. Za to dostawał

przygotowawczych szkół, seminarjów, – lepszy wybór ludzi pod względem pedagogicznym – byłyby tu wskazane.

Co zaś szkoła obecna przyniosła wsi? – (Niestety, jak dotąd, niewiele. Może z wyż podanych przyczyn, a może wyjątkowo). Nauczyła czytać, pisać – lecz czy zmieniła charaktery? Czy wychowani w niej stali się lepsi od ~~starc~~ ojców? – (To pytanie!) – Rozważyć to trzeba szerzej w osobnym ustępie, gdy o „domu i szkole" będzie mowa.

36a

XXV. Szkoła i oświata.

Różnice ze szkołą na wsi.
~~Nowe~~ Budynki
Nauczycielstwo
Lud wobec szkoły (w dubowaniu)
Dzieci –
Jakie żyoki (cytuje ... powie
...)
w Szwajcarji
wspołdziałanie rodziców

Oświata pozaszkolna.
Zamiast ... obniżenie
o Elizabeth

Zewnątrz to –
Związki młodzieży – Trafy i Chory
(o typie ...)
...-(przykłady)
: czas – wychowawca.

~~... ...~~
... 0

Szkoły w Zakopanem
— Szwajcarya...

1. „Kiedy mnie do szkoły" (wtedy..., to...)
2. Wręcz szkoły dawniej nie było...
(przypadkowe nauczanie...
4. Szacunek dla szkoły [illegible]
Dziś sposób [illegible]..
5. ~~[illegible]~~ Pierwsza szkoła...
(w mieszkaniu)
6. Dziś w powiatach... budynki szkolne
[illegible] w [illegible]...([illegible])
— w tych warunkach (w Szwajcaryi;
7. Nauczycielstwo ([illegible]
8. Lud wobec szkoły nauczyciele
(„chitrze" wspomina [illegible])
Dzieci — w Szwajcaryi ? »
— Jak w Królestwie (w [illegible])
" pionierzy
na Kresach.
9. Wnioski : Do szkoły przychodzi
niestety, jak dotąd, [illegible]...
[illegible]

mówiący [illegible]
mówiących [illegible]
Wspani
[illegible]

Listy ze wsi. II 7

Prawo i opinia.

– Tak mnie, wiecie – skarży się chłop w drodze spotkanemu – tak mnie ten miły mój szwagier wyrychtował. Należała się mu piękna jałówka, co ojciec w testamencie siostrze położyli. Pieniądze te otrzymał na dłoń jeszcze przed ślubem, a do tego dałem siostrze krowę, jałówkę wcieloną, zboża do zasiewu, nie bacząc, co z przychówku od matki różnymi czasy wybrała. Z czasem im wszędy dopomogłem przy budowie izby, no i kiedy co przyszło, tom się od pomocy nie cofał. Przecie siostra, szwagier. Tego mu nie zachowam. Aż ci przychodzi kiedyś mój szwagierek: „Jak będzie – powiada – z tą częścią gruntu?” „Jaka część? – wyrzekliście się na mój. Toć się należy siostrze wasza, ja więcej będę.” „Przecie – mówię – wybrała, co jej się należało.” „Ale się na to nie podpisała.” No i powiada: pójdzie o tę część do sądu. I śmieje się mi w brew, wprost, aż mnie złość taka przejęła, żebym go był na miejscu, na placu zamiótł, kiedy nie umiem... I słyszę, sądem grozi.

– Hm, to nie pobożnie. A kaj prawo?

– Ja się też idę o nie pytać.

Z takimi, podobnemi jak i przeróżnemi sprawy idzie codzie wszystkimi drogami z promieni okolicy w pojedynkę, to gromadkami fala ludzka (do powiatu), do Sądu. Płynie

2.

Kuszą do, by się okazyę, złość, by sąsiada wykierować,
podstęp, aby wypłacić się, pomścić zagrożenia, jak oto
przyrzeczy, by się o prawo upytać. Zwłaszcza w dni
porady prawnej tłumy zalegają gmach sądowy.
Z jakiemiż sprawami nie przychodzą! Co za
sądziego nie wysłucha! Konfesjonał to istnie
wszystkiej nędzy duszewnej – gniewu, łakomstwa, za-
zdrości, złe i zajadłości ludzkiej. Więc z tego punk-
tu przedstawia się jak jeden wrzód, niezgodą za-
wściekłony obóz. Ma się wrażenie jednak to jeno,
dość nie szeroka ściana gmachu-życia. Ktoby
stąd o ludzie sądził, do smętnych bardzo musiałby
dojść wniosków.

Jeszcze przy tem szukaniu prawa niektórzy
są chłopu nieodzowni pośrednicy-krętacze, adwo-
kaci. Każde miasteczko powiatowe ma ich legion
cały. Więc ich żywi. I do nich ze wszelkich stro-
pieszą po rady, szukają się udaje, no
i po zastępstwo w sądzie: bo „nie wiada jak to
z tem prawem, jak je podejść, „coby po my-
śli szło sprawno." Choć są w każdej prawie oko-
licy tacy już otrzaskani z sądami, bywalcy,
co i adwokata przedzierzgnąć
potrafią. Jeśli taki przypadkiem
do adwokata rzetelnego po porady,
z miną naiwną się zgłosi, to musi mieć
niejasno w tem jakiś poboczny cel. Oto np.:

Przychodzi chłop do adwokata, o którym wie-
dome było (taki to adwokat!) wątpliwych, których nie
przyjmuje,
zaś chce mieć znajomego z prawem:
że co zapowie, to pewne.

Miesiąc [illegible], to miesiąc — ani o pół dnia mniej. Przychodzi doń ów chłopina i ~~prosi o poradę, ot~~ że chce wnieść skargę, ~~który to taki to sprawie. Taka a taka — mówi — sprawa~~, „W jakiej sprawie?" — pyta się adwokat. Tedy chłop dokładnie, skrzętnie referuje. Tak a tak — prawi — o to poszło, tak mnie mój sąsiad — kumotr ~~wyzyskał~~ zarobił — i całą rzecz wykłada ~~wyjaśnia~~ ~~zwięźle jasno~~, dokumentnie, nic nie kryjąc, jak na spowiedzi. Na to adwokat, wysłuchawszy: „Sprawa przedstawia się jasno. Po waszej stronie słuszność. Wy wygracie." ~~Na to chłop~~ — „To pan mecenas mówi, że ja wygram?" — „Słowo za to ręczę. Zaraz ~~piszemy skargę~~ wnosimy skargę." Chłop wtedy z godnością: „Bóg zapłać. Kiela pan mecenas zarobili?" — „To już po końcu, jak wygramy." ~~Zaraz spiszemy skargę.~~" — „Nie ja za poradę ~~chcę~~ inno zapłacić." — „To skargi nie wnosicie?" — zdziwił się adwokat. — „Nie, namyśliłem się." Położył na stole oznaczoną kwotę, skłonił się nisko, podziękował pięknie i wyszedł. Mógł widzieć powód nie wnoszenia skargi, albowiem adwokatowi przedstawił rzecz całą... ale ze strony przeciwnika. Tak więc go podsądził i już wiedział, z czem iść do domu.

Ogółem, w bezimiennym mózgu chłopa jest wysokie poczucie wagi prawa. W tych chwiejnych warunkach jest to jedyne coś ~~trwałego~~ stałego, na czem się oprzeć ~~można~~ ~~sam~~ wobec wichrów przeciwności można. Sam, posiadacz tego skrawka ~~na~~ ziemi, ~~chce~~ boi się wywłaszczenia, chce trwałości — ~~stąd~~ a podwaliny

jedyną jest prawo. Stąd szacunek i zaufanie do ~~praw~~ tej ostoi jedynej w [illegible] (ściach) świata. Mieszczaństwo też po trzeźwemu daje się przykłonić ku jakimś nie demagogicznym ~~[illegible]~~ teoriach opartym ~~[illegible]~~ wizjom, któreby ~~z prawem~~ w sprzeczności z prawem coś dla korzyści nawet jego obiecywały. Wprawdzie dość osobiście i wyjątkowo to prawo pojmuje, często jako prawo swoje a nie sąsiada — no ale gdy w łakomstwie ślepym czy zajadłe, ~~przychodzi mi~~ czy też niewiedzy jeno prostej przyjdzie z natury, z jego twardości (surowej) do kolizji, tedy sąd wstępuje w ~~to~~ i postulat prawa umacnia.

~~Wielce pomocny prawu~~

Wielce pomocną przytem prawu, zwłaszcza w dziedzinie moralności jego i ~~niespoł~~ przeciwspołecznych wykroczeń, jest opinia.

Jeśli w ~~obyczajach~~ (i zwyczajach) społeczności miejskiej opinia gra rolę niemałą, to daleko większą na wsi, gdzie każdy jest na widoku wszystkich. Każdy krok, postępek ludzki jest ~~osądzony~~ widziany, omawiany i podług normy przyjętej ~~źle albo do~~ z ganą albo [illegible] (z pochwałą) osądzony.

W Niemczech dość już [illegible] ściednionych opinii wsi całej, która się na giełdach tygodniowych, w jarmarcznych i [illegible] gromadzkich pogwarkach [illegible], jest jeszcze ciaśniejsze i ściślej strażujące opinia każdego poszczególnego osiedla, która w codzienność, w każdy moment nieomal pracownika, budzi, mieszkającą tuż obok, o ścianę, widzącą się na obejściu, wiedzącą o sobie, co w każdym momencie czynić, jak nie ocenić, to przebiegające z izby do izby dzieci, z potoczną samą go do siebie wzajemną kontrolę; a że każdy ze wszystkich innych zajmuje się sąsiadem niż sobą, to jak dozorcy dzień i noc wzajem nad sobą czuwają. Duszne to osiedlowe życie, gorsze w normy zwyczaju każdego jak w pięści — jednakowo jedyny to sąd i posterunek (~~daleko by~~ [illegible]) w trybie społecznej podobności [illegible]. Te natury ~~[illegible]~~ [illegible]. Bardziej od tamtych ~~[illegible]~~ sprawy, bo codzienny,

W tem wszystkiem wyznaczyć się opinie różnej wartości i skutków. Jest opinia podniosła i opinia szkodliwa. Złe i dobre a więc

tworzą ją ludzie. Wielce waży (wśród młodszej wsi) opinia ~~jako~~ ~~[illegible]~~ starszych, poważniejszych, jako hamulec — wagę też ma niemałą jako więź społeczna.

Opinia zazwyczaj idzie w sukurs [illegible] wiejskim tradycjom, lubi jeszcze [illegible] konserwować. Zdaje się niechętną zmianom, nieufną nowatorstwom wrogą. Życzy [illegible] widzę jednak postęp w opinii.

— Bo! dawniej — skarży się chłop stary — nie lazłyby w oczy takie Honorki, Łaski (ma na myśli takie „przespanice"). Za wójta nieboszczyka, ~~[illegible]~~ -pó łko-, jak która ~~[illegible]~~ nie urodziła miała z kim tam dziecko, to ją wezwali do urzędu, obcięli włosy smołą albo opalili — i wstyd za nią szedł wszędy. A dziś co.... nie wstydzi się w kościele taka od [illegible]. Nikt jej za to nie ~~[illegible]~~ gani. (otwarcie)

(jak widzimy) Modernizuje się ~~z [illegible]~~ i opinia. (bo cóż innego nawet ~~[illegible]~~) Wśród szerokiego świata, ~~[illegible]~~ przenikają nowe [illegible] ~~[illegible]~~ światła z gościńców ~~[illegible]~~ w murach postępu [illegible] ~~[illegible]~~ z nią [illegible], [illegible] jej surowe lica — w [illegible] postępu ~~[illegible]~~ ją [illegible].

Opinia pogodzi się — nawet bez ~~[illegible]~~ się potrafi.

Trzeba zaznaczyć! Opinia, tak na wsi jak w mieście, ~~[illegible]~~ z samych sądów, z przeciętnych ~~[illegible]~~ mniejszych [illegible] stworzona jest dla przeciętności. Wyższe typy w społeczności [illegible] się w niej i dławią. Ale też jest i gwiazdą. Dla mało ~~najlepszych~~ wszystkich wielkości, dla ~~[illegible]~~ społecznej ~~[illegible]~~ w [illegible] wielkiej wartości.

Listy ze wsi. II 8 40 1/

XXXVII. Wykłady, przykłady, nakazy.

Dość często jeszcze, mimo doświadczeń przeciwnych, można się spotkać w sferze oświatowo-inteligenckiej z pełnym chwalebnego zapału twierdzeniem, iż słowem wykładowem wiele można zdziałać wśród ludu. Złudzenie to podtrzymuje się przez oddźwięk rzekomy, jaki słowo ~~przygodne~~ zdarzonego prelegenta znachodzi u słuchaczy. Zapewne, tak się może zdawać niejednemu, który objaw czysto momentowy bierze w ogniwości serca za wrażenie trwałe. Chłop wysłucha, przytaknie (cóż go bowiem nierzeczywistość obchodzi?) — — ~~i idzie do swojej pracy~~ pocznie zakręcać fajkę i idzie do swojej ~~sprawy dziennych~~ pracy. Dzień przeleci, wieczór przewróci — ostaje to, co jest ~~stałe~~: sprawy dnia i pory roku.

W gruncie, słowo, ~~zwłaszcza w intencji oświaty~~ nie poparte rzeczywistością, jest bardzo lekko na wsi cenione. A choć, argumentami dowodne, przyjmowane bywa czasem potakiwaniem jako prawda, to nie na tyle oporna, by na niej ~~życia odrazu opierać~~ sprawy życia odrazu opierać. Wskazania słuszne są jakby od święta — życie zaś powszednie utartym toczy się torem.

Wynikają stąd zawody gorzkie dla nieznających tej strony medalu oświatowych entuzyastów. ~~Zdarzy się~~

7.

Oto taki apostoł niewczesny – coraz rzadziej nawiedza wdzięczne prowincje... Łudzi się w promieniu na wieś – co niedzielę, co święto ~~prelegując~~ na zebraniach licznych prelegując – ufa ~~słowu~~, siewbie słów, wierzy, iż maluczko, a Europę z Koziej Wólki stworzy. Po roku-dwóch takiego rozmieniania się na słowa – gdy nie widzi żadnego skutku swych „poświęceń" – przychodzi nań ~~nachodzi go~~ zniechęcenie, a za tem pesymizm, a w konsekwencji zupełne odwrócenie się od ludu. Koniec apostolstwa słomianego, strata wiary, którą był na słowie oparł.

Znałem męża dzielnego, który w miasteczku powiatowem przyjął był posadę ~~skromną~~, aby módz siać ziarno słów cennych wśród ludu. Pedagogiem był z zamiłowania. Począł więc uczyć. Gdzie zdarzyła się sposobność, rozwijał myśli niecodzienne, kazał. Wybierał co światlejszych chłopów z okolicy i długie wiódł z nimi rozmowy, raczej sam mówił, a oni przytakiwali. Mówił o spół-dzielczych urządzeniach, jako społecznej odrodzie, o ewangelicznej spół-pomocy, ~~o społecznem spożytkowaniu~~ o samotwórczej starczalności, o prywatnej inicjatywie, o rozumnym samorządzie, obywaniu się ~~bez~~ ~~własnych~~ swych spraw ~~dzieł~~ bez pomocy państwa, o wielu innych ~~…~~ pięknych rzeczach. A słysząc częste przychwały, pewnym był dumnie ~~w sercu~~, że ~~wokół~~ już urobił sobie słowem zastęp spory oddanych przyjaciół-chłopów i wyznawców. Gdy jednak zona ~~…~~ ku temu przydarzyły czas ~~…~~ bezkrytycznych codziennych zachwytów uroczystości, począł chodzić w kadzidlanym samo-odymieniu. Chodził był więc polityczny – mąż stanął przeciw prądowi – i został przez „wyznawców" swych podle zniesion. Rzucił wreszcie wszystko – wycofał się przeciw apostolski ~~wysiłki~~ obrób ~~słowa~~ ziarna,

które słowem siał, padły mimo na drogę pod nogi. Zgorzkniały w sercu potępił-i odwrócił się. Zanadto zaufał słowu, mniej czasowi.

Bo i ja sam, znający wieś, dałem się być ofiarą powieści złudzeń słowa. Przytoczę jedno z tych doświadczeń.

Zdarzyło się przed laty, iż miano zamiar sprzedać gorzeckie lasy (około 8.000 morgów) [wraz z ziemią]. Olśniła mię myśl, by je kupili chłopi, cztery gminy najbliższe mojej parafii. Zarząd dóbr skłonny był chłopom je sprzedać. Był to więc szczęśliwy traf i sposobność rzadka. Już w myśli widziałem podniesioną ekonomicznie okolicę, nowy szkoły, piekarnię, aptekę, składnicę towarową [illegible], dochód z lasów w czasie niedługim sprawione. Cena była przystępna; a rozłożywszy ją na gminy cztery, wypadała po 170 [illegible] pod numer. I o gotówkę nie było strapienia; można było uzyskać z Banku Krajowego długoterminową pożyczkę na 3%. Chodziło tylko o drobną rzecz: o przekonanie chłopów.

Z zapałem wziąłem się do tego. Urządziłem zebranie zainteresowanych gmin, potem ogólne w którymś [illegible] w parafii. Mówiłem z żarem przekonywującym, wszystkie wyniki z nabycia onych lasów dowodnie przedstawiając. – Zgłosiło się z tych czterech gmin raptem 20-tu niebogatych ochotników. Reszta, tj. prawie wszyscy, nie dali się do kupna nakłonić. Natomiast gwary po wsiach urosło z tego dosyć. Mówili starzy między sobą:

~~– Długo mówi, krótko mówi, bo~~

– Las był nasz i będzie nasz. Mamy swoje kupować?

7.

– Hej, to ino podrywka i nic więcej. Wiedzą, że las ma do chłopów wrócić, toż to kupno poddaje...
– Ale co on ma – jak i ten z pod [illegible] – tempie tako ze tym kupnem upadnie?
– Ba, jeszcze zadarmo pinc by nie psuł. Powszechnie się widzi z kretes i że jego interesem ~~[illegible]~~ stoi.

~~[illegible]~~ Taki skandal był mój gorszący. Sposobność ~~[illegible]~~ minęła.

Trafiła się okazja druga. Po rozpadzie Austrii, jeszcze w r. 18 [illegible] – gdy upaństwowienie lasów zarządzono ~~[illegible]~~ w powiatach – z tych gorlickich lasów przeznaczono przy ugodzie część do sprzedaży 2.000 morgów. Niepomny zrażenia, jakie mię przed laty za dobre chęci spotkało, rzuciłem się znów do przekonywania chłopów, by mogli owe kupić. Tym razem jako spółka chłopska przyjęta: kto się z parafii zgłosi. Po paru zebraniach, na których wszez z całą żarliwością jako okazyjny interes wyłuszczałem, zgłosiło się do kupna ~~[illegible]~~ stu ludzi. (Wtedy jednak postęp znaczny od czasu poprzedniego). Wybrano delegatów, z którymi pojechałem ~~Tam do rejenta~~ do miasta do rejenta dla dobicia targu. Stanęło na cenie 800 kor. za mórg za ziemię lasu. Zatrzymałem się być w mieście, delegaci wrócili nim końca. Gdy po tygodniu przyjechałem do wsi – ponieważ przez tydzień w międzyczasie zeszło – i, spotkawszy jednego z delegatów pytam: – Co z kupnem lasów słychać!
~~[illegible]~~ Nadal [illegible] – odpowiada, machnąwszy ręką – ~~wszystko~~ wszyscy się pocofali. Powiada: Polska się otwarła, to im samo do garści wpadnie.

Oto, co słowo, nawet ~~jak~~ w konkretnych, jak widzimy, materialnych sprawach rzucone, zdziałać może. Byle głupstwo, byle plotka, ~~[illegible]~~ nadużywane ~~[illegible]~~ [illegible], je przeważy. I choć ~~[illegible]~~ prawie „swój – ten z pod brony" pokrzywdzeniem wspólnego dobra jest przykładem. Cóż dopiero, gdy ktoś obcy albo ~~[illegible]~~ z przegranej swojej [illegible] zmiany przyjdzie z loteryjno-życiową doradą!

Swego czasu Wydział Krajowy we Lwowie, dla podniesienia rolnictwa ~~[illegible]~~, ~~[illegible]~~ powołał był kilku obdarzonych ~~[illegible]~~ instruktorów rolniczych, którzy ~~mieli~~ objeżdżali powiaty z odczytami. ~~Jeden z takich [illegible]~~ Instruktorzy owi, ~~[illegible]~~ uczący lud, jak ma gospodarzyć, ~~[illegible]~~ rekrutowali się z byłych ziemian, którzy przez złą ~~gospodarkę~~ albo lekkomyślną gospodarkę wszystkie swoje stracili. Jużcić lud słuchał ich pouczeń z uśmiechem. Było to wyrzeczenie prawdy nieprożno – gdy przez [illegible] doświadczonych istotną mogło (~~[illegible]~~ przynieść) korzyść.

Tu dochodzimy – w przeciwieństwie do pechowatości słowa – do wagi (~~[illegible]~~) (żywej) istnej przykładu. Widziałem był np., jak zachwalanie nawozu sztucznego (Tomasyny) na nic się nie zdało, ~~[illegible]~~ Wyjście/ pewny ~~ten [illegible]~~ zastosował go ~~[illegible]~~ gospodarstwie ~~swojem [illegible]~~ i chłopi zobaczyli w różnicy plonów ~~[illegible]~~ jego korzyść; tedy masowo ~~[illegible]~~ jęli go ~~[illegible]~~ stosować.

Gdyby słowo ~~słowo~~ coś sprawiło, to słowa Ewangelii i kazania, co niedziela słyszane z ambony, jużby do gruntu życie przemieniły; a są istnie grochem na

8/ czołem o ścianę. Natomiast przykład życia według zasad ewangelicznych wydaje ~~wzbudzi~~ napewno naśladowców lub wzbudzi zastanowienie. Mamy dowody na innowacjach ~~[illegible]~~ na wsi, podług widzianych kiedyś (na emigracji, w mieście) wprowadzanych, że tylko przykład, żywy dobry, ~~[illegible]~~ zdolen jest na życie wpływać.

I oprócz przykładu – nakaz. Tam, gdzie przykłady w ciemnotę trafić mogą, a chodzi tu o uchylenie ~~[illegible]~~ oczywistej szkody (a już wypadły, choć bijące ~~[illegible]~~, byłyby jeno dzwonem pustym w próżnię) – tam sprawić swoje może jeno nakaz. Naturalnie: z nakazów słownych, bez egzekutywy, niewiele sobie nic robi. ~~[illegible]~~ W dziedzinie takiej ~~[illegible]~~ np., jak zdrowie dzieci, hygiena mieszkań, ~~[illegible]~~ czystość, osiedli [illegible] nie tylko nakaz z góry jest wskazany, lecz za niewypełnienie grzywna – aż do skutku. Grzywna, zresztą, jest bardzo postępowi służna.

~~Przytoczę ten, jakiego sam musiałem użyć sposobu, aby skłonić jednego z sąsiadów do wykończenia domu.~~

Jeden z moich sąsiadów wystawił dom nowy, [illegible] ~~izbach~~ jako zwyczajnie o dwu izbach przez sień: piekarni i świetlicy. Wykończył tylko piekarnię i zajął ją z familią, a świetlica stała, ~~[illegible]~~ wiatrowi otworem, niewykończona. Ale w niej kładziono, siano, groch [illegible] lub zamykano na wiosnę jagnięta. Tak było za [illegible] grów jego, ~~[illegible]~~

jak powiedziałem, z izbą starą; też w połowie jego jeno się gnieździli, a izdebka zgniła niewykończona. Tak więc będzie i przy nowej izbie, to już widoczne. Nieraz go ponukiwałam:

– Kiedyż, Michale, izdebkę skończycie? Dałbym wam lokatora na lato, jakbyście jej nie używali. Ale skończcie.

– No dyć trza będzie kiedy do tego się zabrać...

Mijał rok po roku – izdebka stała nieskończona. Ale, żeby nic mówić na to, bo może też drzewo, deski zmarnuje – popsuje niedbalstwo!

Raz jednego przechodził woźny sądowy mimo mojego domu. Przyszła mi pewna myśl, zaraz wołam na woźnego, by wstąpił do mnie.

– Proszę pana – mówię – koło ogrodu Michała pójdzie też pan, będzie dobry podać mu tę kartkę ze Starostwa.

Piszę kartkę: „Do Michała M. w Porębie – jeśli Pan do miesiąca nie wykończy izby, zapłaci Pan 10 reńskich kary."

Przyrzekł to ochotnie spełnić. Niedługo zjawił się u mnie sam Michał.

– Podał mi ktoś – mówi – woźny przyniósł prosto ze Starostwa. Przeczytajcie mi też, panie, coby to było.

Przeczytałem mu tedy. Stropił się – wielce zakłopotał:

– Skąd oni tam mogą wiedzieć...

– He, no, wszystko wiedzą.

– To 10 reńskich zapłacę – powiadacie?

– Tak jest.

Poskrobał się poza uszy.

8/ — Skoro tak, to nie się będzie więcej odzywać...
~~[illegible]~~.

Do miesiąca ~~[illegible]~~ trzeba być ogłoszonym?
~~[illegible]~~ Kary, ... ~~[illegible]~~ a demokratyzm?
a Wolność? ~~[illegible]~~ Wolność nie jest np. wolność leżenia w ... Jak demokratyzm nie jest ~~[illegible]~~ lekceważeniem przyzwyczajeń otoczenia, to, jak bliźni żyje.

—

— ~~Nie [illegible]~~ to tym psikusem ... nie zawadzi. —

Wład

IIII

Oto taki apostoł – [słowny] nieśmiały, powiem, co-raz rzadszy na prowincji... ~~[illegible]~~ błyska się w promieniu na wsi, co światło, co niedziela przelewa – ufa słowu, wierzy, że malutko, a Europę z Koziej Wólki stworzy... ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ to roku – dwóch takiego rozumie, zrazić się nie zdoła – gdy [illegible] żadnego skutku [swych] ~~[illegible]~~ – nie chodzi po zwątpieniu, ~~[illegible]~~ często odwraca się od ludzi. Koniec apostolstwa (słowiańskiego), ~~[illegible]~~ stracił wiary, którą we własnej opadł wielu, dość [illegible] podstawowe, [illegible] dzielnego wysiłku, [illegible]

Znacznie ~~[illegible]~~ dzielnego wysiłku [illegible] w niedostatku powszechnym musi być pracy słowianin, by mógł ~~[illegible]~~ [illegible] gdzie chce ~~[illegible]~~ (Od miejsca [illegible] t. zw. inteligencji odrywa się wyłącznie [illegible], a ~~[illegible]~~ [illegible] charakteru i rozumienia (i może samodzielnie [illegible] [illegible] się [illegible]

Poczuł więc ~~[illegible]~~. Wybiera ~~[illegible]~~ chłopów z okolicy i [illegible] z nimi może rozumieć, a resztę [illegible] ~~[illegible]~~, a oni...... Chwast – jak mówi- przygotować grunt, [illegible] (wolny) z roli,,

4.

o czym?
ustów i wyrazowców. Ku czemu?. Ku ~~[illegible]~~
(rozumienia (współdzielenia) uczuć, ku
wyższej formy współżycia. ~~[illegible]~~ spokrewnienia...
(Ku ... samo-twórczej odrębności; ~~[illegible]~~ stawa-
nia się bez pomocy przodków — i siebie,
siebie... Zdarzało mu się, że przy [illegible]
~~[illegible]~~ sobie [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible] (przyszłych) odległych
[illegible] i ~~[illegible]~~ wyrazowych. Już ... [illegible] wszystko.
~~w samo-poznaniu~~ ~~[illegible]~~ (siebie) ... [illegible] ... [illegible]
~~[illegible]~~ z ludźmi być we polityce, ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ swoje stanowić przed przodków — i został
przez [illegible] [illegible] jedności. ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~. Powiedział ~~[illegible]~~ [illegible] się
panować obrazki... Słowa, które serca
[illegible], gdy ~~[illegible]~~ ~~pod nogi~~ [illegible]
na drogę pod nogi. (Coś na pamiątkę
ludziom) ~~[illegible]~~... (Zgorszenie i odrzucenie
się — z wsi) Zgorszenie a żarem. ~~[illegible]~~ Potę-
pić ~~Odczucie~~ ... ~~[illegible]~~ wiedzieć, że to, co... ~~[illegible]~~ opa-
ni w przestrzeni ~~[illegible]~~ wszystko przeciwko...
... przyszłych [illegible] czas. Zupełnie [illegible]
Być sam (o tym nie wiedziałem) — i
~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ się [illegible]
~~[illegible]~~ [illegible] [illegible]. (Choć to o kon-
kontekstu, ~~[illegible]~~ metafizycznie nie [illegible].)

115 8.

j . . . . że mają być sprzedane parcele
lasy . (8.000 morgów). Obiecał mi wujek, by
je kupił ~~[illegible]~~ [illegible] – który [illegible] przepił.
Dowiedziałem się, że Żydzi [illegible] by byli [illegible]
pon [illegible] sprzedaż. ~~[illegible] [illegible]~~ [illegible]
tej i malowność. Lecz . . . . [illegible]
po 1930 r. pod nazwą ~~[illegible]~~ (np. ~~[illegible]~~ [illegible]) [illegible]
~~[illegible]~~ Zobaczyłem ~~[illegible]~~ [illegible] w szkole,
w przepaści. Małostka, itd. . . . .
Zapadł się 20 milionów. Stary musiał
zobacz: „~~[illegible]~~ Las być mój i będzie
mój. Jaka wasza kapusta!"
– ~~[illegible] [illegible] się, [illegible]~~ [illegible]..
– Jak ten motłoch. Każdy to skarży się..
– To nasz podziękowanie.
– Wy. On musi mieć coś w kieszeni jako
i ten z pod Dromnia – co było za ten sprzedaży.
– Bo, z kolei się przeszkadzi . . . . i bo–
(~~[illegible]~~ [illegible])
– Daj mi to ostatni – [illegible] ~~[illegible]~~
(okazuje mnie)
~~[illegible]~~ pod szkodami.)
Znowu w 1918 r. przeszedł [illegible]
sprzedaży 2.000 morgów lasu.
Zaszedł się naczelnik do ..
przywłaszczył. Sprzedaż..
Zgłosiło się 100. W końcu [illegible]..
[illegible] się [illegible] . .
[illegible] [illegible] . .

4.

niewiele, jak widzimy, w kontekście metafizycznym;

Oto, co słowo –

choć tu swoją – ich przekształ-

Gdybym był zdolen, miasto mówić, rzecz

[illegible] sam... [illegible] [illegible]

że przychodzi... –

Daleko większy znaczny krok, od słowa do rzeczy, jak się ma cóż.

Cóż dopiero, gdy ktoś [illegible] przypływa [illegible] rady!.. (albo wielkie [illegible])

znaczy

46 I

XXXVII. Wykłady, przykłady, nakazy.

1/ Młodzi entuzjaści oświatowi
– mają złudzenie, że słowem...
Złudzenie to podtrzymuje się
przez oddźwięk ~~[illegible]~~, jaki na-
pozornie znajdą słowa u ludu...
: Chłop wysłucha, przychwali (nie wszystko)
.. i idzie do swojej roboty.

Bezpo[illegible]:
2/ Taki entuzjasta–apostoł – na prowincyi.
rzuca się, jak...
a widzi, że jedynym skutkiem
zniechęcenie (przygnębienie). Często odwrócenie się od ludu.

~~4~~/ Zaciem ~~[illegible]~~ ia... (bez wiary
.. czy sprawi przez czas.)
~~5~~/ Bo ja sam.. (o kupnie lasu) I. II. [illegible]
dać nie mam na ~~[illegible]~~...
bo wiem, że słowo...

3/ Instruktorzy roln. Wydział Krajowy
jeden, który (mówi ściśle) ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ słowo
rzeczy, jak gospodarzyć. przez lud-
zrozumiane [illegible] jest pomocne

(Jedynie fachowe rady: w sadownictwie,
(chłop zna na uwagę) pszczelarstwie itp.)

V

Poczeka dusza by wypłacić .. na próżno

4/ ~~[illegible]~~

odżywa
Dziecko wszej; ~~może~~ oddzielić
przykład.

~~Zaczęto~~ Zatwierdzamy nawzajem sobie wyz
wykrzykami, jak
— na nic —
(że (który) pierwszy ~~[illegible]~~ zostanie
i choćby uczciwie zobaczy
różnicę w płomieniu.

Dlatego wzorowe formy... itd..

5/ Gdyby słowo coś sprawiło — —
to słowo zwyczajne
co wszystkich określa
i karmi
Służby do gruntu życia (zasadach) ~~[illegible]~~
(pamiętny)
przykład życia według zasad zwyczaj-
nych niepewne niesłuszne
lub wcale zastanowienia.

6/ Mamy wiele dowodów, ~~jak widzimy~~
~~[illegible]~~ na innych wypadkach
(widzimy ~~na~~ w obcych krajach,
Ameryce j~~[illegible]~~nej, które
nie dadzą się wyprowadzić.
na 2 punkty, odnosimy itd.

7/ przykłady nie (w najlepszym) to na wierzch
dostaje —
przekonanie o korzyści. — —
Itd.

8] Tak, jak gdzie przykłady ~~[illegible]~~ w ciemność trafić nie mogą —
a chodzi o ~~[illegible]~~ uchylenie zła,
~~[illegible]~~ szkody ogromnej —
(moje np. w dziedzinie higienicznej): gdzie odczyta, choć trudne, byłyby drogą w pośrednią) Tam najprostszą
sprawą ~~może~~ moje — nakaz. ~~[illegible]~~

[illegible] 2/ Ale każdego przestępstwa, bez egzekutywy, nie wiele ~~[illegible]~~ zagrożone chcą robić.
Potem dawać: W dziedzinie [illegible] np. jest odwrotnie [illegible], higieniczne, wystarczy ~~[illegible]~~ natychmiast nakaz z góry jest [illegible] się za niezastosowanie, grzywna —
— — aż do skutku.
(powtórna)
Grzywna jest tylko poprzedzeniem..
(postępowania [illegible])

— Przykład [illegible] tu, [illegible] sam [illegible] chcę.
~~[illegible]~~ sposobu, aby [illegible] jednego z [illegible] do wykonania domu.
(~~[illegible]~~ nakaz 10 razy grzywny).
Dom [illegible] wykonany.

< ~~[illegible]~~ wiele ... w życiu (~~[illegible]~~ w higienie) [illegible]... — o nakaz się prosi.

V.

Wolność ~~nie jest~~ osobista nie jest wp.
wolność ~~twórcza~~ [osobista?] wp. w całości —
Jak demokratyzm nie jest
przyjmowanie [z uwzględnieniem?] wszystkich ocen, jak
bliźni . . .

—

Listy ze wsi.

VIII. Słowo, przykład i nakaz.

Dość często, mimo doświadczeń przeciwnych, można się spotkać w sferze oświatowo-inteligenckiej z pełnem chwalebnego zapału twierdzeniem, iż słowem odczytowem wiele można zdziałać wśród ludu. Złudzenie to podtrzymuje się przez oddźwięk rzekomy, jaki słowo zdarzonego prelegenta znachodzi u słuchaczy. Chłop wysłucha, przychwali (cóż go bowiem nierzeczywistość obchodzi?), poczem zakurzy fajkę i idzie do swojej pracy. Puch przewiał, dym się rozszedł — ostaje to, co jest istnie: sprawy dnia i pory roku.

W gruncie, słowo, niepodparte realnością rzeczy, jest bardzo letko na wsi cenione. A choć, argumentami dowodne, przyjmowane bywa czasem potakiwaniem jako prawda, to nie na tyle znów ważna, by na niej sprawy życia odrazu opierać. Wskazania szczytne są jakby od święta — życie zasię powszednie utartym toczy się torem. Wynikają stąd zawody gorzkie dla nieznających tej strony medalu oświatowych entuzjastów.

Znałem męża dzielnego (później wiceministra), który w miasteczku powiatowem przyjął był posadę skromną sekretarza Rady powiatowej, aby módz siać ziarno słów, napęczniałych mądrością, wśród ludu. Pedagogiem był z zamiłowania. Począł więc uczyć. Gdzie zdarzyła się sposobność — w biurze, na drodze, w czytelni — rozwijał myśli niecodzienne, kazał. Wybierał co światlejszych chłopów z okolicy i długie wiódł z nimi rozmowy, tj. raczej sam mówił, a oni przytakiwali. Mówił o spółdzielczych urządzeniach jako społecznej odrodzie, o ewangelicznej spół-pomocy, o rozumnym samorządzie, o prywatnej inicjatywie, o samo-twórczej starczalności i o wielu innych pięknych rzeczach. A słysząc gęste przychwały słuchaczy, pewnym był w dumie serca, że już urobił sobie słowem zastęp spory przyjaciół-chłopów i wyznawców. Aliści był wiec polityczny — mąż stanął przeciw prądowi — i został przez „wyznawców" swych podle znieważon. Powiał wiatr zły — wszyscy się przeciw apostołowi obrócili. Ziarna, które słowem siał, padły mimo na drogę pod nogi.

Ba, ja sam, znający wieś, dałem się był nieraz ponieść złudzie słowa.

Zdarzyło się przed laty, iż miano zamiar sprzedać porębskie dobra (8.000 morgów lasu). Olśniła mię myśl, by je kupili chłopi, cztery gminy najbliższe mojej parafji. Zarząd dóbr skłonny był chłopom je sprzedać. Był to więc szczęśliwy traf i sposobność rzadka. Już w myśli widziałem podniesioną ekonomicznie okolicę, szkoły nowe, lekarza, aptekę, składnicę towarową itd., za dochód z lasów w czasie niedługim sprawione. Cena była przystępna; rozłożywszy ją na gminy cztery, wypadało po 170 reńskich pod numer. I o gotówkę nie było strapienia; można było uzyskać z Banku Krajowego długoterminową pożyczkę na 3 proc. Chodziło tylko o drobną rzecz: o przekonanie chłopów. — Z zapałem wziąłem się do tego. Urządziłem zebrań kilka w interesowanych gminach, potem ogólne w którąś niedzielę w parafji. Mówiłem z żarem przekonywującym, wszystkie dobrodziejstwa, wynikłe z nabycia lasów, dowodnie przedstawiając. — Zgłosiło się z tych czterech gmin raptem dwudziestu młodych ochotników. — Taki był skutek mojej gorącości. Sposobność dobra minęła.

Tu dochodzimy — w przeciwieństwie do puchowatości rzucanego słowa — do wagi bardziej realnej przykładu. Widziałem był np., jak zachwalanie nawozu sztucznego (tomasyny) na nic się nie zdało, aż ksiądz pierwszy zastosował go w swojem gospodarstwie, i chłopi zobaczyli z różnicy plonów jego korzyść; tedy masowo jęli go stosować.

Gdyby słowo coś sprawiało, to słowa Ewangelji i kazania, co niedzielę z ambony słyszane, jużby z gruntu życie przemieniły. A wiadomo, jak zwykle z tem bywa. Natomiast przykład życia podług zasad ewangelicznych najdzie napewno naśladowców lub wzbudzi zastanowienie. Mamy dowody na innowacjach we wsi, podług widzianych kędyś (na emigracji w mieście) wprowadzanych, że tylko przykład, zły czy dobry, zdolen jest na życie wpływać.

I, oprócz przykładu, nakaz. Tam, gdzie przykłady w ciemnię trafić mogą — chodzi zaś o uchylenie oczywistej szkody — a już wykłady, słowo, choć bijące, byłoby jeno dęciem pustem w próżnię — tam sprawić swoje może jeno nakaz. Nawiasem: z nakazów słownych, bez egzekutywy, niewiele sobie wieś robi. W dziedzinach takich np. jak zdrowie, wychowanie dzieci, higjena mieszkań, czystość osiedli, ochrona drzew, ptaków itd. nietylko nakaz z góry jest wskazany, lecz za niewypełnienie nakazu grzywna — aż do skutku. Grzywna, powiam, jest nader postępowi służną. Miałem to sam okazję stwierdzić przy takim oto żarcie:

Jeden z moich sąsiadów wystawił dom nowy, jako zwyczajnie o dwu izbach przez sień, piekarni i świetlicy. Wykończył tylko piekarnię i zajął ją z familją, a świetlica stała, wiatrowi otworem, niewykończona. Len w niej kładziono, siano, grochowinę lub zawierano na wiosnę jagnięta. — Tak było i za ojców jego, jak spamiętałem, z izbą starą; też w piekarni jeno się gnieździli, a świetlica zgniła, niewykończona. Tak więc będzie i w nowej chałupie, to już widoczne. Nieraz go ponukiwałem:

— Kiedyż, Michale, izdebkę skończycie? Dałbym wam mieszkańca na lato, jakbyście jej nie używali. Czynsz wam pokryje koszt roboty. Ale weźcie się i skończcie.

— No dyć trza bedzie kiedy do tego się zabrać...

Mijał rok za rokiem — świetlica stała nieskończona. Nie, żeby nie miał za co: bo miał las, drzewo, deski swoje, grajcar teżby się w skrzyni nalazł — jeno poprostu niedbałość.

Razu jednego przechodzi woźny sądowy mimo mego domu. Wpadła mi myśl... Piszę kartkę: „Do Michała M. w Porębie. — Jeśli Pan do miesiąca nie wykończy izby, zapłaci Pan 10 reńskich kary." Zaczem wołam woźnego.

— Pójdzie pan — mówię — koło osiedla Michała, niech też pan będzie dobry podać mu tę kartkę ze starostwa.

Przyrzekł to spełnić ochotnie.

Niezadługo zjawia się u mnie sam Michał.

— Podał mi haw — mówi — woźny jakieś pismo ze starostwa. Przeczytajcie mi też, panie, coby to było. Przeczytałem mu tedy. Stropił się wielce chłopisko.

— Skąd oni tam mogą wiedzieć...

— Ha no, widzicie, wiedzą.

— To dziesięć reńskich grzywny — powiadacie?

— Tak stoi.

Poskrobał się poza ucho.

— Patrzcie, patrzcie, co oni tam jeszcze nie wymanią. Człek dawniej żył i zeżył świat, i nikto się oń nie strapirował... To już trza bedzie chycić się tej roboty. Racz-si majstrowi zapłacić...

— I ja tak uważuję.

Do miesiąca izba była skończona.

Poręba Wielka. **Władysław Orkan.**

Kur. Pozn.

posłowie, którzy właśnie temi rzeczami się zajmują i w nich się specjalizowali. Wszyscy wiemy, z własnego doświadczenia, czem są źle rozłożone podatki i jak ustawy niedość przemyślane, niedość gruntownie przygotowane, zrujnować mogą, zamiast pomóc. I wszyscy wiemy pozatem, że polski stan średni, a zwłaszcza rzemiosło i kupiectwo, będzie miało w Polsce dużo jeszcze do przezwyciężenia, ażeby wywalczyć sobie należyte zrozumienie i uwzględnienie swoich interesów. Polska ma dużo wrogów, nietylko na zewnątrz, ale i na wewnątrz. Wspominaliśmy już, jak posłowie żydowscy prowadzą silną akcję przeciwko projektowi ustawy rzemieślniczej. Czemu?

Powód jest prosty Wniesiona ustawa rzemieślnicza liczy się z tem, że rzemieślnik, to nie pierwszy lepszy partacz, tylko ktoś, który coś umie i który tak od innych, jak i od siebie wymaga umiejętności. — Tymczasem, kto nie był w Warszawie, Krakowie, albo zwłaszcza w tamtejszych małych miasteczkach, i kto nie zwiedził dokładnie dzielnic żydowskich, składzików żydowskich i wyrobów żydowskich, ten nie ma wyobrażenia, co za tandetą Żydzi zalewają kraj. Tych rzeczy nawet tutaj, gdzie kupujący przyzwyczajony jest do solidnej roboty polskiego rzemieślnika, boją się pokazać. Przywożą też tandetę, ale lepszą tandetę, o ile się można tak wyrazić, a i tak publiczność naiwna, która ją kupi, zawsze się oszuka. Otóż polityka rzemieślników chrześcijańskich — której wykonawcą w Sejmie zgodził się być Zw. L. N. — zmierza w tym kierunku, ażeby każdemu partaczowi nie było wolno wykonywać rzemiosła. Pragną oni — i słusznie — żeby rzemieślnik był człowiekiem poważnym, a nie byle kim. To się Żydom nie podoba. Posłowie żydowscy walczą więc o skasowanie wszelkich świadectw, o podkopanie powagi cehów, o uznanie każdego żydowskiego partacza za rzemieślnika, czemu znowu opierają się słusznie rzemieślnicy chrześcianie, dbający o powagę swego stanu. Nie potrzeba chyba tłumaczyć, co to są za ważne sprawy, i coby dla rzemiosła w Województwach Zachodnich mogły w razie ich niepomyślnego załatwienie wyniknąć za skutki.

Pozatem jedno jest pewnem. Spraw rzemieślniczych, tak zresztą, jak wszelkich innych poważnych spraw społecznych, nie można rozpatrywać zupełnie oderwanie od ogólnego położenia. Dużo rzeczy zależnych jest właśnie od tego ogólnego położenia gospodarczego i finansowego, które należy rozpoznać. Wchodzi się wtedy już na pole ogólnej polityki gospodarczej i finansowej, której skutki wszelkie poważniejsze czy to warstwy, czy też gospodarcze odłamy zawsze odczuwają. Należy rozgraniczyć, co jest skutkiem ogólnego położenia, a co niezależnie od niego da się naprawić. Jak widzimy, zagadnienia trudne i niebylejakie, którym trzeba spojrzeć prosto w oczy.

Jeżeli od tego chce się kogoś oderwać, to jest to polityka chybiona i szkodliwa. Jak dalece usiłowano ze strony pewnych ludzi narzucić dyktaturę stanowi średniemu, widać z oświadczeń, drukowanych w piśmie naszem, cechmistrza cechu cukierniczego p. Rączyńskiego, oraz cechmistrza cechu malarskiego p. Wrembla, których podpisano pod znaną niefortunną deklarację bez ich wiedzy, a p. Wremblowi ośmielano się nawet grozić.

Dziwne zaiste, oględnie się wyrażając, metody i bardzo wątpimy, czy rzemieślnik polski kiedykolwiek się z takiemi metodami pogodzi. (jd.).

Po dymisji.

Konsternacja w Niemczech. — Echa w Genewie.

Berlin, 6. 3. (Tel. wł.) Wiadomość o podaniu się Brianda do dymsji wywołała w „Auswärtiges Amt" i w szerokich kołach politycznych nieopisany popłoch. Kancl. Luther i min. Stresemann znajdowali się w chwili ustąpienia rządu Brianda w pociągu jadącym do Genewy. Wieść o dymisji rządu francuskiego podano delegacji niemieckiej z Berlina. W chwili gdy telefonuję (godz. 14-ta) nie otrzymano jeszcze odpowiedzi.

„B. Z. am Mittag" dowiaduje się z „Auswärtiges Amt", że konsekwencje dymisji Brianda są dla Niemiec wprost nieobliczalne. Niedzielna konferencja delegatów niemieckich z Briandem i Chamberlainem pisze „B. Z. am Mittag" — będzie uniemożliwiona, jeżeli Briand nie cofnie zamiaru przyjazdu do Genewy. (Jak podajemy w innej depszy Briand cofnął swoje oświadczenie i do Genewy przybędzie w charakterze nieoficjalnym. — Przyp. Red.)

Berlin, 6. 3. (Radjo wł.). „Telegraphen-Union" donosi że dymisja Brianda wywołała tutaj wrażenie gromu, zwłaszcza, że z początku utrzymywała się fałszywa wersja, iż Briand do Genewy nie pojedzie. Później opinja się nieco uspokoiła i zaczęto się zastanawiać, czy prezydent Republiki wogóle dymisję przyjmie. W każdym razie przypuszczają tutaj, iż dymisja Brianda wpłynie hamująco na bieg obrad w Genewie.

Berlin, 6. 3. (Radjo wł.). Niemiecka „Telegraphen-Union" donosi z Genewy, że wiadomość o dymisji Brianda wywołała tam naprzód wielkie zaniepokojenie, lecz niebawem otrzymano depeszę z Paryża, że Briand dziś wieczór wyjedzie do Genewy. W pewnych kołach przypuszczają, że choć Briand będzie tu czynny jako pierwszy delegat Francji, to jednak autorytet jego ulegnie obniżeniu. Pozatem przypuszczają niektórzy, iż Briand jako dymisjonowany premjer będzie postępował bezwzględniej, aniżeli dawniej. Gdyby miał objąć misję tworzenia nowego gabinetu, wówczas zależność jego od opinji publicznej we Francji byłaby silniejsza. Utrzymuje się również pogłoska, że Briand po dwóch dniach pobytu w Genewie wróci do Paryża w poniedziałek na noc.

Berlin, 6. 3. (Radjo wł.) Biuro Wolffa donosi z Paryża, iż po nadzwyczajnem posiedzeniu Rady Ministrów w sprawie dymisji gabinetu, oświadczył Briand, iż odbędzie jeszcze narady z dyplomatami zagranicznymi, a zwłaszcza z min. Skrzyńskim. poczem wyjedzie wraz z Chamberlainem i innymi delegatami Ligi do Genewy. Tam będzie czynny. jako pierwszy delegat Francji, ale oczywiście już nie jako premjer.

Cały gabinet udał się dzisiaj przed południem do prezydenta Republiki. Krążą pogłoski. iż Briand otrzyma misję utworzenia nowego gabinetu.

Dzisiaj dodatek ilustrowany „Widnokrąg".

Listy ze wsi. II 9

IV. Święta jako barwy roku.

Kto zna choć trochę wieś naszą, ten wie, czem pewnie są dla niej święta, i jak trudno byłoby ludziom miejskim znieść jednostajną, można nawet: katorżną monotonię dni pracy, gdyby nie te bukiety przerw. Bo zaiste, święta są barwnymi momentami w szarości uprzykrzonej czasu. Są miłymi oazami chłodu w spiece gościńca, stacyami wypoczynkowemi dla ducha i ciała w ciągłości robót. Utylitarnie mówiąc: są jak rodzynki nagodzone w powszednim placku żywota.

W mieście nie odczuwa się tak znacznie wagi życiowej świąt, nie różnią się bowiem świątki od powszedniości, jak jego zwolnionem tętnem ulicznego ruchu, podwojeniem nudy rodzinnych spacerów i ożywieniem wieczornych lokali — podczas gdy na wsi mają dni świąt szczególnie miłą, osobliwą barwę, i są wobec dni powszednich jak niebo znaczone błękitem roześmiane wobec nudnej, ołowianej słoty.

I święto na wsi, to nie znaczy tylko, że w kościele odprawia się uroczysta suma z nieszporami, i ludzie po tygodniowym trudzie zażywają upragnionego wypoczynku, lecz w całej wokół naturze, przyrodzie ziemi, lica nieba przeczuwa się nastrój dnia osobliwego. Wyjść np. w pola w czerwcowy dzień, w godzinie południowej, w czasie sumy: jakiż na-

strojenie dziwne ~~uderzy~~ przejęte zmysły, ~~[illegible]~~ niby struny tłumikiem ciszy zsubtelnione. Trawy wstrzymały oddech - zboża, jak las złocistych kopii, chylą zgięte (?) kłosy pod blaskiem monstrancyi-słońca - muszki nawet ~~prze~~ przestały gździć powietrza - wszystko przejmą niezwykłe, podniosienne - rzec można - uniesienie. Po łąkach, [kwitnących (?)] po złotych (?) pól, po miedzach pachnących ~~miętą~~ macierzanką, [miętą] ~~[illegible]~~ chodzi pogodne, ~~[illegible]~~ wszędy widne, darzące wszystko naokół ukojem [szafirowo-] ~~zielono~~-błękitne Święto.

O różnym charakterze są też dni świąt, jak i o różnym kolorycie. Niedziele ~~[illegible]~~ nawet niejednakie ~~a~~ mają barwy: inne są w poście, inne na adwencie, inne w maju. Koloryt ich o natężeniu jasnem czy żałobnem pada refleksem na powszedniość dni i przyczynia się do zbarwienia czasu. Inny nastrój Gorzkich Żali, inny roraty, inny majowych nabożeństw. Poczyna to o różnym nastroju, umilające pochód dni i odwodzące myśli w świat [lepszy] ~~[illegible]~~ od powszedniego jarmarku żywota. A dopieroż ważniejsze (?) pogody (?) świąt! - Święta Matki Boskiej Siewnej, Zielnej, potężnione z powagą zasiewów i ~~z~~ ~~dożynek [illegible]~~ nadzieją żniw; Zielone Świątki, z majeniem uroczystem chat, z ogniami po górach, z rozkwitem całej natury; ~~Wielkanoc, z zmartwychwstaniem~~ Boże Ciało, z wyklosem pszenicy, która się w chleb Pański w Tajemnicy ołtarza ~~przejęć~~ przemienia; Wielkanoc, z [z]martwychwstaniem życia z pod mroku zimy, z powszechnem w przyrodzie i

~~...~~ sercach po długim poście: alleluja!

Są święta one radosne niby smugi świetlne, padające mio-
tłami promieni z okna niebios, i przenikające jasnią
żywą izdebny przymierzch powszedniości.

Najweselsze są ~~jednak~~ z wszystkich Święta Bożego Naro-
dzenia. Mają one w nastroju ~~...~~ wyłącznie ~~osobliwą~~ świetlistą swoją barwę. Można je ma-
lować jako bajkę, kolorem białym i niebieskim z przydaniem ~~...~~
fioletu. Zjawione są z ich jawą ~~...~~ pół-śnione obrazy zimy:
Okiść biała na drzewach – ślady stóp niebieskich w śnieżnu –
świeczki wilie w noc mroźną – Kolędnicy...

I prócz to jeszcze mają cechę osobliwą, że są niejako zwo-
rnicą na zegarze czasu. Zamykają kalendarz – otwierają
rok nowy – po zakończeniu zimy wnoszą ożywczą nadzieję,
gdyż dnia z niemi przybywa... A ostają ~~...~~ nieprzyta-
dłym, żywym i wyrazistym obrazem na całe życie, gdyż
zespolone są najtrwalej ze wszystkich chwil z pamięcią do-
mu, dzieciństwa. Nastrój ich ~~...~~ onegi przez duszę dziecka
wrażliwą wchłonięty, gdy ~~...~~ rozpylone ~~...~~ pogasną
inne z onych lat radości, nie ~~...~~ traci w przestrzeni czasu złotej
barwy. Prawdziwie, ~~...~~ nawrotną co rok zastawą gorących godów ~~...~~ śnieżnych
~~...~~ Gody.

Różne też z pamięcią ~~...~~ trwa-
łą Świąt Bożego Narodzenia łączą się obrazy wspomnień.
Boć ileż ziem, okolic różnych w Rzeczypospolitej, tyle od-
miennych zwyczajów, związanych z tymiż Świętami. Etno-
grafia zanotowała jeno kilka typów tych zwyczajów (jak
kolędnicy ~~...~~ z szopką, z gwiazdą, z gwiazdą i Turoniem) – resztę
niechaj – bo, gdyby czekać ~~...~~ odmienić się lub zginie, niechaj

notowane. Wskazaniem byłoby, żeby z każdej okolicy, z każdego nawet kąta (bo różnic jest tyle, ile parafii) zwyczaje te i drobniejsze, z lat młodych zapamiętane, do odnośnych czasopism podawano – a może kiedyś z zapisków tych mógłby ktoś syntetyczny obraz stworzyć: Boże Narodzenie w Polsce. Jak dotąd – mamy jeno cenne fragmenty.

Jednak od strony etnografii rzecz ujęta, tę chyba usterkę ma w sobie, że jej brak w niej najważniejszego: nastroju. Tego, co się opowiedzieć nie da, co jest wiedzione, nieuchwytne, co się tylko czuje. Czuje to tak samo pasterz jak król. Porówni trzej magi znaleźli się w Betlejem w stajence. A nastrój właśnie, o pachnącości niebiańskiej, jak dym niewidzialny kadzidlany, roznosi się naokół dni Świąt Bożego Narodzenia i przenika tą samą betlejemską wonią zwyczaje do tych dni wrosłe przywiązane, barwiąc je przytem jakimś pasterskim iście niewinnością, mądrością ubogą, Bogu miłą, tak osobliwie-właściwie: że w innym czasie, ujęte poza ów nastrój, raziłyby, jak taniec w kościele. A właśnie w dzień Bożego Narodzenia tanecznie rwie się dusza. Tanecznie są też kolendy. „Bóg się rodzi – moc truchleje,

Pan Niebiosów wywyższony(?) –" to staropolski wspaniały polonez, który z pełnością podwoi, tanecznym (pochodem) robron i sznurowych(?) i zamaszystych kontuszów, okręca tryumfalnie niby niebo do siebie...

Inne – to polki, obertasy, mazury, krakowiaki.

Lud je też z zapałem śpiewa, czując, że z niego na wesoło dusza się zrodziła.

Sam Bóg, zrodzony na adwencie, daleki-wysoki, w tych dźwiękach staje się Jezuskiem małym, Dzieciną drogą, bliską ludziom, wszystko wybaczającą — a oni oto biorą się z ufnością, bo Bóg-Dziecina wśród nich, biorą się i przyśpiewują radośnie, skocznie jak na Chrzcinach. Są przyjaźniejszymi. Za daleko może ta śmiałość się posunie. Oto chłopięce podrzuty, spóźniony się na jutrzni, gdy wśród półchór, do koronki a organista właśnie uderzył z góry: „Pasterze biegli" — nie namyślając się, ot z całej piersi zagrał bęben, i puścił się ramieniem z nią po kościele... Kiedy indziej straciłby go, choć i podpitego, wyszedł ze wody. Lecz w nastrojeniu tej chwili, gdy pająk lśni świecami, w kaplicy pełnej, śpiewy radosne tłumu, organy skoczne grają, anioły stoją na ... na fujarkach, ... im pełnemi pasterzy — jakże spokojnie oczy stoją w ustach... Ufać można: wybaczy też ochocie jego Bóg-Dziecina.

Obyż ludzie stali się dziećmi. Obyż nastrój niebieski Świąt Bożego Narodzenia wniknął w ich dusze trwale, a przeniknął w dni powszednie roku! Szkoda, że nie się widzi ... wspomnień dziecinnych i prostoty — jakże mądrość, jak smutek — trzeźwość. Jak dotąd — i jak pewnie zawsze — Święta Bożego Narodzenia będą jeno momentami nastrojowymi w czasie, kołem ..., biorąc w tysiąc dni roku.

V. Wierzenia dawne. Zabobony.

W dziecinnych moich latach wiele nasłuchałem się był opowieści o boginkach, płanetnikach, topielcach, strzygoniach i innych dziwostworach. Żyli ludzie, którzy je ocznie widzieli; ~~z~~ ~~mieli z niemi zajś~~ byli też, którzy dowodnie świadczyli, jako ojcowie ich albo dziady mieli z niemi sprawy.

O boginkach wiedziałem, że w trzęsawiskach, nałąkach mają pałace wspaniałe, że się rade nagie pluskają ~~na wodospadach albo progu białości~~ w potoku, że są złośliwe, że ~~niektóre~~ czę- sem matkom niedostrzeżonym przemieniają dzieci ~~t.j. porywają~~ t.zn. porywają ~~do~~ dziecko ~~z~~ cudze, a ostawiają swoje. Słyszałem: opowiadał stary chrzestny ojciec (a jakże chrzestnemu ojcu nie wierzyć!), że je widział na oczy, jak prały w potoku; a zejrzawszy, goniły go, że ledwie umknąć zdołał.

O płanetnikach-kosmaczach różne były gadki; jako z chmurami narabiają, sprowadzając deszcz, burze, powodzie; i jako grad we worach cienkich sekretnymi sposobami ~~swojemi~~ zbijają; i jako z płótna mgieł po ulewie na powietrzu suszą. Mogłem ich też oczami oglądać, jak się na chmurach przedwieczornych ~~wożą~~ niby olbrzymy kołtuniaste wożą.

O topielcach słyszałem kilka opowieści. Najczęściej: szedł ktoś wieczorem albo wracał skądś, wypadło mu przechodzić przez ławę na rzece albo koło jazu: ~~tedy~~ a tu topielczyk (chłopiec nagi), siedzący na ~~ławie albo lub~~ na jazie, (za zbliżeniem się onego) z pluskiem ~~chroni się pod wodę skaknął do~~ ciskał się do wody. ~~Złego~~ Nic złego nie miał mocy czynić – chyba, gdyby kto spadł z ławy, albo kąpiąc się, ~~do~~ nasiadł na ~~głębinę~~ wir: tedy (topielec) ~~mógł~~ wolen go wciągnąć go w głębinę.

4.

Z tych stworów strzygoń (pog. Triglav, striga) był dla wyobraźni dziecka najnieprzyjemniejszy i zwidywaniem się po nocach straszący. Opowiadano: wracał (wieczorem) chłop w zimie z torbą mąki na plecach ze młyna. Wyszedł na polanicę pustą, krzakami i jałowcami z rzadka porośniętą. Księżyc mrawo świecił, chmury poprzednio mknęły. Obejrzał się chłop znienacka i widzi podąża ku sobie strzygonia (postać bez głowy, dzierżącą głowę pod pachą). Ba-ktoby się nie przeląkł. Cisnął chłop torbę - i w nogi. A strzygoń za nim. Chłopu ze strachu nogi zostawały, ale rwał co sił pod górę, by ujść pościgu, nawet oglądać się nie rozzył ~~dopędu, bo widział się, że już-już go ten strzygoń dopędzie~~. Osiedle przecie było blisko - wpadł do pierwszej z brzegu sieni, i zaparł drzwi; sobie osunąwszy się martwo żyw na ziemię. I tak uszedł szczęśliwie.

Mniej już trwożącym, a nawet nieco i humorystycznem wydawał się nam dzieciom siodło. Był to stwór, jak z opowiadań można było wymiarkować, wielkości kota, o kocim też wyrazie głowy a nogach kaczych. Miało ono zwyczaj przysiadać ludzi w półśnie. Zwłaszcza przyplątywało się nocą ku człekowi śpiącemu, temu po zmordowaniu dziennem. W ciemni leżącemu słyszeć się, nawet wyraźnie dało, jak szło ostrożnie na kaczych łapach ku niemu: cap-cap... Naprzód wgramoliło się na stopy - i już ~~nogi do~~ nogi martwe. Potem jęło się posuwać ku piersiom a wraz bezwład ogarniał ciało, członki wszystkie. Gdy usadowiło się na piersi - wtedy człeka dorszczu odeszła. W świadomości śpiący, lecz ani ręką ani nogą ruszyć - choćby krzyczał nie może jak, dźwięku wydać nie może.

Gdyby udało mu się palcem ~~ruszyć~~ drgnąć, władze od ciała by wróciły. Lecz palcem ruszyć nie może. I nie wróci mu się zdolność ruchu, aż diabeł go opuści. — Mieliśmy parobka-służącego, którego diabeł często przysiadał. Niekiedy, ~~kiedy pobok niego~~ gdym wyprosił się nocować latem na pastwie ~~~~ stodoły na sianie, słyszałem, jak go widząc zbliżającego się: „Tuś psiakość!" I coraz silniej przyklinał, coraz słabszy — aż głos mu się stracił. Raz, mówi, ~~dopadł go~~ ~~porwał~~ dopadł go, więc go zdążył przywieść, i zrzucił na [illegible]. Nazajutrz na tem miejscu, gdzie ~~spadł~~ miał spaść, była jeno odrobina smoły.

I o różnych jeszcze złych mocach, większej lub mniejszej złośliwych stworach osłuchałem się w dzieciństwie. Niedawnymi przecie czasy a mało już z tych sił niesamowitych w wierzeniu ludzi pozostało. Jakoś to wszystko z otwarciem wsi na ~~świetło~~ przestrzeń ~~światło~~ świata — jakby z otwarciem drzwi stodoły — po kątach mrocznych poznikło. Mądrzej stało się i nudniej. Nie umieli sobie ci, co zaznali jeszcze mocy owych zjaw różnych, wytłumaczyć, skąd to ~~~~ tak nagle a niepostrzeżenie wszystko ~~pozmieniało~~, ~~to~~ się gdzieś pochowało: jakby było jeno złudą zmysłów, w co uwierzyć trudno przychodziło. Więc powstała opowieść, do dziś się tułająca: iż zaklął je jeden ~~Ojciec Święty~~, mający osobliwą władzę, Ojciec Święty (ponoć ~~jakoby~~ Pius IX.) i przez to władzę straciły. Stały się jako cienie, chroniące się lękliwie po mroku. Porozpędzały w podziemia, w debrze, w miąkinie i już się oczom ludzkim, przynajmniej w postaciach dziwnych, nie ukazują. Są ~~jeszcze~~ wprawdzie jeszcze miejsca wyjątkowe — w każdej niemal okolicy — gdzie „coś" się kryje. Koło takich miejsc przechodzić, zwłaszcza nocą, jakoś — mó-

się - obdziorno, ~~straszn~~: straszy, ale to już jeno miejsca puste, gdzie „coś" mieszkanie miało, a zostało powietrze dziwne, atmosfera.

Niedawny czas. Jeszcze Witkiewicz przed laty dwudziestu paru w spostrzeżeniach swych odnośnie do góralszczyzny zauważa:

„Religja chłopska nie jest ściśle taką, jakiej uczy Katechizm; jest ona dotąd związana z innymi pierwiastkami, albo dawnych wierzeń, albo też z dodatkami i zboczeniami, wynikającemi z potrzeb psychicznych, którym religja nauczana dziś w szkole i kościele nie czyni zadość. Zabobon nie jest niczem innem, tylko takiem dopełnieniem religji, która nie jest w stanie przeniknąć i oświetlić wszystkich tajnych zaułków pierwotnej duszy. — Zabobon, czyli reszta dawnych wierzeń lub nowo powstałych sposobów wyjaśnienia, drażniących umysł i czucie, powikłanych tajemnic bytu, łączy się z religją z katechizmu i wytwarza splot pojęć, który jest nieraz bardzo daleki od ścisłej zgodności z dogmatyzmem; — Nowe pokolenie przystosowuje się wprawdzie coraz bardziej pod względem obrządkowym do kościoła, lecz niemniej dodaje do religji urzędowej to wszystko, co wydaje mu się potrzebne, żeby byt jego był możliwy, żeby znalazł dostateczną oporę w powikłaniach życia. Religja chłopska jest przeto szczególną religją, pełną nadzwyczajnego interesu dla badaczy. Lud wierzy w Matkę Boską Kalwaryjską i Ludźmierską, ale też wierzy w czarownice i zbawczą siłę ognia i wody; wierzy w „płanetnika, który jak raz okiem mrugnie", to wrok się człowieka chwyta; wierzy we Wszechmoc Boską,

57.

ale wierzy i w dziewięć węgli, puszczonych na wodę; szuka on opory i ~~ratunku~~ pomocy w „medalikach", ~~jak w pielgrzymkach do Rzymu~~ kościelnych jak i w „~~krzyżykach~~ niespodzianych krzyżykach" (swastykach), którymi znaczy sprzęt każdy; wierzy on, że „cosik" strzeże zbójnickiej prawdy, a cosik innego zbawi duszy. Wszędzie otacza człowieka to „cosik", ten świat tajemnic, wszędzie uderza jego umysł niepewność i niejasność stosunku przyczyn i skutków — które wyjaśnić lub których zapobiec może Pan Jezus, Matka Boska, lub „cosik". [1]

Racyonalizm życia współczesnego, przeciskając się pojąć ze „świata" do najbardziej (zamierzchniejszych) ~~zapadłych~~ kątów, przepędzi niby miotły wypędzają w stodołę promienie ~~krzyżowane mno-~~ ~~[illegible]~~ schronne w mroku ścian wierzenia. Co zdawa to się tajemniczem, widzi się kątem ściany i podłogi z (rzuconą) ~~mierzwą~~ barłogu. Zawód pewien z ~~po~~ rozjaśnienia — ale to już tak w odpłacie: za wrotą pustka się chowa — któżby ducha w południe szukał?

Lecz nie tak ~~za~~ prędko stanie się pusto-ziemnem życie. A już rolnik nigdy chyba racyonalistą zupełnym nie będzie. ~~Zwon~~ ~~(Zawsze czyhają na jego pracę i przyrobek wrogie, nieznane siły)~~ Wciąż ma do czynienia z niewiadomem. Deszcze, posuchy, grad, powodzi, zaraza polna, pomór na żywinę — ~~zawsze~~ ciągle czyhają na jego pracę i przychówek wrogie, nieznane siły. Loterya jest każdy zasiew, każde poczynanie. Warunki tej, w jakich żyje, zależność od niewiadomych sił, (niepewności) ~~klęski~~ żywiołów, budzą niepewność ciągłą i obawę,

a te znów każe szukać porady i wytłumaczeń wszystkiego, co wyobraźni strwożonej podsuwa. Zabobon ma tu wielce pożądane podłoże. I póki nie wynajdą gromochronów od klęsk, a ~~[illegible]~~ płotów ~~[illegible]~~ przeciw epidemiom, ~~[illegible]~~ póty zarazy ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ recept przeciw nieszczęściu i śmierci, zabobon musi volnika nie zniknie.

—

VI. O lekach i leczeniu.

Niejednemu zapewne zdarzyło się nieraz widzieć psa jedzącego trawę jako środek ~~leczniczy~~ pomocny przeciw jakiejś tam dolegliwości. Jeżeli stworzenie to jak i inne nieroślinożerne instynktem doszło do poznania leczniczych właściwości poszczególnych traw, cóż dziwnego, że człowiek, ~~całkiem rozumny~~ wszystko pojmujący, od samego zarania swojej na ziemi istności ~~używać poczuł roślin zaczął~~ używać ~~..~~ poczuł roślin jako leków. I dzicy, w pojęciu żyjący z przyrodą większe ich znali ~~bogactwo~~ zapewne bogactwo, rozróżniali ich cudotwórcze, jak szkodliwe, jak i zgoła tajemne (nowe) właściwości. A ~~za~~ zwłaszcza specjaliści: kapłani, baby-wróżyczki, znachory, mieli moc ich czarów w ręku.

Z czasem, ~~[illegible]~~ gdy człowiek zhardział, zubożyła się ~~opuścił w ustępstwie dotkniętych w medycynie podręczników~~ powszechna w tej dziedzinie wiedza – zwłaszcza, kiedy stracili ~~ko~~ bezpośredni kontakt z przyrodą, ludzie miasta, nic już z tej żywej apteki nie znają – na wsi jeszcze pleni się, ale bałamutna, nie mająca dawnej wagi i coraz to z latami uboższa.

W okolicy mojej, pomnę z lat młodych, ~~więcej~~ były ~~jeszcze~~ się ~~używały~~ w użyciu: zerwenice na zerwanie, kurdybanek lub mięta na oberwanie, centorya, piołunek, lub skrzyp na bóle wewnętrzne – kolkowe ziele na kolki – szałwia, polej z wode, macierzanka do kąpieli, i chleb z makiem na krzypotę – cierzonki na nerwowości – żywokost na złamanie (na ręki, nogi) – ochwatnik na ochwacenie – ~~babka~~ liście babki na ~~ob~~ ~~za~~ wrzody – bobownik albo mech ze studni (gdzie stoko na ścianę) na ból głowy.

2.

Prócz tych leków ziołowych, doświadczonych znanych każdej babie, były inne (jakby przez dowcip czyjś lub przez zdolność wędrownych obrazo-świętów podsunięte), jak: psie sadło na zerwanie, olbrot na oberwanie, zajęcze lub borsucze sadło na żyłki, skórka zdarta z królika na różę, świstacze sadło na duszności i na wszystko, smocza krew – już nie wiem na co. I ponoć to wszystko pomagało. Jak twierdzili doradzający.

Z zabiegów leczniczych najpowszechniejsze jest na wsi smarowanie. Są w danej wsi specjaliści „smarowacze”, byle jaki chłop, ale uczciwy chłop, bo trza – mówią – żeby niemądry nie temu, który z tego procederu niemądry ciągnął profit.” Dużo nie ma, by ich do kogoś nie wzywano. Cokolwiek by komu dolega: oberwanie, zapalenie ślepej kiszki, kamienie żółciowe, ~~bicie serca~~, słabość serca, smarowacz przeważnie staje ku pomocy. Gdy ofiara zgaśnie pod jego dłonią stalową, powiada, smarowacz, nic to (to [illegible] nie [illegible]); kto go – mówi – za późno wezwano, albo chory miał umrzeć, i koniec. Zawsze on z godnością wygłasza ostatnie.

Opowiadał mi znajomy proboszcz: Wezwano go do baby umierającej; pojechał więc, opatrzył kobietę św. Sakramentami, i widzi wśród zebranych w izbie znanego „smarowacza” z ziemi, wzdętymi jeszcze rękawami, spoda nań z góry:

– Toś ty jest, szczęście, dziadyga! – Potem, schylony nad kobietą: – Gdzie was to boli?

– O tu, jegomość, słabo wskazuje chora dłonią na dołek pod sercem.

Na co smarowacz odezwał się i powiada:

– Tam-ci jeszcze nie doszedł! (Ból ten od stóp wyszedł).

Stawianie pijawek powoli przepada, natomiast coraz ~~częściej stawiają~~ gęściej mają się stawiać bańki. W początkach

z temi bańkami to też bywały historye różne. Nie stukano ~~[illegible]~~ te szklanek, lecz (co było podręczniejsze) garnuszki, bo nawet trafiło się, że jak baba jakiejś ~~po porodzie gliniane garnki~~ po porodzie postawiono na żywocie gliniany garnek. Jużci taką bańkę trudno było odjąć, trza było garnek ~~od~~ stłuc.

Gdy bolenie nagłe pod piersiami w dołku kogoś chwyci, to znaczy, że ktoś oczami niedobremi urok nań rzucił; tedy też po ratunek do odczyniającej. Ta odczynia w ten sposób, że wpuszcza ~~[illegible]~~ do garnka z wodą 9 ~~[illegible]~~ żarzących węgli, każe tej wody ~~[illegible]~~ stykanej się napić, potem, gdzie boli, szepcąc przytem nieprzod i wtedy jakąś ~~formułę~~ formułę — w czem widzimy też [illegible] — sekretną. — Nie słychać było, by komuś miało to nie pomódz. ~~Chociaż mniej jakoś teraz~~ ~~tak~~ Choć już zrzadka teraz komu urok się przytrafia, nie[illegible] też odczynianie.

Róża zaś, gdy się przymitrze do ciała, tak znów zażegnywacza zażegnuje: ~~[illegible]~~ Stula trzy gałki ze lnu, poczem zapala je kolejno, ~~[illegible]~~ przykłada pierwsze do miejsca róży czystego i czerwoną chustą podmuchuje z ciała zganiając. A tak ogień róży ma być zgaszony jako tem podmuchem....

Słyszałem też z okolicy Rabki, jak czynią próbę na chorym: czy ~~[illegible]~~ czerwów nie przeszedł (Zachodzi to przy chorobie, której trudno poznać). Próba ta tak się odbywa, że ~~[illegible]~~ kładą nogi chorego do naczynia z wodą, do którego napuszczą (nasypią) mrówek. Jeśli mrówki, ta-żąc po nogach chorego, ~~wyżej jak od kolan~~ idą w górę nad kolana, to czerwów w tym wypadku niema — ~~jeśli~~ jeśli zaś ~~[illegible]~~ niewyżej, od kolan, to napewno ~~[illegible]~~ czerwy poczynione.

W różnych okolicach różne mają w użyciu lecznica

zabiegi, mniej albo więcej ważne, niekiedy (widzi się) ~~zjawia~~ po jakiejś wiedzy straconej ostatki, a z ~~gusłami~~ mrokiem guseł spojone. Jeżeli zaś o porady chodzi, to jest ich moc niewyczerpana: co komu jeno do głowy wstąpiło ~~[illegible]~~ czy doświadczeniem czy też naiwności ~~[illegible]~~ przyjdzie. Poza poszczególnymi, były i są okoliczni środki uniwersalne na wszystko: jak balsam kapucyński lub Pain Expeller. Nie małą też rolę gra ~~woda~~, jako pomoc doraźna, woda święcona, a w chorobach poważnych, gdzie środki żadne nie pomogły i cuda ~~potrzeba~~ jakiegoś potrzeba, z wiarą skuteczną, zawieziona przez niewieścią ~~[illegible]~~ rzeszę, ~~[illegible]~~, ~~[illegible]~~ używana cudowna woda z Lourdes.

Do lekarza w rzadkich wypadkach chłop się zwraca, i to zazwyczaj wówczas, gdy wyczerpał (wszelkie) ~~wszystkie~~ środki w chorobie zadawnionej albo też gdy śmierć na ramieniu. Zrozumiała w tych warunkach bezskuteczność interwencji lekarza nie ~~[illegible]~~ utwierdza też (w nich) wiary. Zaś sporadyczne ~~[illegible]~~ przypadki powodzeń nie zdolne są przemóc powszechnej (doń), w krew opinii ~~[illegible]~~ niejako wrosłej, nieufności. ~~No i niemałą tu rolę gra honorarjum~~ No a główną odrazy wzywania lekarza jest honorarjum. Od adwokata to chłop w zasadzie nie cofnie się, ale od lekarza – gdy tylko chorość jest odmiany, która może przejść...) prawie zawdy. Musi już być dużo gorzej, nim się zdecyduje po niego pojechać.

Daleko większą rolę gra w życiu chorego danej okolicy – apteka. Aptekarz, to przecie prawie „dochtór". Do aptekarza zwracają się ludzie śmielej i z zaufaniem większem niż do lekarza, z różnemi swemi i ~~[illegible]~~ swych bliskich dolegliwościami. Aptekarz „zawyczajny" może cuda działać w okolicy; może polecić „krople z zębów, maść

uzdrawiającej, a jeśli inne w aptece swojej także nadaje nazwy jak „smocza krew", to już może liczyć napewno na dość duże powodzenie. Musi też, chcąc być popularny, liczyć się z wymogami pacjentów i dodawać choćby pozór guseł przy wydawaniu leków.

Opowiadał mi aptekarz znajomy z miasteczka powiatowego: Ale on sporządza „maść na wole", już w okolicy rozsławioną. Z daleka, z dalszych sąsiednich powiatów zgłaszają się doń ludzie po tę maść cudowną. Bo maść – nie w niej samej rzecz, lecz w czem innym. Oto sam wolowaty nie może przychodzić po nią, lecz krewny, sąsiad, kto bądź inny ma kupić ją dla niego. I aptekarz, gdy pudełko z tą maścią wydaje, nie może wręczyć jej wprost kupującemu, lecz ma je położyć na ziemi i kopnąć w stronę kupiciela.
– I czyni to pan? – spytałem.
– A jakże, inaczejby nie kupowali.

Do znachorów-lekarzy udają się ludzie w cięższych, uporczywych chorobach, co do których jest zwłaszcza podejrzenie, że z nieczystej siły mają istność.

Różne, przeróżne są leki na wsi, i jak sposoby leczenia. Mrok w tej dziedzinie jeszcze gruby. Lecz przy otwarciu wsi na dopływ powietrza ze świata, rozsądek, rozum coraz częściej przychodzą do głosu; gusła, zabobony dawne tracą powoli swoich form, bledną; znikają je w postępie ciągłej akcji wychowawczej.

Listy ze wsi.

II 12

VIII. O kradzieży.

Spotkać się można często, nawet u ludzi skądinąd rozumnych, z ekonomiką, bo trudno ją inaczej nazwać, opinią, że „wszyscy chłopi, to złodzieje". Sporadyczne, a choćby gęste lecz lokalne w tej dziedzinie ciężkiej przydarzenia, tu się zwykło z jakiejś satysfakcyi, usprawiedliwionej klasowej czy stanowej, pochopnie generalizować. Nie dziwno jeszcze, jeżeli sąd taki wypowiada właściciel obszaru ziemi, ucierający się ze służbą folwarczną i z łakomymi na dworskie [illegible] sąsiadami, ale jeżeli pozwala sobie na taki sąd generalny mieszczanin jakiś, który z chłopem mniej ma styczności niż z [illegible], albo, co gorsza, inteligent, w pierwszym lub w drugiem pokoleniu syn wsi, to już zaprawdę zakrawa na czelność. Nie wart taki pan swych ojców.

Popęd do kradzieży jest u ludzi pierwotnych, jest też świadectwem niskiego stopnia rozwoju. Wiadomo, że wśród plemion dzikich złodziejstwo niesłychanie kwitnie. Zapewne instynkt głodu był tem pierwszem pobudzeniem, które człowiekowi pierwotnemu (wskazało) kradzież. Żywność trudno było zdobyć, a łatwiej przygotowaną przez drugiego porwać. Silny brał ją przemocą, słabszy podstępnie kradł. Przy powodzeniu rozszerzono kradzież i na inne

4

przedmioty wszystkie. Zaczem wessie w krew, jako nieprzeparty pociąg. Dzieci włóczęgów trzeba było, ~~nie dość~~ społecznych ustaw i kar, niemal wziąć je pod nogi. I długo było wychowanie ludzkie, ~~nie uspołecznione~~ nim tryumf moralny jego duszy zapanował nad tym pierwotnym popędem. ~~Tu we~~ Gdzie kultura ogółu wysoka, wysokie i jednolite ~~uspołecznienie~~ uspołecznienie (Szwajcarya), tam nie ma słychu o kradzieżach.

A jak na wsi naszej sprawa ta się przedstawia? Można powiedzieć: jak ~~i~~/społeczność wsi — zmieszana i bardzo różnie. Społeczność wsi, ~~jak wiado~~ naszej, jak wiadomo, jest zamknięta indywiduów o dużej ~~skali~~ rozwojowej skali — od kretynów do jednostek ~~mora~~ duchowo wysokich. Stopień moralności zależny jest od stopnia rozwoju. Są więc jednostki o wyraźnych instynktach złodziejskich, są też, którzy się rozumni wobec kodeksu opinii tejże, lecz większość [illegible] (od stopnia ~~rozwoju~~ przeciętnego w górę) posługuje się w postępkach swych dość wysoką moralnością uspołecznienia.

Mówimy o wsi powszechnej, nie wyjątkach. Bo, jak się ~~wsi~~ trafiają wsi, gdzie kradzieży nie ma wcale albo są rzadkością, tak są znowu ~~wsi złodziejskie~~ okolice o specyalnych złodziejskich przymiotach.

~~Jest ironią~~ Ironią to było ~~napisane~~ złośliwą (skoro niemoralną)-ści wielkiej poetce naszej, idealizującej w swych utworach „na fujarce" lud, w takiej właśnie okolicy ~~kupiono~~ ofiarowano/kupiono „w darze narodowym" ~~Dworek Dom~~ dworek.

~~Zresztą~~ Ze zrozumiałą ciekawością i wzruszeniem przybyła poetka nasza do ofiarowanej jej przez naród siedziby. O cicha ~~wsi~~ wsi! fletnio pastusza! [illegible] ~~na~~ naszej!.. Pewnej nocy budzi ją łomot pod oknem w sadzie. Strach ją zrazu obleciał. Lecz jest przecie wśród swojej opiewanej wsi. Rzecho,

Idzie do okna, uchyla je i tkliwie w mrok sadu rzuca pytanie:

– Kto tam?

– Ja, złodziej – odpowiada bas pewny z pobliskiego, nocą zakrytego drzewa. [illegible]

Cóż miała czynić? Zamknęła, strwożona, okno, ułożyła się z powrotem i oddała się zupełnie gorzkim refleksjom.

W jakiś czas potem staje znów przed nią stary stajenny sługa, i drapie się w zafrasowaniu poza ucho.

– Cóż powiecie, Pawle? – ~~pyta pani~~

– Ja skromny tego źrebięcia, co go to Wielmożnej Pani pan hrabia w podarunku przysłał. Nie mogę go dojrzeć. Taki to był, jak pieniądz, gładziutki, bystry jak żywe srebro. A to jakiesi takie pogłoskowane, kosmate... Musieli go odmienić.

Jak też i istotnie było. Dostała źrebię od sąsiada hrabskiej krwi, a chłopi ze wsi skradli je, podrzucając za nie swoje zdechłe. Przemiłe kwiatki.

No, jak tam są chłopi tak [illegible] tacy jak [illegible]... W różnych czasach i z różnych postronnych [illegible] osadnictwo czynione spod [illegible] spowodowało też różnice typów moralnych poszczególnych okolic.

Jedna uwaga: gdzie jest dwór, tam kradzieży więcej. Na marginesie siódmego chłopskiego przykazania, choć za[illegible], przez czas i przez który przecie dość wyraźnie i dziecku czytelnie, stoi: „Ukraść z pańskiego, to nie grzech.” Przy okazji [illegible] rozgrzeszają się w sumieniach nawet i ci, co zwyczajnie nie tknęliby cudzego. Różne przyczyny i motywy dałyby się w tem ich samo-rozgrzeszaniu z popełnionej kradzieży odnaleźć. Raz, że przez tak drobną stratę

„nędzę pana z majątku widzi." A portiere – (to rozumowanie stróżych, pamiętających z opowieści [illegible] czasy pańszczyźniane) – że oto to niby pot i trud to bogactwo stworzył, że mają prawo to niby do tej cząstki prawo... Równi mu i zazdrość niczego powiedzenia do obcowania, może ateistyczna nienawiść i inne.

Czytam, zdaje się, niemcy i to gra rolę w pochopności do wzięcia z pańskiego mienia niż z sąsiedzkiego, chłopskiego, iż tam czuje się następstwo swojego. Pana [illegible], schylić się do nóg, to łatwo dorwać – a chłopu stanąć przed oczy, to kołem w łeb. Znane są przecie owe chłopskie nad złodziejami samosądy, od których krew w sercu stygnie. Charakterystyczne, że im niemiłosierny kat, tem [illegible] w postępach złodziejskich, tem srożej odnosi się do złodzieja, którego na uczynku schwyta.

Czytałem nowelę Stefanyka, okrutną w swej spokojności. Chłop złapał złodzieja w nocy, w chacie. Mocuje się, pokonał go. No i wszystkie zwołanie [illegible] sąsiadów, po wódkę. Tymczasem trwa rozmowa złodzieja, przemarzniętego już, co się stanie. Schodzą się kumowie, jak na chrzciny. Gospodarz przedstawia im gościa, pije do nich zaś i do niego – aż przepijają doń – i tak się to prowadzi – aż [illegible] ze Tobą pocznie się kumać. Baba dziś ze przypieckiem. Któryś z kumów mizernej natury opuszcza chatę – karta pisze swojskość. Wraca ze złodziejem. Aż gdy już wódki, że dość – tedy rzucają się nań jak wilki rozjadłe [illegible]. Noc się skończyła rankiem.

[illegible] Wraz ze światłem kultury, [illegible] wiary

i kradzieże na wsi. Kradzież, ~~jako nietoperz~~, bo dla swych spraw, jak nietoperz, potrzebuje mroku. Niemniej też gra rolę, jako taki instynkt [illegible] ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ kodeks ~~[illegible]~~ opinii na wsi. W jednostkach nas trzymających poczucie honoru. Cóż nas honorem powściągnąć, jak dumą rasy i rodu?

Przydałoby się tu jeszcze przytoczyć, co wojna sprawiła złego. Jak rozpowszechniła kradzież. Jaki powrócony z wojny, Wojtek czy Kuba, który zabrał dobytek ludzki, „rekwirował" i jeszcze ~~[illegible]~~ „mental" za to dostał, jakie ma się ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ przed wszystkim czyn, na co mu smak przychodzi, wo[illegible] gonić?.. ~~Lecz o tem [illegible] [illegible]~~. Podniosły też po wojnie, zwłaszcza w okolicach leśnych kresowych, instynkty zbójeckie głowy; stały się wtedy śmiałe, „bohaterskie", nawet w bandyckie. Lecz wina to już nie wsi samej...

~~Osobny~~ Specyficznym dość jest kłusownictwo, jak i kradzież drzewa. Lecz o tem w osobnym liście.

Listy wsi.

Chłop i las.

Chłop i las... Zarówno z tej ~~ziemi~~ ~~społ~~ gleby polskiej samorodnie, krzewiąc się gęsto i gając, w obliczu jednego słońca ku chwale wszechpędu życia i zdoby święte wyrośli; — zarówno, nim czas się na godziny, doby, ~~miesiące i lata rachować począł~~ kwadry miesięczne i lata rachować począł, nim ~~Dopiero~~ postąpił jako nowe rzeczy niewiedziane nadwiózł, jako wiosny tej ziemi tu-byli; — zarówno na wiatry i burze, ~~przeciw~~ na (miotły) zmienności wszelkich wystawieni; — zarówno ~~w płotno~~ glebicy tej, wspólnem przyssaniem wybranej, i choć ~~gdzieniegdzie~~ tu-owdzie ~~jałowej i biednej~~ jałowej, mokrej czy skalistej, niesłabnącem przywiązaniem korzeni swych tkwią, jednako nie ~~nie~~ dając się z gruntu ~~ojcz~~ ojczystego naporem wrogim wyważyć... Chłop i las. Zda się: krewni sobie, losem i ~~spół~~ jedną upodobą bliscy, w jeden grunt wrośli, niezmożeni, trwali, pospólnie życia spojrzeniami. Zda się: symbolem winni być sobie nawzajem. A jednak —

Powiedziałby coś o tem i las... Kto ~~rozumem~~ drzewiem się swobodnie po górach-dolinach w bezpieczny ~~drzewny~~, w rozpaczności, w puszczy, wojnę przerwać był wydał? Kto wyjął w pniu, umierając ~~w stukiem~~ z głuchem jękiem gromotu, niepoliczone które regimenty, i do

ostatniego korzenia je zaduszył, ślad ich spalił, aby łakomie posiąść glebę, ich igliwiem, ich próchnem, ich kośćmi i krwią — więc można — od wieka wieków użyźnianą! Kto ~~toporem~~ toporem śmiałby wyrąbać ~~stare, prastare~~ prastare, święte, ~~wielo~~ wielowiekowe ojczyce, nad którymi ~~koroną~~ dumną koroną setki burz najstraszniejszych przeszło bez uchylenia ich sędziwemu czołu, a których szum przedziwny ~~mówił się ponad inne~~ osobną mówił się pogwarą jak posiew cichy zapomnianej od wieków mądrości?... Kto wreszcie nie pofolgował i młodzieży drzewnej, dopiero sok z gleby w siebie na żywot biorącej, igliwiem i liściem świeżej, zdobiącej świat, strojącej się złotymi po zimie majami i skaczącej ~~co wiosny wierzch co lato~~ wzwyż co ~~lat~~ wiosnę bujnymi latoroślami, by ~~*~~ dorównać braci starszej a przerość rówieśne?... Kto to wszystko zło sprawił?... On to — ~~wróg odwieczny~~ narodu drzewnego wróg odwieczny — chłop.

Zaiście, ma rację las, skarżąc przed trybunałem ~~nieba~~ niewiadomem, ~~jakto swego śmiertelnego~~ przy świadectwie ~~słońca~~ oczywistem słońca i ziemi, chłopa. Ileż to puszcz-borów-lasów na tych ziemiach rozłogich, przestrzennych przez jego rękę zawistną minęło! A ~~użyźniana~~ chroniona gleba leśna, dumna, stała się pustą glebą rolną; odkryła piersi nagie suszom i ulewom. Gdzieniegdzie

jeno na nizinach ostały w obawie jakby, widnokręgi pól otoczone, niedocięte ~~ta~~ z armii ~~tej~~ mrocznej odwrotu.

A ~~pojrzyjmy na~~ przypomnijmy góry... Niedawny czas – stały jeszcze w urodzie spowiałej, rozchodzące się, grzbiet lesisty ze grzbietem, przełęcz grzebienna lasem ze przełęczą, jak wydźwignięte, ~~ku niebu~~ i zastygłe ~~fale~~ fale ~~zielonego morza~~ ku niebu spiętrzonego morza: od ~~wypróżniałej się~~ głębokiej zieleni planów przednich – przez gamę ciemną, różnie siniejącą – aż do opalu powietrza zamglonych, coraz to dalej i bledszej błękitniejących smug. Któżby-wtedy to się – temu morzu drzewnemu dał radę?...

Aliści w oczach prawie jęły się rozdzierać z kożuchów leśnych ubrane, jedna po drugiej, w niedługim czasu postępie, jęły się zaświecić, przecinać wrębami – i nie upłynęło wiele dziesiątków lat – życie jednego człowieka – jak spustoszały oto, lasów pozbawione, i zeszarzały góry. – Karne plutony chłopów, przez Żydów-kupców ~~najmowane, dały wnet najemnicze~~ najmowane, ~~a~~ dały ~~wnet~~ oto tej mrace niezmierzonej radę.

~~Widzieliśmy~~..

Widziałem także mojemi oczami ~~[illegible]~~ zniszczone na przestrzeni lat trzy dziesiątki ~~[illegible]~~ górskie zręby ośmio-tysięczno-morgowe porębskich lasów. Zaprawdę, chłop ich nie ścinał, nie skarżył, jako kat je ścinał. Nie obeszło się przytem bez ofiary. Las się bronił, ale ostra siekiera przemogła.

Łakomość chłopa na las — i wrogość doń ~~[illegible]~~ ostała pewno z czasów, gdy las był boży [illegible] (prawie wspólny). Po uwłaszczeniu przyszły serwituty i do dziś ~~[illegible]~~ sporne tu i tam ~~[illegible]~~ między dworem a gromadą zmagania. Przy niechęci starej do „pańskiego" przedurzystaniem ciągnie oczy i łakomość las. Wyzbywano się nocami dla potrzeb i bez potrzeby. ~~[illegible]~~ drobniejszych ~~[illegible]~~, to znane także ~~[illegible]~~ nadto epizody długich ~~[illegible]~~ walk gromady z dworem. ~~[illegible]~~ Cierpieli przez to ludzie, ale głównie na tem ucierpiał, ~~[illegible]~~ Boga i ludzi tchnienia winny, las. ~~[illegible]~~

Wytłómaczyć by [illegible] można ten stosunek gratisowy ~~[illegible]~~ do pańskich lasów przez wstrzymanie zawiści, zazdrością wyżej ~~[illegible]~~ do „pańskiego" dobra. — Lecz jak wytłómaczyć także rabunkowy stosunek, ~~[illegible]~~, ba, gorszy, do własnych gminnych lasów? Wiadomo nadto Wydziałom pow. i Starostwom w Małopolsce, jaka to gospodarka w ~~[illegible]~~ tych gminnych lasach?

Chłop i las. (c. d.)

1) Zniszczy nam reszty las, ~~[struck]~~ niższe przed Trybunałem niewidzialnym, jako swego wierzyciela, chłopa. Ileż to pracowitych na tych ziemiach przez jego ręce zwycięstw minęło! Z gleby leśnej, drzewa, stała się gleba rolną; odkryte pierwsze pasy i ukrzy[illegible]. Iglaste jeno na ~~[struck]~~ wzniesieniach ostały w strzechy jakby, widnością pół otwarte, niedocięte ~~[struck]~~ oddziały, mrokiem grożących kiedyś regimentów.

A góry... Niedawny czas — stały jeszcze w urodzie pierwotnej, rozchodząc się, ~~[struck]~~ leśne ze grzbie[illegible] ~~[struck]~~ zieleni jak rozdzie[illegible] gnięte ku niebu ~~[struck]~~ i zastygłe fale... morza — od ~~[struck]~~ wyraźnej zieleni planów pierwszych — przez gamę ~~[struck]~~ ciemniejszą aż do [illegible] powietrza przymglonej coraz to dalszej, i bledszej błękitniejących smug. (pogórzy). ~~Dziś~~ Któż by — wydaje się — temu [illegible], lesistemu dał radę? A dziś w oczach jęły się rozodziewać z kożuchów leśnych ubocza, jedne po drugich, w niedługim czasie [illegible] jęły się świecić, marczeć wytrzebione ~~i nie [illegible]~~ wiele dziesiątków lat — życia jednego człowieka — jak spustoszały oto, łazem porośnięte, i zmar[illegible] ~~[struck]~~ nasze góry. ~~Chłop [illegible]~~ Karmi płatny ~~[struck]~~ chłopów, przez Żydów-kupców najmowanych, dalszy wnet tej mrokom radę.

4

Wiadomo dość wszystkim jest, iż
Chłop kradzieży w lesie pańskiem za ~~kradzież~~ grzechy
~~nie uważa~~ godne nie uważa.

Nawiasem: chłop po dziś dzień kradzieży w lesie,
pańskiem za kradzież ni ~~a~~ za czyn, grzechy jakiejś
godny ~~godnej~~ nie uważa. Zaraz, gdy przyjdzie do urzędu, urzęd[illegible]
za ~~krzywdę~~ prawne, i długo pamięta [illegible] krzyw-
dy w teren swojem a ~~nosi~~. Przy okazji zdarzonej
w dwójnasób też zemści się ~~na lesie~~ [illegible] pańskim mści.

66

Ile kłopotów, skarg o nadużycia (o kradzież itd.) od lat z tem mają.

Ba! Również swojego lasu chłop nie umie szanować. Wiemy to, a nie każdy wie dzisiaj, że las się rośnie wcześnie — dla wszystkich — jak chwast z kośni koniecznie odradzać. W gąszczach nie robi porządek, nie tnie okrąja — ot, do własnego lasu wybiera się jak złodziej — tu, tam wyrwie drzewa z wyrębu, drążyć przytem pozostających obeli, potrzeba z wszelkich zdrowiów nie usunie — po prostu las jak z brodą traktuje jak stały, zapuszczony zrąb, z którego coś wyciągnąć musi. Nie ma dla lasu uczucia.

Wiele razy zdarzyło się mi wezwać ludzi do wycinania drzewa, zawsze musiałem być przy nich, i to obytych z lasem, wskazywać, jak mają podcinać, nisko, jak puszczać je na ziemię, by młodszych drzewin nie połamano. Chłop na takich tam drobiazgach uwagi nie zwróci.

By prawdę rzec: nie ma on miłości lasu. Już od chłopca, pasąc bydło pod lasem, nożem wycina płaty skóry z świeżej i młodego

f.

świerka na „Kozubki", nabok drzewka kileczy (nie widzi jak to smutno płacze, żywicznymi rany zalewa), osmolone najrzadziej podpala – we wszystkich podobo-rych wypadkach kędziuby — ~~nie drzew~~, ~~że~~ i naturalnie wrosnący ~~[illegible]~~ (z pośliny) brodawiny stosunek do drzew, do lasu ostaje.

Baczy: ~~z~~ na wierchach Gorców, z jednej polany na drugą ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ gnębiałem przydrożny prowadzić aleję buków. ~~Jak~~ Śnił się nią, zwłaszcza przy nocy księżycowej, jak przez tajemny park. Że to było przy drodze, chłopi mieli wnet buki (te na opał) ~~pozrzucali~~. ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ (z opału) (nareszcie: mają dość innego drzewa do opału). Ostało jeszcze parę rozdwojonych, twardych, sękatych w pniu (przez to trudnych do ścięcia). ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ Nareszcie został (tylko) ~~jeden~~ – i ten wrok po drodze uschnął. Ba, nie dali i temu żyć. Jakiś majster, nie mogąc go ~~pr~~ przy ziemi ~~[illegible]~~, spróbować, wylazł na pień kilka stóp nad ziemią i poobcinał mu grube konary. Odtąd kędziub boleśny. –(Czem to są sentymenty. Pewnie.)

Baczystej: ~~Z zaniesie~~ po zniszczonym doszczętnie prawie puszczy-lesie pozostało, tu-tam gdzieś w uboczy – kilka ~~[illegible]~~ ~~drzew~~ starych jodeł. Warto je było umyślnie odwiedzić... Pnie miały grube, że czterech ludzi, wziąwszy się za ręce, ledwo je mogło objąć. W wymiotłych,

gdzieś ku niebu sięgającą, ~~[illegible]~~ zwędził.
Tych ich ścianach taki (szmer przy cichy) ~~się~~ szum, przyszły pogniewa[ne]
~~najpiękniejszej~~ pudnej: ~~[illegible]~~ dawne, ~~przed~~ przed
kilkowieczne sprawy narodowej. Taką starą jodłę
kiedyś w uboczy spotkał, toś do kapelusza ~~sięgnął~~,
~~przed~~ nią zdjął w zadumie, jak przed zapomnianą
kapliczką. — ~~Stały dość długo, wyzywając drzewa~~
chłopi, penetrując ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ cmentarz leśny, i oczyma nie
wybaczyli. Gdzieś podniósł się jedna-druga przed
ostatnią piorun ~~[illegible]~~ strzaskał — ostała jeszcze jedna.
Lata ~~jednego~~ pewnego nadwiedziłem jej zwłok... ~~olbrzy-~~
~~mi~~. Padła, podcinała rzekę łudząc. ~~[illegible]~~
~~wierzchowy~~ ~~strzaskał się o~~ na kilkoro strzaskał
się o ziemię. Leżały podtem dwie kłody
olbrzymie: z pnia i górnej — ze środka
wyrznięto [illegible] (chłopina jakiś) kadłub do stu-
dni. Musiał sobie ten kadłub ~~[illegible]~~ w oto-
czej jeszcze ~~[illegible]~~ uważyć i odłożyć sobie
dzień umyślny, ~~aby~~ aby się do niej ~~wziąć~~
zebrać. Jakoż ją i ~~[illegible]~~ podźwignął.

Wiele dołożył się jeszcze oprawek podobnych
nawieść. Wreszcie to niby nic — a świadczy

8 ~~7)~~

o stosunku nielitościwie ~~wrogim~~ (niszczycielskim) chłopa do lasu.
Powiem ~~jej~~: gdyby moja w tym ~~moc~~ była, to bym chłopa do lasu nie puszczał; chyba pod ostrą kontrolą.

—

Listy ze wsi II 13

Chłop i las.

Chłop i las... Zarówno z tej gleby polskiej samorodnie, krzewiąc się gęsto i gając, w obliczu jednego słońca ku chwale wszechpędu życia i zdoby świata wyrośli; – zarówno, nim czas się na godziny, doby, kwadry miesięczne i lata rachować począł, nim dopływ nowe rzeczy niewidziane nadniósł, jako własty tej ziemi tu-byli; – zarówno w glebicy tej, własnem przyssaniem wybranej, i choć tu ówdzie jałowej, mokrej czy skalistej, niesłabnącem przyw

Listy ze wsi.

II.

(Powszechne prawo głosowania).

Być może, iż wielu, których postępowość zasadza się na nietykaniu świętości uznanych (a do takich „tabu" zalicza się i powszechne prawo głosowania), przeczytawszy uwagi poniższe, nazwie mię ~~mo~~ ~~ja~~ reakcyonistą — trudno, cóż na to poradzę. Wprawdzie staram się stać zdala od politycznych szermowań, pomny ~~rozsądnych~~ słów Sokratesa: „Gdybym, o ~~bez~~ mili Ateńczycy, zajmował się był sprawami politycznemi między wami, jużby mię dawno nie (stało)! ~~było!~~" — lecz że w tych „Listach ze wsi" zamierzyłem [(kolejno)] ~~dotknąć~~ wszystkich sprawy, jakie dotyczą życia chłopa na wsi, nie mogę więc pominąć i politycznych poruszeń.

Ilustruję zaś (omawiane) ~~poruszone~~ rzeczy przykładami, oddając niejako głos życiu samemu, ~~bez względu na to, czy to być może niemiłem dla lewej lub prawej strony~~. I nie dbam, grupując dane, czy to niemiłem będzie we wnioskach dla lewej (albo) ~~czy~~ prawej strony. Nawet chętnie, przyznam się, mówiłbym przykre rzeczy ~~opozycyjnym~~ partyom (bez podstawy powodu) ~~podobnie jak gdyż one są już~~ jak się nieraz mówi ostre uwagi ludziom bliskim dla orjentacyi — gdyż one są więcej od zachowawczych (odpowiedzialne za przyszłość). Niestety „postęp" u nas jest bardzo drażliwy, jakby sam sobie nie ~~dowierzał (ufał) ufał dowierzała~~ ufał.

Powszechne prawo głosowania... Piękne zaiste i bezcenne prawo – jeśli odpowiada przygotowaniu wewnętrznemu jako i zrozumieniu tych, którzy go mają używać. Takiem jest np. ludowe w Szwajcaryi referendum. Lecz gdy jest, jako płaszcz, dla stroju niedorosłych dusz niedostosowany, narzucone – kto wie, czy więcej dobre przynosi, czy złe. Trudna waga. Szczególnie konwencyi / studyi może się [illegible] długie lata.

Tak w G. Galicyi owo prawo ([illegible]) zostało [illegible] wyższej części ludności narzucone. – Wprawdzie w czasie „walki" o nie czytało się w naszych postępowych pismach korespondencye: „z wieców, na których po płomiennym przemówieniu pana X. lub Z. jednogłośnie uchwalono rezolucyę, domagającą się powszechnego prawa głosowania". Lecz my wszyscy to wiemy, jak z jednogłośnie uchwalanymi rezolucyami bywa. Mój Boże, cóż się dla zręcznych sprawnie robi.

Jak zaś we wsi przyjęto tę zdobycz, niech objaśni fakt, że niedługo po ustawowem wprowadzeniu powszechnego prawa głosowania w naszym kraju, przed wyborami pierwszemi, z jednej gminy powiatu górskiego wysłano deputacyę do starostwa: „żeby też rząd zdjął ten ciężar z biednego narodu, żeby cała wieś nie musiała iść do głosowania, ino żeby tak było jak dawniej, co dwoch z gminy obierało." Z innych gmin nie wysyłano deputacyj do starostw, ale myślano może więcej tak samo. Ogółem lud w większości przyjął „wywalczone" prawo, jako

nowy ciężar, przez rząd ~~[illegible]~~ na chłop-skie ~~[illegible]~~ barki zwalony, a nierzadko jako dopust boży, ~~podobnie~~ jak klęskę elementarną, ~~powódź, grad, posuchę~~, przeciwko czemu niema apelacyi. Spadło — i nikt nie poradzi.

Pierwsze wybory na podstawie nowego prawa ~~[illegible]~~ przypadły na wiosnę, w okolicach ~~[illegible]~~ górskich akurat w czasie orki. Często też dały się słyszeć wyrzekania, skargi, gdy trzeba było pilną robotę zostawić, czasem stracić ~~[illegible]~~ połowę dnia, i iść głosować ~~[illegible]~~. Myślano zrazu, że to ~~[illegible]~~ pod przymusem, jak wojsko albo podatek. Bano się kary za nieobecność — grzywny lub aresztu. Później, gdy się dowiedziano ~~[illegible]~~ stąd i zowąd, że przymusu niema, że to „ino takie prawo, tak się nazywa, ale (czyli musu) nie jest" ~~tedy~~ ośmielili się ludziska, i mało ktoby szedł głosować, gdyby nie agitacya, piwo i inne podniety, a jak zadatek ~~[illegible]~~: zwożenie wyborców.

Jak zaś lud często ~~[illegible]~~ rozumiał to „prawo" swoje, dowodem następujące przykłady.

W miejscowości N. miało się odbyć drugie głosowanie; ~~[illegible]~~ wyborcom zapowiedziano, że otrzymają karty głosowania na miejscu. Udając się do komisyi wyborczej, szedłem na godzinę oznaczoną do N. W drodze spotykam podstarszego ~~[illegible]~~ małego chłopina, który wraca z N.

— Czemu wracacie? — pytam — Kiedy zaraz ma być głosowanie.

— Ho! Ja już swoje odbył — powiada z ~~[illegible]~~ pewnością ~~Jakto?~~ i pokazuje papier.

Dostał kartę głosowania i ~~[illegible]~~ zadowolony, że się na tem skończyło, do domu.

Przed komisyą wyborczą staje znów chłop pewien i podaje kartę głosowania, rozłożoną, czystą.

7

— Co to jest? — pyta się komisarz.
— Dali mi, cobych to oddał.
— Tak, ale karta niewypełniona...
— Weźcie, panie, weźcie — prosi chłop zakłopotany. Po czem kłaniając się wójtowi, który był przewodniczącym, dodaje na poparcie prośby: — Oni mnie kaw znają, że ja nie oszust.

Specyalnie jeszcze dla Galicyi, dzięki chrzestnym ojcom z Koła Polskiego, to powszechne prawo tak skomplikowano (przez wprowadzenie dwumandatowych okręgów, podwójne, potrójne nawet głosowania i td.), że chłop, niebardzo rzecz przy prostem pojmowaniu miarkujący, stracił już przy tem rozmotywaniu głowę. — Gdy np. po głosowaniu pierwszem żaden z kandydatów w danym okręgu większości wymaganej głosów nie otrzymał, i zapowiedziano głosowanie, dawały się gęsto słyszeć wśród wyborców wykrzyki zdziwień i oburzeń:
— Jakto?! A coż z temi głosami, cośmy ich dali? To te głosy nic nie płacą?! Żarty se panowie stroją, a tu czas drogi. Dokądże będzie się to ciągnąć? itp.

(Wojsko) Jak skomplikowaną rzecz, przedstawiała się ludowi jako coś dziwnie mętnego, pełnego niewiadomych przyczyn i figlów, magii, od czego chyba sam dyabeł ma klucz. — W tej mętnej wodzie niewiedzy łowili też głosy chłopskie różni wędrowni zaklinacze. Rozszerzone prawo wyborcze otworzyło też szersze pole dla demagogii. I pieniądz też szerszej się potoczył. Dawniej kupowano dwóch—trzech ze wsi, a później całą wieś. Masę demoralizują owe wybory przechodzące po naszych dziedzinach nieuprzedzie jako klęska. Ktoś nieraz, patrzący z bliska na te sprawy, to ich przyszłości zwolna podnosiły się dusze, jak którzy po chłopsku gwałtownie.

że „jeszcze trzy takie ~~wybory~~ w odstępach (niedługich ~~krótkich~~) wybory, a nie będzie już po co uczciwym ludziom iść na wieś!"

Lud przyzwyczaił się traktować ~~wyp~~ czas przedwyborczy, jak nieustający ~~parotygodniowy~~ jarmark, gdzie, jak wiadomo, niższe instynkty duszy, chciwość, łakomstwo, zajadłość, biorą górę nad ~~charakterem~~ lepszemi stronami duszy. ~~Wyborca~~ Jarmark jest zrozumiałą, łatwą dla nieuczonych szkołą. Wyborca nieuświadomiony w lot też pojął ~~pojmuje~~, że zadarmo głosu się nie daje. Nawet już umiał kalkulować, ile in natura głos jego ~~tam~~ może wartać. Oto przykład:

Do nadleśniczego przychodzi chłop (prosto z głosowania) ~~po wyborach~~ ~~z po interesie~~.

— Czego sobie życzycie? — ten pyta.

— ~~Przyszedłem~~, Przyszedłem — mówi — po drzewko...

— Po jakie drzewko?

— Ano, jakie ta już pan nadleśniczy uważa, tak choć koło dwudziestu cali na pniaku....

— A za cóż to?

— Bo ja kaw przy wyborze puściłem głos na pana ~~nad~~, ~~leśniczego~~...

Czasem przydarzyło się, że jakiś kąt zapadły (więcej „nieuświadomiony") chciał przeciw tym zamachom na się protestować — lecz nie wiedział jak, i ~~wy~~ oto wychodził taki np. fakt:

W gminie Ł. powiatu myślenickiego podczas wyborów do parlamentu 52 głosów padło „na cesarza." Resztę kart oddano ~~czystych~~ czystych. Gdy komisja ~~wyborcza~~ zapytała wyborców, czemu kart nie wypełnili, odrzekli nawet z godnością:

— My ich ani nie sfałszowali.

~~Jest w tej odpowiedzi ... ironia.~~

Nie mogli wiedzieć nieuświadomieni jeszcze wyborcy z gminy Ł., że w tym ogromnym oświecaniu ~~... wypowiedzieli niemowlęcą prawdę ... satyrę~~: bowiem każde partya, bijąc przeciwnika na kartach głosowania swoje ~~...~~, fałszowała...

V po[illegible]

V po[illegible]

X

~~Z otwarciem Sejmu~~ Przy urządzeniu Polski ~~wprowadzono~~ rozszerzono ~~jako~~ jawne (powszechne) prawo głosowania na niewiasty, co niedorost. dusz głosujących ~~jeszcze~~ wzmogło. Księża i zakonnicy czynią je prawa tego zwolennikami, gdyż na wsiach obfite z tego mają żniwo. Przez głosowanie na listy partyjne, stępiła się walka osób z osobami, osierocona zaś już nie pod adresem jednostek lecz partyj, ale też dało się możność wprowadzenia do Sejmu ludzi mało-wartych, promowców: bowiem, gdy wybierano indywidualnie, kandydat musiał się wiernością, jego pracą w danym ~~powiecie~~ okręgu wykazać. Okręgi też ~~wyznaczono~~ wykreślono, przy biurku, na mapie, sztucznie, bez wzgl. pod uwagę gruntownych podobieństw, etnicznego wspólnego wyrazu; tak, że jeden ~~powiat~~ kształt okręgu nic nie ma ~~wspól~~ wspólnego z drugim: np. nowotarski, a powiat bialski, albo limanowski, ~~a Bochnia~~ a bocheński itp. Trzeba by to gruntownej i życiowszej rewizji.

V Czas-pedagog zapewne przyuczy ludność do....

Jak na razie powszechne prawo głosowania ~~jest~~ nie jest ani wyrazem opinii masy chłopskiej, ani....

jest nieporozumieniem

O narzuconem zaś wszystkim ziemiom w czasie urządzania Polski powszechnego i proporcjonalnego podług systemu belgijskiego, prawa głosowania, i jego na nią oddziaływaniu, opowiem ~~[illegible] tam~~ w ostatnim liście.

—

II.

Powszechne prawo głosowania.

Być może, iż wielu, których postępowość zasadza się na nietykaniu świętości uznanych (a do takich „tabu" zalicza się i powszechne prawo głosowania), przeczytawszy uwagi poniższe, nazwie mię w swym osądku reakcyonistą — trudno, cóż na to poradzę. Wprawdzie staram się stać zdala od politycznych szermowań, pomny słów Sokratesa:

„Gdybym, o mili Ateńczycy, zajmował się był sprawami politycznemi między wami, już by mię

Listy ze wsi.

1. Bartek [illegible]
2. [illegible] [illegible].
3. Czary
4. Sobótki
5. Kościelny
6. [illegible] na [illegible]
7. [illegible] [illegible]
8. Jaś z nad [illegible]. ([illegible])

WŁADYSŁAW ORKAN.

Listy ze wsi.

XXXI. Powszechne prawo głosowania.

Być może, iż wielu, których postępowość zasadza się na nietykaniu świętości uznanych (a do takich t a b u zalicza się i powszechne prawo głosowania), przeczytawszy stwierdzenia poniższe, nazwie mię może reakcjanistą — trudno, cóż na to poradzę. Wprawdzie staram się stać zdala od politycznych szermowań, pomny słów Sokratesa: „Gdybym, o mili Ateńczycy, zajmował się był sprawami politycznemi między wami, jużby mnie dawno nie stało!..." — lecz że w tych listach ze wsi zamierzyłem potrącić o wszystkie kwestje, jakie dotyczą życia chłopa na wsi, nie mogę więc pominąć i politycznych poruszeń. Ilustrując zaś omawiane rzeczy przykładami, oddaję niejako głos życiu samemu. I nie dbam grupując dane, czy to niemiłe będzie we wnioskach dla lewej albo prawej strony. Nawet chętniej, przyznam się, mówiłbym przykre rzeczy partjom t. zw. postępowym (jak się nieraz mówi ostre uwagi ludziom bliskim) dla orjentacji — gdyż one są więcej od zachowawczych za przyszłość odpowiedzialne. Niestety, „postęp" u nas jest bardzo drażliwy, jakby sam sobie nie ufał.

Powszechne prawo głosowania... Piękne zaiste i bezcenne prawo — jeżeli odpowiada pragnieniu wnętrznemu, jako i zrozumieniu tych, którzy go mają używać. Takiem jest np. ludowe w Szwajcarji referendum. Lecz gdy jest jakoby płaszcz, dla stroju dusz niedorosłych niedostosowany, narzucone — któż wie, czy więcej dobra przynosi czy zła. Trudna waga. Djabeł konserwatysta może się snadnie śmiać przez długie lata.

Tak w b. Galicji owo prawo zostało za czasów ś. p. Austrji (bez urazy P. P. S.) większej części ludności wiejskiej narzucone. Wprawdzie, w czasie „walki" o nie, czytało się w naszych postępowych pismach korespondencje z wieców, na których to prawie wszędzie „po pełnem zapału przemówieniu pana X. lub Z., jednogłośnie uchwalano rezolucję stanowczą, domagającą się powszechnego prawa głosowania". Lecz my wiemy, jak to z temi „jednogłośnie uchwalonemi" rezolucjami bywa. Mój Boże, cóż się dla „sprawy" nie robi!

Jak zaś na wsi przyjęto tę „zdobycz", niechaj objaśni fakt, że, niedługo po ustawowem wprowadzeniu powszechnego prawa głosowania, a na krótko przed wyborami, parę gmin pewnego powiatu górskiego wysłało deputację do starostwa: „żeby też rząd zdjął ten ciężar z biednego narodu, żeby wieś cała nie musiała iść do głosowania, ino żeby tak było jak dawniej, co dwóch za gminę obstało". Z innych gmin nie wysyłano deputacji do starostw, ale myślano mniej więcej tak samo. Ogółem, lub w większości przyjął rzekomo przez się „wywalczone" prawo jako nowy ciężar, na chłopskie barki zwalony, a nierzadko jako dopust boży, jak klęskę elementarną, przeciwko czemu niema apelacji. Spadło — i nikt nie poradzi.

Pierwsze wybory na podstawie nowego prawa przypadły na wiosnę, w okolicach górskich akurat w czasie orki. Często też dały się słyszeć wyrzekania, skargi — gdy trza było pilną robotę ostawić, czasem pług odejść w połowie zagonu, i iść głosować. — Myślano zrazu, że to pod przymusem: jak wojsko lub podatek. Bano się kary za nie stawienie się — grzywny lub aresztu. Lecz później, gdy się dowiedziano stąd i zowąd, że przymusu niema — że „to ino takie prawo, bo tak się nazywa, ale rzeczywistem prawem (czyli musem) nie jest" — ośmielili się ludziska, i mało ktoby szedł głosować, gdyby nie agitacja, piwo i insze pociągi.

Jak zaś lud często rozumiał to „prawo" swoje, dowodem niżej podane przykłady:

W miejscowości N. miało się odbyć drugie głosowanie; wyborcom zapowiedziano, że otrzymają karty głosowań na miejscu. — Należąc do komisji wyborczej, szedłem na godzinę oznaczoną do N. — W drodze spotykam podletniego małego chłopinę, który wraca z N.

— Czemuż wracacie? — pytam — kiedy zaraz ma być głosowanie.

— Ho! ja już swoje odbył — powiada z przechwałą i pokazuje papier.

Dostał kartę głosowania i szedł zadowolony, że się na tem skończyło, do domu.

Przed komisją wyborczą staje znów chłop pewien i podaje kartę głosowania rozłożoną czystą.

— Co to jest? — pyta się komisarz.

— Dali mi, cobych tu oddał.

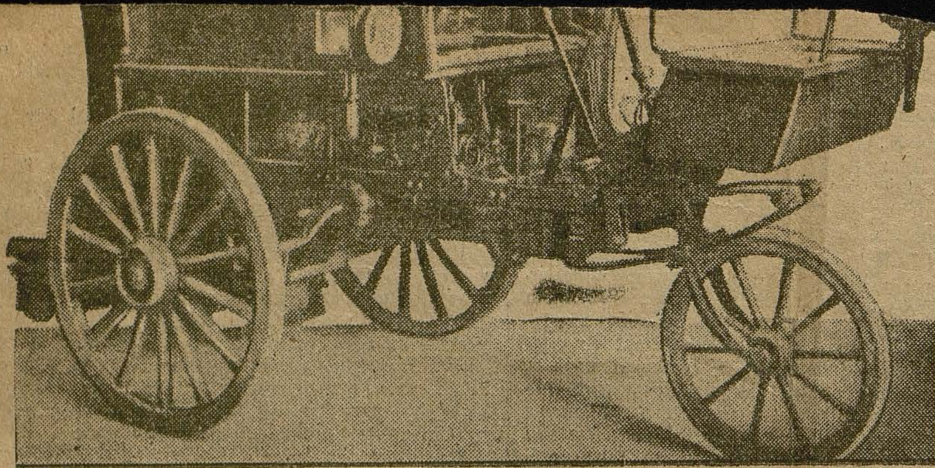
— Tak, ale karta niewypełniona.

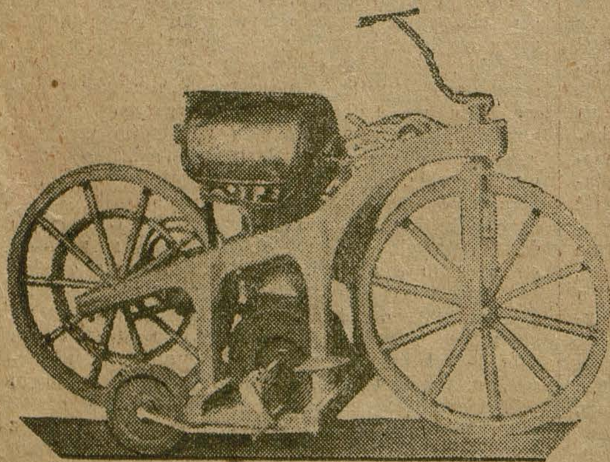
— Weźcie-z, panie, waźcie — prosi chłop zakłopotany. Poczem, kłaniając się mnie i wójtowi, który był przy komisji, dodaje na poparcie prośby: — Oni mnie haw znają, ze ja nie osiust.

Specjalnie jeszcze dla Galicji, dzięki chrzestnym ojcom z Koła Polskiego, to powszechne prawo tak skomplikowano (przez wprowadzenie dwumandatowych okręgów, podwójne, potrójne głosowanie itd.), że chłop, nie bardzo rzecz przy prostem postawieniu miarkujący, stracił już przy tem zagmatwaniu głowę. Gdy np. po głosowaniu pierwszem żaden z kandydatów w danym okręgu większości wymagającej głosów nie otrzymał, i zapowiedziano głosowanie drugie, dawały się gęsto słyszeć wśród wyborców wykrzyki zdziwień i oburzeń:

— Jak to? A cóz z tymi głosami, co my ich dali? To te głosy nic nie płacą?! Śpasy se panowie stroją, a tu cas drogi. Dokądze bedzie sie ciągło?

Wogóle, tak skomplikowana rzecz przedstawiła się ludowi jako coś dziwnie mętnego, pełnego niezbadanych schowków i tajemnic, od czego chyba sam djabeł ma klucz. W tej mętnej wodzie niewiedzy, łowili też głosy chłopskie różni wędrowni zaklinacze. Rozszerzone prawo głosowania otworzyło też szersze pole dla demagogji. I pieniądz też szerzej się potoczył. Dawniej kupowano dwóch — trzech ze wsi, a później całą wieś. Masę demoralizowano. Wybory przechodziły po naszych dzie-





W Monachjum otwarto w tych dniach muzeum techniczne, w którem znajdują się pierwowzory kolei i automobilu. Rzut oka na załączone ilustracje uzmysławia jak daleko postąpił rozwój w dziedzinie komunikacji.

Rycina pierwsza przedstawia wagon osobowy konnej kolejki, kursującej około r. 1828 na kontynencie europejskim między Linzem a Budziejowicami. Na rycinie drugiej widzimy pierwszy automobil parowy Serkolleta (rok 1891), na trzeciej zaś rower z r. 1885

czas podróży zabiera Chińczyk zawsze jedną z swych kobiet. Oczywiście wśród rywalek dochodzi często do **ostrych kłótni,** gdyż każda z nich stara się korzystać jak najwięcej z przychylności swego władcy.

76

---

dokładnie o tem, że właśnie wydarzenie całe, dlatego jest tak dziwne, bo wydarza się nie na jawie, lecz we śnie. O wiele jednak częściej wrażenie odebrane we śnie, buja swobodnie, tworząc coraz to nowe i więcej fantastyczne kombinacje, efektem których jest właśnie senne marzenie. Czasem kombinacje te są tak absurdalne, że **nawet we śnie śpiący odczuwa ich niemożliwość. Zwykle jednak nie dziwimy się we śnie niczemu** n. p., że jesteśmy poza przestrzenią i czasem, że rozmawiamy z umarłym, ze sobą samym, że rozumiemy drugich bez mowy, że latamy w powiertzu i t. p.

Freud zwraca uwagę na kilka ciekawych cech umysłu w sennych marzeniach. Przedewszystkiem umysł pracuje we śnie obrazami, nieraz w postaci rebusów i skrótów, zajmując się tem co właśnie na jawie było pominięte. Z tego też powodu **Robert uważa marzenie senne za pewien rodzaj oczyszczania umysłu z niepotrzebnych naleciałości.** Potrzebne zostają we śnie układane, gdzie trzeba, a niepotrzebne wyrzucane poza świadomość.

Że sennym marzeniom towarzyszy pewien rodzaj świadomości, dowodzi fakt, że często pamiętamy po obudzeniu sen dokładnie niemal w każdym szczególe, a pamiętać można chyba tylko to, o czem się miało świadomość, że to miało już miejsce **kiedyś,** inaczej uznaćby to należało za rzecz zupełnie nową, po raz pierwszy nas spotykającą.

Dodać tu wreszcie muszę, że nie brak ludzi, którzy mogą dobrowolnie kierować swemi sennemi marzeniami, kombinować we śnie i t. p., a niemal każdy po śnie czuje pewne uporządkowanie myśli i ład w porównaniu z dniem porzednim.

Mamy więc we śnie pewną świadomość, ale zupełnie innego rodzaju, jak naszą dzienną, lecz nie możemy dobrze z niej jasno zdać sprawy, bo sądzić o niej musimy właśnie ową dzienną świadomością.

—0—

dzinach rzeczywiście jako klęska. Po ich przejściu zwolna odginały się dusze chłopskie, jak kłosy po gradobiciu.

Lud przyzwyczaił się traktować czas przedwyborczy jak nieustający, parutygodniowy jarmark, gdzie, jak wiadomo, niższe instynkta — chciwość, łakomstwo, zajadłość — biorą górę nad lepszemi stronami dusz. Jarmark jest zrozumiałą, łatwą dla nieucznych szkołą. Wyborca nieuświadomiony w lot też pojął, że zadarmo głosu się nie daje. Nawet już umiał kalkulować, ile *in natura* głos jego może wartać.

Do nadleśniczego przychodzi chłop prosto z głosowania.

— Czego sobie życzycie? — ten pyta.

— Przysedłech — mówi — po drzewko.

— Po jakie drzewko?

— Ha-no, jakie ta juz pan nadleśnicy uwazą: tak choć kolu dwudziestu cali na pniaku...

— A za cóż to?

— Bo ja haw przy wyborach puścił głos na pana...

Czasem przydarzyło się, że jakiś kąt zapadły (więc jeszcze „nieuświadomiony"), chciał przeciw tym zamachom na się protestować — lecz nie wiedział, jak, i oto wychodził taki np. fakt:

W gminie Ł. powiatu myślenickiego, podczas wyborów do parlamentu, 55 głosów padło „na cysarza". Resztę kart oddano czystych. Gdy komisarz zapytał wyborców, czemu kart nie wypełnili, odrzekli na to z godnością:

— Bo my ich nie sfałsowali.

Nie mogli wiedzieć „nieuświadomieni" jeszcze wyborcy z gminy Ł., że w tem naiwnem oświadczeniu wypowiedzieli mimowolną prawdę: — bowiem każda partja po części, bijąc na kartach głosowania pieczątki swoje, fałszowała...

Tyle w materji przeszłej z b. Galicji. O narzuconem zasię wszystkim ziemiom w czasie urządzenia Polski powszechnego i proporcjonalnego, podług systemu belgijskiego, prawa głosowania i jego na wieś oddziałaniu, opowiem w osobnym liście.

—0—

Listy ze wsi. II 15

77 / 1

XXXV. Nad kołem nędzy i powodzi...

Ujmuję za pióro w sprawie, ~~aktualnej~~ która aktualną jest od lat – co roku.
Chodzi ~~w zestawieniu tej (bolesnej)~~ tu o lud ~~(mój)~~ górski i podgórski, o olbrzymi szmat kraju, aby określić wyraźniej, – o powiaty: bielski, wadowicki, żywiecki, ~~jordanowski~~, myślenicki, limanowski, nowotarski, nowosądecki, ~~grybowski~~, gorlicki i o dalsze zapewne na wschód Podkarpacie, czyli o tak przeczulone pograniczowe ziemie nadkresowe Rzeczypospolitej.

Co rok przy wejściu deszczów spadające z gór nieokiełznane potoki i wezbrane, samopas toczące się rzeki zrywają mosty, przerywają drogi, zasypują namułem pola, zabierają chałupy przyrodniej biedocie, niszczą bezpieczny i mozolny dobytek ludzki. Co rok o tymże czasie, na przednówku daje się odczuć w środowisku tej połaci kraju brak żywności, pustką otwartą świecą wymiecione na jaz od wiosny spichrze i szwiecki, nędza i głód zazierają do strwożonych chałup. – Nieodmiennie co rok to się wtórzy, jakby wrotne koło konieczności..

Nad kołem tem fatalnem musi się zastanowić. Bowiem jest aktualne, i ~~trwałe~~, i groźniejące. Nawrót jego ~~oto~~ w tym roku ~~najcięższym~~ stał się krzyczącym memento! ~~Jeszcze parę takich wrotów~~ Nie słyszą go chyba głusi – nie widzą ślepi otchłani, w jaką się osuwa naród bezradnie swej ... osterwony.

(zżętej) (~~ciężkiej~~)

Niżej przytoczę stan rzeczy i nastrój w jednej jeno z takich wielu parafii w Miechowskiem, na którą oczyma patrzę. Przyjechałem ~~tu~~ z końcem czerwca, akurat w czasie deszczów, które powódź tegoroczną ~~spadem~~ spowodowały. Rzeczka Sorabka, dopływ Reby, zwyczajnie w czasie suszy sącząca się tyle, by pstrągom dać zachronę, teraz, spadającymi z gór potokami wezbrana do rzędów, stała się naraz groźną. Zabrała budynków parę, poobrywała brzegi, a od Miechowa ku Ksieniu, gardząc na milowej szerokości płaszczyźnie, wiele zrządziła szkód, zmiotła z lekkością ~~jazy~~ jazy i runęła przez drogę. — Co roku, jak zapamiętałem, ~~drogę naprawiają~~ — co rok woda tą robotą niszczy, mróz przydając. ~~Jakoby za ten … deszczowo … dopływy uregulowano. A tak co rok koszt wodę~~ Koszt niepróżno utknięty we wodę — daremny trud.

Zasiewy, jak wokoło widzę, liche, trawy mierne; suchość i chłody obecnie wiosenny wzrost zatrzymały. A położenie i warunki żywotne we wsi najlepiej określą słowa gazdy, pierwszego z brzegu, który mnie nawiedził. Już po nim widać, że niedobrze być musi. Młody jeszcze i silny, a twarz zmizerniała, wyszczerniała ze zgryzu i posępny wzrok, jakby z ciężkiego aresztu powrócił. Na moje pytanie, co tam we wsi słychać:

— Źle tam, panie — powiada. — Uedk taki, utrapienie, że już do ostatniego przychodzi.

— Kupuję na przednówek?

— Ba! Nie wiem, czy jest jeden w gminie, coby nie kupował. Zierno toni pobrakło, ziemniaków nie ludzie ukopali —

co ze zimy ostało, to trza było na wiosnę wziąć, wiadomo i trza kupić, chcący do nowego dotrwać. Nic to, kieby (wyprzedać na jarmark ostatnią lub ciały – to stoi, ale już o to nie stoje) było za co. Ale oczywiście nie ma. ~~[illegible]~~ I pożyczyć się nika nie pożyczy. Choćby cały na kolanach ~~obszedł~~ ~~po wsi~~ ludzi, to ~~[illegible]~~ ~~tysiąc~~ ~~pięci~~ dziesięci złotych nie dostanie. Zborgować też jak dawniej za Boga nie zborguje. Zrobić ~~się nika~~ ~~nad~~ nieda. (Jezusa takiego ścisku, wierzcie mi, nie było)

– A drzewo?

– Toć jedyny był ratunek ta tych, co kawis ~~lub~~ wołu ~~maja~~ Do dziś. ~~Zawiózł drzewo swoje żydowi~~ Wziął drzewo swoje w ~~potoku~~, przyleśku, zawiózł do Mszany żydowi, dostał 8–10 złotych za meter, mógł kupić ćwierć kukurydze i przywieźć do domu. Ale i to się urwało. Woda drogę ~~[illegible]~~ popsuła nie dowiezie. Pojścia już nijakiego nie ma, skąd co brać... Pospiło ludzi jak muchy. ~~[illegible]~~ Mówił wójt: w górze we wsi są tacy, co po pięć dni nie jedli. No wbrew ~~[illegible]~~ ni mają czego się jąć. Jedno ostaje chyba: zawiesić się ~~[illegible]~~ ale cóż, ~~[illegible]~~ kiedy dzieci...

– Czemu nie bierzecie ~~[illegible]~~ gdzie, do posłów...

– Ka ich ta ~~[illegible]~~ szukać! Jak naród w biedzie, to pochowają się w miejskiej dziurze. A jak wybory przyjdą, to się znajdą. ~~[illegible]~~ Zapytam was, panie, na mój głupi rozum, czego ten rząd ta robi, że się o naród biedny nie zatroszczy. Za Austrii różnie było, ale teraz ~~[illegible]~~ dworskie nie było. Przecie coś skądś zawdy (wyrzucił) ~~[illegible]~~ jakaś robota się otwarła, ta, jakaś rada... ~~I naród [illegible] że który A teraz~~ Naród wie, że ktoś tam jest, ~~do kogo mówić~~ co choć (kiernickowy) kichnął w tę stronę. A teraz ~~nikogo~~ żadnej z góry by pomocy, żadnego

echa. Rząd sobie, naród — dziś w Warszawie — tu sobie. [illegible] Choćby się dziś w trumny pokładł, nikogo to tam nie obejdzie.

Na całym obszarze, we wsiach określonych, taż sama lub podobna bieda i zrozpaczenie tenże gorzejszy nastrój. Ironią szyderstwy, piskiem, ironią sejmu demokratycznego, kroniką gorzką deklamacye puste o oświacie, wyniesieniu, że to i temu ludowi powinny, gdy lud także dostatnie nie ma co jeść.

[illegible]

Lud najpiękniejszy kresów południowych, który przez coroczny nawrót nędzy przednówkowej zatraca się i marnieje. Komuż to szkodzi?

Zapominają panowie, widzący jeno w ludzie zamożnych kmieciów-rolników, którzy mają wciąż gotowe płody, świnie i bydło do zbycia, że są całe masy, całe powiatami chłopów, którzy nietylko nie z gruntu obrabianego [illegible], lecz co rok — od wiosny do żniw — a często od pół zimy, dokupywać muszą. Że ziemią się nie odżywią porządnie, są w tem samem położeniu przez dwie ćwierci roku, co inteligent i robotnik w mieście, jeno z tą różnicą drobną, że nic a nigdzie zarobić nie mogą. Kto o tym [illegible]?

Najpiękniejszy lud, o niezastąpionych przymiotach, lud strażnicy kresów południowych — przez coroczny nawrót koła nędzy przednówkowej — zatraca się i marnieje.

Jakaż przyczyna, że 5-cio i 20-morgowe gospodarstwo, rodziny pracującej na niem, wyżywić nie może? Że wszystkich każdego przednówku dogniata.

[illegible] morgowych

Kto zna gospodarkę w naszych górach, ~~ten~~ widzi od razu, że się fatalną drogą potoczyła. Powinno się było – jak w ~~[illegible]~~ Szwajcarji, i Tyrolu – pójść w uprawę łąk, pastwisk, w hodowlę bydła, owiec, ~~w owocowych sadach~~ w budowanie w zakątkach piękniejszych letniczych domów. Tymczasem poszło się na ślepo w zaorywanie drapy, ubocza, każdego nieużytku, skrawka – w parcelki, które sam dyabeł zmieści, w rozdrobnienie – iż komasacja tu, melioracja i t.p. ~~[illegible]~~ zbawcze środki jest ~~to~~ nie do pomyślenia.

~~Trudno już~~ Darmo – poszło się tak przed wiekami, i dziś trudno ~~zawrócić~~ raptownie zawrócić. Wszelki trud przeciw temu bezsensowi gospodarczemu dzisiejszy napotka nieodparty, jako i te ziemie skalne, konserwatyzm biedoty. Jednak i na tych drapach, parcelach skrzywionych, przy mozole ~~zwyczajnym~~ i przy wyżywićby się mogły jako tako rodziny tych małoposiedzących: gdyby mogli ~~mieć~~ nawozy sztuczne.

Widziałem sam w okresie lat, gdy zrazu Tomasówkę (wyprowadzony wprzód) zaczęto ~~[illegible]~~ gdzieś w okolicy stosować, jak od razu podniosła się o 100% wydajność pól. Ukazały się płaty wspaniałych koniczyn – na koniczynach buchnęła ~~[illegible]~~ w górę pszenica, – ~~na pszeniczyskach wyrosły na cudo~~ ~~[illegible]~~, owies – pocisły się darczą oziminy – widział ciągle się, że ta sama ziemia to wydaje. Było lat sporo, że przednówka się nie uczuwało – ostawał (zawdy) czepiec ~~ziemniaka~~ po zasiewach. A komu zbrakło, łacno mógł od sąsiadów nabyć lub pożyczyć.

Wojna ten względny dobrobyt zniszczyła. ~~Liczono~~ Spodziewano się po wojnie – ~~i o tem najpóźniej dzieje~~ bowiem, że nadejście [illegible] ~~[illegible]~~ że gdy [illegible] ~~przypadnie~~ Polska otrzyma, ~~[illegible]~~ Tomasa, o

o zasiłek będzie łatwo, i wszystko się naprawi. Nic nie stanie się z tego po-
dziewania. Dziś brak szczupłej gotówki nie dozwala chłopu na kupno nawet worka [illegible].
Ziemia wyniszczona, na wiosnę ulga.
Dawnej pracy, nie zdolna jest mozolnych się koło niej wysiłków.

O wiele chodzi: o nasiona. O to, by rząd polecił zrobić wykaz powiatów, gmin, które nasion nabyć nie są w stanie, by zamówić odpowiednią ilość wagonów ziarna i dać je gminom nie za darmo — z kredytem rocznym. Przez rok–dwa, nim się okolica ta nie wzmocni. Pomoc w tej formie, możliwa do wykonania, zwalczy głodowy przednówek.

Prócz tego winien rząd bezwłocznie przystąpić do regulacji rzek i potoków górskich. I to nie robót pozornych, lecz gruntownych, z szerokim planem. Pieniądze co rok w wodę rzucane: na mosty, drogi, ratunek powodzian, i wiele dotąd niezrobiony sprawić. [illegible] w niniejszej mierze chodzi o to, by dać tysiącom chłopom, którzy oczekują wiosny do pracy, zarobek.

Lud o wspomogi nie prosi — lecz o kredyt dla roli i o pracę. Jałmużna nic się nie usuwa. Zasypać tam studnię nędzy. Trzeba podać rękę. Chwycić koło fatalne za szprychy, by nie nawracało. To jest jedyny ratunek tymczasowy i przekonanie chłopa ocalenia, że jest rząd, co o nim myśli jeśli jest.

---

80 5

a/ Zapominają się panowie, wszyscy w kółko, mniejsi chłopi-małorolni, którzy sprzedają plony swe..., że są całe powiaty, które nic z gruntu nie sprzedają, lecz co rok muszą kupować do żniw. Że zamyka się w zamkniętym życiu porządku, że w tym samym porządku, co robotnik i inteligent w mieście, z tą różnicą, że nic nigdy zarobić nie mogą. Najwięcej... o wiele... 5
stąpiących przemysłem - ...

(- Jakieś przyczyny ... że...
Aby ratunek trwały, nie zapomogi doraźnie, pomysłu (choć i z tym wcale nie przeszkadza) trzeba sięgnąć do przyczyn.

Kto zna gospodarkę w górach, wie, że dziś fatalnie drogo potaczać. Powinno się było, jak w Tyrolu, pozbyć w uprzęży tak, pastwisk, ale hodowli bydła, owce i domki pod letnisk. Tymczasem poszło się w zaorywanie drogą, ugory, każdego nieużytku, skrawka - po w raz parcelki, które same dychać zmieniły, w rozdrobnienie - iż nawet koncesje i same środki pożyczki jest nie do pomyślenia.

Trudno - poszło się tak w kierunek wschodni i trudno już nie wrócić. I na tych paru jednostkach parcelach skojarzyć z trudem, z pracą wyciągających się jako takie tych małoposiadaczy - gdyby mogli mieć nowy zatrudnienie.

Widziałem sam w okresie letnim, gdy żniwa zaczęto schodzić, jak odrazu podniósł o 100% wydaj.

4/

mość poł. ukazały się piękny kondycji – na kondycji puchowych [illegible], [illegible], [illegible]. Były lata, że przednówek się [illegible]: ostatek ziarna po wsiach. [illegible], które mógł od sąsiadów nabyć lub pożyczyć.

Wojna tam wygląda dobrotą przeszłości. Dziś brak zapasów [illegible] nie [illegible] [illegible] wokół [illegible]. Ziemia wyspustoszała nie wraca w każdym razie, nie zdolna ... wyżywić.

O cóż więc chodzi? O [illegible]. O to, by rząd polecił zwrócić wykaz powiatów, gmin, które naprawdę nabyć nie są [illegible] – by [illegible] [illegible], [illegible] wyzyskano ziemi i dać je ... a które nie za darmo – z kredytem [illegible] rok–dwa, niech się [illegible] te nie zapomogą. Pomoc w tej formie, [illegible] do spełnienia, [illegible] godny przednówek.

Prócz tego winien rząd bezzwłocznie przystąpić do [illegible] z [illegible] ... – do regulacji rzek i [illegible] [illegible]. (Koszt, [illegible] w [illegible]), [illegible] [illegible], [illegible] mostu, [illegible] [illegible] – [illegible] [illegible]: i to przy [illegible] [illegible]. [illegible] [illegible], by dać [illegible], w których [illegible] [illegible] do [illegible], zarobek.

Lud o zapomogę nie prosi, lecz o [illegible] pomoc przy robociźnie i o pracy. Sam [illegible]. [illegible], to nie pomoc. Zasypać [illegible] [illegible]. Tam [illegible]. [illegible] [illegible] [illegible] za [illegible], by nie [illegible]. To jest [illegible] [illegible] rządu.
[illegible] ... Polska

Nad Kotem wody i powodzi...

1) chodzi o wielki [illegible] (okresy wyraźnie ...
Co rok .... przednówek
Co rok ... powódź -
jakby losu (wrotne) konieczności...
Które jest aktualne, i trwałe, i groźne.

2) Nad Kotem tym fatalne (nad nim się) zastanowić....
~~[illegible]~~ Bo ... jego w roku obecnym stał się
już groźnym momentem.
(Pary jesienne taki wrotny a nie będzie.
— ... wyjaśnieje.

2) ~~[illegible]~~
Stan rzeczy - ... (być wszystkim gdzie zarobić bez ...)
Stan ludu - ... pastwisz... albo podobne...
Zakusy... Na całym obszarze wyjaśnieniu, zdaniem...
Zdrowie jest o ... o ... tak to, tamto

3) Przyczyny ([illegible]) a tak ten [illegible]
a) gospodarcze ostatni ... [illegible]
b) polityczne..

4) Zratowanie (wszystkim) przez wszystko. to [illegible]
(nie ~~[illegible]~~ bez pracy)
Przyczyny trzeba ~~[illegible]~~ usunąć, bo
samo wody ratować, to to samo... Jak,
mówię, nic się nie. Wodę [illegible] dla
jedno, zasypać studnie wody! (~~[illegible]~~)
~~[illegible]~~ ... Chcąc każdy zrozumieć, by się...

Ironią są deklamacye oświatowe,
gdy lud dosłownie nie ma co jeść.



w jasne drogi [illegible] —
nie [illegible].

z dna ?
i z [illegible] tak . . .

Jesteś tamtego czasu — Dzisiaj V V L

a dziś — rozkaz wszystkim [illegible].

Ze boga z [illegible]

podszept / chodzę na [illegible] [illegible]

będzie chodź jak [illegible].

[illegible] nie ma już wyjść: [illegible]

w górnej wsi, co [illegible] dziś nie [illegible]:

do [illegible] nie ma się [illegible] [illegible].

„jedno: [illegible] [illegible]."

o [illegible]

porządek

. . . . .

ktoś musi chyba przyjść — —

W

XV. O worku dziurawym zapomóg.

Gdy klęski elementarne: burze, grady, wylewy, ~~powodzie, gradobicia, grady, – ale i~~ jako i mniej efektowne: ~~deszcze~~ słoty, mokry, posuchy, ~~mokry~~ nawiedzą nasze, ~~powiaty Bogu iście oddane powiaty opiece Boskiej~~ oddane powiaty i spowodują obniżenie lub, co się częściej w górach zdarza, potracenie plonów, to na zagojenie tych ~~klęsk~~ sprawionych przez żywioły ~~szkód~~ ran mamy jeden jedyny, zwyczajem austryackim utarty już sposób.

Oto: gminy – i to niekiedy mniej klęską dotknięte, jeśli mają energiczniejsze jednostki w radzie, ~~żądają~~ żalą się, kołatają tu i tam, piszą do starostwa, odnoszą się do posłów; ~~czem i posłowie sami, by przypochlebić się wyborcom podejmują te starania~~; starostwo zarządza oszacowanie szkód i, wykonane przez gminy mylnie lub fałszywie, podaje wyżej; rząd pod naciskiem ~~klubu~~ któregoś z klubów chłopskich przeznacza na to jakąś sumę; sumę tę skarb przelewa starostwu ~~lub~~ danemu lub instytucyi rolniczej w powiecie, zwyczajnie na zakup ziarna; potem ma nastąpić przydział do gmin, stosunkowo do wysokości podanych

w wykazach szkód.

Posłowie z danej okolicy, by się zalecić swym wyborcom, donoszą o swych podjętych u góry staraniach i o pomyślnym tych starań wyniku. Słynna idzie...

Dopieroż w cierpliwej dotąd tej i owej gminie rozgwary na ten temat poczynają się podnosić.

— Słyszeliście, kumie! Owo zapomoga ze rządu ma przyjść... cosi niemało wagonów... ~~On ta jak~~

— Dyć tak słychać.

— On ta jak i ten poseł, widzieć sie łaskuda, a przecie cosi sprawił...

— Kieby to ino po drodze myszy nie ozpuściły...

— Choć ta ubędzie, to darmo. Kolej też i urzędniki muszą mieć profit...

Nadzieje pewne wstają. Ludzie z końca wsi, z pod lasu, spytują się tych, co są bliżej kościoła ~~albo~~ albo rady.

— Pono, słychać, jakieś ziarno do gminy ma nadejść?

— Nadejdzie. Ino patrzeć.

— A jak my sie haw z końca wsi o tem dowiemy?

— Przyjdzie uwiadomienie do wójta.

— Da to znać? Zanim wieść pod las dojdzie, już pobliżsi rozdrapią. Jak i trzeciego lata... Wszystko pocichu z radnymi zgieltowali. Narodowi

biedniemu nic z tego nie zaświtało.

To też naród, ~~[illegible]~~ posłedni pilnuje. Szuka oka-
zyi do rady, do wójta, by posłyszeć: czy już przyszło wójtu
to uwiadomienie... Śmielsi się nawet wbrew dopytują.

— Da się wam znać, jak przyjdzie — mówi ~~pisarz~~ wójt z po-
wagą.

Nikto temu nie ufa.

— O mój wójcie — sklamrzy jakaś biedota — ~~też~~ ta o mnie
nie zabaczcie... Dy wiecie, że ja pół korca ~~w~~ ziarna
nie ~~[illegible]~~.

— Nikogo się tu nie wyróżnia. Co nadejdzie, to się roz-
~~dzieli podług szkody, pod numery~~ przeważnie podług numerów ostaluje.

— Tak, tak — przyświadczają ~~pokornie~~ pochlebnie słuchający.

Dopiero po drodze między sobą:

— Hej, nie wyróżnia!.. A lepsi zawdy pierwsi przy
podziale. Posłedniejszemu mało co ~~[illegible]~~ ćwiertnie.

— Podług numerów, powiada... Oni ~~a~~ numery ino wtedy
widzą, jak przyjdzie opłata jaka,

Niecierpliwość w gminie ~~raźnie~~ poruszonej ro-
śnie: kiedyż przyjdzie owa tak obgadowana zapo-
moga?

Nareszcie, wieść z jarmarku, z miasteczka po-
wiatowego:

— ~~Jutro~~ ma nadejść... po ~~piętnaście~~ sześć wagonów na gminę.

— Chwała Bogu... ~~To~~ się naród skupia.

Debaty znów!

— Gdzie to przyjdzie... do składnicy czy do gminy?

1.

Kto będzie dzielił?
– Jeszcze ktożby – wójt z radnymi… i organista
– Pono ksiądz ma być przy podziale.
– Ono by ta sprawiedliwiej było. Ze trza
– Hale! Oni ta i ksiądz i organista, przekabacą. Bogatsi zawdy najbliżej [illegible]…

To znowu kum do kumotra:
– Na kielo-ście się podali?
– Na dwa metry. A wy?
– Ja na jeden. Ale kieby choć pół się dostało…
– Nie bójcie się. Sześć wagonów, to przecie cosi!… choćby też ta i ubyło…

Wójt zamówił na kolej furmanki. Większa ich część, bo bez mała wszyscy wrócili próżno. Fama okazała się nadto przesadzona. Zamiast owych głoszonych 6-ciu wagonów – dostało się z przydziału na gminę… 6 metrów ziarna. Po 2 litry akurat pod numer.

Dopiero w gminie krzyk: Jak to? Co to? To jeno mamienie ludzi. Musiał wójt na stacji ostawić na handel. Złodziej wójt, złodzieje wszyscy! Tela było głoszone, a tu masz… „Ciesz się Filipku jagodzie – jak ta się w domu nie najesz, to dar ci nie dobodzie."
– Jakieś teki zgorsów pośledniejszych powszędzie
– Je imo ta już po te litry ma przydz. czas dworski dziedzicom oddz. A i dziedzicowi czasem szkodzą – wszyscy po wsi tymczasem zbiera..

— Prawie że wójta, że fatygi. A furmanki, co podarmo na kolej jeździły, to pewnie gmina musi płacić.

— Ba, któżby.

— Nie ma co. Ładnie gmina wyjdzie na tej zapomodze. Dołożyć jeszcze musi.

Po obwieszczeniu ~~[illegible]~~ (gorzkie) drwiny:

— Ale też rząd nas zapomógł! Spasiemy się z tej zapomogi. Dyć jakby biedaczek przyszedł, to choćem dziad wobec niego, alebych mu dwa litry wstydził się dać.

Takie mniej więcej w każdej gminie przy każdej ~~zapomodze~~ czy temu podobnej idą gwary. Tak się ma rzecz z darmowym „ziarnem", solą i innymi artykułami.

Cóż rząd przez te zapomogi sprawia?.. Kilka popełnia jeno przestępstw przeciw sobie, co się nawet da podciągnąć pod paragrafy. Bo oto: zaburza wieś spokojną — budzi zbyteczne nadzieje — z wójtów, urzędników swoich czyni w opinii wsi złodziei — siebie wreszcie na kpiny wystawia!

I czemże są te zapomogi w rzeczy?... Kroplą w morzu ~~[illegible]~~ potrzebowań chłopskich.

A przecież sumy ogromne na nie rząd wydaje! Rozdzielone podług wykazu szkód, jak to zwyczajem czyni — stają się, gdy dojdą na miejsce przeznaczenia, śmiesznymi „litrami", którymi dziad nawet ~~honorowy~~ gardzi.

A cóżby za te sumy można było sprawić!

6.

Nie występuję, broń Boże, przeciw pomocy wsi.F Sama ona w sobie ostateczna, nadto trudny miałaby żywot. Lecz bez takich zapomóg pięknie ładnie się obejdzie.

Raz trzeba to otwarcie powiedzieć: Na takie zapomogi, nikomu nic nie pomagające, szkoda grosza. Lecz trzeba przyjść wsi, ~~borykającej się z żywiołami~~, z dostateczną pomocą. Sumy na „zapomogi" dotąd przeznaczane, przeznaczać na roboty w dotkniętych klęską okolicach, a to przedewszystkiem na regulację potoków, ~~rzek~~ dopływów, rzek (coby ~~usuwało~~ już usuwało klęski wylewów), dalej na budowanie dróg, gościńców, które, dając ludności doraźny zarobek, zarazem podniosłyby okolicy ~~handl.~~ handlowo, komunikacyjnie – zwalczałoby się też jeszcze podobnych a pilnych ~~[illegible]~~ [illegible].

Lecz rząd tego sam nie sprawi. Sprawiłby to samorząd powiatu, ~~[illegible]~~ ~~sam w sobie przecież~~ byle nie goły jak dziś, raz poważniejszy też sumami, jakie na „zapomogi" są przeznaczane.

Czas skończyć – ~~mówię~~ – z systemem zapomóg. Wyrzucony to pieniądz – wpada jak w otchłań – bez korzyści ~~najmniejszej~~, ba, że stratą jest.

Czas już, by ten dziurawy worek zapomóg się zamknął. A pospieszyć się wsi, ~~[illegible]~~ naszej, podwaliny ~~w~~ pono państwa, ~~[illegible]~~ borykającej się z żywiołami, ~~rzetelną pomocą~~ rzetelną pomocą.

Listy ze wsi II 16

V. O worku dziurawym zapomóg.

„Zapomogi”

Gdy klęski elementarne – burze, grady, wylewy – (jako i mniej efektowne: słoty, mokwy, posuchy), nawiedzą nasze, boskiej opiece oddane powiaty i spowodują obniżenie lub, co się częściej w górach zdarza, potracenie plonów – to na zagojenie tych sprawionych przez żywioły ran mamy tu w Małopolsce jeden jedyny, zwyczajem austryackim utarty już sposób.

Oto gminy – i to niekiedy mniej klęską dotknięte, jeśli mają energiczniejsze jednostki w radzie – żalą się, kołatają tu i tam, piszą do starostwa, odnoszą się do posłów; starostwo zarządza oszacowanie szkód i, ~~wyk~~ sporządzone przez gminy, najczęściej mylnie lub fałszywie, podaje wyżej; rząd pod na-

ciskiem któregoś z klubów poselskich prze-
znacza na to jakąś sumę; sumę tę skarb
przelewa danemu starostwu lub instytu-
cyi rolniczej w powiecie, zwyczajnie na za-
kup ziarna; poczem ma nastąpić przy-
dział dla gmin, stosunkowo do wysokości
podanych we wykazach szkód. – Posłowie
z danej okolicy, by się zalecić swym wy-
borcom, donoszą o podjętych u góry sta-
raniach i o pomyślnym tych starań
wyniku. Słyna idzie...

Dopieroż w cierpliwej dotąd tej i owej
gminie rozgwary na ten temat poczy-
nają się podnosić.

– Słyszeliście, kumie? Owo zapomoga
ze rzędu ma przyjść; cosi niemało
wagonów.

– Dyć tak słychać.

– On ta, jak i ten poseł, widział sie
łaskuda, a przecie cosi sprawił.

Listy ze wsi. II 17

Religijność chłopa.

Gdyby mię kto zapytał obcesem, czy chłop nasz jest religijny, to w pierwszej chwili powiedziałbym: tak – a rozważywszy rzecz gruntowniej, nie umiałbym zaiste dać na to pytanie, jak zresztą na wiele innych w tym rodzaju, zdecydowanej odpowiedzi. Boć też sprawa nie przedstawia się tak przecinająco, jakby się komuś z zewnątrz patrzącemu i ~~stwierdzającemu~~ ~~ob~~ notującemu objawy widoczne wydawać mogło.

Zapewne, chłop nasz ~~pobożnie~~ chętnie do kościoła chodzi, a opuszczenie sumy w święto bez ważnej przyczyny rachuje za grzech ciężki; kazania słucha pilnie, z ~~ot~~ głową ~~do góry~~ ku górze zadartą i z otwartemi usty, wpatrzony zbożnie w wargi kaznodziei (o ile go, zbitego tygodniowym trudem, w środku świętyni sen nie zmorzy); nie zaopuszcza też spowiedzi, przynajmniej raz w rok koło Wielkanocy, a jest wielu z pośród starszych, którzy co miesiąc i co tydzień spowiadać się radzi; spora liczba parafian nie leni się, nie dbając na obiad, ostać po sumie na stacyę jak i na nieszpory; ~~k~~ na odpust każdy w okolicę lud chętnie ~~nawet~~ gromadnie dąży, a są gorliwi prawie we wsi każdej, którzy,

7

~~zbraciany się~~ zmówiwszy się w ręsnę, ~~zmówiwszy się~~ w kompanię, w oddal, ne nawet miejsca pętnikują.

Jeśli więc religijnością by nazwać uczestniczenie przy obrzędkach wiary, zachowywanie form pobożnych, wypełnienie według sił i rozumienia prostych przykazań Kościelnych, ~~[illegible]~~ mówiąc modernistycznym sposobem: praktykowanie – to chłop, jak się da uważyć łatwo, jest religijny. Lecz jeśli chodzi o treść żywotną tych formuł, o żarliwość wewnętrzną, o nastrój, o pogłębianie postawy duchowej, o podłożenie wskazań ewangelicznych pod życie, jeśli to, jak mniemać można, religijnością nazwiemy – to chłop w masie ostaje poza murem tych prób.

~~Są wprawdzie chwile, momenty~~ naogół ~~[illegible]~~ ~~okolicznoś~~...

W powszedniość życia chłopskiego mało rozświetleń religijnych się przeciska. Nawet z barwą świąt, z niedzielnej pogody nastrój ~~[illegible]~~ w szarość dni nie wnika. Osobne to są sprawy: nastrój święta, a dnia roboczego. Błędną też przy kręcie powszednim i zdaje się pozażyciowe, niezastosowalne wskazania ewangeliczne, z ambony w świątto słyszane. Tam w kościele malowanym, pośród złoconych ołtarzy, pod sufitem z gwiazd, ~~zdawa~~ wydawały się ~~nie~~ ~~wielpo~~ prawdziwsze ~~miejsce~~ – a tu ~~a tutaj~~ w chłopie duszy, ~~pośród~~ w skłopotaniu

są, gdy przelecą przez myśl, jakby szydem. Są, jak zjaw przelotnych ptaków, nadto niebieskie i złudne, nadto ~~wysoko dzwoniące~~ połśniewające wysoko ponad dziennem, przyziemnem zmaganiem się chłopa. „Tu walka o grunt, o skiby — tu swary, piekło rodzinne — tu zajadłość sąsiedzka — z innej strony podrywki, podstawianie nóg, podstępy, by cię obedrzeć lub zepchnąć — trza się dobrze w sobie zaciąć, by się nie dać pognębić i stłamsić — przytem roboty dzień po dniu, jak nie te, to te... Gdzież tu miejsca na głębsze targanie ze sobą, ba, wyrzeczenia przestalne, jakich się te nauki ~~święte~~ boskie od ~~człeka~~ mizernego człeka domagają? — Co nie, co to ta można z tych przykazów przyjąć, np.: Nie rusz cudzego, nie kradnij — jak ci nie potrzebne; ~~za~~ czcij ojca, matkę i obchodź się z nimi dobrze — ~~p~~ dopokąd ci gruntu nie zapisze; bliźniego też nie postponuj — jak ta od ciebie mocniejszy itd." — Trochę więc tych nauk, po swojemu skręconych, przyjąwszy, trochę znowu od cyganów świata, a resztę z doświadczenia i swojej natury, urabia sobie chłop etykę własną, niby kij niebardzo równy, którym się w życiu podpiera. Wiara też jego raczej dekoracyjna, odświętna, nie należy do rzeczy na codzień obowiązujących.

4.

Choć ~~trafiają~~ zdarzają się okoliczności... Gdy padnie klęska jakowaś – zaraza, pomór czy powódź – gdy naród ujrzy się w osaczeniu, w trwodze prochem lichym, bez żadnej ziemskiej porady – tedy pierwotnem staje się dzieckiem wobec Mocy, kaja się i suplikuje, pośrednictwa Matki Bożej i Świętych wszystkich wzywając. Tedy to ściany kościółka drżą od napięcia serc – tedy to wszystkiem uczuciem grozy-lęku-ufności bije ku sklepieniu grzmot zespolonych w jedno tysięcy dusz – stających, jak na Dolinie Sądu, twarz w twarz Bogu, z owym jękiem-zaklęciem pokory, niewołającym Moc Jego: „~~Łaski~~ Święty Boże!”

Również w momentach częstszych, gdy burza z gradem nadciąga, i klęska grozi plonom, zdziczałe w trwodze chałupy – dzieci kulą się w kąt – gaździny ~~[illegible]~~ ~~dobywają~~ drżącemi dłońmi dobywają ze skrzyni dzwonków loretańskich, kruszą na ogień chleb świętej Agaty – a chłopi stoją wokoło osępieni, póki ich lęk-przymus od ~~[illegible]~~ nadchodzącego coraz bliżej szumu na kolana nie złamie.

Są to jednak chwile wyjątkowe, po których, przejściu, niby ~~jak~~ ~~burzy~~ puste, pozostają się wnet dusze, i wiatr ~~dalej nas~~ powszedni dalej

nie z niemi stoją. — Ogółem stosunek zwyczajny chłopa do Pana Boga, sprowadza się, jakby to już było umówione, do prostej otej wymiany: „Ja Ci, o Panie Boże, zmówię tyle i tyle pacierzy, a Ty mi daj w łasce swojej to a to..." Choć ta i temu, zawiedziony, nie zawdy dowierza.

V 5

Religijność chłopa.

~~Ta~~ Gdyby mię kto zapytał obcesem, czy chłop nasz jest religijny, to w pierwszej chwili powiedziałbym: tak — lecz rozważywszy rzecz gruntowniej, nie umiałbym zaraz dać na to pytanie, ~~dostatecznej odpowiedzi~~ jak zresztą na wszelkie innych w tym rodzaju, zdecydowanej ~~decydującej~~ odpowiedzi. ~~Bo też ta... "religii"~~ chłopa

Zapewne, chłop nasz pilnie do Kościoła chodzi, a opuszczenie sumy (w święto) bez ważnej przyczyny ~~[illegible]~~ rachuje za grzech ciężki; kazania słucha z otwartemi usty, wpatrzony w kaznodzieję (o ile go, zmęczonego tygodniową pracą, w ścisku świątyni sen nie zmorzy); nie leni się też do spowiedzi, przynajmniej raz w rok koło Wielkanocy, a jest wielu ~~[illegible]~~ spośród starszych, którzy co miesiąc i co tydzień spowiadać się radzi; spora liczba parafian, nie dbając na obiad, ostaje południe na stacyje jak i na nieszpory; na odpusty też ~~wszelakie lud~~ wszelakie lud chętnie uczęszcza, a są gorliwi prawie we wsi każdej, którzy w oddalone strony pątnikują.

Jeśli więc religijnością byśmy nazwać ~~[illegible]~~ ~~wypełnianie~~ w ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~obrzędków~~ ~~[illegible]~~ ~~przykazań~~ wypełnienie według sił i rozumienia wszelkich przykazań Kościelnych,

7.

Są jego chwile, momenty ... Bo ... [illegible]

Opatrzność ... [illegible]

mówiąc modernistycznym sposobem: praktykowanie, to chłop, jak się da uwierzyć Tetro, jest religijny. Lecz jeśli chodzi o treść żywotną tych ~~[illegible]~~ wypełniających formuł, o pogłębienie postawy duchowej, o podłożenie wskazań ewangelicznych pod życie, jeśli to ~~religijności~~, ~~[illegible]~~ religijności... nieznanej jak minimalnie ~~[illegible]~~ ...ać można, ~~[illegible]~~ – to chłop w masie ostaje poza murem tych ~~prób~~ (twierdz).

W życiu szarym powszednim/go chłopa mało ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ raz, świetli religijnej się pewnie. Sprawy to osobne ~~[illegible]~~ nastrój święta a dnia roboczego. Błądzą też w dni powszednie i zdają się ~~[illegible]~~ pozarzucane, niecrastowane wskazania ewangeliczne, z ambony ~~[illegible]~~ wzięte, głoszone. Tam się w Kościele pod sklepieniem... zdawały na miejscu, a tu w zaduchu duszy, w skłopotaniu są, gdy przelecą na myśl, jakby szydem. ~~[illegible]~~ Nawet podstawowe przykazanie: „Czcij ojca i matkę..." ~~nie zawsze~~ wydaje się w piekle domu nadto niekiedy trudne – a cóż dopiero takie: „Kochaj bliźniego"!. Możliwe to ~~[illegible]~~ być ... świętym, co na pustyniach, z daleka od ludzi.. Ale niechby tak z rok dwa pożyli w osiedli, niechby im ten bliźni ~~[illegible]~~ dopiekł – jeden ~~drugi~~... raz drugi. Wątpliwe ..., jak by w tej sprawie.

~~Tak trudno odnieść w...~~

~~Tak trudno i Nabożeństwo~~ Święto, niedziela, nabożeństwo, odpust, nawet spowiedź, choć niepewnano dobre. Ale te pańskie nauki, przykazy... to już nadto niebieskie, nadto wysoko dźwignięte ponad ~~zwyczajnem życiem chłopa~~ przyziemnem zmaganiem się chłopa. Tu walka o grunt, o skibę, ~~tu zajadłość sąsiedzka~~ swary, procesy rodzinne, tu zajadłość sąsiedzka — z drugiej strony podrywki, ~~oszustwo~~ podstawianie nogi [illegible] by cię obalić i zepchnąć — tu trza się dobrze w sobie zacząć, by się nie dać ~~pożyczyć~~ pogrążyć, ~~[illegible]~~ posunąć, pogrążyć — przytem praca dzień po dzień, jak nie ta, to insza... gdzież tu miejsce na górne turkanie [illegible], ba, ~~wyrzeczenia~~ pustelne ~~[illegible]~~ wyrzeczenia, jakie się z tych nauk dyszą ~~[illegible]~~? Co wszystko to ta można ~~przyjąć~~ z tych przykazów przyjąć, np.: nie rusz cudzego, nie kradnij, jak ci niepotrzebne; z ojcem się obchodź ~~[illegible]~~ posłusznie — pokiel ci gruntu nie zapisze; bliźniego też nie postponuj — jak je od ciebie mocniejszy, itd. Trochę więc tych nauk po swojemu skrojonych przyjmuje, trochę ~~zasad~~ od cyganistwa, a resztę z doświadczenia i swojej natury, utworzy sobie chłop ~~mor~~ etykę wiejską, a jako kij niebardzo pewny, którym się w życiu podpiera.

Stosunek do Pana Boga, rozmyślaniami nie nagięcony, jakby to już było [illegible], sprowadza ~~się do~~ prostej wymiany

V A.

~~Miara też ... nie należy do ...~~

~~ny: „Jezusie, Panie Boże, zmówię tylko tyle pacierzy, a byś mi dał za to a to...!" – Chłop ta~~

Zresztą tak w tej sprawie (niebłahej) jak i w innych podobnie ważnych dziedzinach różnią się wsie wielkie, zależnie od okolic. W kątach zapadłych, przyleśnych, gdzie strach, rodzi uczucie religijnych, jak i nieuświadomiona świadomość ~~...~~ pierwotna, tkwią jeszcze w duszach ludzkich, wiary kościoła pomieszane z wierzeniami dawnymi, często bogatemi, są mocno utrzymywane. Natomiast bliżej gościńców szerokich, traktów przenoszących ludzkich zrozumiałych zdobyczy, bliżej miast, jarmarków świata, religijność (~~...~~) spotykana u młodzi jako ostaje ~~...~~ płocienną (starych), ~~...~~ lekkowierną „przesądem". Zastępują ją różne interesy.

~~Ogółem chłop nasz~~ Mowa o religijności wierzchniej, a nie już ~~...~~ oderwanych odczuć kontemplacyjnych. Ogółem chłop nasz, pogrążony w myślach, nie jest bynajmniej do mistycyzmu ~~...~~ przykłonny. Nie lubi się on zawiłościami, nie mającemi praktycznej wagi, kłopotać – tem mniej błąkać się w szukaniu ścieżek, gdy ma utartą od pradziadów drogę. Przeto nie łatwo też podejść i nowinkom religijnego ruchu.

Zapewne, tu lub tam w parafiach zaniedbanych mogą ~~rozdmuchać~~ gorliwsi wikarzy ~~rozdmuchać~~ (zwłaszcza wśród niewiast) rozdmuchać pewien fanatyzm dewocyjny, gotów się przerodzić w sektę (mariawityzm), lecz w porównaniu np. z chłopem rosyjskim, chłop nasz ~~[illegible]~~ w małej ~~[illegible]~~ ~~sekciarskich~~ nie da się byle apostołom bujać, ~~a wobec sekciarzy~~ a do sekciarstwa wszelkiego, jako kiedyś ustalonej normy, odnosi się à priori wrogo. To też i t.zw. „kościół narodowy" (rzecz o treści wielce (conajmniej) spokojnej), bałamutnie przez frondujących księży wśród emigracji naszej w Ameryce (i ostatnio i w kraju) ~~szerzony~~, niema ~~żadnych~~ na wsi ~~polskiej~~ naszej (chyba wśród robotniczych (jednych) ośrodków) żadnych widoków powodzenia. Swój kościół we wsi stał się ~~[illegible]~~ już nie tylko w myślach, ale ~~[illegible]~~ we krwi ~~pokoleń~~ chłopa od pokoleń ugruntowany. Tkwi ~~Leży~~ w nim ~~dość~~ potencjalnie ~~[illegible] powszedniość [illegible]~~ Dość/ ~~Szybyi Kościół ten… Tchnąć~~ mocy, by powszedniość w pogodę święta przemienić. ~~Ewangelja [illegible] jest [illegible] w życie dotąd nie weszła.~~ Niestety, Ewangelja wciąż jest tą krynicą, z której przechodzień nie pije. W miastach są wodociągi, a na wsi studnie.

—

Listy ze 48?

Równie w momentach, gdy burza z gradem nad wsią stanie i klęska grozi plonom, zacichają w trwodze chałupy – dzieci kulą się w kąt – gaździny kruszynę w ogień chleb święty Agaty, dobywają ze skrzyni dzwonków loretańskich a chłopi stoją w oknach oszpiceni, póki ich lęk od przymusu zbliża się, aż się po[...] na kolana nie stanie.

Są to jednak chwile wyjątkowe, po których jak wióry puste, prostują się wnet dusze, i wiatr się pomiędzy tam trwają. Ogółem szczery poważny stosunek chłopa do Pana Boga, ... sprowadza się ...

nawet w momentach, gdy

95

... gdy ~~klęska~~ przyjdzie ~~na naród~~ jakowaś ~~— pomór~~, zaraza, pomór lub powódź — gdy ~~burza z gradem stanie nad wsią. Trwoga ogarnia serca, tedy~~ (grozą, lękiem) naród wznosi się w oczekiwaniu, w ~~trwodze~~ — tedy pierwotnym obyczajem ob-je się dreszczem wobec Mocy, kaja się w ~~prochu~~ i suplikuje, pośrednictwa Matki Bożej i Świętych wszystkich wzywając. Tedy to słyszy kościółka dźwięk od ~~przy~~wołania ~~„Święty~~ chłopskiego ~~Boże~~, tedy to wszystkim uczuciom ~~wyrzyka się~~ grozy, lęku, uniżoności ~~(trwogi~~ ~~jedne~~ bije ku sklepieniom ~~tam~~ grzmot ~~niewolny~~, ~~zaklinający~~ ~~zaklinający~~ zespolonych w jedno tysięcy dusz ~~ten~~ płaczących, jak na dolinie sądu twarzą w twarz Bogu — z ~~okrz~~ jednym ~~zaklę~~-ciem pokornym zaklęciem radości: „~~Święty~~ Boże!!" ~~niewolnym~~ ~~ich~~: „Święty Boże!

1.

Listy ze wsi.

Religijność chłopa.

Gdyby mię kto zapytał obecnie czy chłop nasz jest religijny, to w

Religijność chłopa

1) Gdyby nie ktoś...

2) Zapewne opowie obrzędy... (?)

3) – ~~Jeśli to ... to chłop jest relig.~~

4) ~~tem...~~ ... krótko: Jeśli zaś chodzi o podłoże [illegible] pod życie – to różnie tam bywa.

~~Jeśli podstawą, nie jest [illegible], to~~

(sprowadza się do prośby)

V 6) Ogółem z stosunek do P. Boga (: Jeśli, Panie Boże, mówi tyle i tyle, a Ty mi za to...)

5) ~~W życiu moralnym wielkim~~... Jedynie podstawowe przykazania

Tak trudno...

A tu [illegible] świata: ~~[illegible]~~

to tu się trzeba, prosić, przykazań, uprosić

V ~~Etyka [illegible]~~ części z tego ... (jako Bóg, który w życiu pomaga)

6) Religijność (cry...)

Zaś tak jak w innych różnice zewnętrzne... (w Krynicy)

zależnie od okolic (rodzic nie religijnych)

~~[illegible]~~ w kształt zapadnięty – gdzie [illegible]

[illegible] o duszach...

natomiast [illegible] pierwszego świata, [illegible]

7) Ogółem chłop nie jest (ani) [illegible] skłonny.

Jest pozytywny w wszystkim –

Nie lubi się zwierzać [illegible]

gdy nie gotowe...

Przeto nie skłonny i nowinkom

8) Zapewne to, tam... można rozdzielić. [illegible] (zupełnie [illegible] kobiet) [illegible]

funkcjony .. (: Marjanityzm. ~~sekty~~)
tem w porównaniu z wsp. z całym ....

9) Kościół narodowy .. (z Ameryki), gdzie
różni wyznawcy ...
... ..., by ..

Swój Kościół ... ...

10) Ksiądz, jako pośrednik ..
jego pozycja ---
wpływ – –

---

a jeśli - jednak .. jako lekarz duszy
doradca, to ...

11) W ewangelii duch jest ..
by ... ..—

~~Lecz~~ Dzisiaj ... ...
apostolskie –
... ... o ... ...

—

Bractwa nieżywe i żywe.

Lud prosty, ~~w~~szczery w lepszych swych jednostkach (a jest ich, dzięki Bogu, po wsiach dość niemało) chowa na dnie serca tajoną tęsknotę za innem, bardziej uświęconem życiem, niż to, jakie w jarmarku (zakłopotań) ~~w~~ ~~ś~~ wszednich, nie tak z woli (swej) jako z przymusu, prowadzi.

Nie zmylę rzeczy, jeśli powiem, że są to jednostki inteligentne już z rodu, o uczuciowym podkładzie dusz, podatne rozwojowi a zatamowane, przez to, że im nie dano możności kształcenia. Nawet czytać często nie umieją. Zamknięta przed nimi brama, poza którą domyślają się wszystkiego, już ~~S~~przez (owych) ~~owych~~ niedosiągalnego, ~~a~~ co jaśniejszem przeciwieństwem być musi tego mrocznego, w czem ~~cięż~~ tkwić ~~muszą~~ mają. Jakby na wieki od bramy ~~raju cofnięci~~ domyślanego raju cofnięci. Krzywdę tę czują (mniej lub więcej) gorycznie, boleśnie, choć przyczyn jej nie umieją sobie często uświadomić. Bywa, że rozżalenie mają do siebie samych, do rodziców (stąd bezpowodne kłopoty (ich) w chałupie), do całej tej wsi wreszcie i wszystkiego, co (w przy-) rolnym bycie zatrzymało. Czasem bunt w nich powstaje przeciw otoczeniu, przeciw wąskości osiedlowo-zatęchłego życia, w którem się, na powiew szerszy nastawieni, duszą. ~~Nie mogąc muru głową przebić, kończą~~ Powojowawszy napróżno zamłodu, nie mogąc muru głową przebić, kończą często zapijaniem się, zatratą. — Lecz większość przeważna tych zatamowanych, mając w mgławicy pragnień lepszy, jaśniejszy świat (taki musi być świat naucznych, wiemy)

do którego im dostać się nie dano, szuka naokół siebie, rozgląda się: czyby w warunkach, w jakich zostać muszą, choć przedsionka onego świata lepszego nie ~~[illegible]~~ dało się ~~[illegible]~~ utworzyć. A gdy tu o ducha chodzi, tak powszednim, materyalnym sprawom wsi obcego — iż nie na miejscu byłoby, (wprost powiedzieć, głupio) w południe, w pośrodku dnia i zajść z tem do sąsiadów przychodzić — wzrok ich przedewszystkiem zwraca się ku temu, co duchowe sprawy wsi z nieuszczerbkiem powagi, ba, z przekazu bożego ma w pieczy: ku Kościołowi — i za jego zachętą tworzonym ogniskom ~~życia~~, których cel: życiu dać gorętszą barwę.

Bo Kościół zrozumiał rychło, wspominający początek swój, że bliżej w życie wejść musi, nie chcący stać się jeno świątynią od święta — zobaczył w obracanych ku sobie spojrzeniach tęsknot wołanie o przemianę mizernego życia, nie jeno o wkładanie rozgrzeszalne rąk. I jęły pod jego tęczą powstawać zrzeszenia, bractwa, które (ewangelicznie) ~~[illegible]~~ miały żywot szary, barwę ~~dającą dniom powszednim~~ apostolskiego trudu ~~życia~~ przydać dniom roboczym. Zakwitły oto: Bractwa różańcowe, Bractwa szkaplerzna (Karmelu), Bractwa Serca Jezusowego, Zakonu III. św. Franciszka, Stowarzyszenie św. Antoniego i t.d.

Zrzeszenia te pociągały przedewszystkiem owych lepszych, niezadowolonych. Bowiem miały w założeniu nie dewocyjne jeno cele, lecz takie odrodzeńcze: ~~[illegible]~~ uświęcenia i ulepszenia życia. I mogły to zadanie ~~[illegible]~~ w dużej mierze ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ pełnić: jak założyciel mniemał. — Oto n.p. mądrze pomyślany „Żywy różaniec”!.. Ze strony formalistycznej tak się przedstawia: kółko z piętnastu osób (jako że 15 jest tajemnic w różańcu)

98 3.

Zrzeszenia te przyciągały przedewszystkiem
owych [tysiące a]... i z siebie niezadowo-
lonych. Bowiem niczym nie dawszy jeno
cele, lecz [życiowo-odrodzeńcze] przeżycia, podniecenia
ze wszystkim, ~~życia~~ (odrodzenie) ~~życia~~ w pow- [dużej]
~~nej~~ nowem życiu.

I mogły to [spełnić]! Oto np. głęboko
pomyślany „Żywy różaniec" i.d. [Formuła także się...]
Kółko z piętnastu osób (jako że 15 jest
// ~~tajemnic w różańcu~~) rozbiera między
siebie różaniec cały, po jednym dzie-
siątku. Piętnaście drukowanych kartek
z ~~tajemn~~ odnośnemi tajemnicami
różańca rozbierają członkowie (~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ kółka ~~między siebie~~ (Bracia lub
siostry) między siebie. Raz na miesiąc
w jedną niedzielę następuje t.zw.
zmianka, ~~to~~ [t.j.] wymiana wzajemna
~~tajemnic~~, kart, tak, [iż] każdy ~~z [illegible]~~
członek w ciągu 15-tu niedziel dostanie
~~[illegible]~~ na ~~ciąg [illegible] tygodni~~ przeciąg mie-
siąca każdą z 15-tu tajemnic. — A wa-
ga zasad życiowa [tego] „żywego różańca"
mieści tkwi w tem, że na każdej ~~[illegible]~~ 20-
nych kart (do zmiany) wyrażona
jest ~~[illegible]~~ jakaś z (ewangelicznych) [cnót],

11. w której należy się ćwiczyć. Takie to, iż zebrania kółka odbywają się w domu przewodniczącego (zelatora lub zelatorki), gdzie poza modlitwą wskazaną ma się prowadzić wolne pogadanki na temat: ~~[illegible]~~ obowiązków ojców, matek, dzieci, czy moralności ~~[illegible]~~ w rodzinie i gminie, czy sąsiedzkiego współżycia. Piękne nam takie kółko Braci lub Sióstr, (~~[illegible]~~) przejęte duchem ~~odrodzenia~~ pokrzepienia życia, sprawy ~~[illegible]~~ i uzdrowienia ~~duchowe~~ moralne wsi, ze stanowiska ewangelicznego przykazań rozstrzygające; i rozchodzące się po tych zebraniach do domu w nastroju podniesionym. To już jest coś, niemało. To już jest ten ~~przedsmak~~ lepszego bytu.

Lecz należy, z ludźmi się nam [illegible] prowadzić; z ludźmi, o różnych ~~[illegible]~~ naturach, o różnych stopniach rozwoju naturalnego i różnych ~~[illegible]~~ tonach ~~Boga w innych dusz~~ czy instynktach ~~[illegible]~~ Boga w innych dusz. — Ten ośrodek ~~[illegible]~~ sądów, żywy, „różaniec" zrazu, dzięki żarliwości ~~[illegible]~~

99 Z

przewodnika, lecz ~~wnet~~ rychło poczęły rwać się;
zebrania „Braci" niedzielne przekształca-
ły się w pogwary zwykłe, o zarobkach, o widokach, kłopoty życia
V nie ~~nadzwyczaj~~ codzienne. — Częstokroć
gdy się zeszły, to obmowom, plotkom,
trajkotaniu końca i miary nie było. Z tych
zebrań ~~[illegible]~~ powstawały gawędy, nowe plotki —
~~i po jakimś czasie co jakiś czas~~, w końcu
zniechęcenie się [illegible] samemu, że opuszczano
zebrań — i po jakimś czasie kółko się
rozleciało. (~~albo~~ (trwało) ~~bez ducha~~)

V (~~jako forma.~~)

Niby nam dalej trwa, ~~[illegible]~~ —
inicjowane ~~zresztą na nowo przez [illegible]~~ przez gorliwszych ~~[illegible]~~,
lecz znowu poczęło kuleć, rozpadać się,
albo istniało ~~trwało~~ ~~[illegible]~~ bez ducha początkowego ~~które wszystkie odrodzić~~
jako forma. Bractwo stały się ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ w treści swojej martwe,
ściągnięte. —

Lecz ~~[illegible]~~ tęsknota za lepszem,
uświęconem życiem, znakomite drogi ~~wiedzie~~ ustępuje
~~jedności~~, duchem apostolskim i ziarnem szczęścia,
~~[illegible]~~, ~~[illegible]~~ że z bliźnich o ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ naturach, o rozbieżnych
uprost ~~instynktach~~ myślach Bractwa ~~[illegible]~~
towarzyszą nie stronią, w ~~[illegible]~~ podst.
~~[illegible]~~ ludzi żadnej drugich, ~~[illegible]~~ zwracają się ku
opomoc

100

(temu, co samo im podlega ... [illegible])

ku trwałości, podkreślimy: ku przyszłości.

Byłem środkiem tak, poza ko- ściołem, a na dobrze pokrewieństwa duchowego utworzenia Bractwa. Znałem osoby, które je tworzyły (Matka moja do tych należała).

Takie Bractwo składało się z w dowolnej ilości Braci i sióstr, (owe złej przeszłości często na coś odłożyły), którzy oto poznali przypadkiem się, pojrzeli i poczuli, że są krewni Du- chem. Oparte było owo zbra- cenie Bractwo na prawdziwem zbra- ceniu. Była to, nie modne, misteryjne, umacniające się w du- chu, na wzór pierwszych gmin chrześcijan, duchowe komuna. Bractwo żywe. Było trwa- łe aż śmierci, a zebranie jednych (p Braci czy sióstr), na innych przeszło z latami ... Zapewne bractwo ...

7.

takie w ustroju odradzać się będą.

Cóż, że jedno bractwo życie umrze. Wstaną inne. Idea jest w powietrzu, a tęsknota za lepszym życiem do serc się przywiodła.

Jedno bowiem jest zrzeszenie, które z czasem o trwałość walczyć może: to zrzeszenie na podłożu istotnych podobieństw.

Każde pociągnięcie gromadne, o skupieniu, którego zadowoleniem jedność, rozsypie się, jeśli na pokrewieństwie dusz nie jest oparte.

I genialny komunizm Eliasza Reklusa z tej prostej przyczyny padł.

Zrozumiał to śp. Ed. Abramowski, gdy kooperatywy, którym jak Karol Gide odrodzenia życia [illegible] i moc [illegible] doradził, po zawodach [illegible] oprzeć na przyjaźni. Może to być jak bractwa życie.

wśród bractwa życia.

Listy ze wsi. II 19 Dom 1.

101

Dom i szkoła.

Dwie te instytucye podwalinowe społeczeństwa, w których młoda latorośl ludzka się kształtuje, decydują o charakterze przyszłego obywatela. Jakie jest ich powietrze, jaka tendencya, jak wysokie poczucie odpowiedzialności, takie też odciśnienie w rysach duszy młodzieży, która przez [illegible] ich przeszła. Nadto wiedno-elementarne są to rzeczy, by je naprowadzaniem dowodów potwierdzać.

Więc dom na wsi... Zapewne, różne są owe ogniska, o różnym nastroju wnętrz ~~i różnej atmosfery~~, zależnie od ~~[illegible]~~ mniej czy więcej światlejszych okolic. W jednej i tejsamej nawet wsi, zależnie od gammy ludzkiej, są domy o atmosferze mroźnej ~~[illegible]~~ nieszczęsnej, duszne, a są też potok ~~(jak [illegible] [illegible])~~ jak przedsionki piekła. Lecz naogół a tę wyższość przeważną o cieniach bijących w oczy mamy na uwadze — dom na wsi nie ~~jest~~ (wcale) wychowawczą klasą.

Dzieci w chałupie są naogół wielce pożądane, lecz raczej jako przybytek sił, potrzebnych przy gospodarstwie. Ojciec patrzy ~~przed~~ na dziecko ma przedewszystkiem jako na przyszły pożytek przy pracy, do której ~~[illegible]~~ zmogi-uciągi rąk jest za mało. Myśli w nadziei ~~o tem~~ głównie o tem, by tyle podrosło, żeby dało rady paść gęsi, potem bydło, a ~~[illegible]~~ później ~~przy~~ jego dorośle ~~pomocą, się stało~~ wyręką się stało dla zmęczonych ojca-matki przy cięższych zajęciach: żeby nie trza było do pasienia i robót najmować.

Osobną to bowiem ~~bolączką~~ utrapienie gospodarza: służba, pastuch najemny, [illegible]. Osobna to zresztą kwestya — z jednej strony kłopotu i ciężaru, z drugiej niejako niewoli — najemnictwa, w głąb dziesiątych społecznych ~~[illegible]~~ wchodząca i, jak powszechna chorość, ~~nadto~~ dolegliwa, nadto i miastom znana.

Tedy chłop duma: „Dzieci swoje zastąpią ~~najemnych~~ obcych, najemnych. I znacznie mniej kosztować będą; jedno wikt i to odzienie, zasługi w pieniądzu żadnej." ~~Czysty~~ Prosty interes. — Pewnie, że do tego (rachuby) dołącza się ~~dość często~~ niemało (naturalnie wiele) sentyment, uczucie, miłość — lecz to już sprawy poboczne niejako, często wstydliwie jako miękkość kryte.

Uważa się też na dziecko, by do piwnicy gdzie nie wpadło, karku nie skręciło — poczem na swobodę słuchania wszystkiego, co starsi mówią, latania „na chałupy" tu i tam w osiedlu, kształcenia się na gałgaństwo życia, okiem i uchem, poglądowo. Specyalnych jakichś ochron, tak co do psychicznej jako i fizycznej wrażliwej na wszystko skóry takiego skrzata małego, tu się ogółem nie ma zwyczaju stosować. Taki trzyletni przyszły obywatel, ledwie z podołka matki zejdzie i przez próg da radę przeleźć, biega swobodnie ~~w koszuli~~ w koszulinie jednej latem-zimą, nawet przez śnieg, mróz trzaskący boso, do sąsiednich chałup i z powrotem, po ~~kilka~~ kilkanaście razy na dzień. „Takie to małe — mówią — obuwia ani ~~port~~ portczyn nie potrzebuje." Zazwyczaj też epidemie (dyfteryt, odra, szkarlatyna) w tym wieku dzieci najwięcej zmiatają. „Odezwo-

no cóż – Pan Bóg zabrał! Żal bo żal – miało wo. lat cztery, wnetby już zapaść gęsi mógł – no ale trudno... Może Bóg za to insze wnet najdzie!

Co się z tych krytycznych lat ostoi, to już nie łatwo lada chorość zmiecie: zahartowane. A i na wstyd skórce dużej odcisnęło się niemało – stwardniała już i zgrubiała. Sześciu lat owo nie doroslo, a już ma niedużo wielu rzeczy, już całą atmosferą spraw domowych, ba i osiedlowych w kręgu dość szerokim, jest nasiąknięte. Już wie, kto co gdzie zmajstrował, kto się z kim pobił – z kim Hanka od Kubików miała dziecko, a kto zaś do Józki chodzi – już mu nieobce w obrębie, gdzie stopy jego, zgrubiałe od biegania boso, dojść mogły, nic nie obce ni dziwne. Wie też z domowego już elementarza, że tego sąsiada trza nienawidzić, tamtemu szkodę lub psikusa wyrządzić, gdy się jeno okazja trafi, a innego znów przezornie omijać. Uczy się już z wzoru ludzi, jak przyjęty zapaśnik zwierząt. Poza tem wie z nauki od starszych, że drzewka po to mają konary, by je łamać, ptaki są na to, by je chwytać, a inne zwierzęta, jak pies, kot, wiewiórka: by kamieniem w nie godzić.

Rodzice, patrząc na postępy dziecka, jako już umie kłaść, przeczyć, odgryzać się starszym, jako już umie sobie małe w porwanem cygaństwie życia wykrętnymi sposobami radzić, śmieją się mu z potęgą: „Jakie mądre...". Matka z dumą się chwali: „Ho! Mój Józiu, to dziecko jedyne. Niechby otyłość, że mi kto ze sąsiadów słowo marne powie, to mu w dziesięcioro odda. Tak za matką obstawa!"

1.

Ojciec też, widząc ugruntowanego po osiedlu syna, za jakąś szkodę wyrządzoną ~~panu~~ któregoś ~~[illegible]~~ z sąsiadów bestialnego, ma jedyny dlań przykaz:

„Nie daj się, Jasiu!"

To też Józuś czy Jaś nie daje się w tej potrzebie, która się kiedyś odpłatą przeciw ojcom zwróci. Na razie cieszą dumne ojcowskie i oczy.

Ba – ale dziecko dorosło lat siedmiu – akurat, by jakoś pomocą ~~być~~ coś mogło – i wchodzi w paragon szkoła. Już go tam zapisali – już wzywają. Tedy dwie racji w domu: „No dyć trza, by się uczyło, to się w życiu przyda!" Wie ojciec sam, wie matka, „jak to bez nauki trudno – choćby potem i przy wojsku..." Ba, ale jak to pogodzić z tem, że do pasenia jest potrzebne? „Żeby nauka ~~szkoła~~ była zimą – ~~to~~ no to jeszcze. ale tu wiosna, tu okopowanie ziemniaków, tu żniwa – pośl istnie niema kto – trudno pastera wynajmować, jak się ma swoje." – Poczynają się tedy prośby, ociągania – nie posyłanie raz, drugi, dziesiąty. Ba, ~~[illegible]~~ ale gniewy się sypią. Tu już wyrzekania ~~[illegible]~~ gorzkie: „Co też to nastał za ród bredny..." Skrzyżują się wymagania domu, a ~~od~~ dość – ~~[illegible]~~ ba, nadto – ustępliwej szkoły.

Jakoż ta „szkoła" dziecku się przedstawia? – Naprzód jako obowiązek pewny i ciekawość: co tam uwidzi nowego. Zrazu też wybiera się do tej szkoły chętnie. Zawdy to ciekawość – „pan" czy „pani" – dużo nowych ~~[illegible]~~ dzieci.. ale po ~~[illegible]~~ krótkim czasie ~~[illegible]~~ ochota maleje. Jakieś tam znaki, morół, sylabizowanie – ~~[illegible]~~ a tu trza bez ruchu siedzieć – jak szturkusić któregoś w ławce: bijąc w łapę – jak Chodzi, bo chodzi, bo go zobaczyli, nie pociągającego. [illegible] wy gniewem posyłają, ale naogół ~~[illegible]~~ woli chętnie interesy ojców: by, jak robotę pilnie,

nie iść. A te roboty pilne często się wynajdą. — Wnet zbiega rok, ~~i drugi~~ za rokiem — chłopak, dziewczyna, jak podrosną, nauczyciel z trudem [illegible], podać — więcej ~~[illegible]~~ w domu nie widzą potrzeby. Ono też, jak ptak z gniazda, ~~odchodzi~~ odbija się od szkoły — wśród zajęć gospodarskich wszelkie cz[illegible]. Mało je nauczyciel przez ~~te~~ roki te widzi — ~~[illegible]~~ a ten już podania, prośby, że dziecko już zostanie do szkoły, a przy gospodarstwie w domu jest niezbędne. No i koniec akademii.

A teraz szkoła... Dostaje, jak widzimy, latorośl-dziczki, rzadko — poza regułą — ~~[illegible]~~ szlachetniejszych pędach*. Dostaje je już z domu na pół ukształtowane, o całym swoistym świecie ~~[illegible]~~ poglądów i wyobrażeń. Aby móc, przy chęciach dobrych, wszczepić w nie nowe (nowe myśli) przykazania, trzeba by zdjąć z nich ~~[illegible]~~ całą korę narosłych nawyknień, pojęć i zwijające się już w rysy charakteru jemioły instynktów. Lecz jakże to szkolne uczenie, gdy ~~nauczyciel dziecko [illegible]~~ przez ~~[illegible]~~ całe zamiast 50 i 100 zjawia się 10 — 15 dzieci; gdy przeto nauczyciel dziecko rzadko widzi — poznać je, ~~[illegible]~~ każde z osobna ~~[illegible]~~ możności — a przy ~~[illegible]~~ często w jednej chwili [illegible] obowiązku wyczerpania planów, to indywidualizowania ~~[illegible]~~ jakimś mianem mowy. Zrozumiałem jest, że w tych warunkach trudno z wron słowiki robić.

Jednak — przy postawieniu innem... gdyby szkoła, miast schematyzmem odstręczać, pociągała — gdyby istotnie dawała dzieciom nowość: nowe obyczaje, nowe ~~[illegible]~~ życia — gdyby... Ba, gdyby. Nie z Marsa

4. spadła ta instytucja jakaś z tejże społeczności wyrosła. Także i jest to niewiadomo zostało, kogo naprzód kształcić – młodzież czy starszych.

Widziałem szkoły [illegible]... Budynek frontem do słońca, a wraz z placem zabaw, ogrodem przestronnym, jak w sanatorjum: aby roślinna młodzież miała światła dużo i powietrza. Potem owa młodzież, idąc ze szkoły grupą, trzymając się za ręce, w harmonii radosnej, rozśpiewana. Tuż u ich stóp z [illegible] im owad na ramionach [illegible] w przyjemnej [illegible] – komasy. [illegible] z dzieci śmiało się owad na ramieniu?

Było to w Szwajcarji. [illegible] już [illegible] dziecka-roślina przy [illegible] pomyśleć [illegible] urozmaić: [illegible], że nie wyrośnie przyszły obywatel.

boć to jest prawie przyszły obywatel.

Kiedyż u nas [illegible] doczekamy się tego [illegible] i [illegible]...

z myślą, że to jest przyszły obywatel.

Ta myśl [illegible] od [illegible],

[illegible] prowadzonej w [illegible].

Tacy już to i obywatele. –

Lecz było to w Szwajcarji – gdzie już dawno dziecko-roślina [illegible] rośnie, a jako że to jest przyszły obywatel. ([illegible]) wiedzą, że ma wyrosnąć przyszły obywatel kraju.

Dom i Szkoła.

104

1/ Jak się dziecko wychowuje –
jak się chowa (między ziemią)
jak się zahartuje –

2/ Było tyle podrosło, że mogło paść
gęsi, potem bydło –

3/ Dalej: pomocą przy robotach
(złe przykłady) (ze strony
jej duchowej...)

4/ Tu w porządku – gdy dziecko ma 7 lat
wchodzi szkoła.

5/ I szablon szkoły. a nawet gdy zdarzy
światły pedagog – (warunki szkoły
z domu podpórki ... (...)

– i Matka (cieszy się, że synek wszystko
umie się ....) to też rośnie.. –
Szkółka

7/ 6/ Co szkoła dla charakterów?
I jest tak, że chłop cichy –
a ten, co przeszedł szkoły...

Ho! [illegible]

— Jaś dziecko dobre... rzecze

[illegible] moje dziecko przyjmie

— Nie daj się, Jasiu!

II 19 — 105 — 1

Dom i szkoła.

~~Dom i szkoła kształtują ~~tworzą~~ ponoś w przyszłości ~~[illegible]~~ (porządnych / przyszłych) obywatela. Przypatrzmy się, jak te dwie instytucye na naszej wsi ~~[illegible]~~ (w szkole i przez nie) zadaniu temu spełniają.~~

społeczeństwo

Dwie te instytucye podwalinowe, w których młoda latorośl ludzka się kształtuje, decydują o charakterze przyszłego obywatela. Jakie jest ich poziom, jaka tendencya, jak wysokie (pojęcie) poczucie odpowiedzialności, ~~takie~~ takie też i odźwierciedlenie w rysach duszy młodej, które przez ~~[illegible]~~ (niech) ~~[illegible]~~ całe (życie) przejdzie. Nadto ale wewnętrzne są te rzeczy, by je dowodem pozytywnym ~~[illegible]~~ potwierdzić.

Zaczniemy od razu... Lecz

Wyjdę dom nasz... (Małżeństwo ludzie kleci, a Pan Bóg daje dzieci. ~~[illegible]~~ Błogosławieństwo boże. Lecz gdy dziecko już jest, Pan Bóg [illegible]. Potrzebny [illegible], prawda, w [illegible] [illegible] [illegible], chorują. Zrosty [illegible]

7

i pokój (na) świecie, po [illegible], pod który

pracuje, do którego rąk [illegible] [illegible]

to. Myśli o tem, by tylko [illegible],

żeby choć wody mógł jeszcze, potem

było — a potem pomocy być, [illegible]

tak, że zmęczonemu ojcu umiał

przy ~~gospodarstwie~~ cięższej robocie: żeby nie [illegible]

było do robót wyręczać.

Osobny to bowiem ból zawsze:

[illegible] obcy, ~~[illegible]~~. Osobna ~~[illegible]~~

to ~~[illegible]~~ zresztą kwestja uczoli-

[illegible], ~~[illegible]~~ [illegible] [illegible]

~~[illegible]~~ [illegible] w [illegible]

[illegible] i mniejsze (pocieszenie.

Tedy cały dzień: dzieci swoje kosztują

najmniej [illegible], obcych znacznie

więcej kontrybucji — jedno z [illegible] —

wszystkich interes.

Bo — ale dziecko dorosło lat ośmiu

wychodzi w pierwszym szkoła.

Jak się tu chowają, [illegible]...

to [illegible]. Słuchaj o tej porze,

by [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible] o rozumie, [illegible]

106 1

~~Pewnie, że do tego czasu dojdzie się sentymentalizmu – [illegible] – [illegible] – ten to przy mnie [illegible].~~

I jest oto dziecko małe, przy trzy-
jące, który z rodzaju matki odbiło,
w koszulince przedłużonej [illegible]. [w kratkach, który [illegible]]
W ściągnąwszy [illegible] – podtrzymując – trzyma od
~~[illegible]~~chodzenia do [illegible], jak to koniu,
. . .

Zaczynając opisywanie na ten
wiek przychodzi – ~~[illegible]~~ gdy . . . . .
pomór. Odeszłe – Pan Bóg zabrał.
~~[illegible]~~ ho-żal,
bo przy mnie wtedy . . . wszystko
[illegible] . . . ale nie mówi miasto
. . . zowie mnie Bóg [insza] inaczej.

Co się z tych dat. [illegible] . .
przeszłości, to przy ~~[illegible]~~ nie [illegible]
Tatuś chorość zaraz: zakotło-
wane. ✓

~~Jeżeli . . . przy pomocy. Oczywiście można się uczyć.~~

Ba–ale dwadzieścia lat [illegible] –

4 skurcz, by ~~ktoś~~ jakiś pomoc była
żeby mogła — ~~po~~ wchodzi to przez
szkołę.

Już go ~~[illegible]~~ tam zapisali — już
wyrwany. No trudno — tam przyjdzie
różne [illegible] na [illegible]
... a potem i perswazje: żeby
się uczył, że się ~~po~~ w życiu
przyda. Wszystko sam, wie
matka — jak to bez... trudno...

Ale jak to pogodzić z całym
pokochowaniem go w domu?

Żeby szkoła była z domu — no
to pomoc. ale ta nowa, ta
żywa — [illegible]
poczyna się zrazu [illegible] ... potem opór
[illegible] ... — [illegible]
Ta już .....   [illegible]

Szczęśliwy pomiędzy ... domem
a szkołą..   dziecko

A dziecko — [illegible] w ty-
[illegible]. ~~[illegible]~~

107 ~~2.~~

Już coś atmosfery, prawie wszystko
wpraw ~~[illegible]~~ domowych niesiężnych —
Już wie, ~~kto~~ kto, co gdzie —
" " , skąd Hanka od Zosi
wieść dziecko (choć dobrze jeszcze
nie poznaje)

Już...

Wie: że tego sposób trzeba wie.
wszystko, ..., itd...

Pozatem: ~~ptaki~~.
ptaki są na to, by je chwytać —
drzewka, by ...
ludzie, by ich obchodzić .. albo
się im wyrywać —

~~o~~ Zwierz: prawie wielki przyjaciel.
najważniejszy

Z domu często ~~przychodzi~~:

~~[illegible]~~ K. Tótma, kiła u osiołka.

To dziecko nie dotyka .. ostrożnie [illegible].
~~[illegible]~~

Matka (pochodzi) Ho! psujesz ..
Ojciec: Urodził się [illegible]!
I wyszło ...

6/ a i tu [illegible]..

a ~~[illegible]~~ dla dziecka: obawa
[illegible] i ciekawość; co ten
~~na~~ wstyd nowego.

Zaraza wydziera się...

7/ Ze jakiejś ręki, mozół...
być w tym - no nie tak, jak
w domu.. - ale zawsze...

~~O życiu dz~~
potem wyłaniam się, ra-
dosne [illegible] - a [illegible]
się [illegible] z dziećmi [illegible]
możnaś podnieść.. pozostawić,
potrzeć

Zresztą nie -
nie o życiu nowego..

Dziecko też na ogół chętnie
poddaje się ~~tendencji~~ [illegible] ogółu:
by, jak robota, to ochoczo, nie idź
a ze roboty uciekaj ~~[illegible]~~
wymagać. Jako nie ~~[illegible]~~ [illegible], to-
to.

Wnet może chęć – ~~[illegible]~~
chłopca odurzyłem, jak ~~[illegible]~~ po.
jutrze – wnet wytchnąć, bo i począć
nauczył się –
nie umiej potrafię więcej – –
w ~~[illegible]~~ naród na rzeczy gosp... –
wszystkie cichaczem – –
(...) je nauczył wodzić –
a ~~[illegible]~~ pod nie, ponosiły, ...
Dziecko jest oddane do
szkoły, a przy gospod.
jest niezbędne. –
No i koniec akademii.

W Krajach, gdzie ...

A teraz szkoła...

W Szwajcarii – a u nas...

Zrozumiałe, że w tych warunkach trudno nie z ~~[illegible]~~ swoich
uczniów robić. ~~ale~~
~~[illegible] jest~~
Jak zamiast 200 dzieci zjawia
się 7–10... przez miesiąc
wszystko to na pozorne
oparte.

Nauczył [illegible] ... [illegible] ... – o indywidualizowaniu – [illegible]

Jednak – ,
przy podtrzymaniu innej
ścieżki słowa...
(jak np. w wszystkich się
trafia?)
pociąga –
ścieżki swoich dróg
nowość: nowe oświetlenie życia –
ścieżki...
Bo, ścieżki –
nie zdarza opadli nawzajem
z tęsknoty wyjść spotkania –
nieświadomo świata, który
kształcić – młodzieży;
czy starszych.
Tak, jak przy-
szłość nie przeminie.
Bo, nawet podświadomie –
nawet schodki –
Wschód: Cierń z pod kon – a ten.

109 9

.. plan jeden wielki:

Wychowanie ~~obywa~~ – jeśli dom nie daje, co wiemy – obywateli.

Nie wiadomo odkąd ~~[illegible]~~ zacząć. Od starszych trudno. Więc zacząć od podstaw.

Ale trzeba, by duchem wszystko wychowanie przejęło się...

Okólnikami, pomysłami referentów ministerstwa nic się nie... To z. sierotki (piękne) od wszystkich... ~~nie~~ chcemy mańkinów ——

O żywego, nowego ustroju dzieci. ~~[illegible]~~ Którzy ~~[illegible]~~ i nowi muszą być nowocześni.

Na nich grunt cały. Wtedy mogą być zrozumieli itd——

Ach! ~~[illegible]~~ którzy mają

~~Na [illegible]~~ ... a ludzi o ~~domu~~ na kościele – ~~[illegible]~~

~~Listy ze wsi.~~

Listy ze wsi. II 20

1

110

Jarmark.

Jak święta w monotonii powszedniej ~~dni pracy~~ (są) ~~niezwykłymi~~ ~~odrębne~~ ~~[illegible]~~ różnokolorowe bukiety ~~kwiatów~~, wyrosłe ku rozpogodzie oczu i myśli w pustkowiu, tak rozmaicą, choć ~~[illegible]~~ ~~chwil na wsi~~ choć inaczej, nudę ~~dni monot~~ ~~i jarmarki~~ dni Adamowych na wsi i jarmarki. Są one w ~~życiu~~ ziemi ~~oddanym~~ poświęconym życiu chłopa tem ~~życiu chłopa tem~~ mniej więcej, czem dla ~~człowieka miasto~~ ~~widow.~~ ~~[illegible]~~ człowieka ~~[illegible]~~ miejskiego widowiska, zebrania, rauty i hale targowe razem, są ~~[illegible]~~, gwarnym, hałaśliwym, ~~publicznie~~ targowym widokiem ~~obrazem~~ odłamem tak ~~[illegible]~~ ~~odłamem~~ życia publicznego na wsi ~~miejskiego~~, w którym – pole są dzień – druga ~~niedola~~ cała ujemna strona duszy chłopskiej, ~~[illegible]~~ a raczej ogólnie ludzkiej się przejawia. Bezwzględność i rozmaitość ~~[illegible]~~ (na wsi) ~~rozmaitości~~ w obraz ~~podsycony~~ żywy i pocieszny, który ~~dla~~ niby teatr dell'arte ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~jest~~ dla niewybrednej (miejskiej) rzeszy cywilizacyjnej potrzeby ~~oczu~~ umysłu (i oczu).

Uprzytomnimy sobie ~~[illegible]~~ najpospolitszego ~~w ogólnym~~ choćby obrysie jarmark taki... Na wstępie zaraz grupy odrzwione i tu bez dobra żydowska (swarliwe i nerwowe [illegible]), ~~[illegible]~~ [illegible] przyszłe na targ baby z koszykami, kur, jaj, nabiału. Pod ~~w~~ płotem wikarygówki – przemysł wiejski: konewki drewniane, cebrzyki, ~~skopce~~, ~~[illegible]~~, niecki, przetaki, spust walki do mowy. ~~[illegible]~~ Pobok w dzieni gwałtowna kobiety z łokciami płótna, chłopi z wałkami sukna z owczej wełny;

Niżej na kamieniami nigdy porosłemi – targ bydła. Dolatują stamtąd głosy podniesione, niby zwierzęcych kłótni. Opodal pod kościołem jakby wyścigi jeźdźców i targ koński. Wchodzimy w rynek przestronny w centrum, w ognisko jarmarku. Na stołach, wzdłuż, tworzących ulice, rozłożyły się kramy rozmaite, wszelkich drobiazgów, i świecidełek pełne. W budkach, ciągnących się wystawą barwną wzdłuż ściany, materyały sukienne, płócienne, chusty, stroje, ubrania gotowe. Dalej stoły kapelusznicze, stoły szewskie. Osobno stoły ze skórami. W rogu wolnym rynku porozkładane na ziemi wyroby garncarskie. Opodal wozy ze solą, z chlebem, ze słoniną – worki z ziarnem, z nasionami – i co jeno świat okoliczny ma. – Wśród tego przelewa się tłum barwny, krzykliwy, najbardziej różnoraki, od dzieci małych do starców. – Młodzież otacza ciżbą kramy z łakociami, świerszczami, różnościami, podziwia wstążki, próbuje gwizdków, fujarek, dzwonków(?) i bębnów(?) – najstarszy kupuje się przy chustach i strojach – gaździny oglądają miski, garnki, łyżki – gazdowie kapelusze, kłódki; najstarsi są przy soli i chlebie. – W rynek wpływa wciąż i odpływa ku targom bydlęcym

ruchliwa ludzka fala. Ponadtem przelewem
barwnym unoszą się gwar, kłótnie,
piski fujarek, ryki bydła, bek owiec, kwik świń — łączą się
to wszystko razem w jakąś muzykę zgiełku,
które uszy przewierca, oszałamia.

Jarmark.

Zbiegowisko to pociąga wszystkich; młodszych —
bo się napełnią ciekawością, jakiej rzadko widzą; starych — bo się z tym rzadko
spotkają, ugwarzą z tych zresztą, co interes,
choćby drobny, na jarmarku mają.
Bywa często: chłopina dwie mile okładami
po jednej kierpce
na jarmark idzie. Co drogą kierpców zedrze, to
na łące — i duszę straconą nie
pochuje. A jest też dużo i takich, co bez
żadnego interesu na jarmark ciągną. Od
tak, z zwyczajenia, popatrzeć, i zabić bez-
wyraźny czas. Żaden jarmark, bliższy, dalszy,
nie obejdzie się bez tych. Ba, wydaje się,
że by się bez nich nie mógł cały odbyć. Mu-
szą być wszędy na targu, przy garncarzach, przy soli,
przy bydle — muszą ceny wszystkie wiedzieć — nie
oczom ich i nosom nie ujdzie żaden kupiec, prze-
chodzień, spektatorzy. Co to czasu pochła-
nia, zbliżyć można, gdy się zważy,
że tygodnia bez jarmarku nie ma, że co oko-
lica, dwa oprócz soboty, w każdy
dzień w promieniu bliższym lub dalszym trafi się jakiś jarmark.

4.

A i na dobre, tacy radzi chodzą, cele sobie ~~[illegible]~~
trudu owego (czasu) ~~[illegible]~~ za jakiś (stratę) minus
nie rachują.

Cóż jarmark daje wsi? [illegible] łatwy dostęp po nasze
~~po~~ potrzeby, zbyt inwentarza i wyrobów tychże miejsc,
dochód pewien dla gminy, w której się odbywa — i
z racyi tych jest dla okolicy danej ekonomicz-
nym plusem. Lecz kto wie, czy nierównie wię-
cej ujemnego w innych dziedzinach ~~[illegible]~~ przynosi.
Leżą bowiem podstawą jarmarku ~~[illegible]~~,
~~[illegible]~~ to prymitywność targu (w zasadzie): sprzedać
jak się da najdrożej, a kupić ~~jak się da~~ możliwie naj-
taniej. Więc pole szerokie do cyganiństw, oszustw
wszelkiego rodzaju, do przeróżnych podstępów
i fikcyjnych przysiąg. Widzi się (Bogiem i duszami swemi) ~~[illegible]~~
jak świat szczycą się na świadków, jak się ~~[illegible]~~
lub kupujących, jak pioruny [illegible] o
ziemię, jak się srożą, jak wszystko jestestwo
swe kiedy w tym momencie w myśl jedyną:
do zysku. ~~niech marnie zdechnę jak pies~~
— Niech mnie Bóg przy skonaniu opuści, jak
to bydlę mało jaką wadę! (a wie dobrze, ~~jakie~~
~~ma wady i~~ ile ma wad i jakie.)
— Niech ~~mnie ta piorun~~ jutra nie doczekam,
niech mnie ta ziemia pochłonie, jak dam
o centa więcej! (a za chwilę podnosi o
~~[illegible]~~ 20. złotych). ~~No — jarmark~~.

(No — jarmark). Tu ustają względy krewień-
stwa, przyjaźni — szwagier oszuka szwa-
gra — brat brata. Im człek bystrzejszy w u-
myśle, tem więcej ~~[illegible]~~

112 ~~110~~ 5.

w szachrajstwach jarmarcznych góruje – zaś wieś
nie ucierpi, nie ze stratą, zachowuje się w bezra-
dzie swej głupicie. Najgorsze instynkty łapczy-
wości na jarmarku się właśnie wyzwalają –
jest to szkoła wyzysku, która ~~rozwija~~ budzi
~~drzemiące~~ i ~~[illegible]~~ kiełki tkwiące w ~~[illegible]~~ namule
duszy, zdolności kłamliwe ~~(zgrubia sumienie)~~, rozwija ~~wrodzony~~ handlarski
spryt, uczy podstępów wszelakich, a ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ na zduszenie wyrzutów niewczesnych, gdyby
jakowyś po gałgańsku ~~[illegible]~~ uczynionym w sumie-
niu się ~~odzywały~~ [illegible], ma jedną ~~przywilejną~~ [illegible] wszel-
ki sprzeciw – i jarmark.* ~~[illegible]~~ [Wytwarza
się też w tej szkole praktyki typ bez balastu
sumienia, wybity, otrzaskany, czelny i zdo-
bywczy – typ ~~[illegible]~~ wszechnie znany jarmar-
cznego kupca. Czy nim będzie handlarz bydła,
skór czy „łupek kondki" – katolik czy żyd –
jedna wiara zysku bez skrupułów, jedne ~~[illegible]~~
~~charakter~~ skóra ~~[illegible]~~ handlarska,
~~ich~~ która już duszę obsiadła, ich łączy.
Ba / Jarmark ma też swoją osobną literaturę:
okropne, że włosy stają na głowie, opowieści,
~~okropnej grozy~~ niewzywanych między ~~[illegible]~~ jarmarkiem poda-
ne, pełne ~~drukarskie~~ ~~błędy~~ horrendów drukarskich;
ma swoją sztukę: obrazy ~~[illegible]~~ świętych, bohome-
zy, ~~[illegible]~~ (wyroby drewne, skończone) [illegible]
w ~~[illegible]~~ blaszane krzyżyki, ~~zabawkarstwo~~, papie-
rowe, ~~[illegible]~~ wszystko, co się określa ~~„tandeta"~~

2.

niewymyślonemi wyrazem tandety. Ale też ~~jarmark~~ swój teatr: ~~sztukmistrzów cuda różne~~ morskie dziwiki między [illegible] losami, cuda ~~[illegible]~~ sztukmistrzów, po kude- mędycie, że trzeba jinę odwiedzać. Niekiedy nawet, ~~[illegible]~~ gdy jarmark w miasteczku, pojawi się ~~[illegible]~~ karuzela.

Osobną rzeczą byłoby zbadanie: co jarmark, „cywilizujący" dusze i oczy, ~~[illegible]~~ [illegible] wiej- skiej ~~[illegible]~~ wyrządził życiu, i jak ~~[illegible]~~ jej [illegible] we własne w domu wyroby i jak je rozo- dział z ~~[illegible]~~ własnoręcznie tkanej odzie- ży, samodziałów, a ubrał w swoje z miasta ~~[illegible]~~ gałgany; co jej zrabował, a co ~~[illegible]~~ wzorów; jak zabił, zniszczył doszczętnie jej sztukę ludową, a dał jej w zamian tandetę.

(~~Lecz to już~~ . . .
~~— [illegible] wspólnej ekonomicznej z~~
~~dentyzm~~
(Lecz to już strata nieodwołalna, dar
— postępu, cywilizacji. ~~Byłby to dow~~
„Sentymentalizm" „kapotażny" ~~tem~~ [illegible] beczącej.

Poza tem jarmark w całej swej wszystkości jest dla wsi giełdą. Wprawdzie i w święta po sumie odbywają się na placach ~~pod kościół~~ przedkościelnych giełdowe ~~[illegible]~~ postoje — ~~jest~~ infor- macyjnego wzajemnego postępu robót, o ~~wydarzeniach dni~~ o kłopotach domowych, o wydarzeniach dni — lecz są ~~[illegible]~~ niejako dniem giełdy lo- kalnej, anegdotycznej, a o daleko ciekawszym zakroju. ~~[illegible]~~ Jarmark jest świętem ludzi

nietylko z tej parafii, ale z sąsiednich i dalszych, bo z odległych nawet i z miasta. Przeto zakres i doniosłość wiadomości ~~jest daleko i ... jest daleko~~, jakie z jarmarku się wynosi, jest ~~daleko~~ ... [illegible] ... tak wielki, że

Nawet polityczne gazety zastępuje. Jedynie też z jarmarku dowiedzieć się można, ~~jakie są w danej chwili ceny~~ co spadło w cenie, a co poszło w górę i jakie są horoskopy na najbliższy tydzień: co w rachubach ~~gospodarczych planach~~. ma wieś ~~[illegible]~~. Dużo tego wiele innych ciekawości.

~~To też jarmark w . . . . żywo wsi.~~

~~Niejako na wsi ma specjalny~~

To też dzień jarmarku w kole codziennem życia powszedniego na wsi, jako i ~~wszędzie~~ w ogóle gospodarki chłopa specjalnie ~~widocznie tygodniowego~~ (wyjątkowy) wyróżnia się barwą.

Chociaż Po przejściu ~~[illegible]~~ ostatnie czasu, jak ~~[illegible]~~ chyba [illegible] [illegible]!

(z [illegible])

Listy Lis Listy [illegible]

~~To też~~

To też dzień jarmarczny

Jarmark.

Jarmark w życiu chłopa gra rolę ~~ważną~~..
jest tem, czem dla mieszkańca miasta
poza wyjątkiem targu – widowisko
~~Są bywalcy jarmarczni, którzy nic~~
Jarmark ciągnie.
Dusze miłe jak kupno [illegible] na targu, po-
[illegible].
Są bywalcy jarmarczni, którzy nic nie ku-
pują ani sprzedają, nie opuszczą żadnego jar-
marku. Idą, by się dowiedzieć – (bez potrzeby) –
jakie ceny, przypatrzyć się wszystkiemu, postać,
pomówić, napić się przy okazji
Obraz jarmarku – (domowy handel wymienny)
Instynkty wyłażą: łakomstwo, chęć oszukania,
utarg, zysku... – bić
Ci ludzie, którzy w innym dniu są ..... jakby
się w dniu jarmarku przemienili –

—

Listy ze wsi. II 21

Żydzi.

O drażliwym przyszło mi mówić temacie. Nie siłę się traktować sprawy tej jako kwestyi, ni tembardziej próbować jakowegoś [tejże] zbawczego. ~~rozwiązania~~ (podług wstępnych artykułów publicystycznych) rozwiązania. Nadto krwawi ta rzecz, nadto z żywem ciałem Polski jest [(zrzepiona)] ~~zbyt splątana~~, by ją jednym czy dwoma artykułami, czy nawet książką ~~całą~~, na podstawie jednostronnych, osobistych [zaś] ~~po-strzeżeń~~ [wrażeń], choćby przy szczudłach statystyki, ~~można~~ a jeszcze przy nomenclowym swym do niej takim czy innym stosunku, może ~~siłić się zabrać~~ śmielić się załatwić. — Jeden z rozdziałów (sprawy ~~tej~~) „Żydzi na wsi" już jest przez ~~lat~~ postrzeżeń lat całych, i [niejednego] ~~[illegible]~~ czeka. I tego się nie siłę w tym liście pokazać. Chcę jeno kilka objawów (mniemać mogę: charakterystycznych) ~~jako przyczynki~~, osobiście po drodze postrzeżonych lub też zasłyszanych, jako ~~marginesa~~ anegdot, tyczący [?] rzeczy materyał do poważnego tematu „Żydzi u nas" podać.

Żydzi — pomijając Wielkopolskę, gdzie im powietrze ~~tre~~ [z dawna] nie służyło — skupili się przeważnie w miastach i miasteczkach, zajmując prawie wyłącznie niektóre dzielnice, żyjąc w zamkniętych [swych] ghetach, tworząc niejako miasta wschodnie w miastach.

W b. Kongresówce, w niektórych skupiskach miej-

4)

nich nawet liczebnie przeważają (np. Lublin ma 55% żydów, Siedlce koło 65% i t.d.). Podobnie i w Małopolsce, zwłaszcza wschodniej (Zbaraż, Kołomyja, Brody i t.d.). Jedyne z miasteczek małopolskich, Żywiec, które żyda u siebie na lekarstwo nie miewa. Zdarzyło się raz, że żydówka jakaś przejezdna stanęła w Żywcu w ~~zajeździe~~ gospodzie i miała rodzić. Ojcowie, zwiedziawszy się o tem rajce miejskie, wszczęły powszechny alarm, aż wywieziono położnicę z betami na przedmieście, aby potomek przynależności do Żywca, przez ~~fo~~ fakt urodzenia się tamże, nie nabył. Jak się rzekło, Żywiec jest wyjątkiem.

Na kilka lat przed wojną jeden z korespondentów angielskich zwiedzał Polskę, t.zn. ~~jechał~~ przejeżdżał wzdłuż b. Galicji z Wiednia do Czerniowiec; jechał koleją podkarpacką i badał kraj przez okno wagonu. Przydarzyło się akurat w tym czasie, że miał przyjeżdżać do Sącza rabin z Sadogóry, cudotwórca. Na-to poszło pomiędzy naród żydowski – i na całej linii, na wszystkich stacyach, od ~~Kołomyji~~ Sącza do Kołomyji, zebrały się podniecone taką chwilą ważną tłumy ~~[illegible]~~ żydów w swych odświętnych czapach i chałatach. Czarno było na peronach ~~[illegible] i na placach~~ i naokoło dworców. – Korespondent fotografował z okna i notował. – W jakiś czas potem ukazał się w jednym ~~[illegible]~~ z angielskich Magazinów artykuł wyczerpujący

o Polskę, gdzie czytać można było: „Polacy noszą jeszcze strój wschodni, długie kręcone brody i t.d.", a wśród tekstu fotografie, dokładne, potwierdzające opis. (Wojna korespondentów sporo nauczyła, lecz wiele jeszcze podobnych o nas (psychicznych choćby) [?] w pismach zachodu się czyta).

Powszechnem prawie jest mniemanie, na przykładach niby ugruntowane, że żyd na wsi, to pijawka, która ssie chłopską krew, rujnuje chłopa moralnie i materyalnie, doprowadzając go w wielu razach do upadku i nędzy. Zapewne było tak dawniej, kiedy chłop był ciemny, a jedyną „oświatą" dlań karczma, zapewne tak też jest do dziś we wschodniej Małopolsce. — Tu u nas na Podhalu tego się nie widzi. Zresztą górala trudno jest oszukać i prędzej on oszuka żyda.

Nasuwają się na myśl np. Kabezanie [?], handlujący na jarmarkach jako pośrednicy solą, skórą, nierogacizną, bydłem, i czem się zresztą zdarzy. Kobieta, idąc na jarmark, by coś sprzedać, lub kupić, szepce pacierz, by ją Bóg opatrzył kupcem-żydem, a nie Kabezanem, bo gdy żyd ją oszuka w pojedynkę [?], to tamten w dwójnasób [?]. Kabezanie, naród chłopski, od lat 30 dopiero zajmujący się kupiectwem, [?] gdy żydzi od wielu wieków. Handlarstwo, wiadomo, nie jest elementarzem prawości.

4. Główną (poza pośrednictwem wszelakim) agendą żydów były karczmy na wsiach, które tyle spustoszeń wśród ludu sprawiły. Trudno ~~jednak tu~~ całą winę zła uczynionego na żydów składać; ~~w~~ zawinien tu bowiem był razem i system propinacyjny, i ~~legion dyabłów wszelakiego autoramentu zawierające w sobie~~, szczególnej protekcyi panów cieszący się, a legion dyabłów najgorszego ~~wszelakiego~~ autoramentu zawierająca w sobie wódka.

Ś.p. Władysław Zamoyski, właściciel dóbr Kuźnickich w Zakopanem, chcąc zniszczyć w jamie ~~jej~~ głównego zła rozpajanie chłopów, a góralom przytem dać zarobek, odebrał w ogromnej części ~~w rejonie~~ własności swej propinacyjnej na Podhalu główne karczmy żydom i ~~oddał je~~ posadził w nich gazdów-górali. Podumać jak najlepiej jak to w skutku wypadło? Otóż żyd, wiadomo, podawał wódkę, gdy kto żądał, lecz sam ani też z nim nie pił. A gazda, dostawszy się na propinacyę, uważał, że jest królem trunków. Przychodzili do karczmy znajomi: ten kumoter, ten szwagier, temu nic złego — gazda-propinator nie dawał im płacić, sam stawiał i pił z nimi. ~~Nie było dnia, żeby mógł wytrzeźwieć.~~ A działo się tak od poniedziałku do niedzieli. Nie było dnia, żeby mógł wytrzeźwieć. Rachunkami sobie głowy nie zaprzątał. Przychodziły papiery płatnicze, to je wrzucał do szuflady, a sam siadał z gościami przy stole. ~~Był~~ Był taki rok, jeden, dwa lub trzy

obfite – wreszcie hurtownicy za pobrane na kredyt piwo, wódkę, likiery, koniaki, szły niedobory, poczęły spadać pozwy, wyroki, egzekucje – grunt chłopu zajęto – i gazda-propinator, aby ujść pomstowań żony, dzieci, sprzedał pocichu, co zdołał, na drogę i uciekł do Ameryki. Tak w wielu wypadkach zresztą. Taki był smutny koniec wesołych początków.

Zdarza się (choć nieczęsto), iż żyd, siedząc z rodziną swoją we wsi wśród otoczy chłopskiej, zwłaszcza wśród rasy góralskiej, która mu imponuje, po jakimś czasie sam chłopieje, w pogwarce, w geście przybiera ton i wzięcie górala, a łatwiej jeszcze żydówki się góralizują.

Będąc przed laty 20 kilku w sierpniu w Zakopanem, odwiedziłem z kol. Staffem Jana Kasprowicza, który mieszkał wówczas za Skibówkami nad potokiem Karczmie u Becka. Tam to napisał najpiękniejszy swój hymn: „Pieśń wieczorną". Podumał ją zapewne w pobliskich dolinach – Strążyskiej czy Za Bramką – gdzie pod wieczór z swymi dumami zachodził, a wystrzelające ponad wierch zachodnie promienie słońca były mu jako palce „ręki Karzącej Sędziego", a długo krwawiąca się zorza na zachodzie, gdy wieczorem powracał z doliny, padała mu na duszę „Kamiennym Słupem przerażenia." – I wówczas nie zastali,

9.

my. Kasprowicze w domu byli w ~~doli~~ bliskiej dolinie. Bawiła nas żona Karczmarza, ~~pani~~ Beckowa, ~~siedzącej~~ ~~spoczywającej~~ siedzącej w oczekiwaniu na ganku, gwarząc o tem i owem, ~~jak stara gaździna,~~ „cysto-po-lsku", jak ~~stara~~ gaź rodna gaździna. A jednak, że nie zważyliśmy tego, sama ~~w przód~~ przechwala zaczęła: – „Cy nie uważacie, panie, jak ja to cysto-po-lsku po góralsku gwarzem?.." Jużcić musieliśmy ~~jej~~ słownie swój podziw wyrazić.

Ogółem, chowające się w zaduchu karczem żydówki, daleko przerastają inteligencją i wykształceniem ~~swych~~ swych chałatnych braci. Nie zajmują się interesami ~~cieszyńskiemi~~, nie zmuszone do codziennych formuł religijnych, mają dużo czasu na czytanie. Pochłaniają też książki, skąd je dopadną, zawzięcie. Literatura ma po zapadłych karczmach wielbicielki. Są często, które znają całych Przybyszewskich, Tetmajerów, Żeromskich, nawet Tuwim! Śnią cicho romantycznymi marzeniami daleko wybiegając poza ~~nędzę~~ duszność szynku. Aliści przyjdzie czas – pryska to wszystko jak bańka – rzeczywistość w postaci ~~żyda~~ męża-chałaciarza ~~śmi~~ stylizowany bierze Rachelę w swoje ~~brudne łapy~~ ~~kota~~ ~~brudne brudy~~ brudne łapy. Powszednie, w zaduchu ~~karczemnym~~ nikogo nieobchodzące tragedje.

Dawniej ~~żydom na wsi~~ rodzinom żydowskim na wsi dobrze się działo. Lecz ~~powstałe~~ szerzące się od lat dziesiątków kółka rolnicze, kooperatywy odbiły

żydom lwią część handlu, ~~zresztą~~ wreszcie warunki ~~wojny~~ czasu wojny a bardziej jeszcze powojenne doprowadziły ich do ruiny. Z pięciu, siedmiu rodzin w danej okolicy pozostały dziś jedna, i ta trwająca po wszystkie czasy jak tylko żyd trwać może – w biedzie. Reszta wyemigrowała do miast i miasteczek, potęgując tam masową ~~z~~ miejską nędzę, modląc się zapewne codzień nadaremnie jak ów znajomy mój stary Karczmarz Deresiewicz: „~~Panie Boże~~, Jahve, Jahve! ~~Daj mi~~ ~~Nie proszę o majątek~~ Daj mi, proszę, nieduży zarobek, niewielki procent, ale stały."

Emigracja dalsza, za morze, żydów ~~z~~ wiejskich nie ciągnie. Nie pociąga ich nawet Palestyna, która raczej ich myślom snem przy nastroju religijnym, wizją ~~nieco~~ nierealną się ~~stał~~ utrwaliła. Przytem, ~~mimo~~, trzeba to zaznaczyć, mimo, iż żydzi ~~całą~~ swoją zewnętrznością, konserwatyzmem talmudycznym, no i całym typem rasy obcy są temu krajowi, to przecie ich, zwłaszcza urodzonych na wsi, wiele włókien sentymentu, ~~z tą ziemią~~ może nie odczuwanych zbliska, z tą ziemią wiąże. – Charakterystycznem jest, co mi opowiadał ~~przyjaciel~~ zaprzyjaźniony malarz, kilka lat bawiący w Syrji ~~i~~ i Palestynie. ~~Gdy~~ Gdy wchodził ~~wtedy~~ raz do jednego na pograniczu Syrji miasteczka, buchnął ~~mu~~ nań z ulic odór ~~spirytusu~~ surowej gorzałki, jakby za wejściem do szynku. Cóż się okazało... ~~Całe~~ Oto: Miasteczko tam zamieszkali sami prawie ~~dawni nasi~~ żydzi, dawni emigranci z Polski. ~~Handlowe~~

8

nawet nosili się wszystko „po polsku", pół-kontuszowo, pół-zchłopska. I całe to miasteczko, ~~pił~~ ~~Piło na umór.~~ wszyscy żydzi ~~pili~~ na umór pili. Pili „z tęsknoty ~~za Pa~~ za Polską"! ~~Dziwny paradoks~~ Brzmi to jak paradoks.

—

~~Pierwsze~~...

II ~~21~~

119

Żydzi.

1/ Żydzi skupiają się w miasteczkach, ~~tworzą~~ zajmując wyłącznie prawie dzielnice, tworzą miasteczka w miastach.

W b. Kongresówce w niektórych miastach (nawet) przeważają (~~tak~~ np. Lublin 55% żydów, Siedlce 65 itd.)

Różnorzi w małopolsce, zwłaszcza wschodniej.

Jedyny (z miast. małop.) żywioł (który) gdy żydówka przejedzie miasta wodzi, wyprzedza ją na przedmieściu, aby potomek ~~[illegible]~~ przynależności [illegible]...)

Leci do wszystkich.

2/ (przed wojną:) Korrespondent angielski jechał koleją podkarpacką (w tym czasie bawił (w Sejmie) jakoś [illegible] [Józef?] Kohn z Bukowiny. i żydzi ze (Jasło-Krosno-Sanok..) [illegible] do Nowego) miasteczek... Na wszystkich było czarno od żydów). Ukazał się potem Korresp. (Korresp. nadesłał i fotogr. z okna) z fotogr. w jednym (angielskim) magazynie. : polscy nosząc strój wschodni, długie brody... itd.

(Jedynie dzisiaj) [illegible] opis

(Jedynie Poznańskie, Śląsk, nie ma tego zaszczytu (posiadania wschodnich) żydów.)

3) Żydzi na wsi.. ([illegible]..)
w Małopolsce ([illegible]..)
Na podkładzie –
4) [illegible] trudności [illegible]. [illegible]
(O [illegible], które nie [illegible].
Rebeczka – a żydzi..) [Traktowanie
5) Zapomnieli odebrać propagandę z żydów..
(jeden skutek)
6) (nadal) [illegible] żydzi się [illegible], [illegible] górali..
(~~[illegible]~~ W Kurzemie i Biblii. [illegible]
[illegible] [illegible]!! [illegible] ze Steffen. [illegible]
Bechowe).
~~(W Kurzemie – Żydzi, żydówki, które liberty~~ Tragedya)
7) Dawniej – .. (wszystko [illegible]..[illegible] [illegible])
dziś – ... (bieda)
8) Emigracja do miast.. (potrzeba tam [illegible] [illegible]..)
9) Niebezpieczeństwo – przesada..
przykład: Żyd z [illegible] – i [illegible] Kupiec)
10) Emigracja (Palestyna ... [illegible] [illegible]..
(Opowiadał mi ... „z [illegible] ze Polski
[illegible] – i [illegible] [illegible].
– Jakoś można [illegible] [illegible] z nędzy..

Żydzi.

1.

1/ Powszechnie jest mniemanie – [illegible] pewnie nie dowodzi [illegible] żyd nie ..., to [illegible], które ...

2/ Nie ... [illegible] wschodnią [illegible] ... [illegible] ..

3/ [illegible] ..
jak u nas, na Podhalu ..

4/ Dworny (...) ...

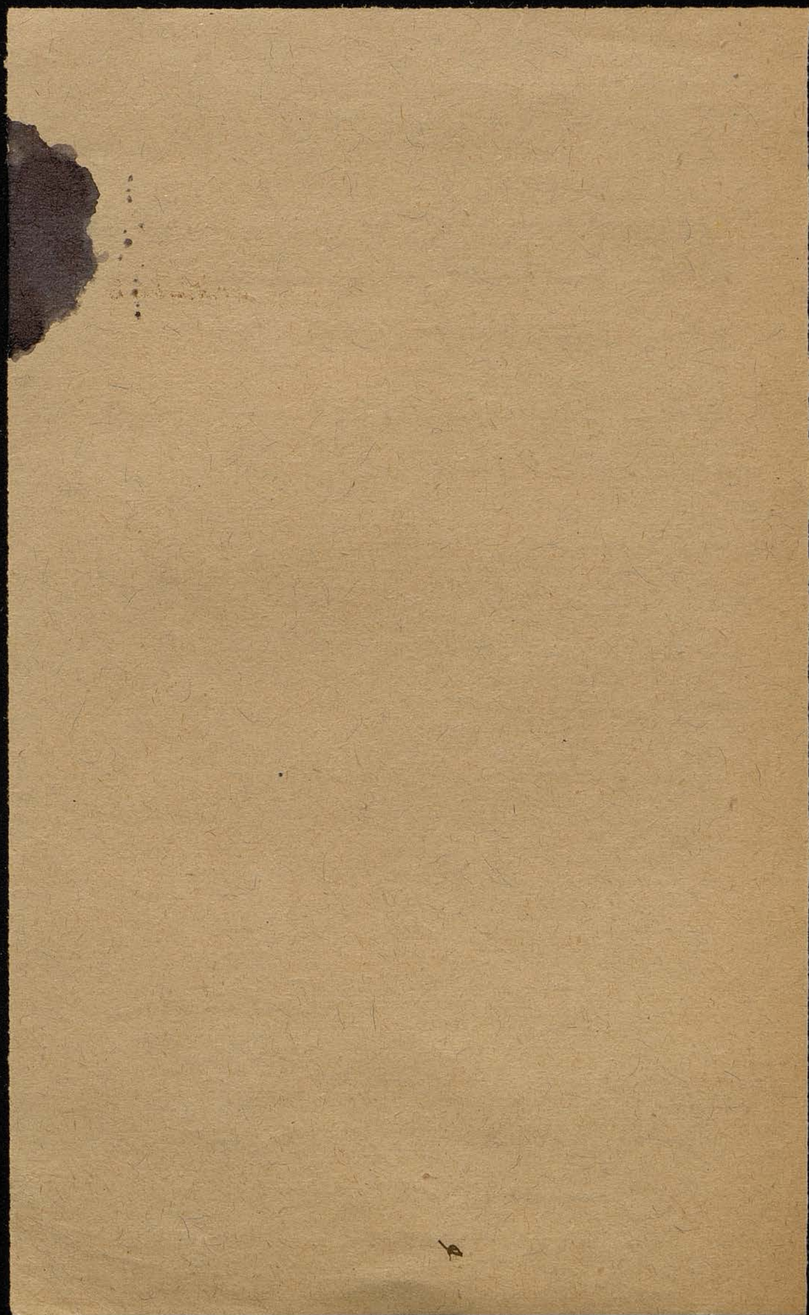
5/ Teraz – żyd [illegible]

6/ Rabczanie a żydzi

7/ Zakopiańskie a żyd [illegible]
([illegible]).

8/ „Żydzi [illegible]" ([illegible])

9/ [illegible] w Koronie u Becka.
[illegible]
[illegible] : [illegible]
[illegible] ...
[illegible]



Listy ze wsi. II 22 1/

121

Cyganie.

Cóż cyganie mają ze wsią czy wieś z nimi, prócz tego, że się niekiedy ku utrapieniu gździn, podnieceniu młodzieży a postrachowi dzieci po niej kręcą? Czy obowiązkami, prawami jakiemiś wchodzą choćby nogą jedną w społeczność wsi? Czy stoją gdzie w jakiej hipotece, w jakich papierach, świadczących, że tu byli, żyją, że są oczywiście do tego jednego skrawka ziemi a nie do całego globu przynależni?.. Ani piędzi własności w katastrze nie mają, ani budować się mogą, ani nie mogą nigdzie wybierać do sejmu, ani się procesować, ani łbów o grunt rozbijać – słowem żadnego przywileju – i cóż takim do ludu? dziś by w metrykach wzmiankowani, znaczeni marką obywatelstwa jakiegoś, takie choćby jak psińcy piesowie?.. Wprawdzie podczas wojny spotkać ich można było pojedynczo – tu, tam – w regimentach austryackich strzegących – niewolników, niby włoszczuków jeńców w niewolnym zaprzęgu – ale kto ich gdzie dosiedł, zażył i poznał, to już rzecz niedocieczona.

~~Chyba jedno: że świat się ogniem ogarnął cały, i oni z obywatelami świata uważyli, że sami jedyną bezpieczną schronę: wyjść w mundur.~~

Bo z dojściem ichnictwa. Wiadomo, jako oni
na fokus, a nie poradzi z nimi. Oto przed wojną
~~10 tysięcy narodu tego na~~ 10. tysięcy zesłanego
narodu tego na Węgrzech zafasowano ~~[illegible]~~ przy-
mysłem.... Cóż za wszystkie wypoi.... by
tam przyszli ^[ich dzieci] opodatkowani. ~~[illegible]~~ Dzieran-
da była. Oto dane jednemu biuro w tym i w tym
komitacie: rozdzielił swoje towary gdzieś na..
kupę, ni haczy. Mamy ich — nowe fokus. Lecz wi-
gdy im wezwanie później ^[z nimi..] ~~[illegible]~~ już byli
w ~~drugim~~ innym komitacie. ~~Nie uchwycisz stali~~ ^[~~żadnym sposobem nie~~]
~~się jak wodę na przetaku~~. Żadnym sposobem
nie można ~~inaczej~~ było ~~[illegible]~~ ich dostać. Nie
uchwycisz ~~stali się byli~~, jak wodę na przetaku. —

Cóż za naród — ^[nie naród] jakaś pozostałość, oder-
wana od fali wędrownej z wschodu na za-
chód, jak owce oderwane od kierdelu. ¶
Przywlekli się za kresowymi swymi Madzia-
rami do Europy w którymś tam wieku —

~~Naród, który nie naród, który~~ ^[a mają] nie ta-
lentów dużo. Sławni ~~się~~ są jako muzy-
kanci-wirtuozi, cymbaliści, skrzypkowie.
To, co ~~nazywamy muzyką~~ zwykło się nazy-
wać muzyką madziarską: czardasze zmie-
szane z płaczem, krew burzące, jękiem tę-
sknoty pierwotne wywołujące, to muzy-
ka cygańska. Oni Madziarom grali, gra-
ją im — jeśli ci coś pojęli [illegible] — nau-
czyli. — Dalej jako kowale — majstry

Tenżuchów i Kiełbek – kotlarze i kotłujących nie-
dziane daleko stygną.

Mają też wiele przymiotów – ci mały bercha-
rakterni – charakterni (dlatego np. w powstaniach
z Jakeja nierobionych). Mają swój cygań-
ski humor – są przedsiębiorczy ze tak nadto
im nazywany im jakoś stającej wsi-
ni.

Jednak, przez tkaczy w wieś pierwotny poszedł do rodzinnej z
Kocowniczej, nigdzie nie
mogą znaleźć miejsca. Tu się – o jakiś
o milę dalej. Jak wieter nieprzystępne-
ni.

Kocmyrzki, gdzie warunki podobne mają-
dą kraju dzikiego – i znowu przyda się sister.
Rozumiejąc, że do tych warunków wiele
trzeba od urodzenia przyzwyczajenia.

Byłem świadkiem wchodzące 70 letni,
„najszczęśliwszy i do ostatniej wanienki w...
tokarni:

Zjechali cyganie wszyscy... &
Rozwiązali się na... przed szkołą –
O szkoła też o nauce i ... ich
potym nie było mojej pokazać
wszystkie drzewiarni tam ... – jak
na cudowisko... cyganka
(Koniec) Wesele. Jak drzewko (Wspomn...)

K K K

1. Wyjście z wody było silne, jak uderzenie (z gorąca) przez kości w wodzie zimnej zanurzone.
To było hartowanie. ~~na całe życie~~ Tak objawił świat mojego europejskie oblicze, albo zahartowanie się na całe życie.

Warunki dzisiejsze prawie stuszą ich od ciepłych - wydrwiony w kredytach...
Musi się przez gęstwinę ludzi, przez ~~prawo~~, polityk - paragrafy przemycić jak...

To też nie dziw, że - 7me przykazanie u nich nie brzmi: „nie kradnij" ale „żyj jak możesz".

Żyd też jak może i .... V V

~~W~~ wszędzie rzekomo nie ma - a są wszędzie..
W Rosji, w Rumunii, w Polsce nie są gnani, gdzie jako skromni naczyń ~~najlepiej~~ ~~[illegible]~~ najlepszy się stosunkowo czują...
Są w Hiszpanii, w...
Madrzejsi w Ville-Franche spotkałem ich...

Czy jednak tylko wszystkie dla ich nie wiem, by o nich, z okazji .... pisać —

Zupełnie nie — —

(do) ~~[illegible]~~ Przecież w stosunku do nich, jak wpro-
~~[illegible]~~ is/ się ~~[illegible]~~ pewne rysy charakteru chłopc. Przeto...
~~[illegible]~~ ... otóż — jest ~~nie~~ dziwne...

Bo z dojściem ich niełatwo. Wiadomo, jakie ręce długochwytne ma sowiecki fiskus, a nie poradził z nimi. Przed wojną 10.000 spisanego narodu tego na Węgrzech zajmowało się przemysłem kowalskim. Cóż za wysiłki czynił skarb, by ten przemysł, cale duży, opodatkować – i nie rada było. Oto dana gmina cygańska bawi w tym tym komitacie; rozłożyła przed namiotami swoje kowadła przenośne – kują gromko, aż huczy. Mamy ich! – rzecze fiskus. Ba! gdy im wezwania piętnaście przesłano – już byli w innym komitacie. A nim zarządzenie poszło, by tam je im przez władze doręczyć – już kuli za dziesiątą górą. Żadnym sposobem ich dostać. Nieuchwytni wciąż byli jak woda na przetaku.

Cóż za naród – nie naród – jakaś pozostałość, oderwana od fali wędrującej ze wschodu na zachód, jak owce oderwane od kierdelu. Przybłąkali się z Azji ze krewnymi swymi Madziarami w którymś tam wieku.

A mają talenta dziś. Przedewszystkiem jako muzykowie. To, co się zwykło nazywać muzyką madziarską, to ich muzyka, cygańska. Dalej jako kowale, majstry do wszystkiego, jedyno-węgierscy kotlarze; kotły ich daleko słyną.

Mają też wiele przymiotów – ci niby bezcharakterni – charakteru (często np. w powieściach Jokaja nawodzonych). Mają swój cygański honor – są też za rzadko nazywaną im jakąś przysięgą statecznie władzeni.

3.

Jednak, przez tkwiący w ich krwi pierwotny pęd do włóczęgi, nigdzie nie mogą zagrzać miejsca. Tu są — ~~zatrzymują się~~ a za dni kilka ~~już~~ już o mile dalej. ~~Jak wiatr, niepowstrzymani~~. — Koczują ~~tak~~, gdzie warunki podobne znajdą, krótszej, dłuższej — i znowu pędzą światem. Rozumie się, że ~~ta~~ do tych warunków bytu muszą być od urodzenia przystosowani. Byłem sam świadkiem przed laty, jak rankiem wrześniowym w październiku cyganka kąpała w rzece górskiej swojego ~~nowo~~ noworodka ~~nowonarodzone dziecko~~. ~~Wyjęte z wody~~, Było ~~sine~~ zsiniałe całe, jak siekiera przez kowala z hartu ~~wyrzucona~~ wyjęta. Taki obywatel świata musi skapieć odrazu lub zahartować się na całe życie.

Warunki dziedziczne prawne stwarzają ~~ich~~ tych włóczęgów nędzarzy w trudnych ich przeprawach. Muszą iść przez gęstwinę ludzką, przez płoty-paragrafy ~~przemykać~~ przemykać jak wiatr przez ~~gałęzie~~ konary. To też nic dziw, że ~~Jest~~ ~~pa~~ siódme przykazanie nie brzmi za nich „nie kradnij", ale „żyj jak możesz". Żyją przeto jak mogą, popędem wiatru-instynktu ~~podobni~~ podcięci. Nigdzie zresztą nie osiadają nigdzie: w Rosji, w Rumunii, w Polsce, na Węgrzech, gdzie, jako krewni ~~na~~cyi madziarskiej, ~~najlepiej~~ najdomowiej się stosunkowo czują. Są w Hiszpanii, ~~nawet~~, we Francji; niedawno na południu w Ville Franche spotkałem ich koczowniczy obóz.

Czy jednak są tyle ważni ~~w stosunkach~~ w kłopocie życia wsi naszej, by o nich przy obrazach tego życia pisać?... Zapewne nie. Są niby migotliwe cienie znikome w pejzażu. Nie byłoby ich, nicby się uwadze oka nie zmieniło. Przecie w stosunku do nich

121 7

[illegible] okresu cygańskiego [illegible]

(wyznaczają się pewne rysy osobliwe charakteru chłopa. Dlatego warto, by im chwilę uwagi poświęcić.

(Na ogół) stosunek chłopa do cyganów jest pobłażliwie-pogardliwy, no jak do takich pędziwiatrów, którymi przez czasem można się wyręczyć. Jest cała dziedzina [illegible] cygańskiego humoru jako osobne żarty, anegdoty, żarty, powiedzenia, z których już z góry śmiał akcentem cygańskim, często, choć znane wszystkim, ku rozbawie nowej przytaczane. Nie tu byle co z ich wiatrowego, włóczęgowskiego życia, z ich podszyć filozofii włóczęgowskiej i śmiech ludzi pokłada. Np.:

Chwycili gdzieś cygana na kradzieży. Wyciągnęli go pod płotem, i biją. Cygan błaga: „Moi pieknie, bijcie kielo chcecie, ino mnie za płot nie przeciągajcie!..." Chłopi tedy: „Aha! O to ci idzie!" Podjęli go i raz przez płot przecisnęli. A cygan, wolny, w nogi — uciekł.

Albo: Umierał cygan na jakimś barłogu. A chciał umrzeć jak gazda. Tedy każe najść księcia, postać po notarjusza. Zjawił się — jął gdy się notarjusz, odkazywać cygan: wójtowi las, przyjacielowi po perceli, [illegible] po tyle a tyle... temu sad, tamtemu chałupę — no i na pogrzeb onny spory. Skoro notarjusz to popisał, i pyta się: „Kto to będzie dawał?" — Cygan na to: „Ten da, co ma — je nie dam, bo ni mam..." To niktóry, oczy zamknął. Dość ich wywodów, jeno notarjusza musieli zapłacić.

I tym podobnych akcji wiele. To jedna strona wesoła. Lecz bywa też stosunek wsi do tych włóczęgowskich często i niemiłosierny. Już nie dziw, gdy się

objawia wobec tych, których na złodziejstwie jakimś przychwycono, alić zaznacza się ta nieludzkość i wobec Boga ducha winnych przemykaczy.

Oto cygan przybłęda, odmieniec, któremu się sprzykrzyła włóczęga, który pozazdrościł spokojnego bytowania gazdom, chce zostać i osiąść we wsi; nie jako truteń bezużyteczny, ciężący, ma w ręku fach, kowalstwo. Już upatrzył sobie miejsce, nieużytek, gdzieby kuźnię mógł postawić – o chałupie na razie nie marzy, kątem by się gdzieś u biedy jakiej przytulił, albo kolebę od deszczu z paru desek, w wodzie wyłowionej, sklecił, i siedziałby. Ba – ale przynależność! To musi mieć, inaczej się nie zadomowi! Udaje się do gminy, do Rady – przedkłada, twierdzi: tu jego matka żyła, tu na Kamieńcu uwodzony, tam go podobno ochrzcili, ślub tu w parafii ślub brał – tu by się wszystkim przydał, zawsze by im siekiery, kopaczki robił – na nic dowody, prośby, zaklęcia: przynależności nie dostanie. Chce pracować, chce wejść do społeczności – nie wpuszczają; musi zostać, jak był, zawieszonym. Chce utknąć, może jako gdzieś pobocznie wsi, na wydmie, koło wody, jak ptak przelotny, w tymczasowości. Społeczność go za członka nie uzna, a do wpierającego się do niej wrogo się odniesie. (zob. Kraszewski: „Chata za wsią").

Do najgorszych niedogód przyzwyczajona jest, wiatrom zdana, biedota cygańska, ale niekiedy w nadto ciężkie popada warunki. Zwłaszcza zimą,

125 6

gdy się trafi wroga. Tedy ~~kalniegie familje cygańskie~~ pędzone mrozem familje, nie mogąc uciec przytułku we wsi, domowią się w jakiejś opuszczonej kolebie podleśnej, gdzie wiatr przez ściany chadza; ~~Tam palą [illegible] mokre drzewo~~ Palą we wnętrzu mokre drzewo i kulą się półnagi ~~naokoło ogniska~~ w dymie ~~[illegible]~~ zimnego ogniska. ~~Trafiło się~~ Zdarzyło się: ~~gdy mróz trzaskający [illegible]~~ całą taką rodzinę cygańską znaleziono w szopie ~~opuszczonej jakiejś~~ otwartej pod lasem ~~[illegible]~~ przy wygasłym ogniskiem skuloną i na śmierć zakostniałą. Mówiono o tem ~~z pewną~~ ~~obojętnie z pewną bagatelą~~, litościwie jak o ~~wydarzeniu~~ ~~przypadku~~ z pewną sensacyą: „jaki ~~[illegible]~~ to twardy ~~mocny~~ ~~musiał~~ mróz musiał być!”... ~~O cyganach tylko bagatelno-litośnie nadmieniano, co o zwyczajnych przypadkach~~..

Porba W.

M. D.

II 22

126

Cyganie.

1/ Cóż cyganie mają we wsi?..
ani wsi —
ani nie wyprzęgą do podejmu.
nie mają rządów —
— — jakiż to lud!
Czy uważać ich obywatelami? (jakimi)
(~~Ukrainiec — Żyd..~~). —
Uprzednio podczas wojny odbiegli, jako...
ale wrócili, kto ich [illegible]
i powrócili...
Oto przeszło 10. tys. we Węgrzech —
i trudno ich było zmusić
aby przestali [illegible] ...

2/ Cóż że naród — jakaś pozostałość, oderwana od V... przybłąkali się w którymś w.. ze Mediolanu jak owce od Kierdela..
V — nikomu szkodzić nie chcą —
a są wszędzie...
w Rosji – Polsce – Rumunii – nie
mówiąc o Węgrzech, gdzie jako Kresowi
Madziarów...
w ~~[illegible]~~ Hiszpanii —
w Anglii – Francji – spotkamy ich.

3/ Czy jednak do tylu wojsk, ~~[illegible]~~
by [illegible] z okazji [illegible]
przez —

zapewne już –

3/ Jednak w stosunku do nich
jak np. do wiatru, czy...
rysuje się ~~[illegible]~~. jeden...
charakterystyczny szczegół.

(Dlatego) przeto:..

4/ Otóż jako ten, o którym –
krótko: pobieżnie – pogardliwie
(~~i niemiłosiernie~~)
(i wesoło się. (jak do ~~[illegible]~~ niczego istotnego).

5/ ~~[illegible]~~ Jest coś dziwnego...
stosunek ludzi do cyganów
jej osobne zwierzę, stworzenie.
czy do charakt. akcentu cygańskiego

(4/5): v v v v ... bywa nie, dno ~~[illegible]~~ [illegible] przykazanie wesele –
v Jak to żyje...
Poczekaj – i niewiele się dowiesz

6) Oto cygan, który się upodobnić chce zostać we wsi..
ale przynależność?
do Rady – do wszystkiego
nie dochodzi.

7) chce pracować – –
chce... (chcąc nie chcąc)
musi zostać) złodziejem

/ Wrócić: kiedy ze wsi ?/)!!

8). Do was najgorsze są przywracającymi
wdzięczności cyganami,
ale więcej nad to w stosunku
poprzedzi [illegible]..

9). Oto — we wsi ich nie ma —
że są wyższe oporom oraz
Tak też w ziemi
Gdzie może —
Cała osobliwa skostniałość
martwo/tem, jak o [illegible] z panny...
rodzinie prób...
Tu niemożliwość chodzi

Wst.
1/ Bijcie ~~cz~~ co chcecie, [illegible] nie w płot nie przeciskajcie ~~[illegible]~~ śmiejcie:
2/. Testament cygana.

Listy ze wsi.

Gdy się trafi droga.

Listy ze wsi. II 23 XL. 128 I

IL

XXXVI. Wieś szwajcarska i nasza.

Bawiąc przed laty przez dwie zimy ~~wiosną~~ we wsi szwajcarskiej w kantonie Vaud, miałem sposobność przyjrzenia się w różnych przejawach jej życiu. A można ją przyjąć za typową, przynajmniej wsiom we francuskiej części Szwajcaryi, bowiem, jak nacisk rzadkiego uspołecznienia, tak starła tam lub przytłumiła różnice indywidualne ludzi i upodobniła ich, wciągając do siebie, tak i wsie one w życiu swojem przez doświadczenie wielu (lat) zaaprobowanem, jednakiem, z małemi tu ówdzie odchyleniem, kierują się normą.

Podziw rzetelny wzbudziła we mnie, jako w przychodniu z kraju pół-dzikiego, wysoka kultura społeczna tej wsi. A nie była to któraś z ustrojonych dla oczu turystów, odświętnych wsi nadjeziornych, lecz-ot-zwykła wioska górska, wysoko na stoku gór nad Lemanem położona, nieprzymierzając jak osiedle naskie na zboczu Gorców. Nieprzymierzając — bo jak szatra od willi pysznej, tak, daleko niżej jest nasza od skupionej szwajcarskiej. Jeśli osadę naszą nazwać wsią, to niewiada jak określić oną „wieś" szwajcarską, zbudowaną w modłę miej-

Władysław Orkan O Listy

7.

ską z cegły i kamienia, o domach często piętrowych, o uliczkach brukowanych, gdzieniegdzie rzuconych nawet trotuarach, mającą elektryczne światło, wodociągi, czego niejednym naszym miastom brak. Jeśli wieś coś w owem skupisku miejskiem przypomina, to nawóz, który się koło domów spotyka. Lecz jakimż on tem poszanowaniem otoczony! W omurowaniu, w cementowanych zbiornikach, jako rzecz droga zamykany, [illegible] nic się z jego rodu cennego nie uroniło. I bydło murowanice ma: o powietrzu, (czystości), wygodach wszelkich, jak przystoi; to też wypłaca się sowicie. Widziałem w bilansie, przez gospodynię moją na rok sporządzonym, dochód roczny z mleka. Niejeden pan radca u nas nie śmiałby (w najśmielszych snach) o takiej pensyi marzyć. Rozumie się, że w miejscu jest spółka mleczarska, i zarząd jej, z synów gospodarskich, płatny. We wsi jest tartak, młyn, kuźnia, piekarnia, rzeźnik, sklep ze wszystkiem, apteka, kawiarnia; jest stolarz, szewc, rymarz, tapicer itd. Gdy jakiego rzemieślnika brak, to wieś swoim kosztem wysyła chętnego chłopca na naukę, z tem, by, odbywszy praktykę rzemiosła, w swej gminie osiadł. Uwagi godna jest ta samowystarczalność wsi szwajcarskiej i ograniczenie do minimum zwracania się w potrze-

129 3.

bo gdy pracować tu niedołęga, (a nadziei nie ma...) to ginie na opiece

bach ~~swoich~~ swych do miasta. Żebraków nie ma...

Lekarz okręgowy dla kilku wsi, pobierający ~~pens~~ z gminnych podatków pensyę, obowiązany jest leczyć chorych bezpłatnie i ~~co parę dni~~ przynajmniej co parę dni obejść swoich pacyentów, których zresztą ~~nie ma wielu~~ ma zaledwie kilku. Lud szwajcarski jest zdrowy. Sprawiają to: odżywianie się dobre, świetne warunki mieszkalne (spanie latem-zimą przy otwartych oknach w nieopalanych pokojach) i praca umiarkowana, która jest raczej przyjemnością, a nie męczącą katorgą, jak większość prac naszego chłopa.

~~Widziałem, jak np. odbywa się tam~~ Roboty, ~~itp.~~ około pola, uprawa winnic, (jak) rozwożenie nawozu, obcinanie z drzew itd. odbywają się w jednych dniach z całej wsi razem, są niejako sportową zabawą. Widziałem, jak np. odbywa się tam ~~w zimie~~ w styczniu zwózka drzewa opałowego. ~~Jesienią~~ Oto gdy śnieg spadł ~~dostatni~~ i sanna się dobra (fizyczna) uczyniła, wyruszyła wieś — każdy z lekkiemi saniami (sam je ciągnie) po ~~ślizgi~~ drzewo ~~Do lasu~~ w górę do lasu, które tam jesienią, ~~ścięto, porą-bano~~ w sągi porąbane, przygotowano. A następnie na sanie między kłonice pół sągi, siadał mości-obywatel ~~na nosach sań~~ między nosami sań, opierał się plecyma o furę drzewa, wyciągał nogi — kij w dłoni do sterowania — i jazda na dół... Jeden za drugim — z okrzykami — hukaniem wesołym

2. jakby dzieci zjeżdżały sankami. Droga pyszna, spadająca z góry serpentyną – mile blisko – zwiozła ich w minut dwadzieścia. U nas ku domom pod same progi. – U nas także nie byłoby nieporozumienia z powodu ciężkich, a częściej żadnych dróg.

Oto-ż, co w Szwajcarskiej jest odgodne godne, to przedewszystkiem drogi. Idą we wszystkich kierunkach. Dobre z góry – jak z Turbacza do... spadu do gościńca..., miast potężny od dołu, betonowym murem chroniony, z cementowym potoki zregulowane spadem terasowym, most – tu do inżynierskiej pracy. Wszak to legiony rzymskie (Cezara) pierwsze drogi kładły. Jeszcze do dziś ich ścieżki kamienne ostały. Widać: stara kultura od wieków pośród gór tych prace rozpoczęła. Wszystko zaś z rozum pospolity. Ku temu szło – co dziś już w kraju jest Szwajcara –: by udogodnić sobie życie. Przeto można tam zobaczyć, na wysoko w górach położonych halach, gdzie wody brak, doprowadzoną (z dołu) dla bydła stojącą wodociągiem. Mogą sobie na wiele w tej udogodnie sprawie pozwolić, bowiem przez granicę pospolicie żnicy. Podatki idą na kulturę i dogody ludzi.

Wojsko? – Owszem, widzie.

Tam ich zabaws we wojsko. Jednego dnia, wstaje rano, gdy popatrzam ...... przez okno, aż tu... Co się stało? czy wojna? ... ... do...

bowiem w tem szczęśliwem znajduję się położeniu, iż nie muszę marnować swej uwagi na t.zw. podatkowe konieczności.

Widziałem też zabawy, ze wsi... Gdy jednego ranka, wstawszy z łóżka, spojrzałem przez okno w ulicę, wziął mnie zdumienie w czasie uderzyło... Co się stało? Czy wróg wtargnął niespodzianie w nocy i okupował miasteczko? Nic nie widać, tylko mundury żołnierzy. Przypatrzywszy się baczniej, dopiero rozeznałem pod marsowymi kaskami znajome fizjognomie chłopów. Ten oto brodaty murarz, widziałem, nawóz do winnicy woził, a tamten sad opatrywał - dziś wszyscy żołnierze. Całe miasto - do ostatniego chłopa - zmobilizowane. Cóżby to było, wojna? Wyjaśniła mi ze zdziwieniem służąca, która śniadanie przyniosła. „Otóż powiedział komendant do wsi przyjechać zbadać stan uzbrojenia, i wszyscy w pełnym rynsztunku mają się zebrać na placu przed szkołą". ... popatrzeć idzie. Poszedłem z ciekawości. Na obszernym placu szkolnym zebrała się kompania pełna, z karabinami, tornistrami, jak przed wymarszem. Przybyła komisja (oficerów paru), zwarła przejście z ludźmi, bez żadnych przystawek „hebrachów", sprawdziła wszystkie sprzęty żołnierskiego, któremu nic zwierz nie można było zarzucić. Wszystko było od gwery do menażki w najlepszym utrzymaniu. Potem ci dzielni żołnierze zaprosili komisję na wino do karczmy - i już do ...

nocy w mundurach pozostali; usypiając wieś całą „wojenką" pocieszną butów i śpiewami. Rano nazajutrz każdy znów przy swojej pracy i „zbroja" została złożona na strychu.

Boga tej, jak widziałem, niewiele są nieprzykrości: co drugą niedzielę, mieć pastor w kaplicy poza wsią kazania, zwykle rozbierając słowa Ewangelii i podkreślając je jako wskazówki etyczne dla życia. A uczciwość ich rzadko w przysłowie już poszła. Nie wiedzą tam, co kradzież. Dla ciekawości sprawdzenia, był [illegible] zostawił cenny w mur na moście na widocznym miejscu, gdzie setki ludzi przechodziło. Świecił się przez tydzień (miesiąc) – nieruszony musiałem go w końcu sam zabrać. – Nie wiedzą również, co sądy. Biuro dla spadkowych tranzakcji jest w mieście na dole. Ale bo tam też już zmiana, w tranzakcjach [illegible]

wszczepiona jest uczciwość współżycia, poszanowanie społecznej i cudzej własności, przy chronieniu drzewek, ptaków itd. Szkoła elementarna wszczepia najtroskliwiej (a jak u nas?!) tam pastor ma na pieczy. Rozumie tam wieś i jego kulturę; wie, że ta latorośl ... tomliwa, , wszelkim możliwość skłonna, to prawdziwy obywatel kraju.

Patrząc na te urządzenia mądre, miałem w pamięci naszego bałaganu obraz. Z gorzkim uczuciem myślałem – przez [illegible] się przeciwstawić – często o wsi naszej i jakie [illegible] czeka tutaj, i czy

to jest – przy niespołecznym nastawieniu umysłów – możliwem, by do takiego wysokiego uspołecznienia doszło.

A jednak... jednak musiałem też po dłuższej uwadze przyznać, że wieś szwajcarska, mimo kultury wyższej – zatarcie różnic, upodobnienie ludzi, masowe ... zfilistrzenie – jest na dłuższą nudna dla ducha i umysłu, a wieś nasza, mimo potwornych niedogód, zacofana daleko i niezwykłe ... uprawy, ta bieda wieś nasza jest bogactwem indywidualności osobliwych o wiele, wiele ciekawsza.

à la longue

Listy ze wsi. II 23

132

XXXVI. Wieś szwajcarska i nasza.

Dwie przed laty przez dwie zimy w kantonie Vaud (ve wsi szwajcarskiej), miałem sposobność przyjrzenia się w szczegółach [illegible] życiu [illegible]. Można je przyjąć za typowe wsiom tego kantonu, tem więcej, że różnią się wzajemnie: Blonay, St. Legier, ... — czy Brent, wszystkie . . . . . na jednaką modłę. Wieś nasza, położona w połowie stoku gór nad Clarens, jak i te na południowym stoku (jeszcze więcej przez [illegible]) [illegible] Jeziorem [illegible], nasuwa mi też przez warunki górskie porównania często ze naszemi wsiami Podhala. Porównanie to wypada smutnie. Jakbym z wysp Polinezyi wprost do środka kultury przyjechał. Gdy tam chaty jakby wigwamy tymczasowe, przed oknami nawóz niedbały, [illegible] — tu wieś murowana, o domach często piętrowych, [illegible] [illegible], [illegible]

A (Otóż) Wieś nasza nie była [illegible] z pięknych bogatych wsi nadjeziornych, lecz ot zwykłą wioską górską, w połowie stoku gór nad Clarens położoną, najzwyczajniejszą, jak . . .

Nie przyjemniejszą — bo . . .

Jeśli chodzi o nowość wsi, to [illegible] nie można jej określić — owszem [illegible] szwajcarską, zbudowaną jak miasteczko, i mającą elektryczność, wodociągi, których niejedno miasteczko brak. Jeśli zaś wieś porównamy, to nawóz . . . lecz jak [illegible]! Lecz jednak [illegible] [illegible]

Domy, ulice brukowane, ~~...~~ nawet trotuary w górnej części.
tu się może już obchodzić samo...
Wsi już to...
samowystarczalność.
i i

Kultura dawna – od wschód
Wschód, a tu ~~...~~ lepszy wpływ z drogi...

Podług prawdy wchodził ze wsią, już... często popłakiwał za wschód, wysoka kultura tej społeczności tej wsi... Choć

VII. Okulary guwernera.

Przypomina mi się czasem ~~przypadkowo~~ pro śmieszne, jak się to w podróży trafia, (przeznaczeniowo już) ~~przypadkowe~~ z nieznajomym „rodakiem" spotka, (i wynikłe z tego dyalogi) niektóre nas kiedyś z kol. Steffem do łez ubawiły w drodze powrotnej z Włoch. — Warto je może zanotować jako charakterystyczne dla pewnego typu ~~lu~~ ludzi, przez okulary nieswoje patrzących na inne społeczne sfery (w tym wypadku na chłopstwo), zarazem jako przyczynek epizodowy do obrazu naszego powszechnie znanego „demokratyzmu."

Było to w latach naszych lekkich a słonecznych młodości beztroskliwej; to też miesiąc włóczęgi po Włoszech ~~prze~~ przemknął nam, jak noc karnawału z bajki, w rozbawie, śmiechu i zachwycie, z odrobiną ~~smutku~~ miłego ~~zmęczenia~~ przy końcu znużenia.

Wracaliśmy statkiem z Ankony do Rieki. Wyruszyliśmy z portu pod noc prawie. A że ~~noc~~ morze było wzburzone i okręt miotał, niezwykle kołysząc, w przewidywaniu ~~nast~~ niemiłych następstw ~~z~~ spożyliśmy kolację obfitą, wypiliśmy ~~p~~ pękatą butelkę Chianti i ułożyliśmy się na ~~kap~~ kanapach przy zejściu do jadalni. (sali)
Przespaliśmy noc szczęśliwie. Gdyśmy się obudzili, ranek już był — żadnych, ani nawet [illegible] — dojeżdżaliśmy do Fiume. Wychodzimy na pokład — ~~a tam~~ majtkowie (~~[illegible]~~) zlewają wodą i zmywają deski, pasażerowie, ~~snują się jak ostatkiem~~, ~~bladzi i wybladli~~ tak panie jak i panowie, snują się ostatkiem, bladzi: widać niespokojną noc przeszli (mieli). — Gratulujemy sobie recepty z sutą kolacją i winem, co nas, jako widzimy, od ogólnej niedoli uchroniło, i obserwujemy amfiteatr podnoszącej się z zakola portu Rjeki. W tem przystępuje do nas jakiś pasażer mizerny:

— Panowie rodacy! Jak to szczęśliwie. Czy nie moglibyście mnie panowie objaśnić, jak porozumieć się w porcie z tragarzem, bo ja mam dziesięć kufrów, a nie umiem po chorwacku…

Pojrzeliśmy nań zdziwieni. Nie wyglądał zgoła na to, by woził z sobą ~~dziesięć~~ 10 kufrów. Około lat trzydziestu, szczupły, z rzadką brodą, w okularach, w ubraniu przypadkowym, miał pozór spóźnionego studenta przyrody.

— Da pan — powiada Steff — guldena tragarzowi, to odrazu zrozumie. Zresztą w porcie wszyscy mówią albo rozumieją po włosku.

Podziękował za radę i odszedł do swoich dziesięciu kufrów. A myśmy zgadywali i dowcipkowali, co to może być za osoba z fachu. Na majstra nie „patrzy", na włamywacza też nie...

Opuściwszy okręt, zjedliśmy w jakiejś kawiarni ~~[illegible]~~ na Molo śniadanie, poczem udaliśmy się na dworzec. ~~[illegible]~~ wszyscy wsiedli do przedziału II. klasy, zastaliśmy tam już naszego „rodaka". Dziękował nam za informacye i, wyraziwszy przyjemność ze wspólnej z nami jazdy, przedstawił się nam:

— Zygmunt I.

Myśmy też bąknęli swoje nazwiska, z czego pozostało mu w uszach a.

— To panowie ze starych rodów, których imiona ~~[illegible]~~ kończą się na a, jak np. Zygmunt, Przecław?.. (tako Pierwsze) Zaraz poznałem, z kim mam zaszczyt. Bo ja jestem fizyognomista. ~~Odrazu~~ Odrazu poznam z twarzy ~~i po~~ i postawy, czy to mieszczanin, chłop (choćby był we fraku), czy człowiek z naszej sfery (z [illegible] vel V).

Skrzyżowaliśmy ze Steffem spojrzenia. Zabawny jakiś ~~typ~~ pasażer, ~~[illegible]~~ idiota: Lecz owe dziesięć kufrów...

— A cóż z kuframi? — pytamy.

— Zabrane, jadą z nami.

— To pańskie kufry?

— Nasze.

Cóż za pluralis majestatis! Przyszła ~~[illegible]~~ nam

na myśl ~~[illegible]~~ archeologię.

— Wykopaliska może pan prowadzi?

— Nie. Rzeczy pani hrabiny. A bo zapomniałem panom powiedzieć, że jestem guwernerem u ~~p.~~ hrabiny P.

— Ah, tak...

Rozmarzonie upust w tenczyła trenut i ~~odwrócił~~ odwrócił [widocznie] się ~~do~~ do siebie, nie wiedząc, że odnosiło się do owych 10-ciu kufrów. Ks. Po-czął przeto z zapałem opowiadać: jak z [jej córką i ...] panią hrabiną zwiedzali kościoły włoskie; jak go zaproszki dużo kosztowały, bo wszędzie brano go za hrabiego; [wśród tej fizjognomistki, pani] ~~jak były u papieża~~ grupka miała na osobnej ~~au~~ audyencji, jak papież pobłogosławił zaręczyny córki hrabiny P. z ~~ks~~ młodym ks. Sapiehą; ile to hrabinę P. kosztowało; [jak ich to wszystkie zaręczyło] a teraz ~~ato~~ jedzie ~~do~~ ~~na Węgry~~ do Budapesztu, gdzie ma odwiedzić ~~[illegible]~~ [wybitnego] jednego z ~~[illegible]~~ stokrotnych rodów wyższych krewnych książąt Sapiehów.

— Więc ~~[illegible]~~ [pańska] hrabina P. też tym pociągiem jedzie?

— Tak, pierwszą klasą. Bonę, która naszą ~~[illegible]~~ pilnuje, jedzie trzecią...

— A pan, jako guwerner, drugą. [Hierarchicznie] ~~wszystko~~ wszystko w porządku.

Zauważył, że zaczynamy podrwiwać. Chciał się do nas dostosować, a nie wiedząc jak, nie widział grunto-pewny przywrócić.

— Pani hrabina ~~[illegible]~~ zaręczyny się nam — zbyt 50.000 zł na ręce papieża na ~~[illegible]~~ nowy kościół w Krynicy, a u nas na Podkarpaciu nie ma za co kościoła postawić.

Widząc, że jego demokratycznych wyrażeń nie aplauzujemy, wrócił do swojej fizjognomiki i zaczął rozsnuwać przed nami swój światopogląd dystynkcyjny, tak do jego wyglądu Boże-ratujący nie pasujący.

— Człowiek z naszej sfery (czytaj: sfery) nigdy się jakimś krokiem nie na miejscu by w najmniejszym drobiazgu nie skompromituje. Jest zawsze i we wszystkim korrekt. ~~Z [illegible] [illegible] [illegible]~~ Ale to we krwi, z tem się już urodził. Z wiejskiej nauczycielki albo chłopa, za pana przebranego. Nic tu nie pomogą szkoły i nauki, otwarte dziś dla wszystkich. Dystynkcyi, wykwintnych

7.

manier, tych przez naukę nie nabędzie. To też z ruchów, z wyglądu, z gestu, z czego wręcz da się poznać człowieka sfer niższych. I np. na bal, na przyjęcie płaskie, do salonu wpuszczony, choćby podpatrzył zachowanie się ludzi z towarzystwa, i starał się do nich zastosować, to zawsze wyplecie coś: albo nos wytrze za głośno, albo plunie na podłogę – zawsze się swoją niezachowaniem zdradzi.

Brat naszego [illegible] w beretach byli – za wielcy, ale sfery „swojej". Gdyśmy jednak pokpiwać poczęli z jego tych oświetleń, dopiero inne, zbłąkał się już w swym całodziennym poglądzie. Chcąc gdzieś na gruncie stanąć, zwrócił się w pewnym momencie do Staffa:

– Przepraszam, bo nie dosłyszałem dobrze – jakie nazwisko pańskie?

Dopiero, gdy usłyszał: Staff, jął się z zachwytem rozwodzić:

– Znam. Czytałem „Sny o potędze". A jakże. Zaraz myślałem, że pan musi być poetą. (Mnie już zdecydowanie tytułował na mecenasa). Cóż – że pan z miasta. Poeta [poezja naturalna – co mówić –] wiódł swój wywód od bogów. Było ich wielu z naszych: Szymanowski, Żuławski, Asnyk... „Sny o potędze" kupiłem zaraz, jak wyszły. Mam. Tedy bibliotekę. Staram się wszystkie nowości kupować.

Tu wdał się ze Staffem w dyskurs o współczesnej literaturze. To znaczy: Staff [illegible] naszego płaszczem uwagi, nie mając ochoty serio rzeczy prowadzić, a pan T. z zapałem wygłaszał osądy, tu i tam z rozmów salonów wyrwane, przeważnie snobistyczne. Dość jednak grzecznie. Przyszła mowa na (produkcji) Reymonta, Sieroszewskiego, i młodszych...

– A co pan sądzi o Orkanie? – zwrócił się do Staffa.

Staff rozśmieszył się i spojrzał na mnie, dałem mu znak oczyma. Coś tam bąknął w odpowiedzi.

– (On) [illegible] mieszka gdzieś koło Zakopanego – [illegible] p. T.

– Na Podhalu – podkreśliłem.

– To pono syn chłopa, górala..
– Tak, chłop, góral – z urodzenia.
– ~~Czytałem jego „Nad urwiskiem"~~ To też widać w jego nowelach. Czytałem jego z nowel „Nad urwiskiem". Mówią, że ma talent, ale mnie to nie razi.
~~Wyziera z nich, jakby to powiedzieć..~~
~~Jego chłopskość.~~
– ~~To właśnie dobrze pan określił.~~ Autor nie ~~wyszedł poza~~ może wyjść ponad ~~sferę, która~~ swoją sferę... I, jakby to powiedzieć..
– Ano stoi na stanowisku postaci, które opisuje.
– No, to właśnie. ~~Dobrze~~ Wszystko pan określa. Już to chłop, jak wszystkie zresztą ~~będzie chłopem, choć i pisarzem~~ zostanie, choć w przebraniu, chłopem. Zawsze tak wyjdzie w odzieży [illegible]. Tak i w tym nie Orkanie, choć ten młody..
~~Orkan [illegible]~~ (W tym podobieństwie [illegible]) [illegible]
– Co tam swoją mowę [illegible] i pogłębiłby [illegible] ~~[illegible]~~.
Pomęczyłem [illegible]

Potem wyszedłszy z Staffem na kurytarz, aby się ~~[illegible]~~ wygadać swobodnie. Powracał zaś pan T. ~~[illegible]~~ przywitał nas w przedsionku ~~[illegible]~~ jakimś krakowskim [illegible], wreszcie zrewanżowaliśmy się, zaprosiliśmy go na wino do ~~restauracji w pobliżu~~ dworcowej restauracji w pobliżu. W trakcie rozmowy padła pana T. ~~pan~~ rodzaj [illegible] literatury. ~~[illegible]~~
– Nie byłem – mówi – od kilku miesięcy już w Krakowie. Nie wiem, co nowego się ukazało. Może panowie będziecie tak łaskawi i ~~[illegible]~~ podadzą mi listę ostatnio wyszłych nowości. Chciałbym je nabyć teraz po powrocie. Bo ja wszystko, ~~kupuję~~, co się nowego pojawi.

~~Tedy [illegible]~~ Wyjął notes. Tedy zaczęliśmy mu dyktować. Ja pierwszy:
– Niech pan zapisze ~~[illegible]~~ „Mistrz Twardowski" Staffa.
– Czy to pan wszystko wydaje? – zwrócił się doń. – Naturalnie. Bardzo ~~[illegible]~~ się na to cieszę. Zapisał.

Staff w odpowiedzi dyktuje:
– Niech pan pisze: „W roztokach" Orkana...
– Orkana? – Skrzywił się – Co to, nowele może?
– Powieść.
– Zapewne chłopska.
– Tak, chłopska.

– Nie, ~~[illegible]~~ nie warto kupować.

– Rozumie się, po co – mówię – jak pan ma jego nowelę. (Za przykrość proszę pana przeprosić) ~~[illegible]~~.

– ~~[illegible]~~. Jedźmy dalej...

Gdyśmy z powrotem w przedziale usiedli, zdarzył się naszemu arbitrowi dystynkcji niemiły przypadek. Oto zdjął (na chwilę) okulary, a będąc krótkowidzem i nie widząc, że okno ~~[illegible]~~ nie opuszczone ~~[illegible]~~, sądząc, że pluje za okno ~~[illegible]~~, plunął w szybę. Postrzegł to – i popadł [illegible] w przerażenie. Udaliśmy litośnie, żeśmy nie zauważyli.

A gdyśmy dojeżdżali do Budapesztu, gdzie miał z ~~[illegible]~~ iść swoją drogą P., ~~[illegible]~~ dziękował Kasprowiczowi ~~[illegible]~~ i jej [illegible] wyjaśnić, ~~[illegible]~~ ofiarując się do usług, gdyby nas kiedy wiatr przypędził do Krakowa, ~~prosił nas o nasze adresy~~, i, podając swój adres, prosił o nasze adresy.

Wkrótce pociąg zatrzymał się na dworcu. Pan T. wysiadł. Wtedy Staff podał mu ~~swój~~ adres na bilecie. A on już, stojąc już na stopniu, ~~[illegible]~~ nie mając biletu, pod którym: Wł. Orkan, Poeta wielki, p. [illegible]!

Spojrzał na niego przestraszony. Kłaniając się

ale już

– Kupię! wszystko kupię! – wyjąkał. (Do widzenia!)

– Wdzięczny będzie mój wydawca – odrzekł (?) – śmiech się wciela we mnie [illegible].

(~~Do widzenia~~! Myśl o sobie co nieco porządniej. ~~[illegible]~~ A może też i na [illegible] spojrzy pan przez inne okulary ~~[illegible]~~... Do widzenia!)

Listy z wsi. II 25 136 1.

Teatr ludowy.

Nie mam tu na myśli teatru popularnego, niby ~~w im~~ ku oświacie ~~[illegible]~~ sfer przedmiejskich (mniej wyrobionych), a nafaszerowanego powyżej ich smaku prowadzonego, przez nieporozumienie ~~[illegible]~~ często także zwanego także „ludowym", lecz teatr ściśle ludowy, t. zn. przez chłopów i dla chłopów grany. Teatr ten w czasach ostatnich wiele umysłów ruchliwych, zwłaszcza wśród oświatowców zajmuje, i ludzie wiele rozumni widzą ~~[illegible]~~ w jego poczynaniach wagę dla wsi dużą, niemal jej odrodzenia. Dlatego też, choć dotąd nie gra w kłopotach wsi naszej jako czynnik poważniejszy żadnej prawie roli, warto mu nieco bliższej uwagi poświęcić.

Jak traktowano na wsi i gdzieniegdzie dotąd jeszcze traktują teatr wogóle? Oto jako nieszkodliwe, podobne jarmarcznym ciekawostkom (morskim świnkom, kuglarskim sztukom) „komedye". Taki bo też „teatr", komedyancko pstry, bezsensowny, gdy się przypadkiem zdarzył, w przedstawieniach przejezdnych „sztukmistrzów" po miasteczkach na święta lub po jarmarkach dotąd dawniej widywano (Głupstwa, dalekie od pojęć obyczajowych ~~[illegible]~~, a nawet, ~~[illegible]~~ zainteresowań ~~[illegible]~~ wsi, wszystkich poważniejszych, a jeno jako błazeństwa (owe ~~[illegible]~~ niektórych ciągnące; słowem ją komedye). — O tem zaś, by teatrem miały być ~~[illegible]~~ jasełka, szopka, kolędnicy z gwiazdą i turoniem i inne, dotyczące momentów ważniejszych życia wsi ~~[illegible]~~ zwyczaje, nikomu do głowy nie przychodziło. Dopiero tu i ówdzie urządzane ~~na~~ z okazji zwyczajów ~~(jak postrzyżyny, pogrzeby itd.)~~ ~~[illegible]~~ z dodatkami nie pokaz gościom „Wiechowice" dały oklaskiwanym wykonawcom, że to coś ~~[illegible] teatr chłopski~~ szkoły, i to ich do powtarzania z odmianami różnymi skłaniało (Zakopane).

2.

O zdolnościach aktorskich wśród warstwy chłopskiej jak i innej ogółem trudno mówić, choć naturalnie w okolicach, gdzie inteligencja rasy jest łatwiejsza, trafią się z pośród młodzieży wiejskiej talenta aktorskie jak aktorzy zdolni. Miałem sposobność przyjrzeć się jako aktorom góralom, próbując z nimi przed wielu laty jedną w „Księżku" w Zakopanem „Bunt Napierskiego Kasprowicza". Materyał wyśmienity. Mogą dojść do miary gry w danej sztuce dobrych aktorów, ale po kilkumiesięcznem przygotowaniu. Takie ~~tylko~~ odtwarzać tylko role chłopskie. Gdy w sztuce (jak to) normalnej przychodzą i role inteligenckie, te winny być obsadzone przez fachowe siły aktorskie, i to pierwszorzędne. Taki zespół może coś pokazać – inaczej (gdy forma panuje nie nowa) widowisko zwykłe, amatorskie. A na to szkoda trudu.

Na kilka lat przed wojną powstał we Lwowie „Związek teatrów i chórów włościańskich", chcąc próbom scenicznym na wsiach na terenie Małopolski, inicyowanym przez ruchliwą [illegible], dopomódz, nadać im kierunek pewien i wytworzyć z czasem większy odrębny „teatr włościański". Zamiary te poza techniczną pomocą nie mierzącym „próbom amatorskim" nie przydały. Dopiero w latach ostatnich, gdy powstał w Warszawie „Związek teatrów ludowych" poczęto wraz ze Związkiem lwowskim wydawać wspólny miesięcznik pt. „Teatr ludowy", widzi się, jakby coś nowego w tej dziedzinie powstać wykluwało. Zarząd Związku zdaje się zrozumieć, że opieranie, jak dotąd, powstających teatrzyków wiejskich na dostarczanym im repertuarze, to poprostu rozsiewanie plew po wsiach, nic więcej. W katalogu, miesięcznym przeszło 200 sztuk i sztuczek, wydanych i zalecanych przez Związek dla użytku teatrów ludowych, kilka jest zaledwie odpowiadających celowi, reszta

„patryotyczne" (Bożecy przed) ~~[illegible]~~ [illegible] albo „~~[illegible]~~" przedmiejskie się
~~nawet [illegible]~~ ove „Komedye"! — W niesłychanie więc
nerwowym ~~[illegible]~~ poczynają się ukazywać artykuły, w których
kładzie się nacisk na ~~[illegible]~~ podania, klechdy, obrzędy i uro-
czystości starodawne ~~ludowe~~ jako na materyał widowisk
ludowych. Na tej ~~[illegible]~~ owej okolicy odegrane ~~[illegible]~~ obrzędy (wesela, ~~[illegible]~~
dożynki, chrzciny) w powiecie inscenizowane ~~[illegible]~~, uwieczniają w Ta-
[illegible] swych zamierzeń. Zwraca przytem na rozumne uwagi
na regionalne swoich odrębności.

~~[illegible]~~ Kierownictwo „Związku teatrów ludowych" przeniosło myśl ~~[illegible]~~ za [illegible]
i ~~[illegible]~~ [illegible] Żeromskiego, który w rozważaniu a niezwykłym [illegible]
swych (Snobizm i postęp) tym ~~[illegible]~~ zapomnianym (swoich
[illegible] odrodzenie ~~nie~~ tylko teatru
~~ludowego~~ (przyszłego (możność [illegible]
~~[illegible]~~ wiązać ~~[illegible]~~ ku narodowych. „Niezmierne dziedzictwo twór-
czości — powiada, ~~[illegible]~~ widzę a ~~[illegible]~~ brakną repertuaru ~~[illegible]~~ który leży wła-
śnie wśród ludu. Może tam również leży „sposób" niezna-
ny nam jeszcze na teatr narodowy, nasz własny. Inteli-
gencya tylko schylić się ma, żeby ów sposób zobaczyć,
podnieść, wyświetlić i podać ludowi, jako święty i naj-
zupełniej odpowiadający celowi teatr, przedewszystkiem
ludowy. Mowa tu o ogromie legend, podań, klechd,
historyi, bajek, gadek, opowieści, przywiązanych do ruin,
wzgórz, uroczysk, miejsc szczególnych, mających w każ-
dej okolicy swe dzieje własne, żyjące w ustach ludu.
Każda w Polsce ruina ma swą baśń, zniekształconą
w sennem przypomnieniu.

/ I o technice przedstawień ludowych myśli Żeromski."
— Widzieliśmy — mówi —

138

W myśl ~~wskazań Żeromskiego odbyło się~~ [na polu, pod lasem] ~~[illegible] przedstawienie Kościuszki pod Racł.~~" w [illegible], w kościuszkowskich kostiumach. Dalej szły

II ~~[illegible]~~ eksperymenty [illegible] pośród młodzieży Uniw. ~~Lud.~~ itd. w [illegible] (w [illegible]), ~~[illegible]~~ grające ~~[illegible]~~ w dni świąteczne dyrektora komedyj „z głowy". Żadnego tekstu ~~nie mieli~~ [artyści nie mieli] (artyści) wmówili się „z grubsza" i po chaotycznych próbach, „[illegible]", [dopraco]~~[illegible]~~/na scenicznych nowy, w ogólne zachwyconych ramach.—

I ~~Do [illegible] [illegible] zobrazowanie [illegible]~~ [illegible] ~~tej~~ wkładów Żeromskiego [na podstawie wiejskiej o bezpłatne] ~~[illegible]~~ widowisko „Walka ze Smokiem", jako ~~[illegible]~~ (~~[illegible]~~ [zorganizował] M. [illegible] pan Akademii, [w kostiumach]) ~~[illegible]~~ [otworzono] w którym wzięło całe miasto udział.

< To jeszcze coś:
Z urodzenia dramaturg Żeromski intuicyjnie dostrzegł i wrócił uwagę na niewyczerpaną skarbnicę, [nie] wyjście ~~[illegible]~~ dla dramatu i dla teatru ludowego. Ciekawe było stanowisko drugiego [do kwestii] ~~[illegible]~~ wielkiego dramaturga, Wyspiańskiego, odnośnie teatru wyższego. Jego ~~[illegible]~~ matematyczny umysł zwrócił uwagę przedsięwzięcia na praktyczną, ~~[illegible]~~ oświatową stronę, [illegible] teatru na wsi, dla ludu. Przypominam sobie, jak pewnego razu w kawiarni [illegible] w Krakowie [illegible] ~~[illegible]~~ szeroko, jakie sztuki dla ludu powinno się pisać, z których by korzyści ~~[illegible]~~ doraźnie wieś [illegible], wypadałoby, ~~[illegible]~~ [wiele] ~~[illegible]~~ sztuki na temat ~~emigracji~~, ~~[illegible]~~ ochrony zdrowia, ~~[illegible]~~ emigracji, ~~[illegible]~~ i innych spraw aktualnych. (Niektóre z nich do dziś napisano.
~~[illegible]~~ — A [illegible] [illegible] [illegible].
— Mam [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible] pod [illegible].
— Ojciec i syn.)

4.

[illegible] powszechnie [illegible], iż Wyspiański [illegible] teatr w tym zakresie, rozdwaja się na 1/ ściśle teatr ludowy (Żeromski) i teatr dla ludu (Wyspiański).

/ iż Wyspiański miał na myśli (jedynie) teatr dla ludu, gdy Żeromski propagował teatr ludowy.

Oświadczę się odnośnie do tej sprawy [illegible] od tych [illegible] niektórych dwóch twórców [illegible].

Jeśli zaś o [illegible] ośrodki, wszystkie dorzecza chodzi – to winny być w [illegible] miasteczkach [illegible], w [illegible] [illegible] na których [illegible] wsi utworzone budy ze sceną, na których subwencjonowany teatr z [illegible] aktorów zawodowych przedstawiałby dla ludu dramaty (realistyczne [illegible], [illegible] Polskę [illegible] „Fantazja”, [illegible] [illegible], [illegible] [illegible], [illegible] [illegible]). – Natomiast teatr grany przez chłopów grany [illegible] jako ekstraordynaria, [illegible] [illegible] do [illegible]. [illegible] np. [illegible] od [illegible] dramatu (od teatru np. „Kupca” M. Reja, [illegible] [illegible] świetnej rewizji, [illegible] regionalnego [illegible] [illegible] dekoratorzy. [illegible] [illegible] [illegible], [illegible]

Zatem i teatr dla ludu przez aktorów i teatr chłopski [illegible], dla prawdziwej inteligencji.

—

Listy z wsi II 25

139

1

Teatr ludowy.

Nie będę [illegible] o teatrze dla t.zw. „popularnym”, dla sfer przedmiejskich

Nie mam tu na myśli teatru „popularnego”, smaku [illegible] niby w zamiarze [illegible] podnoszenia sfer przedmiejskich [illegible] ich smaku [illegible], a [illegible] prowincjonalnego, przez nieporozumienie zwanego także „ludowym”, lecz teatr ściśle ludowy, t.zn. przez chłopów dla chłopów grany. Teatr ten w czasach ostatnich wiele [illegible] wśród „oświatowców” zajmuje, i ludzie wiele rozumni przywiązują doń dla wsi wagę dużą, prawie [illegible] niezmiernie [illegible]. Dlatego też, choć dotąd nie gra w życiu wsi [illegible] roli, warto mu bliższej uwagi poświęcić.

Jak wygląda na wsi taki teatr? Otóż jako nie[illegible] szkodliwe, podobne jarmarcznym [illegible] (morskim [illegible], kuglarom) ściśle „komedye”. Taki to też teatr, [illegible] w przejeździe .... [illegible]. O tem, by teatrem może być szopka, kolędnicy z gwiazdą i turoniem — i .... [illegible] do [illegible]

To są rzeczy, które .... [illegible], a tamto, to [illegible]

Tu może jest odpowiedź w tem nieporozumieniu i wszystko. (Wypisz dla teatru ludowego.)

Listy ze wsi. II 76 140 4.

~~Polityka~~ Psychologia chłopa

Z końcem ubiegłego roku ~~[illegible]~~ otrzymałem był za-
proszenie do wzięcia udziału w „Kursach
Słowiańskich", ~~zorganizowanych~~ w Krakowie, zor-
ganizowanych przez Zarząd ~~Kół~~ „Związku
Młodzieży Wiejskiej", i wygłoszenia na
tych kursach ~~odczytu~~ ~~referatu~~ wykładu na temat „Psy-
chologia ~~chłopa~~ polskiego chłopa."

Odpowiedziałem Zarządowi, ~~[illegible]~~,
że podjąć się referatu na temat ten
nie mogę – a właściwie niezwykle
chętnie ~~[illegible]~~ uczestniczył (bo sprawa
jest interesu ogólniejszego), dlaczego
na to zaproszenie ze względu właśnie
na podany temat musiałem był od-
mownie odpowiedzieć.

„Psychologia chłopa polskiego"... to
takie coś określonego jak np. „kura ~~wła-~~
~~wspólna~~ europejska", ba, znacznie
jeszcze ogólniejszego, jak np. „Kierunek ~~[illegible]~~
wiatru ~~[illegible]~~ niestały"! – Jakże ~~nie~~ ~~[illegible]~~
jest mówi określenie, często w pochwałach

I [myśli] ~~Telefon~~ ~~spe~~ spotykane: „Zuchwała psychologii chłopa." Wiem, że mam być [przy innych różnic] „podobnego zuchwalstwa" ~~patentowany~~, ~~poza~~ [ośmielę] się rzec: iż [tzw.] „psychologia chłopa polskiego", ~~wogóle nieznana~~ to jest coś, czego w gruncie nie mamy.

II O jednej jednak (~~wspólnej~~) psychologii chłopa [polsk.] wogóle — trudno zresztą mówić. Jakżeż się ona może manifestować?? VVI

I „Ośmielę się" — tonem powszechnie mniemanie ~~przesądne~~ jest sądu. Powszechnie mówią: [z przymrużeniem] „Chłop jest taki a taki..." (Ale jaki chłop?) — „Chłop" nie wierzy, nie ufa..." (!?) (ale jakimże?.)

V Czy przywiązaniem do ziemi? — Niejeden chłop i nie wszędy jednako jest do do niej przywiązany. — Czy łakomstwem? podejrzliwością? skrytością? — To i wcale nie ogólne są u chłopów wszystkich i nie jemu tylko właściwe. — Idealizmem, fatalizmem, materyalizmem? — wszędzie są [illegible] w różnej mierze [i mocy] ~~po~~ wszystkich wyznania czyli dzielnicy, ~~[illegible]~~ od góry do dołu, i jeden „ten" wspólny chłopom nie może być przypisany. V V

Skądkolwiekby przyszło ominąć tej (chłopskiej) psychologii ~~wszystkim chłopom~~ jednej, to ją trudno znaleźć ni wyznaczyć. Najwyżej znajdą się (zwłaszcza i tym) w różnych procentowo zestawach – wspólne właściwości ludzkie.

Gdy ~~wspólne~~ ogólne rysy (pojęć, uczuć, charakteru), które owę psychologię ~~[illegible]~~ wspólną tworzyć mają, tak trudne są do znalezienia w masie całej narodu chłopskiego – to natomiast różnice (poszczególnych typów) ~~[illegible]~~ same ~~([illegible])~~ rzucają się w oczy.

Weźmy oto: rasowi chłopi, a więcej-li dumni tradycji rodowych ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ psychicznie [illegible] i krótko- ~~[illegible]~~ wyprostowani, a ci, ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ odumarli ~~ludzie~~ chłopskie, tak wciąż jak w dawnych ~~[illegible]~~ rzeszy, po-kureniu. Odpowiednio (też) do tej różnicy

~~Dalej: Górale, a także mieszczanie~~

postawy psychicznej ~~[illegible]~~ wyznaczają się w nich ~~[illegible]~~ różnicy, ~~wspólne~~ niemal przeciwieństwem i inne składowe właściwości

typu, charakteru.

Dalej weźmy: górala i Lachy nizinnych. Odmienność pejzażu, klimatu, (nastroju) i ~~[illegible]~~, warunków, w jakich ~~[illegible]~~ od dziecka przebywają, nie mówiąc o całej inności wstecz ci do zmierzchu odmiennego zapewne osadnictwa, ukształtowały też z nich dwie odmienne rasy, o temperamencie i całym psychicznym (~~w~~ składzie) kompletnie (~~odmiennym~~) różnym. To nawet z wierzchu patrzącym da się łatwo widzieć i uważyć.

A poza tem, ~~[illegible]~~ w składzie ~~[illegible]~~ dawnej Rzeczypospolitej, ~~różny-~~ ~~[illegible]~~ o odrębnych mowie lub rysach fizyognomicznych... Ludność, mieszkająca na nich, mająca każda swoje ~~[illegible]~~ tradycye, strój inny, inne zwyczaje i po wiekach (tego) współ-ze-sobą a poza innymi ~~[illegible]~~ odrębnie życie – ~~[illegible]~~ ukształciła się – podług tych ziem – w typy etniczne i jak psychicznie różne.

O psychologii warstwy inteligencji można z większym zastanowieniem

5.

mówić. Bowiem wspólne w niej nastawienie duszy na rzeczy wokół, ~~wspólne~~ wspólne wierzenia ~~pojęcia~~, kodeksowość jedną wyrabiają szkoły, język, ~~warunki podobne pracy~~ wzory jednakie dla wszystkich, jeden krąg podobny pracy i warunki ~~podobne~~ jedne ~~wspólne~~ życia w miastach (skie).

Podczas gdy na obszarach ziemi przez warstwę chłopską zajętych różnice wyżej przytoczone jakoteż inność ~~zasad~~, ~~niejednakowego~~ nierównego wzrostu duchowego, bo, stroju, psychologji też znacznie różnicują.

Zapewne ~~stąd~~ sporo jest spraw, w czem są podobni chłopi wszyscy; przedewszystkiem praca na roli, choć w warunkach; podług ~~zmienności~~ (klimatu) ziem i okolic, różnych, wiele ~~wspólnych~~ wyrabia ~~cech~~ podobnych cech, które, poza sposobem ~~ujmowania~~ ~~podobnego~~ co, wspólnego ujmowania ~~rzeczywistości~~ realności rzeczy, odbijają się w wierzeniach podobnych, w trwodze ~~stąd~~ jednej robionej przed siłami (niezmiennemi ~~niewidomych klęsk~~) w zabobonach, w całym kolorycie, ~~rzeczy ważne~~, światopoglądu; dalej ~~w~~ odnoszeniu się do warstw wyższych, nieufności pewnej - ~~raczej~~ na podstawie

6. ~~[illegible]~~ przeszczepionej pamięci kupą drew-nych nacechowane, jest też, choć w sto-pniu nierównym, ~~wspólne zarówno jej~~ ~~[illegible]~~ wspólne pierwiastki wykorze[illegible]. ależ to jeszcze, nawet z dodatkami ich, nie może ukształtować ~~jednej~~ wspólnej „duszy chłopskiej"! Przeszkadzają tej kształtowi różnice, których jest znacznie więcej.

I to, że na ~~jednej ni~~ jednej ~~[illegible]~~ dawniej jak ~~[illegible]~~ szerszej polskiej mieszka-ją w mniej jednej chłopi ~~w płotach nieprzechodnich granic~~ w ramach, znaczonych płotami nieprzecho-dnich granic — nie jest wcale argumen-tem ich ~~[illegible]~~ też psychicznej jedno-ści. Już ~~gdzieindziej~~ gdzieindziej ~~na po~~ zaznaczyłem, jako oto ~~np.~~ Podhalanie bliżsi są w typie Słowa-kom (z pod Trenczyna) ~~[illegible]~~, niż Lechom z pod Krakowa. Cóż dopiero ~~mówić o [illegible]~~ zestawić ich z dalszemi (~~[illegible]~~) ~~[illegible]~~ Mazowszanami.

Konkluzja: O jednej jakiejś psycho-logji ~~chłopskiej~~ u nas, na obszarze Polski ~~[illegible]~~, mówić ze[illegible]

~~nie można~~ trudno. ~~Natomiast~~ Byłoby to
tyle, co wodę przez sito przelewać –
czyli ~~próżnowanie~~ próżne o wątku gadanie.
Natomiast mówić można – i to
z całą już pozytywnością – o psy-
chologii chłopów, ~~na danych~~ tych czy
owych, na danych ziemiach
~~[illegible]~~ bytujących. ~~Od~~

(Odnośnie do ogółu chłopstwa mo-
gą się nasunąć tylko zaznaczenia
~~teoretyczne~~ rysów pewnych

Psychologia ziemi tej czy owej –
to już ~~też~~ jest temat rzeczy. I
rozwiązanie ~~na podobny~~ ~~podobnego~~ tematu (~~[illegible]~~ zresztą, gdy-
by o moją ziemię szło, Podhale) –
byłbym zapewne nie odrzucił.

—

XXVII. Żywa statystyka (Łemkowszczyzna)

Artykułem tym zamykam drugi cykl listów ze wsi i nie wiem, czy powrócę jeszcze do tych zastanowień, choć niejedno, coby warte było oczom uwagi pokazać, ostało w zamgli cienia poza snopem światła. Ale bo też trudno wyczerpać studnię, choć się i płytką może oku zdawać, rozlewną studnię życia, jeśli bijące stąd źródło ziemne jest jej rodzicem.

Formą podobne dwa tych niejako pokłosie zebranych ze ścierniska wsi zaniedbanej snopów nie kryją, jakby się z wierzchu wydać mogło, podobnej treści. Pierwszy jest więcej ogólny, drugi więcej szczególny. Gdy w listach, objętych tomem pierwszym, miałem głównie przed oczyma wieś najbliżej mi znaną, wieś Podhala, to w cyklu zaś niniejszym starałem się pójść uwagą dalej – i co mi się nasunęło jako godne podkreślenia w życiu wsi wogóle, więc i nizinnej wsi lackiej, to starałem się wedle mej możności obrazem czy przykładem czy prostem zanotowaniem ku pojaśnieniu niektórych tych stron życia wiejskiego przytoczyć. – Jeśliby mi się choć w części udało niektóre mylne mniemania miejskie o wsi zmienić, nieco bajek o ludzie ku prawdzie nachylić,

4

to już sowicie za trud byłbym nagrodzony. Cóż bowiem zacnego dla pisarza jest wdzięczniejszego, jak świadomość swego narodu o sobie mógł o szczyptę poszerzyć.

Przeglądając te kartki wstecz, napotykam o chłopach sporo cierpkich uwag. Nie chciałbym, aby były mylnie rozumiane i ad usum (politycznych zwłaszcza) statystów ~~[illegible]~~ służące ~~[illegible]~~. Dlatego winienem przy zamknięciu rzeczy z całą wyraźną ~~[illegible]~~ bezstronnością stwierdzić, że jakkolwiek bądź owa warstwa chłopska jest, to przecie jest ona jeszcze od innych warstw społeczeństwa o sto moralnie lepsza.

Czemuż żyją te warstwy, mające ~~pretensye~~ wstęp, ba i pretensye do wyższej jakiejś kultury? Jakie wnoszą duchowe do życia wartości? Co z siebie państwu wydają, co tworzą? Jakiemi są porwane w rzeczy ~~[illegible]~~ ideami?.. Zbyteczna (chyba) odpowiedź. Patrząc na ~~[illegible]~~ społeczność inteligencką polską, jaka się nam przedstawia, zwątpić wypadłoby o przyszłości tego dziwnie obłędnego ~~[illegible]~~ kraju, gdyby nie pewna od wsi właśnie zawiewająca otucha. Bo właściwie, to tylko garść nieliczna rzetelnej inteligencji i lud (potencyalnie) stanowią jakiś czynnik wartościowo twórczy i niezawodny w dzisiejszym składzie narodu. Reszta, w przeważnej większości: plewy.

Siłą rzeczy lud tworzy zrąb podwaliny Rzeczypospolitej – i los jej, taki czy taki inny, od jego wewnętrznej postawy zależy. Pierwszorzędną też sprawą jest

wiedzieć, co wieś czyni, myśli, jak żyje i ku jakiej ~~[illegible]~~ garnie się przyszłości. Poznać wieś polską w sumie i całokształcie jej życia, to konieczność elementarna — podstawa, na której ~~m~~ dopiero można coś bez obawy omyłki zakładać.

Jak dotąd — to legendy jeno, o ujemnej czy dodatniej barwie, zastępują ~~wiedzę o wsi naszej~~ w powszechności wiedzę o wsi naszej. Statystyka urzędowa! ~~Jest~~ lepiej o niej, gdy niedoskonałość mamy na myśli, nie mówić. Jedynie w spisie cyfrowym ludności może się nieco ~~przybliżyć~~ do prawdy, ~~zbliżyć~~ przybliżyć. Opierać się na jej gruncie, to taka pomoc zaiste, jakby polegać ~~a~~ na opisie jakimś ~~drugiej~~, odwróconej od nas stale połówki księżyca.

Jakże wobec tej ciemni i rządzić nieznanym (zgoła) obszarem! Jak wprowadzać nieoderwane od życia, lecz mające związek z istotnymi ~~potrzebami~~ ustawy, prawa, reformy, tak w dziedzinie komunikacji, jak szkolnictwa, rolnictwa, robót czy oświaty! Najlepsza wola nic tu nie potrafi, chyba nierzadko szkody jeno sprawić, jeśli jej nie przyjdzie w pomoc znajomość życia onego, które się chce regulować, ~~zmieniać~~ zmienić czy przekształcać. Mieć pieczę w stanie niniejszym rzeczy o wsi polskiej, to tak jakby z Warszawy zawiadywać australijską jakąś kolonią.

Aby poznać tak przez różnice ziem skomplikowane życie ogółu wsi naszych, nie dość jest pojechać tu i tam, zaczerpnąć [illegible] informacyi przygodnych, nie dość nawet oprzeć się na „chłopach” w literaturze. Trzeba dla tego celu coś nowotnego przedsięwziąć. Trzeba poprostu ~~odważyć~~

na pewien czas odwrócić „oświatę" i, zamiast sporów o życia miast, niechże o wsi oświecać. Zamiast mieszczan pouczać o kraju, samym ~~uczyć się ten kraj poznawać~~ [illegible] poznawać tych ziem nieznanych się uczyć. (~~[illegible]~~). Metodę tej nauki nowej obmyślić mogą tylko samouczni w Ministerstwie oświecenia Specjaliści.

W statystyce ~~[illegible]~~ urzędowej trzeba zastąpić rzecz. W tym celu byłoby wskazanem stworzyć przy Wydziale centralnym ~~[illegible]~~ osobny referat i zasoby w środki potrzebne (~~[illegible]~~ z kwalifikacyą przynajmniej pobieżnie [illegible] nego), który winienby, [illegible] (z celu przystosowania powagi) zgotowawszy odpowiednie druki, rozesłać je do wszystkich [illegible] ominięciem przez [illegible] z zasiedziałych [illegible] dziedzinę kultury współczesnej [illegible] inteligentów (przed. dawniejszych, po wsiach zamieszkałych [illegible] inteligentów (przedewszystkiem do nauczycielstwa, księży, organistów [illegible] jak i do światlejszych chłopów) aby ci: aby o wsi swojej czy o okolicy, w której dłużej mieszkają, [illegible], spisywali wszystko, co przez lata [illegible] tak z dziedziny rolnej, gospodarczej, tyli i [illegible], jak domowo-przemysłowej, jak obyczajowej, [illegible] rodzinnej, [illegible] itd. Nie chodziłoby tu o [illegible] opis, lecz o prawdę, choćby niedostępnie zanotowaną. Jeżeli umiejętnych [illegible] mogłoby obraz

5

dokładniejszy
(~~całkowity~~) podział. Rozumie się, że prace te nie mogłyby być dorywcze, lecz ~~[illegible]~~ dobrze płacone; wtedy ochotnych do niej znalazłoby się ~~[illegible]~~ wiele w każdej okolicy wielu. —
Materyał ten byłby odsyłany ~~wysyłany~~ do wymienionego wyżej referatu, ~~Urzędu Statystycznego~~ tu ~~[illegible]~~ podług okolic (~~[illegible]~~) segregowany, przez współpracowników (tu już z wykształceniem ze wsi warstwy inteligentnej) numerycznie w całokształty wyników opracowywany — z ~~[illegible] monograficzni ziem~~ zestawień (np. monograficznie ziem) publikowany — i stąd by dopiero może wyszła statystyka wsi żywa, prawdziwa, na której już z pewnym sensem możnaby się wypłacać ~~[illegible]~~ pomysłów reform oprzeć. I wtedy może z tych porównań dałoby się o wsi naszej, tak zróżnicowanej, stworzyć jakąś dokumentalną, ~~[illegible]~~ podstawową jednolitą, ~~[illegible]~~ (wzorową) zbiorczą ~~[illegible]~~, nie przynoszącą ~~dla Polski~~ syntezę.

—

bodaj powierzchownej ~~wiadomości~~ znajomości nakryłe się cały kompleks spraw ekonomicznych, gospodarczych, wyznaniowych wsi, cały świat ~~potrzeb~~ przyzwyczajeń, dążeń, potrzeb zróżnicowany podług ziem wśród społeczności chłopskiej.

Jakże wobec tego z urzędu niezmiennym, niewiadomym krajem! ~~(Tak, jakby z Warszawy zawiadywać jakąś australijską kolonią)~~ jak wprowadzać ~~...~~ nieodczuwane, tyczące się życia ustawy prawa, reformy, jak w dziedzinie ~~szkolnictwa~~ rolnictwa, jak przemysłu domowego, szkoły, oświaty? Mieć pieczę w stanie niniejszym o wsi polskiej, to tak jakby z Warszawy zawiadywać australijską jakąś kolonią.

Najlepsza wola nic ~~nie znaczy~~ tu ani polityka, jeśli jej ~~nie przyjdzie w pomoc~~ najwyżej chyba szkodę sprawić, jeśli jej nie przyjdzie w pomoc znajomość życia, które się chce regulować, podporządkować, zmieniać.

Ktoś mógłby spytać: od czegóż posłowie chłopscy? Oni, zastępując ~~...~~ obecny wsi w sejmie czy senacie, winni potrzeby jej przedstawić, prawdę o stanie rzeczy świadczyć. Zapewne – lecz naprzód, wkoło nas jest tego stanu ~~(...)~~ rzecz czeka – ~~nie dalej~~ dalej obrady, jak się dzieje, nie dają sposobności o ~~...~~ sprawie „niezrozumiałej" mówić – dalej poseł, ~~...~~ z tą „polityką" ~~...~~ (jak w przemyśle, ku targom) i ku nowoczesnym reformom obrócony, taką tu poważniejsze sprawy jak kłopot wsi, nie mogąc ~~...~~ gdzie sobie i drugim uzasadnić; pozatem wszystkowiedzący tacy są tylko, czyli z całokształtu życia wsi zdają sobie sprawę jako najwyżej, z jednej strony ekonomicznej i to fragmentarycznie, w urywkach, jako (ktoś rzekł, mówi o wsi...)

(przedruk. 42 broszurowy)

Listy ze wsi.

~~I. Powszechne wybory~~ 1. Żurek i Cichański.

II. „Warta"

III. Emigracya, z pozostałości.

IV. Kto jest na wsi biedny? (Komornik – tenże same 40 morgów)

V. „Stożek"

VI. „~~Księkowskim samorządem~~".

VII. Chłop a sąd ~~[illegible]~~..

VIII. Misye (Dosyński)

IX. Kościelny.

X. O Jezusie filozofie

XI. Jak Kraj dowiedział się wszystko

XII. Między. Da kiedy

XIII. Lasy – kradzież – serwituty

XIV. Ziemia dla chłopów!

XV. „Kółko rolnicze" (energiczni. jednostka – potem się wszystkie)

XVI. ~~Zaświadczenie~~ pan Ch. Um. posłany w Kraj dalej. (Nieporozumienia

XVII „Szkoła" – i „profesory"

XVIII. 1) Czary (sąd) 2) posądzenie o kradzież (sąd)

XIX Powódź. Ruszenie – prawny ucisk – szkodki (naród potulnie ponosi;

XX. Współżycie na wsi (osiedla – chaty)

~~XXI Bartłomiej. Bartek – i partya.~~

XXII Wybory w 97. „Wróg ludu"!

XXIII. Sen (Kaplica i kościół: zgromadz. cecyel.)

XXIV. „Uniwersytet i zwyrtacz".

~~XXV „Historya naukowa~~ „Zapomoga."

XXV. Sól bydlęca, a ludzka.

XXV. Ogłód narodowy. (blaga – francuzy. „My zaczynamy wsiadanie")

XXVI. Chłop cesarski (Powiedz, Niemcy)

XXVII. Jarmark. (strata czasu. po karczmach. jak do teatru)

XXVIII. Hygiena na wsi (mieszkanie. Dzieci. Jedyna rada: przymus)

29. „Czytelnia" (Żurek. Zych z Witowa.)

30. „Zapomoga". 31. Bohaterstwo (na Lupków)

31. Lęki na wsi. (Smarowce: „takiego jeszcze nie było." Babki: garnek na brzuchu postawić, żeby wnętrzności podniósł.) Doradzy.

32.

Aktualne:

(1. Od Worochty do Jscza. Z dni mobilizacji.)
2. Nastroje czasu wojny na wsi.
3. Podhale obecnie.
4. . . .
5. Witkiewicz o budowach (Obrochtówka)
   " o malarzach

—

V. W Watykanie (w Rzymie)
Cmentarz w Blonay („Bonjour.")

I. Listy ze wsi.

~~I.~~ Werbunek na Podhalu.

II. Legion wschodni.

III. Czary.

IV. Powszechne prawo głosowania.

V. Kto jest na wsi biedny?

VI. O Jesieni

VII. Młynarze.

VIII. Lingwistyka.

IX. Hygiena (Świerkiewicz. Lutomirski)

X. Czytelnia.

XI. Stoick.

XII. Współżycie na wsi.

XIII. Las.

~~Chłop~~ Kmieć-szlachcic (~~Jan~~ Wyżyga z Góry Św. Jana)

II.

Kłamstwa kultury: Wojna.

Bezlicowość dzisiejszej wojny.

Protest. Ciężki sen.

Aktualne:

Adres: Mühlau bei Innsbruck,
Pension Villa Edelweiss.

Wiel

Listy ze wsi.

~~1.~~ Lud a państwo.

~~2.~~ Wieś a miasto.

(3. Czas-wychowawca.

< 4. Czyśmy demokratami? (~~[illegible]~~ Mieszczanin i intel. z chłopem) [above: nieporozumienie]

< 5. Kmiecie i zmudź (Pawlikowscy). [illegible] wszystko.

4 (~~6.~~ [illegible] w kraju Zulów.

[illegible] (~~7.~~ Konwenans wiejski. (Przy powitaniu. Przy obiedzie. Przy [illegible] [above: Tak sobie i [illegible]] by Zakopanie [illegible] (o Witkiewiczu

8. Ekonomiczne położenie.

9. Emigracja. Kolonizacja.

10. Co sprawiła wojna (na wsi)? [illegible]. Tragedie. Id.

11. Co mógłby ksiądz na wsi?

12. Współżycie ludzi na wsi. (przykłady)

13. Rodzina.

14. Miłość (małżeństwo). „Na wieś".

15. Szkoła i oświata.

~~16.~~ Górale i Lachy. (

6 (~~17.~~ Zakopane drewniane - a dziś.

7 (~~18.~~ Witkiewicz - ~~jego [illegible]~~ po latach (obud.)

8 (19. " jego myśli złote.

20. Wykłady a nauka (praktyczna). Nie wykład a ~~[illegible]~~ raz przykłady (o rolnictwie). Fizyka na wozach. [illegible] [illegible].

5) 21. [illegible] a Żydzi.

5 (22. O „dzieciach" ~~Zakopiańskich~~ góralach. Lepszy w ~~jego~~ pewnym. (Przykłady.) Z czego wychodzi [illegible] - [illegible]

23. Powody etnografii (... Rosji.) Co nazywamy kulturą

lewo Legjonów Polskich brygada 60, na prawo 41 dywizya.

Kwatera ~~XXXXXXXXXX~~ Komendy Legjonów: Płonszowice, brygady I Barak, pułku 4-go: Lasek na południe od Jastkowa. Zakład sanitarny: w Motyczu na folwarku.

Dnia 31-go o godzinie 6-ej rano komenda pułku 4-go otrzymała rozkaz: "Na południe od potoku Ciemięga, na wzgórzach, znajdują się nieprzyjacielskie punkta obrony, odrutowane i prawdopodobnie przez tylne straże obsadzone. Atak na te pozycye rozpocznie się o godz. 7-ej przedpoł. Pułk 4-ty wraz z brygadą 1-szą w ścisłej ze sobą łączności wezmą udział w tym ataku.

Już o świcie tegoż dnia podprowadził pułkownik Roja oddziały swoje na wzniesienie między Aleksandrowską Stawką, a Barakiem. Tu rozłożyły na wyniosłości pod dębem kwaterę Komendy pułku, skąd łatwo można było objąć okiem teren boju, zarządził dalszą akcyą.

24. Wróżki"
25. Zapomogi Kłyskowe.
26. Cyganie (na wsi.)
27. Patryotyzm wsi i miasta. (mieszczki i wsiowy)
28. Zabobonność rolnika (wobec żywiołu, klęsk.)
29. O urokach, odczynianiu (12). (Gospod. sołtys)
30. [illegible]

31. O smarowiczach, lecznictwie domowym (bielizna)
~~32. Czas wychowania [illegible] obecnie~~
32. O złodziejstwie. (Kradzież z lasu, zwierzyny, ryby)
33. Postępowanie (lutownictwo drzewa, i obr.) gdy pługi żelazne, [illegible] w prawie..
34.

150

„Listy ze wsi."

Czerwca
~~24 lipca~~ 1924.

I. Lud a państwo. (24/VI) V Werbunek na Podhalu.
Lipiec II. Wieś a miasto. V O Witkiewiczu.
III. Konwenans wiejski.
IV. Lingwista w kraju Zulów.
V. Górale, Lachy i cepry.
Sierp VI. Witkiewicz: Po latach. (?)
VII. Zakopane dawniej a dziś.
VIII. Lud w mesjanistycznej wizji Witkiewicza.
IX. O polityce Podhala.
X. " "
XI. Czyśmy demokraci? (15/IX.)
XII. Sołtysi, kmiecie a zmudź. (D: 22/IX)
XIII. Partye polityczne a Bartek Nędza. (D: 29/IX)
XIV. Czary (6/X.24)
XV. O worku dziurawym zapomóg. (13/X)
XVI. Co sprawiła wojna na wsi? (20/X.) 21/X
XVII. Bożek i jego zagroda. (27/X.)
XVIII. O duchach nocnych i śmierci. (2/XI)
XIX. Warta (10/XI)?

XX. Kto jest na wsi biedny? (17/XI)

XXI. Jasionów. (24/XI)

XXII. Emigracye (?)

XXIII. Współżycie ludzi na wsi.

XXIV. Czytelnicy i analfabeta 31/12 (Wtorek) 25

1925 XXV. Szkoła dawniej a dziś. Styczeń 12/I

XXVI. ~~Post arma Poświat~~ Za Ziemię...

~~XXVII. Czas wychowawca (17/II)~~

~~XXVIII. Nieco o oświacie.~~

X. Post arma (zawiązek kółka na wsi) (3/II) [illegible]

XXVII. Czas-wychowawca (17/II)

XXVIII. Nieco o oświacie (24/II)

XXIX. Inteligencye z ludu. (13/III)

XXX. Jesień: wieś a miasto.

XXXI. Powszechne prawo głosowania

XXXII. Sobótki

XXXIII. O pielgrzymce do Rzymu

XXXIV. Ród i rodzina.

XXXV. Nad kołem wody i powodzi.

XXXVI. Młodość i małżeństwo

XXXVII.

Listy ze wsi.

(c. d.)

21. Opinia . 22. Polityka (na wsi.)
23. Lud a prawo. ← Co ksiądz mógłby...
24. Bractwa nieżywe i żywe
25. Śmierć na wsi
26. „Psychologia chłopa".
27. O warstwach, stanach – (Lud a inteligencja w. ogólne)
28. Regionalizm
29. " na Podhalu (Redt. Zjazdów)
30. Związki ziem (Program).

Uwagi końcowe (statystyka wsi)

Wrzesień.

1. Uwagi końcowe
2. Poeci Podhala
3. " "
4. Cykl wierny.

} Kurjer Pozn.

152

Nr. brakujące: („Listy ze wsi)

XV. O worku dziurawym zapomóg.
(12/X, 13/X (P.), 14/X) 1924.

XIX. Warta. (9. 10. 11/12 12/12) (12/XI (P.)) " "

(now z dodatkami)
XXV. Szkoła dawniej a dziś

(12/I (P.) 1925. event. w numerach po przednich)

8/I, 9/I, 10/I, 11/I, 12/I, 13/I, 14/I, 15/I, 16/I
19/I. ((26/I))!

J. Tomaszewski
Rynek 7 II p. oficyna
(Ulica Kazimierza)

Wydania:

I. Listy ze wsi. (Geb. i Wolff)

II. Wybór nowel. (Bibl. Dzieł wyb.)

III. Pochwała życia. (Ignis)

IV. Komornicy (wyd. III.)
(Bibl. Dz. wyb.)
Św. Wojciech
Wilno.

—

I. 2/ Wybór nowel (Św. Wojciech. Wilno).

II. Drzewiej – (Książnica)

III. Wina i kara – („Ignis".)

IV. Franek Rakoczy – Epilog Roztok.
Egzempl. recenz. Wstko:

Komornicy
Franek Rak. }.

Swoistego 56 . . . . . wszystkich
Jakie dodatnie czy ujemne cechy

Spis rzeczy:

Listy ze wsi.

I.

I. Wybory. (przypomnieć o baranie i wilku)

II. ~~Wia~~ Religijność.

III. ~~Rodzina~~ Miłość rodzinna.

IV. Stosunek do księdza, ~~do~~ (przez księży z ~~[illegible]~~ ~~rządu~~ ~~[illegible]~~ którzy nastali przez księży rządu)

V. Stosunek do dworu.

VI. antysemityzm.

VII. Warta. (spichrz gminny)

VIII. Wychodźtwo (na zarobki)

IX. Posagi. Wędrówka słówki.

X. Gmina chrześcijańska. Kocbach. (cynik).

XI. Koń Domagały.

XII. Na wójta (przegląd listy ~~[illegible]~~)

XIII. czytelnictwo (Żurek)

XIV. Odpusty.

XV. Szkoła.

XVI. (wychowanie) Nauczanie syna przez ojca (jak cię kto napastuje [illegible])

wójt
Ksiądz
Żyd
Panowie z urzędu

— Jak się nie wacie?
— E, takta jeszcze. Zdobię świat kiełbasą...

„Skrzęty, jak drewno nieszczęśliwe"

~~[illegible]~~
Galica
Jarosz

—

O „weselu" (dla Poradnika)
O „[illegible]" (dla „Tygodnia").

Szczepański
Galica
~~AB.~~

—

„~~Tyg. Ill. [illegible]~~"
~~[illegible]~~
~~[illegible]~~
Łepki
~~[illegible]~~
Galica
Pola
~~[illegible]~~

Zeprenum!

Kur. Warszaw.
Illustr. Polska } [illegible]

—

Listy ze wsi
Książki (Illustr.: Poradnik: Tydzień)
~~[illegible]~~
„Szkoła sztuk pięknych" J. Bukowskiego i Wł. Tetmajera
O naszej pieśni.

—

podatek
herbata
cukier

„Lidka ma dziewięć wybiegów, a dziesiąty wyj~~[illegible]~~".

156

Listy ze wsi.

Tom II.

I. Jeszcze wieś a miasto.

II. O worku dziurawym zapomóg.

III. ~~Warta~~.

IV. Szkoła dawniej a dziś.

~~(V. Werbunek na Podhalu.)~~

V. Powszechne prawo głosowania.

VI. Sobótki.

VII. O pielgrzymce do Rzymu.

VIII. Ród i rodzina

IX. Nad wodami nędzy i powodzi...

~~(X. O Stanisławie Witkiewiczu)~~.

X. Miłość i małżeństwo.

XI. Wieś swojacka i nowa

XII. Wykłady, przykłady, uciechy.

157

Listy ze wsi (c. d.)

~~XV~~. O zapomogach.

13. ~~XVI~~. Czas-wychowawca.

~~XVII~~. Co sprawiła wojna na wsi?

~~XVIII~~. Jeszcze wieś a miasto. (patrzą tym wiowy i miejski)

7. XVIII. Co mógłby ksiądz na wsi?

5. ~~XIX~~. Współżycie ludzi na wsi (przykłady)

XX. Raberzenie a żydzi. (handel pouje. Zamojski i Bekowe. ...)

XXI. Trochę etnografii.

XXII. Ekonomiczne położenie chłopa.
~~XXII~~ (Kto jest na wsi bardzy?)

2. ~~XXIII~~. (Emigracja) Kolonizacja.

3. XXIV. ~~Rodzina~~ Ród

4. XXV. Miłość. Małżeństwo. Na wsi.

6. ~~XXVI~~. Szkoła i Oświata.

8. XXVII. Wykłady, przykłady, nakazy. (o rolnic Lisiemi)

9. XXVIII. O lekach, leczeniach

[XXIX. O złodziejstwie. (las, zwierzyna, ryby)]

10. XXX. O urokach, odczynianiach. (Trysław)

12. XXXI. Wierzenia dawne. (Bogunki. strzygonie półnetnicy. Siberiuki. Sobótki. Dziś - pustki w lesiach.

Jaśnie

(XXXII) O czarach i czarownikach.)

XXXIII. „Warta".

XXXIV. Cyganie na wsi.

11 XXXV. Zabobonność rolnika. (wobec żywiołów, klęsk)

XXXVI. Zagroda „Stożka".

XXXVII. Jarmark. Odpust (jak do teatru)

XXXVIII. W Watykanie. W Krynicy.

XXXIX. Różnice dusz. Analfabeci i doktorzy fil.

Wieś - wyśmiewca.

XL. (Wieś - kopciuszek) Jasionów

- Wincek - Owczarz (~~fibant~~)

XXXXI. O duchach, znachach i śmierci.

Listy ze wsi (c. d.): 158

a/ b/ (Z a ziemią).

~~XXII~~ ~~Emigracya~~. Kolonizacya. Ród

~~XXIII~~. Rodzina.

~~XXIV~~. Miłość. ~~Małżeństwo. Na wiarę~~ (Jaś. Kasia. Wszystki. Ojcowie) (Jasiek. Wicek. Maniek) Przed ślubem. Ojcowie spierają

~~XXV~~. Małżeństwo. Na wiarę!

~~Współżycie~~

~~XXVI. Szkoła i oświata.~~

XXVII. Co ksiądz mógłby na wsi?

~~XXVIII. Współżycie ludzi na wsi~~

XXIX. Wykłady, przykłady, nakazy.

(?) XXX. O lekach i leczeniach.

~~XXXI~~. O urokach, odczynianiach.

(?) XXXII. Zabobonność rolnika.

XXXIII. Wierzenia dawne.

~~V. Czas wychowawczy.~~

XXXIV. Jarmark. Odpust.

XXXV. O ~~zł~~ Kłusownictwie. Krad. drzew.-ryb.

~~XXXVI. Współżycie ludzi na wsi.~~

(XXXVII. Różnica dusz.)

XXXVIII. Typy (Wincek Orzmie i T. J.)

~~XXXIX~~. W Rzymie. ~~W kościele Watykanu~~ U Ojca Świętego.

(?) ~~XXXX~~. Jeszcze wieś a miasto.

41. Lud a prawo.

42. Opinie na wsi (co sprawi)

43. Witkiewicz i ludowe.

44. Witkiewicz (wspomnienia o wsi)

45. Bractwa nieżywe i żywe.
(siodłmiczki - intryganci - ~~stypniczki~~)

46. Teatr ludowy (amatorski
z ludu - dla inteligencji.)

47. Trójdzielne (~~[illegible]~~)

~~4?.~~ Pierwsza i druga inteligencja ze wsi.

48. Ruch ludowy.
(partye)
Gazety ludowe. —

49. Stracona radość (Nieme radości
życia)

50. Partye polityczne chłopskie (osią
[illegible] od wyborów - do wyborów.
Bez wszelkiej organizacyi)
(~~[illegible]~~ - a ~~[illegible]~~)

51. Fornale z Król, a gazdowie w górach.

~~Przez mrok złocący dziś~~

~~Wstałem dziś bardzo~~ rano
Kwitnący w bezmiar pól

Listy ze wsi

Tom. II.

(c.d.)



(c. d.) Listy ze wsi

~~24.~~ Teatr ludowy
25. Polityka na wsi.
~~26.~~ Bractwa trzeźwe i żywe

---

27. Psychologia chłopa (?)
28. O sterach (lud a intel.)
29. Statystyka wsi. (Uwagi.)
30. ~~Regionalizm~~ O Zjeździe Podhalan
31. Regionalizm.

Witkiewicz i budarze

Witkiewicz i budarze.

Listy ze wsi

(c. d.) Tom II.

15. Nad kołem wody i powodzi
16. Powszechne prawo głosowania
17.

Listy ze wsi.

T. II.

~~[illegible]~~
Sobota, lato
Zakopiańskie [illegible]

3. Zakopane na zwrotnicy

4. O dwóch muzeach w Zakopanem

~~5. Karol Stryjeński. Jego plan regul.~~

5. Zakopiańskie drzewo [illegible]

6. ~~Karol Stryjeński.~~ Czyn K. Stryjeńskiego

7. Tryumf organizacji

8. ~~[illegible]~~ [illegible], Tatrzańscy

U [illegible]

9. Stanisław 14 Witkiewicz.

Nad morzem polskiem

13

29 listów

190 stron.

20 (~~21~~)

Z Podhala i z nad morza

18

60

48

110

15

125 [illegible] – 3 × 3 – 9

1200 8000

163

Listy ze wsi.

T. III.

1. Czem wieś żyje? Rasa i rasowość. (Witkiewicz)
2. Co książki mówiły na wsi?
3. ~~Teat~~ O teatrze ludowym.
4. Uwagi (o wsi) ogólne. Monografia okolic

---

5. Lud a prawo
6. Opinia
7. O lekarzach i leczeniu
8. Wierzenia dawne.
9. Zabobonność rolnika
10. Kłusownictwo. Kradzież drzew, ryb.
11. Bractwa niewieście i życie.
12. Rabowanie a Żydzi.
13. Cyganie.
(14. Jarmark. (odpust.) jako...
15. ~~Rit~~ Regionalizm. (Związek ziem)
16. Opowiadania Witkiewicza (Pogwarki)
17. Ruch ludowy. (Szczątki ludowe) partye.
18. Trochę etnografii

19. Psychologia chłopa polskiego
(zwracamy się do niego o zamieszczenie spostrzeżeń i uwag na ten temat)
20. Wychowanie dzieci
~~21.~~ Dom i szkoła.
22. Fundacye (Grunt szpitalny. Szkoła Łącka Tyszowiecka). Dyżur na książkę
23. O śmierci na wsi.

Kurjer Poranny:

I. Czem wieś żyje?
II. Wieś i miasto.
III. O ~~Prasie~~ i ~~rozrywkach~~ bezrządowości.
IV. Święta.

Szanowny Panie Redaktorze!

F. Gołowski. 21/X.25.

Listy ze wsi (c. d.)

XXXI. Powszechne prawo głosowania.

XXXII. Sobótki.

XXXIII. ~~Ród i rodzina~~. O przyłączeniu do Rzymu

XXXIV. Ród i rodzina.

XXXV.

21. 165

~~21~~. ~~Dom~~ Cyganie.

~~22~~. Religijność chłopa..

(~~23~~. ~~[illegible]~~
Nad Kołem wody i powodzi)

~~24~~. Prawo i opinia..

<< 25. Teatr ludowy.

~~26~~. Bractwa nieżywe i żywe.

<< 27. Psychologia chłopa.

<< 28. O związkach ziem. (27).

29. Lud a intel. (Uwagi końc.)

Listy ze wsi. Tom II.

1. Czem wieś żyje?
2. Ludzie wsi i miasta
3. Rasa i bezrzetowość
4. Święta jako barwy roku
5. Wierzenia dawne. Zabobony.
6. O lekarzach i leczeniu.
7. Okulary guwernera
8. O kradzieży
9. Nieco o szkole
10. Zapomogi.
11. Słowo, przykład i nakaz.
12. Solidarność rodowa
13. Miłość i małż.
14. Wieś swojsk. i nasza

marzec

~~15. 14.~~
(15. Witkiewicz i budarze)
16. Niedorośli
17. Jarmark
18. Chłop i las
19. Dom i szkoła
20. ~~Cyganie~~ Żydzi.

